

uż we wtorek
powieść
„Pollyanna”



W każdy wtorek
Dziennik z książką



WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. Józefa Conrada Korzeniowskiego
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
CZASOPISMA
80-001 Gdynia, ul. Dmowskiego 4
tel. 44-40-17 do 14 wew. 243

Dziennik Bałtycki

Nakład 178 656 egz.
nr 29 (18 317)
indeks 350028
Rok wydawania
cena 1 zł 70 gr
lub 91 gr*

REJSY

piątek 4 lutego 2005 r.

* W prenumeracie z dostawą do domu - rano! Zadzwoń tel. 0 800 15 00 26
cena kalkulowana przy najpopularniejszej prenumeracie półrocznej

Jutro
z Dziennikiem
WIECZÓR
wybrzeża



Jeszcze jest w szpitalu
Poprawia się stan zdrowia Papieża



Zabytek na złom

Cenna, XVII-wieczna metalowa skrzynia została oddana na złom w Pucku. Czego boi się nowy właściciel zabytkowej kasy?



6 ŚWIAT 4 POMORZE

To bulwersujące. Polacy piszą o polskich obozach śmierci!

ZAGŁADA PRAWDY

W REJSACH
Zdjąć agentów z ambony



Czas już, by społeczeństwo poznało polityczną rolę Kościoła w najnowszej historii Polski. Tej roli nie da się zrozumieć bez rozpoznania agentury wśród duchownych. Z całą pokorą czekam na autolustrację – mówi Krzysztof Wyszowski w rozmowie z Barbarą Madajczyk-Krasowską. **str. 11**

Kocowa za Pana Boga



Mama, żeby nakarmić dzieci, postanowiła sprzedać pierzynę i ubrania; poszła z tłumaczkiem do sąsiedniej wsi. I już nie wróciła. Zaginął po niej wszelki ślad. W 65 rocznicę pierwszej sowieckiej wywózki Polaków Irena Łaszyńska wysłuchała wspomnień trzech przyjaciółek, które przeżyły ten koszmarny. **str. 24**



Były żołnierz AK Zbigniew Gniadowicz nie może uwierzyć, że sami Polacy mogą tak fałszywie pisać o własnej, bolesnej historii.

W ostatnim numerze zeszytów edukacyjnych „Historia Polski”, wydawanych przez De Agostini Polska, w tekście poświęconym obozom koncentracyjnym znalazły się szokujące zdania o polskich obozach zagłady i ofiarach polskich obozów śmierci. Joanna Dowgiało-Tyska, redaktor naczelna czasopisma, czytane przede wszystkim przez dzieci, mówi o... niedopatrzeniu. Nasi rozmówcy nazywają to jednak wprost – skandalem.

Sprawą powinna się zająć prokuratura – twierdzi Edmund Krasowski, szef gdańskiego oddziału IPN. Janusz Lewandowski, polski eurodeputowany, dodaje: – Polska Agencja Informacji i Inwestycji będzie za takie „niedociągnięcia” wytaczała procesy sądowe dziennikarzom i wydawnictwom. Oburzenia nie kryją też historycy. – To wynik braku wiedzy albo oznaka kompletnej ignorancji wobec historii – mówi prof. Tadeusz Stegner, dyrektor Instytutu Historii na Wydziale Filolo-

giczno-Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego. – Co tu komentować? To porażające. Sprawa jest tym bardziej skandaliczna, że teksty do kolekcji zeszytów „Historii Polski” sprawdzają historycy. – To redakcja popełniła błąd, nie autor – tłumaczy redaktor naczelna czasopisma. – Już zaczęliśmy wycofywać z rynku numer 23 „Historii Polski” z fałszywym artykułem. **Monika Kosińska Szymon Szadurski Czytaj na str. 3**

dziś

kupon rabatowy do sklepów
SIEĆ 3+

szukaj na stronie 28

Mania RABATowania

1. Poniżej 300 zł - 10% RABATU
2. Poniżej 500 zł - 15% RABATU
3. Poniżej 700 zł - 20% RABATU
4. Poniżej 900 zł - 25% RABATU
5. Poniżej 1100 zł - 30% RABATU
6. Poniżej 1300 zł - 35% RABATU
7. Poniżej 1500 zł - 40% RABATU
8. Poniżej 1700 zł - 45% RABATU
9. Poniżej 1900 zł - 50% RABATU
10. Poniżej 2100 zł - 55% RABATU
11. Poniżej 2300 zł - 60% RABATU
12. Poniżej 2500 zł - 65% RABATU
13. Poniżej 2700 zł - 70% RABATU
14. Poniżej 2900 zł - 75% RABATU
15. Poniżej 3100 zł - 80% RABATU
16. Poniżej 3300 zł - 85% RABATU
17. Poniżej 3500 zł - 90% RABATU
18. Poniżej 3700 zł - 95% RABATU
19. Poniżej 3900 zł - 100% RABATU

10% RABATU

AXEL COMPUTER

TOSHIBA

Satellite A60-102
+ torba w komplecie

3490.00 PLN
4257,80 brutto

Proc. Intel® Pentium® 4 2.8 GHz
pamięć 256MB, HDD 40 GB
ekran 15" XGA, ekran dotykowy 10/100
modem 56K, Infrared, Bluetooth,
DVD ROM/D RW, Windows XP Home PL

HURT! detal
DETAL hurt
DETAL hurt

Gdańsk, ul. Orzeszkowej 2
Wrocław, ul. Dmowskiego 4
Gdynia, ul. Władysława IV 23

☎ 344-23-45
☎ 344-34-43
☎ 620-76-34

WYPRZEDAŻ
rocznika 2004

RUMIA CHWASZCZYNO TOYOTA

CHWASZCZYNO
ul. Gdynińska 68
Tel. (058) 520 94 10

www.toyota.gdynia.pl

RUMIA
ul. Sobieskiego 28
Tel. (058) 679 49 99

opinie@prasabalt.gda.pl


 Bezpłatna infolinia
0 800 1500 39

 Redakcja
„Dziennika Bałtyckiego”
80-894 Gdańsk
Targ Drzewny 9/11

PODOBA MI SIĘ

...wybory jesienią. Nie jestem miłośnikiem SLD, ale uważam, że jesienią termin wyborów nie jest wcale taki zły, jak mówią przedstawiciele prawicy. Po pierwsze rząd Marka Belki ma coraz lepsze notowania i powoli widać efekty jego pracy. Po drugie cała Polska żyje teraz „listą Wildsteina”, a zwycięstwo LPR nad PIS może spowodować, że nowy rząd zamiast budżetem zajmie się na początku lustracji. Uważam, że byłoby to błęd.

internauta Feelix
...lista Wildsteina. Wreszcie ktoś zdecydował się na odważny krok. Nie rozumiem o co tyle hałasu. Ludzie chcą przecież lustracji. Dziennikarz, który skopował dane z komputera IPN nie twierdzi przecież, że na liście są sami agenci. Wiadomo, że nazwiska agentów pomieszały się z nazwiskami ich ofiar. Teraz proces lustracji przyspieszy, a to według mnie bardzo dobrze. Ludzie wreszcie poznają prawdę i nie będą zawracali sobie tym więcej głowy. Trzeba myśleć o budzie, bezrobociu i innych ważniejszych od teczek sprawach.

internauta Karino

DENERWUJE MNIE

Wkurza mnie...
...pieniądze dla parlamentarzystów. To skandal, że Senat przyjął uchwałę, wedle której aresztowani parlamentarzyści będą mieli prawo do połowy swojego wynagrodzenia. Zarabiają kupę kasy, więc jeśli dostaną połowę tej kwoty to i tak będzie to moim zdaniem za dużo. Ich wynagrodzenie powinno być zamarzane do czasu wyjaśnienia sprawy i oczyszczenia ich ze stawianych im zarzutów.

internauta Koliber

 Więcej opinii na stronach serwisu www.naszemiasto.pl

DZIŚ

Świątują: Andrzej, Weronika



Po południu rozpozognienie. Bez opadów. Wiatr słaby i umiarkowany południowy 3 m/s.

ciśnienie atmosferyczne

↑ 1020 hPa

85 LAT TEMU

Gen. Haller w Starogardzie i Pelplinie

4 lutego 1920 roku był dla mieszkańców Kociewia niezwykłym dniem. W Starogardzie Gdańskim i w Pelplinie wizytę złożył generał Józef Haller. W Pelplinie wyzwoleńcy Pomorza spod pruskiego zaboru uczestniczyli w odprawionym w katedrze nabożeństwie. W tym czasie gdy Haller goszczynił był w miastach, jego armia wyswabiała kolejne miejscowości. 4 lutego 1920 roku wojsko polskie dotarło m.in. do Smętowa niedaleko Kartuz, a także nad jezioro Mausz i do Sulęcyna - mówi Jan Kulas, radny pomorskiego Sejmiku, historyk. Tego dnia wojsko niemieckie opuściło Gdańsk - zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego. Był to 18 dzień przesuwania się Frontu Pomorskiego z Torunia nad Bałtyk. Podczas spotkań z Niemcami nie dochodziło do większych bitew. Jedynie 17 stycznia, niedaleko Gniewkowa, miała miejsce drobna utarczka.

Kazimierz Netka



Fot. Robert Kwaśniewski

Polityka. Wałęsa rezygnuje z kandydowania na prezydenta

Nie chcę się licytować

Były prezydent Lech Wałęsa nie zamierza teraz startować w wyborach prezydenckich. Nie wykluczył jednak, że w przyszłości zdecyduje się na taki krok.

Jeśli naród zrozumie, że potrzebny jest system prezydencki, jeśli będzie większe - bo dzisiaj jest 30-procentowe - poparcie dla tej koncepcji, jeśli będzie co najmniej 50-procentowe, to będę startował, by wziąć prezydenturę i zrobić porządek w kraju - mówi Wałęsa. - Wtedy jestem w stanie kandydować, ale nie w takim systemie jak jest teraz. Jeśli będzie tak jak teraz, to

nie kandyduję, bo nie nie zrobię, a ja jestem od tego, by coś zrobić.

Wyjaśnił, że na razie nie ma tematu przewodniego, który mogłby mu w wygraniu wyborów prezydenckich. Musiałbym się licytować z przeciwnikami, ale ja się nie nadaję do licytacji - uznał.

Jeśli będzie większy procent poparcia społeczeństwa dla systemu prezydenckiego, to wtedy tak, będę kandydować i mój wybór będzie taki: system prezydencki, dekrety i porządek w kraju - powiedział były prezydent.

Jarosław Popek

Kontrowersje. Lista Wildsteina dzieli Polaków

Dzika lustracja?

U publiczne w Internecie tzw. listy Wildsteina budzi kontrowersje. Zamieszczenie trwa od ubiegłej soboty, kiedy to „Gazeta Wyborcza” ujawniła, że wśród dziennikarzy krąży „ubecka lista” zawierająca 240 tysięcy nazwisk byłych funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, jej tajnych współpracowników i kandydatów na tajnych współpra-

cowników. Spis ten miał zostać po kryjomu skopiowany z komputera znajdującego się w czytelni warszawskiego Instytutu Pamięci Narodowej przez jednego z dziennikarzy.

Do rozprzeczania listy przyznał się znany publicysta „Rzeczpospolitej” Bronisław Wildstein - dawny działacz opozycji, dziennikarz od lat walczący o lustrację i de-

kommunizację. Jak twierdzi, zrobił to, żeby ją przyspieszyć.

Lista wywołała polityczną burzę. Jedni uważają, że jej ujawnienie to początek „dzikiej lustracji”, której ofiarami mogą stać się figurujące w spisie niewinne, czy wręcz pokrzywdzone przez SB, osoby. Inni twierdzą z kolei, że to początek prawdziwego oczyszczenia życia politycz-

nego Polski z byłych funkcjonariuszy SB i ich donosicieli.

Tymczasem lista trafia już do Internetu. Od kilku dni można ją tam bez większego trudu odnaleźć, również na lokalnych trójmiejskich stronach www.

Tomasz Falba

O zamieszczeniu wokół tzw. listy Wildsteina
czytaj też na str. 6

Jestem za

Czesław Nowak

radny miasta Gdańsk, prezes Stowarzyszenia „Godność”

- Nie mam nic przeciwko udostępnieniu listy Wildsteina w Internecie. Powiem nawet więcej. Uważam to za znakomitą prezent na rocznicę 25-lecia „Solidarności”. Spis byłych funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i ich tajnych współpracowników powinien zostać opublikowany już piętnaście lat temu. Nie

byłoby wtedy takich sytuacji, że jeden z sygnatariuszy porozumień sierpniowych, który współpracował z SB, dostał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Gdańska. Myślę, że opublikowanie listy Wildsteina w Internecie zmusi IPN do przyspieszenia udostępniania materiałów, które ma w swoich zasobach. Mam też nadzieję, że przyczyni się to w ogóle sprawie lustracji i dekomunizacji w Polsce.



Fot. Adam Warzucha

Jestem przeciw

Andrzej Różański

poseł SLD, członek sejmowej Komisji do spraw PKN Orlen

- Jestem zdecydowanie przeciwny opublikowaniu listy Wildsteina w Internecie. Uważam, że niedobrze się stało. Lista Wildsteina to zbiór nazwisk, o których wiadomo tylko tyle, że tam są. Wystawianie ich na żer publicznej ciekawości to działanie kompletnie nieodpowiedzialne. Ta lista to nasza lustracyjna puszcza Pandory. Najgorsze, że są na niej nazwiska zwykłych obywateli naszego kraju. Oni nie mają możliwości obrony przed pomówieniami. W konsekwencji może to doprowadzić do wielu ludzkich tragedii. To już się dzieje. Moja córka przyniosła ze szkoły wiadomość, że jej dyrektor też jest na tej liście, a więc był agentem SB. Musiałem jej tłumaczyć jak podchodzić do tego typu sensacji.



Fot. Adam Warzucha

Tomasz Falba

Czytaj na str. 3

KRESKA DNIA



JUTRO

Świątują: Adelajda, Agata



Pogodnie. W większości bezchmurnie. Bez opadów. Wiatr umiarkowany południowo-wschodni 5 m/s.

ciśnienie atmosferyczne

↓ 1019 hPa

Wizje i przeboje

Czy w tym roku dojdzie do nowych potężnych kataklizmów, które wstrząsną światem?

Czy czekają nas niezwykle pogodowe anomalie?

Co w najbliższym czasie wydarzy się w Trójmieście?

Już w sobotę kolejna odsłona wizji jasnowidza z Człuchowa, Krzysztofa Jackowskiego.

My z kolei wiemy, co będzie odzieżowym przebojem najbliższej wiosny. Dżins? Sztruks? A może jedwab? Ależ skąd - w tym roku Pomorzanki ubiorą... kreacje z papieru, nakładane wprost na gołe ciało. Wcale nie żartujemy - odbył się już pokaz kartonowej mody, który spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem.

Czytaj w jutrzejszym „Wieczorze Wybrzeża”



To bulwersuje. Wydawnictwo przeprosza za swój błąd

Historia Polski z kiosków

Wydawnictwo De Agostini przeprosza za umieszczenie w zeszytach o historii Polski (skierowanych głównie do dzieci), informacji o polskich obozach zagłady. Tygodnik ze skandalicznym sformulowaniem jest wycofywany ze sprzedaży. Zbulwersowani są politycy, historycy, a także czytelnicy.

Zeszyty kupiłem w numerze do kolekcji i doznałem szoku, gdy to przeczytałem - mówi Zbigniew Gniadów z Gdyni. Jako Polak i żołnierz AK stanowczo protestuję przeciwko pisanu takich rzeczy.

Jak dowiedzieliśmy się od przedstawicieli De Agostini, wydawnictwo wszystkie artykuły oddaje do konsultacji historykom. Zeszyty „Historia Polski” tworzą dziennikarze współpracujący z firmą New Media Concert w Warszawie.

Przyznajemy się do redakcyjnego błędu - wyjaśnia Joanna Cieślowska, redaktor naczelna New Media Concert. W artykule piszemy o hitlerowskich obozach śmierci, zarówno na terenie Polski, jak i Niemiec. Zdecydowaliśmy, wspólnie z De Agostini, że wycofujemy numer 23 zeszytów. Do numeru 25 dołączymy go z poprawionym już tekstem, ale czytelnicy nie będą musieli z niego płacić. Umieścimy też list z przeprosinami.

Według doktora Roberta Grzeszczaka z Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta



Zbulwersowany Zbigniew Gniadów prezentuje nr 23 „Historii Polski”, w którym znalazł się artykuł z użytymi w materiale skandalizującymi sformulowaniami. Fot. Tomasz Boli

Uniwersytetu Wrocławskiego, prowokacyjne wypowiedzi i artykuły o polskich obozach zagłady pojawiają się regularnie m.in. we Francji, Wielkiej Brytanii, a nawet w Australii. To, że problem takich kłamstw historycznych jest bardzo poważny, uświadamia fakt, że po wpisaniu hasła „polskie obozy

zagłady” w niemieckiej wyszukiwarce internetowej wyświetla się aż kilkadziesiąt stron. Aby przed skandalicznymi przekłamaniem historycznymi uchronić dzieci, już 15 lat temu powołano Polsko-Niemiecką Komisję ds. Podręczników Szkolnych, która badała w latach 90. treść nie-

meckich i polskich podręczników pod kątem zgodności z prawdą historyczną.

Polska Agencja Informacji i Inwestycji ma pieniądze i wyszkolonych pracowników, aby w sytuacji, gdy sprostowania kłamstw historycznych nie przyniosą rezultatu, wytaczać autorom i wydawnic-

Do prokuratury

Edmund Krasowski
dyrektor
oddziału Instytutu Pamięci



Narodowej w Gdańsku - Powielanie takich kłamstw, na dodatek w języku polskim, nie można nazwać inaczej, jak skandalem. Według mnie podobne przypadki powinny być ścigane przez prokuraturę. Jeśli polscy politycy mówią, że organy ścigania powinny prowadzić śledztwa przeciwko zachodnim dziennikarzom, którzy dopuszczają się w tamtejszej prasie takich przekłamań, tym bardziej powinniśmy zrobić porządek z tym u nas w kraju.

Personalia Nowy naczelny „Dziennika”



Tomasz Arabski (36 lat) został nowym redaktorem naczelnym „Dziennika Bałtyckiego”, wydawanego przez Grupę Wydawniczą Polskapiresse. Arabski zastąpi na stanowisku Macieja Siembiedę, który otrzymał propozycję związaną z nowymi planami wydawniczymi Grupy Polskapiresse.

Tomasz Arabski przychodzi do „Dziennika Bałtyckiego” z Radia Plus, gdzie pełnił funkcję dyrektora programowego. Wcześniej był dziennikarzem Radia Zet i korespondentem Radia Wolna Europa. Tomasz Arabski obejmie stanowisko redaktora naczelnego z dniem 1 marca br.

Zarząd
Prasy Bałtyckiej
wydawca
„Dziennika Bałtyckiego”

Problem ogólności

Awantura o określenie „polskie obozy zagłady” rozgorzała niedawno w Parlamencie Europejskim, gdy pod koniec stycznia w przyjmowanej rezolucji brytyjska baronowa Sara Ludford chciała napisać o obozie śmierci w Polsce. Spotkało się to ze stanowczym protestem polskich eurodeputowanych i skandalizacji dla polskiej strony zapis udało się ostatecznie usunąć. Takie przypadki nie są jednak odcosmopolizowane. Amerykański dziennikarz Howard Stern mówił niedawno w programie telewizyjnym, że w Polsce nie ma Żydów, bo wszyscy zostali zabici przez Polaków, a polskie obozy koncentracyjne były obsługiwane przez Polaków.

Nieusprawiedliwione błędy

Janusz Lewandowski

poseł Parlamentu Europejskiego



Takie przypadki są niestety nagminne. Nie ma dnia, aby na moje biurko w Brukseli nie trafiły kolejne wycinki z europejskich gazet, mówiące o polskich obozach zagłady. Ostatnio dostałem artykuł w podobnym tonie nawet z Argentyny. Najmniej usprawiedliwione są jednak takie błędy, popełniane przez polskie wydawnictwa. A przecież takie pisma czytają dzieci. Na podobne skandale reagować trzeba bardzo stanowczo, bo problem jest poważny.

R E K L A M A

Pierwsza
Z
gwarancją



Tylko teraz - skuteczność Flory pro.activ w walce z nadmiarem cholesterolu gwarantowana zwrotem pieniędzy. Kupi i przekonaj się o jej efektywności. Jeżeli po 3 tygodniach regularnego spożywania Flory pro.activ Twój poziom cholesterolu we krwi nie obniży się, zwrócimy Ci koszty zakupu. Szczegóły promocji na opakowaniach, stronie internetowej www.florainstitute.pl oraz pod numerem infolinii: 0601 109 357*

pro.activ

*całkowity koszt połączenia: 1 impuls wg taryfy operatora

PKP. Negocjacje trzech stron

Będzie strajk generelny?

Pod groźbą zorganizowania strajku generalnego toczyły się wczoraj negocjacje dotyczące tworzenia spółek regionalnych na kolei. Za ich powołaniem jest rząd i władze spółki PKP. Przeciw - związkowcy.

Rozmowy prowadzili przedstawiciele tych trzech stron sporu.

Około godziny 16.30 Ewa Zagórska, rzeczniczka PKP, zapewniała, że udało się uzgodnić najważniejszą rzecz: co kwartał na spotkaniu zespołu tróstronnego przedstawiana będzie informacja o działalności istniejącej już spółki Koleje Mazo-



W chwili zamknięcia tego wydania gazety nie wiadomo było, czy porozumienie zostało zawarte. Do sprawy wrócimy jutro. Fot. Archiwum

wieckie. Strona rządowa i pracodawcy dokonają ponadto analizy możliwych wariantów funkcjonowania regionalnych przewoźników kolejowych i przedstawiają je związkowcom.

Zaprzeczyl temu jednak Wojciech Lipiński, przewodniczący Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” PKP SA z siedzibą w Gdyni.

Do żadnego porozumienia nie doszło - powiedział. To jakieś przekłamanie. Po niedzieli zbierzemy się i ustalimy, co dalej robić, czy zorganizować protest i w jakiej formie. (K.N.)

Ważne zmiany dla emerytów i rencistów

- czy ZUS może ponownie oceniać dowody
- na czym polega nowy sposób waloryzacji
- kto w pierwszej kolejności otrzyma wyrównanie świadczeń

w środę z Dziennikiem - drugi z cyklu dodatków Gazety Prawnej



Gdańsk. Dokumenty Służby Bezpieczeństwa

Kwity krążą po mieście

Prokuratura Rejonowa Gdańsk-Południe prowadzi postępowanie sprawdzające w sprawie dokumentów ujawnionych przez „Dziennik”. Chodzi o dokumenty SB, o których pisaliśmy pod koniec stycznia. Okazuje się, że komplet materiałów, identyczny z tym, który znaleźliśmy pod redakcją pojawiał się również gdzie indziej.

Pod drzwiami redakcji, 23 stycznia, znaleźliśmy dokumenty opatrzone klauzulą „Tajne spec. znaczenia”. Zawierały też pieczątki gdańskiej Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej i przypisy „zatwierdzam”. Materiały zawierają szczegółowe instrukcje dla tajnych współpracowników (tw) bezpieki „Romana” i „Ryszarda”. Mieli oni doprowadzić do wyboru nowego Zarządu Regionu „Solidarności”, ale już bez Lecha Wałęsy. Oba dokumenty są opatrzone datą 27 listopada 1981 roku, czyli na niecały miesiąc przed wprowadzeniem stanu wojennego. Materiał zawiera również opis przygotowywanej przeciwko „Solidarności” akcji o krypto-

nymie „Jodła”. Chodziło o wprowadzenie do władz związku tajnych współpracowników SB.

Okazuje się jednak, że identyczny zestaw dokumentów już 13 stycznia znalazła policja. Materiały leżały na ul. Długiej, w okolicy siedziby poczty Funkcjonariusze przekazali je prokuraturze.

Prokuratorzy powinni zakończyć postępowanie sprawdzające w tej sprawie w połowie lutego. Na razie wysłali swoje pytania do Instytutu Pamięci Narodowej. Chcą wiedzieć, czy odnalezione dokumenty znajdują się w jego zasobach. Jeśli tam są, to czy są odtajnione i czy komukolwiek były udostępniane. Chodzi o osoby, które uzyskały od IPN status pokrzywdzonego. Jeśli tak było, nie będzie podstaw do dalszego prowadzenia śledztwa. Pokrzywdzeni mogą bowiem dowolnie dysponować uzyskanymi dokumentami.

- Czekamy na odpowiedź z IPN - mówi Krzysztof Skierski, szef prokuratury Gdańsk-Południe. - Od jej treści wszystko będzie zależało.

Michał Lewandowski



Pomorze

Ważne. Prokuratura będzie ścigać sąd za wyrzucanie zabytków?

Skarb na żyletki

Niewiele brakowało, by cenna, siedemnastowieczna rzeźbiona kasa, za którą zagraniczni kolekcjonerzy oferują kilkadziesiąt tysięcy euro, została... pocięta na żyletki! Kasę prawdopodobnie wyrzucono na złomowisko z wydziału Ksiąg Wieczystych puckiego sądu.

Sprawa nadaje się do prokuratury - mówi dr Marian Kwapiński, wojewódzki konserwator zabytków.

Anons za 20 tysięcy złotych

W pierwsze dni stycznia br. Zdzisław Szymański, emerytowany muzyk wojskowy, odwiedza punkt skupu złomu Eko-Stal w Pucku. Szuka części do starych motocykli.

Nagle zobaczył starą kutą skrzynię pomalowaną białą farbą - mówi Szymański. - Ważyła ze sto kilo! Pomyślałem - szkoda niszczyć zabytek. Kupilem go za 1500 zł, pokazałem specjalistom. Zasugerowali, że może to być pułkowa kasa wojsk napoleońskich.

W połowie stycznia Szymański zamieścił na aukcyjnej stronie Allegro anons o sprzedaży napoleońskiej kasy za 20 tysięcy złotych. Natychmiast znaleźli się kupcy gotowi dać o wiele więcej... Po kilku dniach pan Zdzisław wycofał ogłoszenie.

Skrzynia powinna trafić do muzeum - mówi. - Dlatego zawiadomilem redakcję „Dziennika”.

Kto wyrzucił zabytek na złom?

Po podniesieniu wieku skrzyni widać numer inwentaryzacyjny: IR.2 S.P. Dz. 15 K.3-1. Oznacza to, że kasa stała w... urzędzie!

Trafiła do nas jesienią ubiegłego roku - mówi Jacek Jastrzębski, właściciel Eko-Stal. - Przeprowadziłem krótkie śledztwo wśród pracowników. Twierdzą, że przywieziono ją wraz z innymi „śmieciami” z jednego z remontowanych w centrum Pucka urzędów. Jakiego - nie pamiętają.

Wysyłamy zdjęcia kasy do wojewódzkiego konserwatora zabytków, który prosi dyrektora Mirosława Kuklika z muzeum w Pucku o pomoc w dziennikarskim śledztwie. Zdjęcia ogląda także Ryszard Gawerski, właściciel największej w Europie kolekcji starych kufurów, zamków i skrzyń. Potwierdza, że znalezisko może pochodzić z XVIII wieku.

- To kufer ozdobny do przechowywania wartościowych przedmiotów - mówi. - Jego cena może się wahać od paru tysięcy złotych w Polsce do kilkadziesiątu tysięcy euro za granicą.



Cenną XVII-wieczną metalową skrzynię przed zniszczeniem uratował Zdzisław Szymański. Fot. Tomasz Biał

Bo była pusta...

- Skandal! - denerwuje się dyrektor Kuklik. - Pierwszy raz spotykam się z takim przypadkiem. Skrót „S.P.” może oznaczać Starostwo Powiatowe, szkołę podstawową, sąd powiatowy... Będziemy szukać. Poszukiwania trwają kilka dni. Wczoraj rano dostaliśmy

z Pucka wiadomość - „najprawdopodobniej skrzynia została wywieziona z puckiego Wydziału Ksiąg Wieczystych przy ul. 1 Maja, który podlega Sądowi Rejonowemu w Wejherowie.

Remont trwa od września ub. roku - przyznaje pracownica wydziału. - Prowadzi go jakaś firma, ale szczegółów

nie znam. Czy stała u nas skrzynia? Jakaś była, ale pusta. Nie używaliśmy jej, więc wywieźli...

Dorota Abramowicz

O tym, dlaczego skrzynia została ukryta, oraz o tajemniczych skarbach napoleońskich piszemy w „Rejsach” na stronie 28-29

Odzyskać kasę

Dr Marian Kwapiński
wojewódzki konserwator zabytków



- Występuję do organów ścigania o dokładne zbadanie tej sprawy. Będziemy starali się odzyskać kasę, by przekazać ją do muzeum.

Wynieśli z kaloryferami

Weronika Klawon
rzecznik Sądu Rejonowego w Wejherowie



- Sygnatura wskazuje, że skrzynia mogła być własnością puckiego Sądu Powiatowego, który funkcjonował do lat 70. Nie ma jej już w naszej ewidencji. Remont w Pucku przeprowadzany był przez firmę, którą w przetargu wybrał Sąd Okręgowy. Pracownicy firmy wynieśli z piwnicy stare kaloryfery, mogli też wynieść skrzynię.

Sopot. Konferencja geodetów i kartografów

Tańsze mapy

Zbyt wysokie ceny materiałów i czynności geodezyjnych i kartograficznych, problem nieodpłatnego przekazywania danych cyfrowych o terenie instytucjom odpowiadającym za bezpieczeństwo; szanse na udostępnienie pewnego zakresu danych przestrzennych w Internecie są tematem konferencji kończącej się dzisiaj w Sopocie.

O problemach dyskutują dyrektorzy i kierownicy Centralnego i Wojewódzkiego Ośrodka Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej.

Problemy prawne wkrótce zostaną rozwiązane. W Sejmie już jest projekt ustawy prawo geodezyjne i kartograficzne - mówi Grażyna Skořbiana, dyrektor Departamentu Katastru i Państwowego Zasobu Geodezyjnego i Kartograficznego. - Obecnie pracujemy przede wszystkim nad doskonaleniem posiadanych informacji - tworzymy numeryczny rejestr nieruchomości. Pomorski ośrodek jest w pierwszej piątce w kraju w tych przygotowaniach. Wszystkie mapy są tu już zinformalizowane. (EBu)

Korzystna wymiana danych

Krzysztof Kaczmarek

geodeta województwa pomorskiego

- Administracja publiczna musi się nauczyć lepiej zarządzać danymi przestrzennymi. Takie instytucje jak ABW, policja, Wydział Zarządzania Kryzysowego, Straż Pożarna muszą otrzymywać je za darmo. W tej chwili tak nie jest. To niezbędne dla zapewnienia bezpieczeństwa. W pomorskim radzimy sobie nieodpłatnie wymieniając dane między innymi z policją, Strażą Pożarną, Lasami Państwowymi.



Jego Walentynka na łamach Dziennika

wyślij do nas SMS-a
my go opublikujemy
szczegóły jutro

W każdą sobotę tylko w Dzienniku Przepowiednia dla Pomorza

Najsłynniejszy polski jasnowidz

Krzysztof Jackowski

ujawnia
co czeka nas
w 2005 roku

Dziennik Bałtycki



Gdańsk. Udaremniono gigantyczny przemysł papierosów

Kontener za trzy miliony

9 milionów sztuk papierosów - takiej wielkości przemysł udaremnili wczoraj funkcjonariusze z Wydziału Kontroli Operacyjnej Izby Celnej w Gdyni na terenie Gdańskiej Bazy Kontenerowej w Nowym Porcie W. Akcji koordynowanej przez służby celne Ministerstwa Finansów brali udział także policjanci i pracownicy Urzędu Kontroli Skarbowej oraz niemieckie służby celne. Papierosy, popularnych w Europie Zachodniej marek - Benson and Hughes i Superkings, ukryte były w kontenerze z wieszakami na ubrania.

wanego ładunek. 450 tysięcy paczek papierosów schowanych było w tekturowych kartonach - wyjaśnia Tomasz Węgiel, naczelnik Wydziału Prawno-Organizacyjnego Urzędu Celnego w Gdyni.

Trefny ładunek przyplynał do Gdańska z Hamburga. Do tego niemieckiego portu trafiał aż z Chin.

To kolejny odkryty kanał przerzutowy papierosów z Azji. Ten kontener miał najprawdopodobniej wyruszyć w dalszą podróż do któregoś z krajów Europy Zachodniej - dodaje naczelnik Węgiel.

Jak dowiedzieliśmy się nieoficjalnie, sprawa jest rozwojowa, bada ją prokuratura, a czynności operacyjne trwają. Maciej Pawlikowski, (tjg)



Przechwycony ładunek papierosów jest wart około trzech milionów złotych.

Fot. Grzegorz Mielczarek

Gdańsk. Sprawa PZU

Przeszukanie banku

Mieszkanie byłego prezesa BIG-Banku Gdańskiego, a obecnie szefa Banku Millennium Bogusława Kotta oraz warszawską centralę tego banku przeszukali wczoraj funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Działania zostały przeprowadzone na zlecenie Prokuratury Apelacyjnej w Gdańsku, która prowadzi obecnie śledztwo w sprawie nieprawidłowości przy prywatyzacji PZU.

Chodziło o zabezpieczenie dokumentów związanych z transakcją nabycia akcji PZU - potwierdził nam Krzysztof Trynka, rzecznik Prokuratury Apelacyjnej w Gdańsku.

Poza tym przeszukane zostało również mieszkanie byłego członka zarządu BIG-Banku Gdańskiego, Anny Rapackiej. To kolejne czynności, jakie gdańscy śledczy wykonali w sprawie największego polskiego ubezpieczyciela. W ubiegłym tygodniu w prokuraturze stawili się byli ministrowie skarbu w rządzie Jerzego Buźka, a dziś senator Andrzej Chronowski oraz były prezes PZU Żywiec, Grzegorz Wierczak. Obaj byli przesłuchiwani po kilka godzin w charakterze

świadków. Chronowski od tego momentu unika wypowiedzi, natomiast chętnie z dziennikarzami rozmawia Grzegorz Wierczak. Jego zdaniem BIG-Bank Gdański, obecnie Bank Millennium, który uczestniczył wspólnie z Eurok w zakupie akcji PZU w ogóle nie powinien tego robić. W momencie transakcji był według Wierczaka bankrutem.

Nadal niewyjaśniona pozostaje sprawa tajemniczej ekspertyzy, jaką gdańska Prokuratura Apelacyjna otrzymała w sprawie PZU od Centralnego Biura Śledczego. Jak ujawnił w poniedziałek szef PA, Janusz Kaczmarek, dokument nie posiada podpisu ani służbowych pieczęci.

Analiza została przygotowana z dużą dozą znajomości rzeczy, ale bez potwierdzenia jej pochodzenia trudno określić jej rzetelność - podkreśla Janusz Kaczmarek.

Chodzi o to, że nie wiadomo dla kogo, przez kogo i kiedy dokładnie została przygotowana. Wskazuje ona na nieprawidłowości przy prywatyzacji PZU, a datowana jest na 2000 rok.

Michał Lewandowski

Największe takie przestępstwa

- 10 listopada 2004 r. Gdyniscy celnicy zarekwirowali w portach w Gdyni i Gdańsku dwa kontenery wypełnione papierosami. Kontrabanda, która trafić miała do Anglii, warta była pięć milionów złotych.
- 28 czerwca 2004 r. W gdańskim porcie zatrzymano około 15 mln sztuk papierosów o wartości co najmniej czterech milionów złotych. Wyroby tytoniowe ukryte były w metalowych elementach mostów.
- 6 listopada 2003 r. Papierosy warte ponad dwa miliony złotych odkryli funkcjonariusze z Wydziału Kontroli Operacyjnej Izby Celnej w Gdyni. Kontener z papierosami znajdował się na terenie Gdańskiej Bazy Kontenerowej. Według dokumentów w środku były elementy ściany wspornikowej.

PROMOCJA

STIHL MS 170
poj. skok: 30,1 cm³
moc: 1,3 kW/1,8 KM
ciężar: 3,9 kg
przewodnica: 35 cm

799,-



Andreas STIHL, Sady, ul. Poznańska 16, tel. 061 816 62 16

Sprzedaż, doradztwo oraz obsługa serwisowa
prowadzą wyłącznie Autoryzowani Dealerzy:

Chojnice - Plac Niepodległości 3b, tel. 397 81 60; Czersk - Starogardzka 1, tel. 398 41 75; Człuchów - Rynek 2/12, tel. 834 40 90; Elbląg - Browarna 12, tel. 232 59 11; Rawa, tel. 236 75 45; Gdańsk - Kartuska 234a, tel. 306 37 41; Leczkowa 21 tel. 344 13 88, Polanki 74a, tel. 552 37 18, Potokowa 9a, tel. 348 55 99; Gdynia - Morska 122, tel. 663 44 70; Grudziądz - Piłsudskiego 88, tel. 462 28 15; Kartuzy - Kościuszki 4, tel. 681 47 37; Kościerzyna - Wojska Polskiego 1a, tel. 686 75 62; Kwidzyn - Drzymały 46, tel. 279 31 51; Leżbork - Abrahama 7, tel. 863 14 25; Miastko - Dworcowa 22B, tel. 857 91 83; Nowe n/Wieś - Tczewska 16, tel. 33 27 713; Nowy Dwór Gdański - Pl. Wolności 5, tel. 648 28 11; Pruszcz Gdański - Grunwaldzka 62, tel. 682 18 47; Sławno - Chelmońskiego 12, tel. 810 46 49; Słupsk - Bałtycka 3, tel. 848 31 50, Grottgiera 17d, tel. 843 28 93, Przemysłowa 128, tel. 840 07 07; Stargard Gdański - Boh. Monte Cassino 14, tel. 561 13 50; Świecie - Zwirki i Wigury 2, tel. 331 11 91, Wojska Polskiego 129, tel. 331 11 91, Duży Rynek 10, tel. 562 11 51; Tczew - Przemysłowa, tel. 672 10 662; Wejherowo - Przemysłowa 3a, tel. 672 13 49, 672 14 75; Zblewo - Pinczyńska 60, tel. 560 98 22; Żukowo - Gdańska 43, tel. 681 74 72.

Nr 1 na świecie

STIHL

Agencja Kontakt - Grzegorz Furgo
zaprasza na zabawny program:



CEZARY PAZURA

Opera Bałtycka.
21 lutego 2005 r.
godz. 17.30 i 20.00

Bilety: Agencja Kontakt 554-83-12, Opera Bałtycka 763-49-06
Orbisy: Gdańsk 301-44-25, Sopot 551-41-42, Gdynia 620-48-44,
Intex Sopot 551-51-88

103,7 FM Radio Gdańsk

Dziennik Bałtycki

ESKA NORD

Agencja Kontakt - Grzegorz Furgo
zaprasza na wspaniały spektakl
z warszawskiego Teatru Powszechnego

„GLEN GARRY GLEN ROSS”

David Mamet



Zbigniew Zapasiewicz

Szymon Bobrowski, Jerzy Zelnik,
Kazimierz Kaczor, Piotr Machalica,
Krzysztof Stroiński, Zygmunt Sierakowski

Opera Bałtycka, 14 lutego 2005 r. godz. 17.00 i 20.00

Bilety: Agencja Kontakt 554-83-12, Opera Bałtycka 763-49-06
Orbisy: Gdańsk 301-44-25, Sopot 551-41-42, Gdynia 620-48-44,
Intex Sopot 551-51-88

Specjalny mecenat nad Sezonem Teatralnym z Kontaktem sprawuje
Grupa LOTOS - producent doskonałych olejów silnikowych Lotos

LOTOS
GRUPA

Dziennik Bałtycki

103,7 FM Radio Gdańsk

ESKA NORD

Grupa Lotos

Lustracja. Rada Etyki Mediów o liście Nie na własną rękę

Dziennikarze nie powinni na własną rękę wyprowadzać działań Instytutu Pamięci Narodowej - uznała Rada Etyki Mediów w oświadczeniu dotyczącym tzw. listy Wildsteina. Sam Wildstein broni się na łamach „Rzeczpospolitej”.

- Takie względy jak oglądalność, słuchalność i pochyłość muszą ustąpić poczuciu odpowiedzialności i rozważać - możemy przeczytać w oświadczeniu przed wydanym wczoraj. - Przestrzegamy przed próbami instrumentalnego traktowania mediów przez przeciwników odslania prawdy o historii Polski.

Chodzi o spis 240 tysięcy nazwisk skopiowanych przez znanego publicystę „Rzeczpospolitej” Bronisława Wildsteina z jednego

z komputerów Instytutu Pamięci Narodowej i rozposzczynionych wśród dziennikarzy. Lista trafiała już także do Internetu, więc dostęp do niej ma w tej chwili praktycznie każdy. Znajdują się na niej osoby, których akta przechowywane są w instytucji.

Sprawę wycieku bada specjalna komisja powołana przez prezesa IPN Leona Kieresa. Bronisław Wildstein został zwolniony z pracy w „Rzeczpospolitej”. Wczoraj gazeta opublikowała jego list, w którym powody zwolnienia uznaje za nieprawdziwe. - Powinnością dziennikarzy jest ujawnianie. Nawet tajnych informacji, których odsłonięcie posłuży interesowi publicznemu - stwierdza Wildstein.

(tef. PAP)

W KRAJU

Śmiertelne postrzelenie

Podczas pościgu policjanci śmiertelnie postrzelili mężczyznę, który brał udział w kradzieży w jednym ze sklepów w warszawskiej dzielnicy Wesoła. Zastrzelono 25-letniego Dariusza K. On i jego zatrzymanych współwinników byli wcześniej notowani w policyjnych kartotekach. Policję o napadzie poinformował właściciel sklepu. Kiedy policjanci przyjechali na miejsce, zauważyli dwóch uciekających mężczyzn. Rozpoczęli pościg. Mimo policyjnego wezwania nie zatrzymali się. W trakcie ucieczki uszkodzili kilka zaparkowanych przy ulicy samochodów, uderzyli też w policyjny radiowóz. Policjanci zajeżdżali uciekającym drogę. Doszło do strzelaniny.

Wachowski kontra Kaczyński

Mieczysław Wachowski to wielokrotny przestępca - powtórzył wczoraj przed sądem prezydent stolicy Lech Kaczyński w rozpoczętym tego dnia od nowa procesie, w którym jest on oskarżony w trybie prywatnym o zniesławienie przez byłego szefa gabinetu prezydenta Lecha Wałęsę. Grozi za to grozi do dwóch lat więzienia.

Posel w areście bez diety

Tymczasowo aresztowany parlamentarzysta nie będzie otrzymywał diety, ale będzie mu przysługiwać połowa uposażenia - zdecydowali wczoraj senatorowie. Za przyjęciem takiego rozwiązania opowiedziało się 63 senatorów, przeciwko było 6, a 12 wstrzymało się od głosu.

(JAR, PAP)

NA ŚWIECIE

Premier Gruzji nie żyje

Premier Gruzji, Żurab Żwania, zmarł w nocy ze środy na czwartek, w wyniku zacczadzenia. Żwania został rano w czwartek znaleziony martwym w mieszkaniu swego przyjaciela. Premier około północy pojechał do przyjaciela. - Gdy rano nie odpowiadał na telefon swej ochrony, jej funkcjonariusze wdarli się do apartamentu przez okno i znaleźli w środku ciało Żwania i jego gospodara. Możemy powiedzieć, że był to przypadek zatrucia gazem - oświadczył wicepremier i minister bezpieczeństwa państwowego Wano Merabishvili.

Bush o wyborach w Iraku



FOK. PAP/STPA

W oświadczeniu o stanie państwa, prezydent Stanów Zjednoczonych, George W. Bush, zapowiedział zwycięstwo w Iraku, ostrzegł kraje wspomagające terroryzm i obiecał pomoc w doprowadzeniu do pokoju na Bliskim Wschodzie. W międzynarodowej części oświadczenia prezydent przedstawił niedawne wybory w Iraku jako wielki sukces demokracji. - Dla milionów Irakijczyków był to akt osobistej odwagi i zarobi-

li nim sobie szacunek na wszystkich - powiedział Bush. Na honorowych miejscach w sali Kongresu zasiadali iraccy wyborcy, którzy z dumą pokazywali palce ze śladami atramentu - dowody, że 30 stycznia oddali głos.

(JAR, PAP)

Kraj Świat

Watykan. Coraz lepsze zdrowie Jana Pawła II

Jeszcze w szpitalu

Stan zdrowia Papieża poprawia się, mija zapalenie krtni i tchawicy, wyniki przeprowadzonych badań są zadowalające - poinformował rzecznik Watykanu Joaquin Navarro Valls.

Wciąż nie wiadomo, jak długo Jan Paweł II pozostanie w szpitalu.

W wydanym komunikacie dyrektor biura prasowego Stolicy Apostolskiej oświadczył: - Nastąpiła poprawa ogólnego stanu zdrowia, w tym dróg oddechowych Ojca Świętego. Mija stan zapalny krtni i tchawicy i nie powtórzyły się ataki kaszlu, które były przyczyną nagłej hospitalizacji. Ojciec Święty spędził spokojnie noc, śpiąc.

Rzecznik zapowiedział, że następny komunikat lekarski zostanie ogłoszony dopiero dziś.

Wciąż nie wiadomo, kiedy Jan Paweł II opuści rzymską klinikę Gemelli. Nieoficjalnie mówi się, że będzie tam jeszcze około tygodnia.

Joaquin Navarro Valls powiedział dziennikarzom, że wyniki przeprowadzonych badań są zadowalające. Zapytany o to, jak długo potrwa pobyt Papieża, zażartował: - Z mojego osobistego doświadczenia, kiedy miałem grype, wynika, że trwa ona siedem dni lub tydzień. Wybierzcie sami.

Papież przebywa w zarezerwowanym specjalnie dla niego przez papieża apartamentie o powierzchni 200 metrów kwadratowych na 10. piętrze głównego gmachu ogromnego szpitala.

Włoska prasa informuje, że najbardziej przejęte jego



Ojciec Konrad Hejmo, opiekujący się polskimi pielgrzymami w Rzymie, stoi wraz z grupą Polaków przed rzymską kliniką Gemelli, gdzie chory na gripę papież Jan Paweł II jest hospitalizowany.

FOK. PAP/STPA

obecnością są dzieci z sąsiedniego oddziału onkologicznego. Jednemu z małych pacjentów udało się pokonać kordon policyjny i jej funkcjonariuszom przekazać rysunek dla Papieża.

Przed południem do kliniki Gemelli przyjechała delegacja polskich górników. Przekazali oni bukiet kwiatów dla Jana Pawła II i pozdrowienia z Polski.

Jaroslav Popek

Atmosfera w Watykanie

O pielgrzymkach wiernych i polityków do kliniki Gemelli w związku z chorobą Papieża, która poruszyła świat, pisze rzymski dziennik „La Repubblica”. Według gazety, mimo poprawy stanu zdrowia Jana Pawła II, za Spisową Bramą panuje atmosfera końca rządów. Biograf Papieża Marco Politi pisze w gazecie, że w Watykanie panuje, jak to ujął, stan alarmu, choć nikt nie mówi w takiej chwili o sukcesie.

- Watykańska hierarchia została brutalnie zmuszona do konstatacji, że nie można już formułować żadnych planów, dotyczących polityki religijnej i doczesnej Stolicy Apostolskiej. Ogromna machina miliarda wiernych potrzebuje przywódcy, który wskazałby drogę i wyznaczyłby kierunki na przyszłość - napisał Politi.

Francja o Sodano

Francuskie gazety piszą też o konsekwencjach papieskiej choroby dla kierowania sprawami Kościoła i ewentualnych następcach Jana Pawła II. „Le Figaro” zapewnia w tytule jednego z artykułów, że bieżące sprawy Kościoła są zabezpieczone. Gazeta pisze:

„W okresie, w którym papież mógłby nie być w stanie rządzić, zobowiązany do wzięcia w swe ręce bieżących spraw Kościoła jest sekretarz stanu i pierwszy współpracownik Jana Pawła II kardynał Angelo Sodano”. Już jesienią 2003 r. ten włoski kardynał zastępował Jana Pawła II w czasie audjencji generalnych w śróde.

Warszawa. Najwyższa Izba Kontroli o gruntach Agencji Nieruchomości Rolnych Korupcja i nepotyzm

Agencja Nieruchomości Rolnych straciła ponad 50 mln złotych, bo sprzedawała swoje grunty przez pośrednika. Jest nim spółka założona przez... agencję.

Pikanterii sprawie dodaje fakt, że zatrudniała pracowników agencji, urzędników samorządowych i ich rodziny. Państwowe nieruchomości sprzedawano po cenach zaniżonych o tysiące dolarów. Prokuratura wszczęła kilka śledztw w tej sprawie. Korupcja, nepotyzm i „koleżeńskie” układy panują w Agencji Nieruchomości Rolnych i Towarzystwie Obrótu Nieruchomościami AGRO S.A. - wynika z przedstawionego wczoraj Raportu Najwyższej Izby

Kontroli. Agencja Nieruchomości Rolnych straciła 54 mln złotych, ponieważ zdecydowała się sprzedawać swoje grunty przez pośrednika. Jest nim specjalnie powołane w tym celu Towarzystwo Obrótu Nieruchomościami AGRO S.A., które za swoje usługi pobiera od Agencji nawet... 50-procentową prowizję. Ponad 99 proc. akcji tej spółki posiada właśnie Agencja Nieruchomości Rolnych. Dla porównania, komercyjne agencje pośredniczące w obrocie nieruchomościami pobierają od 2 do 3 proc. prowizji.

- Funkcjonariusze publiczni, zatrudnieni w Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa (obecnie Agencja Nieruchomości Rolnych -

przypr. red.) nie sprawowali należytego nadzoru nad obrotem nieruchomościami. To przez ich zaniedbania Skarb Państwa poniósł poważne straty. Tolerowali oni poważne nieprawidłowości. Podczas obrotu gruntami panował nepotyzm, korzyści czerpali z niego członkowie koleżeńskich układów - powiedział wczoraj dziennikarz Zbigniew Wesołowski, wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli.

Błędem było zdaniem NIK już samo powołanie spółki TON AGRO. Spółka od 2002 roku zaczęła przynosić straty. Otrzymała więc od Agencji 35 mln zł na zwiększenie kapitału zakładowego. 15 mln przeznaczyła od razu na... po-

zyskanie powierzchni biurowej w warszawskim luksusowym hotelu Hyatt. TON AGRO Gdańsk za realizację 9 transakcji na zlecenie Agencji Nieruchomości Rolnych otrzymało 1,6 mln złotych. Tymczasem koszty, jakie poniosło nie przekroczyły 64 tys. złotych, były więc 26-krotnie niższe, niż wynagrodzenie.

NIK kontrolowała sytuację w tych spółkach już dwa razy: w 2002 i 2004 roku. O wykrytych przez siebie nieprawidłowościach zawiadomił prokuratora. Wszczęto kilka śledztw. Dotąd załaził dwa z nich trafiły do sądu.

Katarzyna Borowska,
Agencja Prasowa
Polskapresse

1,7 tys.

Tyle skradzionych telefonów zablokowali operatorzy sieci komórkowych od 1 do 20 stycznia - wynika z kontroli przeprowadzonej przez Urząd Regulacji Telekomunikacji i Poczty. Operatorzy sieci komórkowych przestrzegają obowiązku blokowania skradzionych telefonów na żądanie abonenta - stwierdził URTPI.

2.02. - 4,0583 zł
3.02. - 3,9854 zł
2.02. - 3,1046 zł
3.02. - 3,0621 zł
2.02. - 5,8490 zł
3.02. - 5,7722 zł

- 0.07 zł
C EURO
W NBP
- 0.04 zł
USD
W NBP
- 0.07 zł
GBP
W NBP

Gospodarka

:7

LICZBA DNIA

Dziennik
Bałtyckiwww.naszemiasto.pl
serwis informacji lokalnych

piątek 4 lutego 2005 r.

Pieniądze. Koniec skromnego osłabienia złotego?

Euro za mniej niż 4 zł

Tak mało na rynku walutowym euro ostatni raz kosztowało pod koniec 2002 roku. W ciągu ostatniego roku kurs tej waluty spadł o ok. 20 proc. Czy będzie jeszcze tańsza?

- Złoty przełamał poziom 4,0 - powiedział Marcin Turkiewicz, diler BRE Banku. - Jest to wynik działań inwestorów z zagranicy. Trudno powiedzieć, czy ten trend będzie utrzymywał, kolejny kluczowy poziom to obecnie 3,95 zł.

Analizy uważają, że ostatnie dane o polskiej gospodarce nie sprzyjają umocnieniu się złotego. Wzrost gospodarczy osłabł w ostatnim kwartale, dane o produkcji i sprzedaży, zwłaszcza w grudniu, też były gorsze od prognozowanych. Nawet banki obniżają swoje prognozy.

- Grudzień był gwałtownym skokiem w dół i pytanie, czy to był wypadek przy pracy czy trwała tendencja. Trzeba poczekać na dane styczniowe i lutowe - powiedział Mirosław Gronicki, minister finansów.

Do tego doszła wiadomość o odłożeniu reformy KRUS, co oznacza kolejny cios dla planu oszczędnościowego wicepre-



Źródło: oprac. własne

miera Hausnera. Pomimo to złoty się umocnił. Także do dolara chociaż w mniejszym stopniu. Wśród amerykańskich bank centralny po raz szósty z rzędu podniósł stopy procentowe. Zdaniem analityków może to wpłynąć na umocnienie się amerykańskiej waluty do euro. Dzięki temu na polskim rynku kurs dolara powinien osiągnąć 3,10 zł. Dla naszej gospodarki ważniejszy jest jednak kurs euro. Jego dalszy spadek może spowodować wzrost gospodar-

czy, który w tym roku ma wynieść 5 proc.

- Z całą pewnością to już zaczyna przybierać taki rozwój, na pewno będzie to wpływać na obniżenie dynamiki eksportu, a w związku z tym będzie rzutowało na dynamikę wzrostu gospodarczego - powiedział Jerzy Hausner. - Jest to najpoważniejsza konsekwencja, to jest zachwianie pozytywnego trendu.

W poniedziałek Hausner spotyka się z Radą Polityki

Pieniężnej. Rozmowy będą dotyczyły m.in. sytuacji na rynku walutowym. Na styczniowym posiedzeniu RPP nie zmieniła stóp procentowych oraz, wbrew oczekiwaniom, nastawienia polityki pieniężnej z restrykcyjnej na neutralną.

Stopy spadną najprawdopodobniej już na posiedzeniu pod koniec tego miesiąca. Tego spodziewają się ekonomiści.

Jacek Klein

Podatki. Wiążąca interpretacja na przyszłość
Co by było gdyby?

Nareszcie Ministerstwo Finansów zabrało się za łatanie dziur w nowym prawie podatkowym. Na pierwszy ogień poszły przepisy o wiążącej interpretacji podatkowej, o którą mogą zwracać się do fiskusa przedsiębiorcy. Została ona wprowadzona z początkiem tego roku. Jednak do tej pory taką interpretację można było uzyskać tylko w sprawach, które miały już miejsce. Nie można było zwracać się z wnioskiem o interpretację zdarzeń przyszłych. Na takim rozwiązaniu najbardziej zależało przedsiębiorcom i potencjalnym inwestorom. W ostatnich dniach urzędy i izby skarbowe otrzymały z Ministerstwa Finansów nową instrukcję dotyczącą wiążącej interpretacji podatkowej. Ministerstwo stwierdza w niej, że interpretacja udziela się nie ty-

ko w sprawach dotyczących stanu faktycznego. Teraz podatnicy mogą uzyskać taką interpretację w sprawach zdarzeń, które jeszcze nie zaistniały.

Według ministerstwa taka interpretacja będzie wiążąca, jeśli przedstawiony we wniosku stan faktyczny się ziści i nie zmienia się przez to stan prawny. Ocena tych możliwości zależy od urzędników skarbowych i celnych. To oni mają stwierdzić, czy opisana przez podatnika sytuacja jest możliwa. Podatnik, który dostosuje się do interpretacji wydanej przez dany urząd, nie może zostać w żaden sposób ukarany, nawet w przypadku kiedy urzędnik wyda błędną decyzję. Ustawa zakazuje nakładania kar i ustalania karnych odsetek.

Robert Kiewlicz

Stan... faktyczny

Monika Kopiecka

rzecznik Izby Skarbowej w Gdańsku

- Ordynacja podatkowa zobowiązuje podatnika, płatnika lub inkasenta do wyczerpującego przedstawienia stanu faktycznego oraz własnego stanowiska w sprawie we wniosku o interpretację co do zakresu i sposobu zastosowania prawa podatkowego. Słownik języka polskiego (Wydawnictwo Naukowe PWN Warszawa 1996) definiuje pojęcie „faktyczny” jako: „zgodny z faktami, oparty na faktach, będący faktem, rzeczywisty, realny, istotny”. Nie oznacza to jednak niemożności rozstrzygnięcia w kwestii, które mogą zaistnieć w przyszłości. A zatem jeżeli we wniosku zostanie opisany dokładnie stan faktyczny (poszczególne elementy stanu faktycznego są spójne), bez zastosowania trybu warunkowego, wówczas organ podatkowy, który nie jest uprawniony ani zobowiązany do badania, czy przedstawione we wniosku zdarzenia już zaistniały lub mogą zaistnieć, powinien udzielić stosownej interpretacji. Interpretacja ta będzie wiążąca, jeżeli przedstawiony w niej stan faktyczny się ziści i nie ulegnie zmianie stan prawny. Należy przy tym zauważyć, iż rozstrzygnięcia wiążących interpretacji odnoszą się nie tylko do konkretnego opisanego zdarzenia, ale również do innych zdarzeń, których istotne elementy pozostają tożsame z głównym zdarzeniem przedstawionym we wniosku.



Mocny - dobry czy zły?

Zaletą mocnego złotego jest sprzyjanie obniżeniu wzrostu cen. Importerzy mniej bowiem muszą płacić za sprowadzane z zagranicy towary i surowce. Z drugiej strony, zdecydowanie mniej zarabiają eksporterzy. Spadają ich dochody, a nie mogą podnieść cen, ponieważ nie będą konkurencyjni. Znacznie chudsze portfele mają np. marynarze zarabiający w dolarach i euro. Spadek cen walut odczuwają także rolnicy. Do płaty jakie otrzymują z Unii, są bowiem przeliczane według kursu euro. Rząd chce temu zapobiec i zwróci się do Komisji Europejskiej, aby można było dopłaty przeliczać po kursie na jesień, kiedy spodziewane jest osłabienie naszej waluty z powodu wyborów parlamentarnych. Prognozy analityków mówią, że we wrześniu lub październiku euro może kosztować 4,25 zł.

Tak jak mówiłem

Mirosław Gronicki
minister finansów

- Na razie nie widzę jeszcze zagrożenia dla 5-procentowego wzrostu. Pamiętajmy, że jest to początek roku i szanse na 5 proc. wciąż mamy. Jest tak, jak mówiłem pod koniec roku, gdy spodziewałem się, że jest większe prawdopodobieństwo, że złoty będzie mocny, niż że będzie słaby, i na razie taką tendencję obserwujemy. Wzór - akurat jeden z większych inwestorów zagranicznych na rynku i wzmocnił złotego, ale może też być sytuacja odwrotna.



Kraj. Plany płockiego konkurenta

Orlen chce Lotosu i nie tylko

Płocki koncern rozważa udział w prywatyzacjach Grupy Lotos oraz Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa.

Udział w tych prywatyzacjach jest uzależniony od tego, czy uda się to przeprowadzić w sposób przyjazny, czy będziemy mieć nad tym procesem kontrolę oraz że możliwe będą synergia - powiedział Igor Chalupecki pod-

czas prezentacji nowej strategii Orlenu na najbliższe lata.

Jak zaznaczył, jest to poważna deklaracja. Wyjaśnił, że PKN Orlen nie jest zainteresowany kupnem jedynie kilku procent akcji, a inwestycja w Lotos jest ciekawsza niż inwestycja w węgierski MOL.

Chalupecki podkreślił, że nabycie akcji zależy również

od intencji sprzedającego, czyli Skarbu Państwa, oraz od możliwości porozumienia się z zarządami Lotosu i PGNiG.

- Na razie nie chcemy komentować planów Orlenu - powiedział Marcin Zachowicz, rzecznik Grupy Lotos.

Orlen od dawna zainteresowany jest wejściem kapitałowym do Grupy Lotos i budową silnego, jednego koncernu naftowego. Na wrze-

sień planowane jest wprowadzenie akcji Lotosu na warszawską giełdę. Prawdopodobnie część akcji zostanie zaofertowana inwestorowi strategicznemu. Minister skarbu Jacek Socha, który chce wprowadzić gdańską spółkę na giełdę, mówił w zeszłym roku, że Orlen powinien posiadać udziały w Lotosie.

(JKL)

NOTOWANIA

Dane z kantorów 2-3.02.2005 r.

Kupno/ sprzedaż/waluty	„Max” Gdańsk Jagiellońska 36 D	„Green” Gdańsk C.H. Carefour „Morona” PKP Warszawa	„W Spocie” ul. Boh. Monte Caimo 61 Dom Handlowy Laura
USD	302 / 313	302 / 313	302 / 313
EUR	393 / 408	393 / 408	393 / 408
SEK	43,2 / 44,7	43,2 / 44,7	43,2 / 44,7
GBP	567 / 587	567 / 587	567 / 587
CHF	252 / 262	252 / 262	252 / 262

USD - dolar amerykański, EUR - euro, SEK - korona szwedzka, GBP - funt brytanijski
w stosunku do dnia poprzedniego; ▲ - wzrost ceny, ▼ - cena bez zmian

w poniedziałek z Dziennikiem

Praca + szkoła
+ szkolenia

• Nasz raport: języki obce a praca

Przewodnik cenowy! SIECI 34

08.02.2005r. - POPULARNY "ŚLEDZIK"

Chipsy 85g paprykowe, paprykowe pikantne, śmietanowo-cebulowe
CHIO



2,15
1kg 25,29
~~2,56~~

Sok 100% 1L z różowych grejfrutów, pomidorowy, wielowocowy
SIÓDME NIEBO



1,99
1L 1,99
~~2,39~~

Napój Shrek niegazowany 0,3L multiwitamina, cola, żelki
HOOP



1,19
1L 3,97
~~1,43~~

Dżem Owocowa Rozkosz brzoskwinowy, wiśniowy, truskawkowy 300g
SCANDID FOOD



2,39
1kg 7,97
~~2,87~~

Masmix 400g
RAISIO



3,99
1kg 9,98
~~4,79~~

Pyszny Duet 500g
RAISIO



2,29
1kg 5,14
~~2,75~~

Filety śledziowe swojskie, bosmańskie, korsarskie 650g
LISNER



8,39
1kg 12,91
~~10,07~~

Koreczki kaszubskie 250g
KORDEX



3,19
1kg 12,76
~~3,83~~

Koreczki śledziowe 250g
KORDEX



2,45
1kg 9,85
~~2,94~~

Hit Przewodnika!

Masło ekstra 200g
MALUTA



2,99
1kg 14,95
~~3,59~~

Pierogi z grzybami i kapustą, z serem, Uszka z mięsem 450g
JAWO



4,65
1kg 10,33
~~5,86~~

Szpinak w sosie śmietanowym 450g
HORTEX



3,25
1kg 7,23
~~3,90~~

Paszet podlaski z kurczak z papryką, pomidorowy 155g DROSED



1,59
1kg 10,30
~~1,91~~

Tuńczyk w kawałkach w sosie własnym i w oleju
170g NEPTUN



2,85
1kg 16,76
~~3,42~~

Ogórki konserwowe 900g, Papryka marynowana 650g, Pieczarki marynowane 250g
WALDI BEN



2,85
1kg 2,85
~~3,42~~

Słodka Chwila z kawałkami: budyni waniliowy, amaretto, nugatowy, kisiel owocowy, wiśniowy, truskawkowy DR.OETKER



0,95
1kg 0,95
~~1,44~~

Rosół z kury kostka 180g
PRYMAT



2,69
1kg 14,94
~~3,29~~

Kucharek 200g
PRYMAT



1,85
1kg 0,25
~~2,22~~

Vitalis musli chrupkie tropikalne, owocowe, bakaliowe 350g
DR.OETKER



4,95
1kg 14,14
~~5,84~~

OFERTA WAŻNA OD 04.02. DO 10.02.2005r. JEŻELI NIE WYSTĄPIŁ BŁĄD W DRUKU I DO WYCZERPANIA ZAPASÓW. CENY ZAWIERAJĄ PODATEK VAT.

RABAT POMORZE S.A. TEL. 0(PREFIKS)58 692-02-50/60

www.siec34.pl

REJSY

piątek 4 lutego 2005 r.



Czy mieszkańcy Pomorza powinni się bać listy Wildsteina?

str. 10

**RADZIECKIE SUROWCE ZAPEWNIĄJĄ
ROZWÓJ NASZEGO
PRZEMYSŁU
I BUDOWNICTWA**



**Galeria
grozy
i śmiechu**

Czy mieszkańcy Pomorza powinni się bać listy Wildsteina?

Lista strachów



Tekst
**Tomasz
Falba**

Czy na liście Wildsteina są mieszkańcy Pomorza? Co tak naprawdę zawiera i jak ją czytać? Odpowiedzi na te pytania mogą rozczarować pomorskich łowców tanich lustracyjnych sensacji.

- Też na niej jestem? Słyszałem o tej liście ale jeszcze do niej nie zaglądałem - mówi poseł do Parlamentu Europejskiego Janusz Lewandowski. - Ale Lewandowski to bardzo rozpowszechnione w Polsce nazwisko.

Rzeczywiście na liście Wildsteina jest aż sześć Januszów Lewandowskich. Zaden z nich nie musi być „tym” europosełem Lewandowskim.

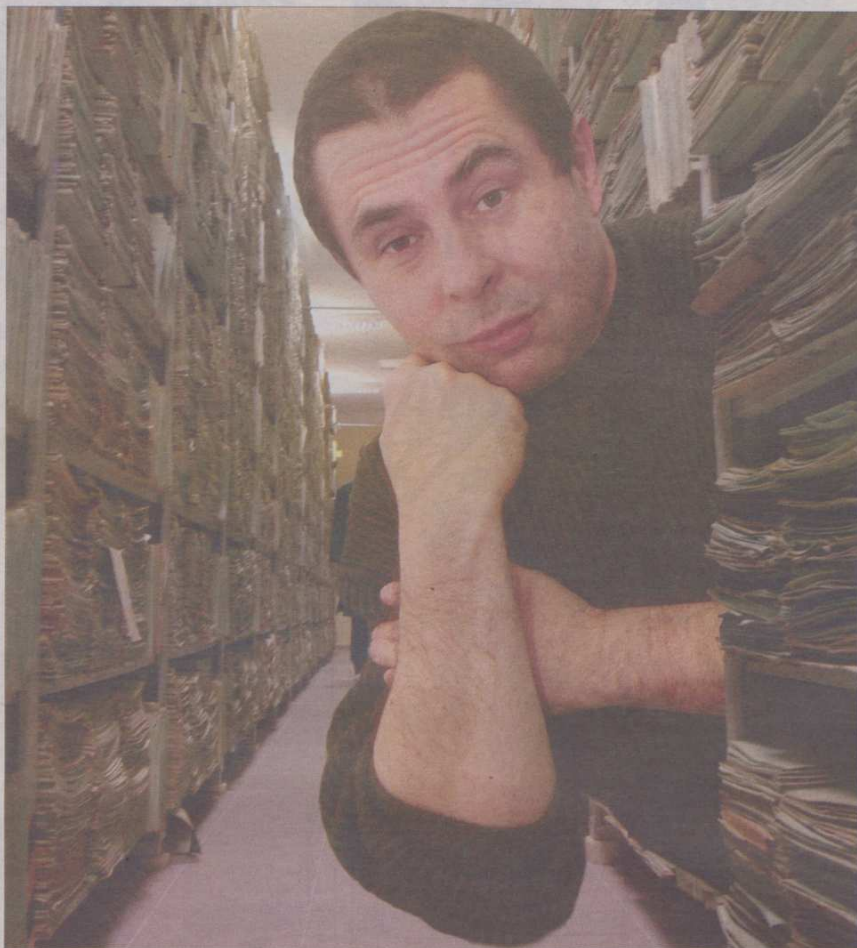
- Nigdy nie uważałem się za bohatera, więc nie występowałem do Instytutu Pamięci Narodowej o wgląd do swojejteczki. Ale parę razy miałem do czynienia ze Służbą Bezpieczeństwa pewnie więc coś tam na mnie zostało - mówi Lewandowski. - Chyba muszę rozważyć czy nie warto by jednak tego sprawdzić.

Lista Wildsteina jest już dostępna w Internecie. Można ją bez trudu znaleźć nawet na lokalnych, gdańskich stronach www. Na próżno jednak szukać na niej nazwisk znanych Pomorzan. Sprawdziłszy pięćdziesiąt z nich - polityków, przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, intelektualistów, duchownych i byłych działaczy opozycji. W zdecydowanej większości ich nazwiska w ogóle nie występują w spisie. Jeśli już to wśród kilku lub kilkunastu identycznych.

„Obrzydlistwo” Wildsteina

- Wśród dziennikarzy krąży opowieść, że Bronisława Wildsteina z pracy w „Rzeczpospolitej” zwolniła „Gazeta Wyborcza” - powiedziała w jednym z wywiadów telewizyjnych szefowa Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Krysztyna Mokrosińska.

Zapewne jest w tych słowach dużo przesady. Faktem jednak jest, że to właśnie od publikacji w „Gazecie Wyborczej” rozpoczęło się zamieszanie wokół znanego publicysty „Rzeczpospolitej”. W ubiegłą sobotę dziennik napisał, że po Polsce krąży „ubecka lista”, skopiowana po kryjomu z komputera IPN, przez jednego z dziennikarzy. Mają na niej figurować funkcjonariusze peerelowskich służb specjalnych i ich tajni współpracownicy z lat 1945-1989. W sumie 240 tysięcy nazwisk.



W tej chwili dostęp do listy Wildsteina ma praktycznie każdy.

Fot. PAP/Tomasz Gierś, Adam Worzawa, collage Przemek Świdziński

Do wyniesienia listy przystąpił dziennikarz „Rzeczpospolitej” Bronisław Wildstein - były działacz opozycji, jeden z bardziej wyrazistych polskich publicystów o antykomunistycznych przekonaniach.

Publikacja „Wyborczej” wywołała burzę. Wildsteina zaatakowali politycy. Poseł Tomasz Nałęcz z SdPi nazwał jego zachowanie „obrzydlistwem”, a poseł SLD Józef Oleksy „zdradzeniem obywateli”.

Upublicznienie przez przedstawiciela „czwartej władzy” określonych materiałów IPN musi budzić mój zasadniczy sprzeciw. Jako Rzecznik Praw Obywatelskich nie mogę milczeć wobec praktyk, które niosą zagrożenie dla różnych wartości konstytucyjnych, które mogą prowadzić do krzywdy ludzi na poważną

skale” - napisał z kolei prof. Andrzej Zoll w specjalnym oświadczeniu.

Zareagował też prezes IPN Leon Kieres. Powołał pięcioosobowy zespół do zbadania jak doszło do wycieku. W efekcie tego zamieszania Wildstein dostał wypowiedzenie z pracy w „Rzeczpospolitej”.

Zera przed nazwiskiem

Mleko zostało już jednak rozlane. W tej chwili dostęp do listy Wildsteina może mieć praktycznie każdy. Co tak naprawdę zawiera?

Jest to alfabetyczny spis ponad dwustu tysięcy nazwisk obok których widnieje sygnatura dotyczących ich akt przechowywanych w IPN. Tyle wiadomo na pewno. Reszta to tylko domysły, których bez zajrzenia do

konkretnej teczki nie da się wyjaśnić.

Wskazówką mogłyby być sygnatury, a ściślej występujące przed nimi zera - jedno albo dwa. Mogłyby być, gdyby nie sprzeczne ze sobą wypowiedzi przedstawicieli IPN wyjaśniające ich znaczenie.

- Jeśli numer poprzedza jedno „0” - oznacza, że to pracownik UB lub SB, dwa „00” - że to osoba zakwalifikowana przez SB jako tajny współpracownik lub kandydat na tajnego współpracownika - tłumaczył w niedzielę członek Kolegium Instytutu prof. Andrzej Friszke.

Tymczasem we wtorek zastępca dyrektora archiwów IPN Leszek Postolowicz twierdził, że dwa zera oznaczają po prostu materiał o kłauzuli tajności „ściśle tajne”, a jedno zero „tajne”. Obie dotyczyć mogą na równi funkcjonariuszy, jak i tajnych współpracowników.

Przeglądanie listy Wildsteina utrudnia dodatkowo fakt, że pochodzi ona z komputera w czytelni warszawskiego IPN. Obejmuje więc nazwiska głównie z Warszawy

wy i okolic. Teoretycznie nie powinno być na niej nazwisk z Pomorza, a ściślej z terenu dawnych województw: gdańskiego, elbląskiego, słupskiego, bydgoskiego, toruńskiego i wrocławskiego, bo taki jest zasięg terytorialny gdańskiego oddziału instytutu.

Ale i od tego są wyjątki. Na liście Wildsteina znaleźć można np. nazwisko Janusza Molki, działacza gdańskiej opozycji z lat 80. Wiadomo, że był on najpierw tajnym współpracownikiem SB, a potem jej etatowym funkcjonariuszem. W IPN zachowała się jegoteczka o sygnaturze 0604/1957. Taki sam numer widnieje przy nazwisku Molki na liście Wildsteina.

Wszystko dla jawności

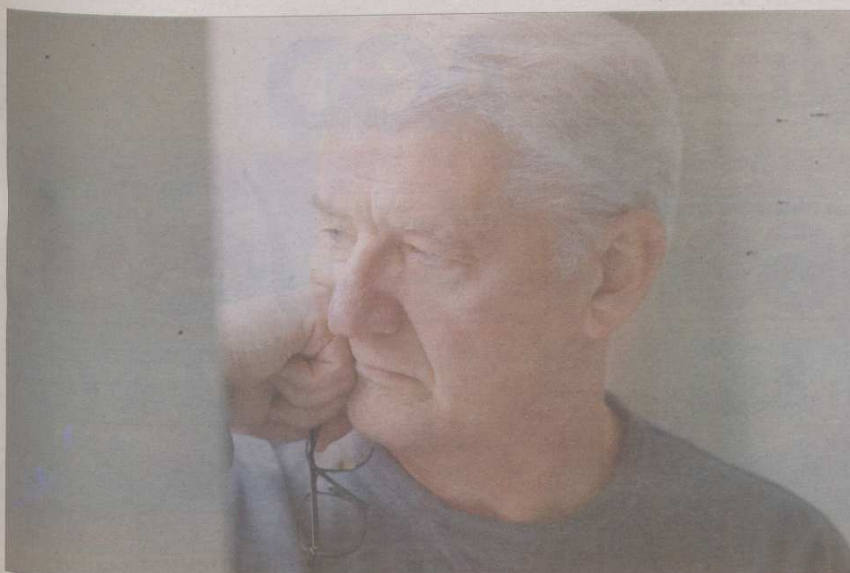
Wszystko wskazuje więc na to, że lista Wildsteina to przereklamowany towar. Ale nie bezwartościowy. Przy jego pomocy można łatwiej badać zasoby IPN. I do tego służyła do tej pory historykom i dziennikarzom. Była dla nich tym czym w każdej bibliotece jest katalog książek. Można w nim wyszukać tytuł książki i nazwisko jej autora, ale bez jej przeczytania nie sposób powiedzieć czy jest ciekawa, czy nie. Tym bardziej dziwić może wrzawa, jaka wokół niej wybuchła.

- Nie zламаłem prawa, przekazując listę zasobów osobowych znajdujących się w archiwach IPN innym dziennikarzom, ponieważ jest ona jawna - tłumaczy. - Zrobiłem to, by umożliwić im zwrócenie się do IPN o oddanie tych danych.

Czy nadzieje publicysty się spełniły? Zobaczymy. Na razie Kolegium IPN zdecydowało, że osoby pokrzywdzone z listy ohrzczonej jego nazwiskiem będą mogły zajrzeć do swoich teczek w trybie przyspieszonym.

Dla badaczy i pokrzywdzonych

W Instytucie Pamięci Narodowej jest 80 kilometrów akt byłych służb specjalnych Polski Ludowej. Dostęp do nich zastrzeżony jest tylko dla historyków, dziennikarzy i osób pokrzywdzonych. Tą ostatnią jest każdy, o kim organy bezpieczeństwa PRL zbierały informacje. Można to sprawdzić pytając o to w instytucie. Jeśli odpowiedź będzie pozytywna, wtedy można wystąpić o udostępnienie materiałów na swój temat. Jeśli są tam dane donosić, można poprosić o ich ujawnienie. Cała procedura trwa kilka miesięcy. Ostatnio niemal codziennie pojawiają się pomysły na to jak usprawnić lustrację. Najgłośniejszy jest, złożony już w Sejmie, projekt zmiany ustawy o IPN autorstwa LPR. Zakłada on upublicznienie nazwisk wszystkich agentów z lat 1944-1989. W grę wchodzić mogą miliony nazwisk.



Pat. Grzegorz Mehring

Zdjąć agentów z ambony

Rozmowa z Krzysztofem Wyszkowskim, działaczem opozycji demokratycznej w PRL

Tekst
Barbara
Madajczyk
Krasowska

- Mówi pan, że jako doradca premierów Jana Krzysztofa Bieleckiego i Jana Olszewskiego dowiedział się pan, że generał Czesław Kiszczak nie zniszczył wszystkich dokumentów dotyczących kościelnej agentury, że część ukrył, a jeszcze inną część przekazał niektórym biskupom, w tym arcybiskupowi gdańskiemu Tadeuszowi Gocłowskiemu. Ale nikt oprócz pana tego nie potwierdza.

- Źródłem tych informacji byli ludzie z najwyższego poziomu władzy. Uważam za konieczne wyjaśnienie roli Kościoła w latach 1986-1989, a szczególnie w 1989 roku. Niewątpliwie osławiona Magdalena była powtórzeniem metody poufnych spotkań wybranych przedstawicieli Episkopatu z przedstawicielami władz. Kościół nie zawsze lojalnie wykorzystywał swoją wiedzę uzyskaną podczas tych spotkań i czas wreszcie tę sprawę wyjaśnić, również na poziomie agentury. Chodzę do Kościoła i jest dla mnie rzeczą wstrętą

spotykaniu agentów, którzy wygłaszają pełne hipokryzji kazania.

- Skąd pan wie, że oni są agentami?

- Zanim ujawnię nazwiska, poczekam w tej sprawie na aktywność Kościoła.

- Chce pan pójść w ślady Ryszarda Bendera?

- Arcybiskup Tadeusz Gocłowski zaprzecza, że cokolwiek wiedział o przekazaniu dokumentów bezpieki gdańskiemu Kościołowi.

- Liczę na to, że arcybiskup rozpocznie poszukiwania i odnajdzie to dossier. Przecież, patrząc na sprawę z innego punktu widzenia,

wam gorycz widząc brak pomocy ze strony Kościoła gdańskiego w wyjaśnieniu sprawy porwania księdza Popiełuszki. Jeżeli dzisiaj coś budzi emocje, to pewnie afery, które wiążą się z wpływami dawnej agentury „kościelnej”. Z tego punktu widzenia również w interesie Kościoła jest przerwanie tych związków i tych wpływów.

- Jaki związek ma ewentualne przekazanie teczek gdańskiej agentury diecezji z morderstwem księdza Popiełuszki?

- Agentura kościelna miała udział w opracowaniu kombinacji operacyjnych przez Służbę Bezpieczeństwa. Nie mówię, że ci agenci są bezpośrednio odpowiedzialni za porwanie i śmierć księdza Jerzego. Ale niewątpliwie bez niej nie dałoby się planować takich działań SB. Trzeba pamiętać, że agentura, w tym agentura kościelna, była niezbędnym warunkiem skutecznej działalności Służby Bezpieczeństwa. Nie byłoby SB bez agentury. Gdyby nie było agentury nie byłoby porwania. Grzegorz Piotrowski podejmując planowanie zbrodni dostosowywał je do możliwości swojej agentury. On bywał w Gdańsku i spotykał

Czas już, by społeczeństwo poznało polityczną rolę Kościoła w najnowszej historii Polski. Tej roli nie da się zrozumieć bez rozpoznania agentury wśród duchownych. Z całą pokorą czekam na autolustrację Kościoła.

- W żadnym wypadku. Po prostu uważam, że 16 lat po „okrągłym stole” czas już, by społeczeństwo poznało polityczną rolę Kościoła w najnowszej historii Polski. Tej roli nie da się zrozumieć bez rozpoznania agentury wśród duchownych. Z całą pokorą czekam na autolustrację Kościoła.

trudno jest wyobrazić sobie, że arcybiskup, mając częste kontakty z Kiszczakiem, nigdy nie poruszał tematu agentury wśród duchownych.

- Metropolita sugeruje, że uległ pan histerii związanej z teczkami bezpieki.

- To krzywdząca uwaga, choć przynajmniej, że odzu-

Krzysztof Wyszkowski

- niezależny publicysta
- ma 58 lat
- współzałożyciel Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, uczestnik strajków w 1980 r i 1988 r, w Stoczni Gdańskiej
- w latach 1980-81 był sekretarzem redakcji Tygodnika „Solidarność”
- był doradcą premierów Jana Krzysztofa Bieleckiego i Jana Olszewskiego
- ujawnił, że tajny współpracownik SB, ps. „Nowak” to Małgorzata Niezabitowska

się z tutejszymi agentami. Trzeba pamiętać, że Piotrowski przygotowywał wcześniej proces z udziałem agentury kościelnej przeciwko księdzu Jankowskiemu.

- O jakim procesie pan mówi?

- Przed porwaniem księdza Jerzego był planowany proces przeciwko księdzu Jankowskiemu za działalność polityczną. Świadcami oskarżenia mieli być agenci.

- Pan sugeruje, że Kościół chciałby coś ukryć w sprawie zabójstwa księdza Popiełuszki?

- Tego nie sugeruję. Mówię tylko o tym, o czym wiem - agentura kościelna była nie mniej liczna niż agentura w „Solidarności”. Nie potrafię powiedzieć, co Kościół zrobił dla wyjaśnienia porwania i zamordowania księdza. Po moich artykułach, które od lat publikowałem na ten temat, rozmawiali ze mną zwyczajni księża. Nikt z hierarchii kościelnej nie próbował w tej sprawie czegośkolwiek ode mnie się dowiedzieć.

- Może nie traktowali pana poważnie? Uznali, że pan to wymyślił.

- Moje twierdzenia znajdując potwierdzenie w ustaleniach śledztwa.

- O jakim śledztwie pan mówi?

- Od kilku lat, pod rygiem odpowiedzialności karnej, składam zeznania w śledztwie mającym wyjaśnić całość prowokacji, którą było zabójstwo księdza Jerzego. Została zaplanowana w ten sposób, żeby winą za porwanie księdza Popiełuszki można było obciążyć podziemną „Solidarność”. Mnie również wyznaczono rolę w tej prowokacji. Ukrywałem w Warszawie rzekomego działacza podziemia, który był prowokatorem SB wyznaczonym do rozpowszechniania informacji, że podziemnie wydaje wyroki śmierci. Śladem tej prowokacji było aresztowanie, po porwaniu księdza, współpracujących z podziemiem oficerów SB: Adama Hodysa i Waldemara Siedlńskiego i umieszczenie ich w jednej celi z Piotrowskim. Całość operacji w dniu 13 października 1984 r. upozorowana była na dzieło podziemia. Ta sprawa musi zostać wyjaśniona bez względu na to, kogo dotknie.

Dokumenty, nie domysły

Arcybiskup Tadeusz Gocłowski
metropolita gdański

- Nie ma żadnej podstawy do głoszenia takich stwierdzeń, jak te które słyszymy od pana Wyszkowskiego. Jeśli są dokumenty, to należy je ujawnić i niczego się nie domyslać. Ujawnić wszystko, ale na drodze normalnego działania IPN. Kościół nigdy prawdy się nie boi, chociaż byłaby ona przykra. Prawda powinna być ujawniona z pełnym zachowaniem szacunku dla człowieka i z pełnym respektowaniem przepisów dotyczących Instytutu Pamięci Narodowej. Powtarzam - w ramach IPN tak, ale nie poprzez dziennikarskie naganki.

Nie można snuć domysłów. Ten pan się domyśla, że ponieważ biskup rozmawiał z Kiszczakiem w Magdalence, to na pewno musieli o tym mówić. To zupełna bzdura. Były inne, nadzwyczajne problemy, przede wszystkim interes Polski, a nie jakieś agenturalne domysłki. Najważniejsze są dokumenty, a nie domysły!



Pat. Grzegorz Mehring

dziś Trudności i kłopoty
Czy psycholog może pomóc?
czat z psychoterapeutą
www.chojnica.naszemiasto.pl

RTV EURO AGD



10 rat • 1/10 ceny

KUCHNIE MIKROFALOWE JUŻ OD

190;



10 rat • 1/10 ceny

EKSPRESY CIŚNIENIOWE JUŻ OD

169;

MARKOWE CZAJNIKI
BEZPRZEWODOWE JUŻ OD

49;

MARKOWE ŻELAZKA
JUŻ OD

59;



10 rat • 1/10 ceny

PRALKI
GŁĘBOKOŚĆ 40 - 60 cm JUŻ OD

790;



10 rat • 1/10 ceny

ZMYWARKI
WOLNOSTOJĄCE JUŻ OD

950;



10 rat • 1/10 ceny



10 rat • 1/10 ceny

KUCHNIE GAZOWE
I GAZOWO - ELEKTRYCZNE
JUŻ OD

490;

ZMYWARKI
DO ZABUDOWY
JUŻ OD

990;



10 rat • 1/10 ceny

KUCHNIE
DO ZABUDOWY
JUŻ OD

950;



10 rat • 1/10 ceny

ŁODÓWKO - ZAMRAŻARKI
DO ZABUDOWY JUŻ OD

1090;



10 rat • 1/10 ceny

ŁODÓWKO - ZAMRAŻARKI
WYSOKOŚĆ 140-180 cm JUŻ OD

790;

Na cały asortyment!

Raty 0%

bez żadnych kosztów

Gdańsk - Centrum Handlowe ALFA, ul. Kołobrzeska 41c
Gdańsk - Centrum Handlowe MATARNIA, ul. Złota Karczma 26
Gdańsk - Centrum Handlowe MORENA, ul. ul. Schuberta 102a
Gdańsk - Centrum Handlowe OSOWA, ul. Spacerowa 48
Gdynia - Zospa, ETC Centrum Handlowe, Al. Rzeczpospolitej 33
Gdynia - Centrum Handlowe TESCO, ul. Nowowiczyńska 35
Gdynia - Centrum Handlowe WZGÓRZE, ul. Śląska 142
Gdynia - Chylonia, Hipermarket TESCO, ul. Kępińska 27
Gdynia - Orłowo, KLIF Trójmiejskie Centrum Handlowe, Al. Zwycięstwa 256
Gdynia - ul. Starowiejska 17
Toruń - ul. Szosa Lubicka 111 (obok marketu miniMal)
Grudziądz - ul. Włodka 7 (obok marketu miniMal)
Elbląg - Ogrody, Centrum Handlowe, ul. Plk. Stanisława Dąbka 152

pon. - pi.	9-21	sobota	9-21	niedz.	10-21
pon. - pi.	10-20	sobota	10-20	niedz.	10-18
pon. - pi.	9 ³⁰ -21 ³⁰	sobota	9 ³⁰ -21 ³⁰	niedz.	10-20
pon. - pi.	9-21	sobota	9-21	niedz.	9-20
pon. - pi.	9-21	sobota	9-21	niedz.	11-20
pon. - pi.	9-21	sobota	9-21	niedz.	10-18
pon. - pi.	9-21	sobota	9-21	niedz.	9-20
pon. - pi.	9-21	sobota	9-21	niedz.	9-21
pon. - pi.	9-21	sobota	9-21	niedz.	10-20
pon. - pi.	10-19	sobota	10-15	niedz.	niedczynn
pon. - pi.	10-20	sobota	10-17	niedz.	10-15
pon. - pi.	10-20	sobota	10-20	niedz.	10-16
pon. - pi.	9-21	sobota	9-21	niedz.	10-20

EURO - LIDER RYNKU RTV i AGD W POLSCE

RTV EURO AGD

KONIEC

WYPRZEDAŻY!

Tylko do NIEDZIELI!

Wyprzedaż modeli m.in. z ekspozycji - ostatnie sztuki w SUPER CENACH:



MARKOWE APARATY CYFROWE
3 mln PIKSELI 3xZOOM JUŻ OD

590;

10 rat $\cdot \frac{1}{10}$ ceny

MARKOWE ODTWARZACZE DVD JUŻ OD

250;

10 rat $\cdot \frac{1}{10}$ ceny



TELEFONY
BEZPRZEWODOWE
JUŻ OD

99;



MARKOWE KINA DOMOWE JUŻ OD

790;

10 rat $\cdot \frac{1}{10}$ ceny

ODTWARZACZE DVD z MAGNETOWIDEM JUŻ OD

690;

10 rat $\cdot \frac{1}{10}$ ceny



10 rat $\cdot \frac{1}{10}$ ceny

TELEFAXY JUŻ OD

349;



TELEWIZORY 29 cali 100 Hz
STEREO z SUPER PŁASKIM
KINESKOPEM JUŻ OD

1590;

10 rat $\cdot \frac{1}{10}$ ceny



TELEWIZORY 29 cali STEREO
z SUPER PŁASKIM KINESKOPEM
JUŻ OD

1299;

10 rat $\cdot \frac{1}{10}$ ceny



TELEWIZORY LCD
15 cali JUŻ OD

1990;

10 rat $\cdot \frac{1}{10}$ ceny



TELEWIZORY PANORAMICZNE
32 cale 100 Hz STEREO JUŻ OD

2490;

10 rat $\cdot \frac{1}{10}$ ceny



TELEWIZORY 21 cali STEREO
z SUPER PŁASKIM
KINESKOPEM JUŻ OD

690;

10 rat $\cdot \frac{1}{10}$ ceny



TELEWIZORY 14 cali
z TELEGAZETĄ JUŻ OD

450;

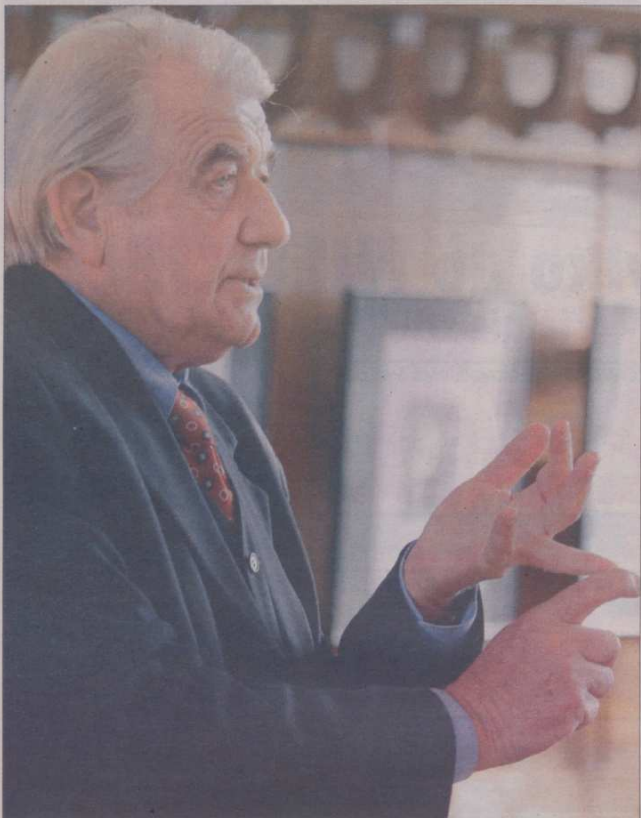
10 rat $\cdot \frac{1}{10}$ ceny

EURO - LIDER RYNKU RTV i AGD W POLSCE

Zaplecze polityczne to sprawa drugoplanowa, liczą się wyborcy

Sto procent polityki

Ze Zbigniewem Religą rozmawia Anna Kulik



Fot. Adam Wacziarg

Zbigniew Religa

- Urodził się w 1938 roku w Miedniewicach.
- W 1963 ukończył studia na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Warszawie.
- W latach 1966-80 pracował w Szpitalu Wolskim w Warszawie, a następnie w Klinice Kardiologii Instytutu Kardiologii w Warszawie.
- Od 1984 kierował Katedrą i Kliniką Kardiologii w Zabrzu. W 1990 został profesorem Śląskiej Akademii Medycznej. Zbigniew Religa kierował zespołem, który przeprowadził pierwszą w Polsce operację przeszczepu serca.
- W latach 1997-1999 był rektorem Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach.
- Od 1993 roku nieprzerwanie pełni funkcję senatora RP.
- Zbigniew Religa jest żonaty, ma dwoje dorosłych dzieci.

Tak naprawdę liczy się możliwość dotarcia do zwykłych ludzi.

- Ale życie pokazuje, że bez zaplecza politycznego niewiele można zdziałać. Prezydent, który go nie ma jest słaby i skazany na sejmową większość...

- Dlatego mimo wszystko próbujemy to zaplecze budować. Około 30 procent wyborców zamieszkuje ośrodki wiejskie. Dlatego nie ukrywam, że porozumienie wyborcze podpisane w Łodzi z prezydentem Kłopotnickim i prezesem Wojciechowskim otwiera mi właśnie do tych wyborów drogę.

- Ale Waldemar Pawlak, który w tym tygodniu przejął kierownictwo PSL, dystansuje się od pana. Mówi: „Religa to przyzwoity człowiek, ale nie ma farta w polityce”.

- Odpowiem tak. Mówi się: Religa fajny facet, przyzwoity, mądry, wykształcony i wszystkie tam te... ale polityk to on nie jest. Otóż od 1993 roku, kiedy pierwszy raz znalazłem się w parlamencie i byłem przewodniczącym BBWR, sto procent czasu poświęcałem życiu zawodowemu. Jak się już znalazła wolna chwila, to dopiero wtedy był flirt z polityką. Dotąd dla mnie życie zawodowe było najważniejsze. Teraz zamierzam to zmienić. Od 1 lutego jest sto procent polityki. Mam nadzieję, że jeśli poświęcę maksimum mojego czasu polityce, uda mi się.

- Jeśli pan wygra, jak pan wyobraża sobie współpracę z premierem Romanem Giertychem?

- Oj, to byłoby źle. (śmiesznie)
- Z premierem Andrzejem Lepperm?

- Ufff, to byłoby bardzo trudne.

- A z premierem Janem Rokitem?

- Tu bez problemów.

- Jako prezydent nie chciałby mieć pan większych uprawnień niż te, które daje obecnie konstytucja? Choćby po to, by mieć argumenty w dyskusji z rządem?

- Do niedawna uważałem, że prezydent powinien mieć szersze możliwości działania, większe kompetencje. Ale, niedawno zająłem kolejny raz do konstytucji i pomyślałem: lepiej zostańmy przy tym co jest. Dlaczego?

Wyobraźmy sobie, że ktoś nieodpowiedzialny został prezydentem. Jeśli jest silna prezydentura, to robi się dramat. Wracając do scenariuszy, o które pani pytała, prezydent z obecnymi uprawnieniami musi wykorzystywać wszystkie możliwości, jakie dała mu konstytucja: prawo weta i możliwości ustawodawcze. Wtedy premierowi, przed którym trzeba ratować kraj, wcale nie będzie łatwo.

- Skoro mówimy o przyszłym premierze, zastanawiał się pan nad tym, kto byłby w przyszłości dobrym ministrem finansów, a kto szefem dyplomacji?

- Ja na pewno otoczyłbym się ludźmi mądrymi, wykształconymi, do których miałbym absolutne zaufanie. Rozmawiamy czysto teoretycznie, ale sądzę, że tezę szefa dyplomacji można byłoby powierzyć Andrzejowi Olechowskiemu lub Janowi Kułakowskiemu. Do opracowywania wszelkich ekspertów politycznych świetnie nadawałby się Aleksander Hall. Do zagospodarowania byłby też z pewnością Jerzy Kłopotnicki.

- Jeśli wygra pan wyścig do fotela prezydenta, czeka pana wiele trudnych zadań. Ludzie będą chcieli usłyszeć, co pan ma do powiedzenia choćby w sprawie upublicznienia „teczek” tajnych współpracowników PRL-owskiej bezpieki. Sądzę pan, że powinno się je otworzyć i udostępnić każdemu?

- Moim zdaniem, rację mają Frasiński, Bujak i Lis. Nie ukrywam, że dla mnie są to bohaterowie. Oni zwrócili

uwagę, że ogólne otwarcie teczek może narazić wielu niewinnych ludzi. Wiele uczynnych osób może znaleźć się w dramatycznej sytuacji, która zmartwi im życie. „Teczki” to delikatna materia, trzeba je otwierać mądrze. Jestem przeciwnikiem ujawniania ich zawartości w takiej formie, jaką proponuje Roman Giertych. Gdybym został prezydentem, na pewno bym tę jego ustawę zawetował.

- Przed decyzją o kandydowaniu na prezydenta skonsultował się pan, prosząc o zdanie zaprzyjaźnionych polityków, autorytetów - choćby Lecha Wałęsę?

- Zawsze będę traktował prezydenta Wałęsę z należytym szacunkiem, ale nigdy nie go będę pytał, czy mam stać w wyborach. Nigdy też nie poproszę go o wsparcie. Jeżeli wesprze mnie sam - będzie super. Lech Wałęsa rozmawiał ze mną i żartem dwukrotnie pytał, czy w wyborach prezydenckich będziemy rywalami. Odpowiedziałem, że nigdy nie będę jego przeciwnikiem, ale kontrkandydatem - tak. Tak naprawdę chciałbym, żeby Wałęsa nie startował. Tak wielki i szanowany na całym świecie człowiek nie powinien przegrywać wyborów prezydenckich w Polsce.

- Co pan sądzi o naszej roli w Unii Europejskiej?

- Globalizacja jest nieunikniona. Nic się na to nie poradzi. Kto to lekceważy, zostaje w tyle. Silna Polska w Unii Europejskiej musi być naszym priorytetem. Należy umacniać naszą pozycję w UE i przyjaźni ze Stanami Zjednoczonymi. To pomoże podbić rozwój ekonomiczny kraju, a tylko on pozwoli zwalkać bezrobocie. Należy korzystać z unijnych pieniędzy. Jest bardzo ważne, by był powszechny dostęp do edukacji.

Zadnych egzaminów i ograniczeń! Wszyscy, którzy chcą studiować, powinni mieć taką możliwość. Jeśli są w trudnej sytuacji ekonomicznej, państwo powinno im pomóc bądź wypłacać stypendia, bądź udzielając kredytów na dogodnych warunkach. Jeśli nie postawimy na naukę, Polska będzie plebsem Europy.

- Jak pan odebrał ostatnią sondaż, z którego wynika, że cieszy się pan największym poparciem wśród kandydatów na prezydenta?

- Sprawili mi przyjemność, ale nie determinuje mojej decyzji o kandydowaniu. Zdaję sobie też sprawę, że wyniki sondaży mogą się jeszcze zmieniać.

- Co zatem pana determinuje?

- Powiedziałem, że jestem zainteresowany kandydowaniem, jeśli poparcie społeczne będzie wystarczająco duże, bym miał podstawy sądzić, że wygram. A dlaczego kandyduję? Odpowiedź jest bardzo prosta. Chciałem mieć wpływ na to, co się dzieje w Polsce. Całe moje życie podporządkowywałem się sytuacjom i zasadom, które zastawałem, ale nigdy nie miałem na nie wpływu. Walczyłem z głuportą i z tym, co niekoniecznie chciałem widzieć wokół siebie. Przyszedł więc moment, w którym zdecydowałem po walczyci o swoją wizję Polski.

- Jaka to wizja?

- To wizja, która ma szansę zrealizować się za około 20-30

lat. To Polska ludzi dumnych i niewstydzących się tego, że są Polakami. Polska ludzi dobrze wykształconych i dobrze sytuowanych. Ludzi, którzy nie będą się czuli jak gorsza część Europy, lecz jako równo-

gnięcie. Zrobiłem wszystko. Polowa polskich kardiologów to moi uczniowie. Mogę już spokojnie przejść do polityki.

- Wyobraża pan sobie, że siedzi w gabinecie, w pałacu

Tak wielki i szanowany na całym świecie człowiek jak Lech Wałęsa nie powinien przegrywać wyborów prezydenckich w Polsce

rzędni partnerzy zarówno pod względem zawodowym, jak i ekonomicznym.

- Nie żał pan kariery kardiologa? Przecież kocha pan swój zawód...

- Kocham, ale jestem szczególnym facetem. Jeszcze pięć lat temu nie rzuciłbym do tychczasowej pracy. Ale mam wielkie szczęście - całkowicie zrealizowałem się w życiu zawodowym. Wszystkie moje marzenia i cele zostały osią-

gnięte. Zrobiłem wszystko. Polowa polskich kardiologów to moi uczniowie. Mogę już spokojnie przejść do polityki.

- Wsiadam w samochód i jadę.

- Do kampanii zostało niewiele czasu. Na jakie zaplecze polityczne pan liczy?

- Powiem coś, czego większość polityków nie akceptuje. Moim zdaniem, zaplecze polityczne to rzecz drugoplanowa.

Jej Walentynka

na łamach Dziennika

wyślij do nas SMS-a
my go opublikujemy
szczegóło jutro

Dwaj Polacy spod Malborka zamordowani w Anglii

Wziął maczetę i rąbał



Tekst
Jarosław Popek

Wyjechali z Kończerwicz pod Malborkiem do Anglii, żeby zarobić na godne życie. Znaleźli śmierć. A wszystko przez bezrobocie w Polsce, przez to, że weszli do Unii Europejskiej i przez flegmatycznych Anglików w dziwny sposób rozumiejących swoje obowiązki.

Ręce na wagę złota

Bedford. Małe miasteczko koło Luton w centralnej Anglii. Był wtorkowy poranek. 46-letni Ryszard Kraszewski i jego siostrzeniec, 23-letni Adam Król, szykowali się do pracy. Dzień niczym nie różnił się od poprzednich. Wstali rano, umyli się, zjedli przygotowane przez Ryszarda kanapki z niezbyt smacznego im, gumistego brytyjskiego chleba. Spakowali swoje ubrania robocze i na piechotę poszli do przetwórnicy, w której udało im się znaleźć pracę. Praca była naprawdę dobra, mimo że ciężka. Polacy pakowali mięso i warzywa, przebiegali owoce i rozkładali je do skrzynek. Praca jak każda inna, ale jednak rdzenni mieszkańcy Wysp Brytyjskich nie palili się do niej. Dlatego też ręce z Polski były tu na wagę złota.

Ryszard opowiadał, że pracodawcy szanują go, codziennie dziękują za dobrze wykonaną pracę – mówi Andrzej Król, ojciec Adama, szwagier Ryszarda.

Odludek z Ghany

W tym samym czasie, do tej samej przetwórnicy, zbierał się Gabriel Boakye-Dankwe, dwudziestopięcioletni nielegalny imigrant z Ghany. Mężczyzna mieszkał w tym samym hotelu co Polacy, w pokoju obok. Bywało, że razem z nimi chodził nawet na zakupy. Kilka razy towarzyszył też Polakom podczas wizyty w pubie. Krótkiej, bo piwo drogie, a trzeba było oszczędzać. Gabriel był jednak odludkiem.

Nawet na zakupach w Tesco, do którego zachodzili w drodze z pracy, gdy pierwszy odszedł od kasy, nie czekał na innych, tylko szedł sam do domu – opowiada jeden z jego byłych współmieszkańców, Polak, który na początku stycznia wyprowadził się z hotelu, w którym mieszkał Ghańczyk i Polacy spod Malborka.

Nic nie zapowiadało tragedii.

Niewielki hotelik

O tym, że można legalnie znaleźć pracę w Anglii Ryszard dowiedział się z gazety. Zapożyczył się i szybko wyje-

chał. W Polsce od lat bezskutecznie szukał zatrudnienia. Wydawało się, że w Bedford wszystko będzie dobrze – mówi dziś Władysława Kraszewska, matka Ryszarda i babcia Adama.

Ryszard tak zadomowił się w Anglii, że już po pięciu tygodniach, w listopadzie 2004 roku, ściągnął do siebie Adama. Załatwił mu pracę w tym samym zakładzie, zamieszkali w jednym pokoju. Nikomu nie wadziło.

Mieszkali w Grafton Hotel, takim pensjonacie prowadzonym przez syna imigranta z byłej Jugosławii. Pokoje były w miarę tanie, przyzwoite, mieszkali tam Polacy, Turcy, Afrykańczycy, Portugalczycy. Razem i zgodnie – opowiada były współmieszkaniec – Hotelik był niewielki. Ot, 10 pokoiów.

Ryszard pomagał również innym Polakom, poszukującym pracy. Mówił im, gdzie mają iść i jak załatwić robotę. W Bedford mieli zostać jeszcze przynajmniej kilka miesięcy. Planowali tylko przyjechać na Wielkanoc.

Flegmatyczni policjanci

Gabriel Boakye-Dankwe nie planował wyjazdu do rodzinnego domu w stolicy Ghany, Akkre. Nie wiedział też o tym, że jest w swoim kraju poszukiwany z związku z zabójstwem. A może wiedział? Może właśnie dlatego wyjechał do Wielkiej Brytanii? Tego jeszcze nie wiemy.

Wiemy natomiast, że brytyjska policja kilka tygodni wcześniej dostała nakaz jego deportacji. I we wtorkowe południe zdecydowano się ten nakaz wykonać. Dwójka umundurowanych policjantów podjechała służbowym radiowozem pod Grafton Hotel. Zapytali o Gabriela.

Nie ma go. Jest w pracy – odpowiedział recepcjonista.

Policjanci pokiwali tylko głowami i wrócili na komisariat. Dlaczego nie pojechali po Ghańczyka do przetwórnicy? Wiedzieli, że on tam pracuje. Bedford to przecież mała miejscowość, gdzie wszyscy wszystko o sobie wiedzą.

To niewytłumaczalne dla nas, ale dla Brytyjczyków normalne – tłumaczy Andrzej Bugajski-Śpiwok, dziennikarz polski pracujący w londyńskim „Dzienniku Polskim”. Po prostu mentalność każe im pracować od punktu A do punktu B. Kazali im zabrać Afrykańczyka z hotelu, więc tam pojechali. O przetwórnicy nikt im przecież nie wspominał.

Krytyczna chwila

O wizycie policjantów bardzo szybko został za to poinformowany Gabriel Boakye-Dankwe.



Ryszard Kraszewski (z lewej) i Adam Król pojechali do Anglii pracować. Teraz rodzinie pozostały tylko wspomnienia i ich zdjęcia.

Fot. Henryk Janowski

Dwójka umundurowanych policjantów podjechała służbowym radiowozem pod Grafton Hotel. Zapytali o Gabriela.

- Nie ma go. Jest w pracy - odpowiedział recepcjonista.

Policjanci pokiwali tylko głowami i wrócili na komisariat. Dlaczego nie pojechali po Ghańczyka do przetwórnicy?

formowany Gabriel Boakye-Dankwe. Zrobił to recepcjonista zaraz po jego powrocie z pracy. Ryszard i Adam siedzieli już wtedy w swoim pokoju i jedli obiad. Zjedli, włączyli telewizor, usiedli i odpoczywali. W tym czasie Gabriel Boakye-Dankwe zdenerwowany wszedł do swojego pokoju. Zdjął wiszącą ze ściany maczetę i wyszedł na korytarz. Stał przed drzwiami pokoju, w którym mieszkali Ryszard i Adam.

Gabriel Boakye-Dankwe nie pukał. Otworzył drzwi pokoju Polaków i zaczął na oślep zadawać razy maczetą. Ryszard i Adam nie mieli gdzie uciec. Zastaniali się przed ostrzem. Bezszykownie Afrykanin uderzał, Polacy upadli.

Do pokoju wbiegli wtedy Hugo Borrelho, Portugalczyk z pokoju obok. Chciał powstrzymać napastnika. Ten zaczął wtedy zadawać razy jemu. Polaków zostawił w spokoju – mówi jeden z policjantów z Luton.

Portugalczyk zaczął uciekać. Zbiegł na parter hotelu, wybiegł za drzwi. Za nim jednak biegł Gabriel Boakye-

Dankwe. Dogaonił Hugo Borrelho przed drzwiami pubu na rogu. Uderzał bez opamiętania. Jednym z ciosów obciął swojej ofierze rękę. Z pubu wyszło kilka osób, by zobaczyć co się dzieje. Ktoś zadzwonił na policję. Ghańczyk odwrócił się i przez nikogo nie zatrzymywany wrócił do hotelu. Wszedł do swojego pokoju, odłożył maczetę i usiadł na łóżku.

Policja przyjechała bardzo szybko. Zabrali spokojnego już Afrykańczyka do aresztu. Adam i Ryszard już wtedy nie żyli.

Policja przyjechała bardzo szybko. Zabrali spokojnego już Afrykańczyka do aresztu. Adam i Ryszard już wtedy nie żyli.

Adam i Ryszard już wtedy nie żyli.

Adam i Ryszard już wtedy nie żyli.

Adam i Ryszard już wtedy nie żyli.



Fot. Henryk Janowski

- Czekaliśmy, by Ryszard i Adam przyjadą na Wielkanoc. Będzie nam ich bardzo brakowało. Już nigdy nie zasiądą z nami do świątecznego stołu – mówią Andrzej i Irena Król, rodzice młodszego z zamordowanych Polaków.

Jak z rzeźni

Nie miałam siły, by wejść do hotelu kilka godzin po tym zdarzeniu – opowiada Magda Kwintowska, inna dziennikarka „Dziennika Polskiego”. Mój kolega się przemógł, bo ma nerwy ze stali. Służył w Legii Cudzoziemskiej.

Hotel wyglądał jak rzeźnia. Krew spływała z każdej ściany, schodów, widok był okropny. Policjanci wynieśli ciała Polaków przeciskając się przez tłum gapiów.

Gabrielowi Boakye-Dankwe od razu postawiono zarzut podwójnego morderstwa. Dwa dni później zmieniono go na potrójne morderstwo. Hugo Borrelho, mimo wysiłków lekarzy, zmarł boiem w szpitalu na skutek odniesionych ran.

Morderca ma jak w banku trzykrotne dożywocie. Taką karę przewiduje bowiem brytyjski system prawny. Wolności już na pewno nie ujrzy – mówi Andrzej Bugajski-Śpiwok.

Fatum nad rodziną

Adam był takim dobrym chłopcem. Gdy go o coś poprosiłam, nie było „zaraz, babciu”. Wszystko robił od razu – wspomina pani Władysława.

Śmierć syna i wnuka to kolejna podwójna tragedia w jej życiu. W 1989 w ciągu niespełna dwóch miesięcy straciła syna, 27-letniego Zbyszka i męża.

Fatum zawisło nad moją rodziną – stwierdza.

Opinia publiczna w Anglii była wstrząśnięta. Gdy dowiedzieliśmy się o kłopotach z przyjazdem rodziny zamordowanych do Anglii, natychmiast w naszej gazecie uruchomiliśmy akcję pomocy – mówi Bugajski-Śpiwok.

Rodziny nie stać było po prostu na wyjazd i sprowadzenie ciał. Pomogła ludzka solidarność.

Ludzie przyszli z tym do mnie. Zgodnie z ich życzeniem ogłosiłem podczas maszy, że jest organizowana w parafii akcja pomocy – mówi proboszcz parafii w Kończerwiczach.

Rodzina zamordowanych nie miała także problemów w załatwieniu formalności związanych ze sprowadzeniem ciał.

Urzędnicy w malborskim starostwie, sanepidzie, a także pan wójt pomogli nam wszystko szybko załatwić – mówi Andrzej Król. Musiałem się jednak zapożyczyć, by podać wszystkim wydatkom. Z jednej pensji trzeba utrzymać pięć osób. Syn Marcin stara się o pracę. Może ją niedługo dostanie...

Współpraca:
Grażyna Wosińska

Babskie gadanie



Barbara Szczepuła Barbarzyńca w ogrodzie

Kto trzęsie drzewem prawdy, temu padają na głowę obelgi i nienawiść – twierdził Konfucjusz. Na głowę Bronisława Wildsteina, dziennikarza „Rzeczpospolitej”, który skopiował i wyniósł z IPN listę z nazwiskami funkcjonariuszy SB, tajnych współpracowników i kandydatów na tajnych współpracowników, obelgi padają jak ulegalki. Po kilkudniowej nagonce – wyrzucono go z pracy.

- To człowiek żądny sławy – oceniał Wildsteina jeden z polityków rządzącego ugrupowania, uznany przez sąd za kłamcę lustracyjnego, a wcześniej przedstawicieli reżimu, który cały ten aparat donosicielstwa zorganizował.

- Obrzydliwstwo – unosił się inny polityk lewicy.

- To barbarzyństwo – grzmiał publicysta „Gazety Wyborczej”.

Mieliśmy na szczęście chwilę wytchnienia, bo sum jest rybą i krzyczał na Wildsteina nie mógł.

Wydawało się już, że po raz kolejny lobby historyczny zwyciężyło. Tym razem jednak ani IPN, ani większość dziennikarzy nie poddała się presji. Lustracji już powstrzymać się nie da. „Naród ma prawo znać swoich kapuściów” – pisał Solżenicyn. W oddziałach IPN ludzie ustawiają się w kolejkach, by zajrzeć do swych teczek. Jest nadzieja, że jeśli będziemy wiedzieli, kto był kim w PRL i kim jest teraz (np. w biznesie), uda się rozzerwać sieć esbeckich powiązań i interesów. Rozbić groźny dla Polski układ.

Bronisław Wildstein proces ten przyspieszył.

www.gdansk.naszemiasto.pl/babskie_gadanie



Rozwiązanie konkursu

TANKUJ z Dziennikiem

Bony na paliwo o wartości 50 zł otrzymują:

Remigiusz Podpora z Gdyni
Dariusz Wróbel z Nowego Dworu Gd.
Janusz Szadowiak z Gdańska
Krzysztof Jasiński z Gdyni
Mariusz Dąbrowski z Wejherowa
Ignacy Stefański z Lipusza
Grażyna Schulz z Gdańska

Prawidłowa odpowiedź brzmi: „95”

Gratulujemy! Nagrody prosimy odbierać w Biurze Konkursów „Dziennika Bałtyckiego” w Gdańsku Targ Drzewny 9/11 (wejście od ul. Gamcarskiej) w godz. 10-16. Zamiejscowym nagrody wysyłamy pocztą.

Kolejna szansa na wygranie bonów już w środę w „Auto+Moto+Gratce”



Janina Wiczerska

Coś pięknego

Kunsthistorisches Museum to jedyna galeria malarstwa europejskiego, z którą jestem oswojona, prawie że spoufalcona. Będąc w Wiedniu bodaj tylko przejeżdżam, zawsze staram się wygospodarować jeśli już nie pół dnia, to choćby godzinę. Ot, tyle, by odwiedzić starych znajomych. Nie kryję, że głównym powodem pójścia na Transalpinum do naszego Muzeum Narodowego była nadzieja, że i tam ich spotkam.

Już w pierwszej sali zobaczyłam kogoś z nich: „Portret Wenecjanki” Albrechta Dürera, jeden z firmowych skarbów wiedeńskiego muzeum, notabene bardziej nadający się na logo Transalpinum niż Arcimboldi, bo pełniej wyrażający ideę wystawy: wzajem-

ną fascynację i wymianę dwóch, przez kilka wieków najżywniejszych, ośrodków malarstwa – Włoch i zaalpejskiej Północy. Dürer tak dużo nauczył się od Włochów, że oni sami mogli się z kolei od niego uczyć.

Poza „Wenecjanką” wielu znajomych nie spotkałam. Słyszałam nawet głosy rozczarowania, że „ee, to nie jest Prado ani Luwr”. Pewnie, że nie jest, bo to i niemożliwe, i nie o to chodzi. Wystawa w Narodowym jest przecież wystawą tematyczno-edukacyjną. Pokazuje rzeczy, których w wielkich galeriach się nie zobaczy albo nie zauważy. Ja np. nie zauważyłam w Wiedniu fascynującego obrazu Giorgione’a – przedstawiającego młodzieńca o dziewczęcym uroku wpa-

trającego się nieprzeniknionym wzrokiem w potężny hełm. Dla tego jednego obrazu warto było pojechać na Toruńską, ale przecież rzeczy pięknych samych w sobie jest tam więcej. I jaka znakomita okazja do refleksji i porównań. Nie tylko na temat: czego się nawzajem nauczyły Północ i Południe. Także: czego się nigdy nie mogły nauczyć. Np. Włosi nauczyli się od Niderlandczyków perspektywy powietrznej, ale nie chcieli spojrzeć na własny kraj ich oczyma: Holendrzy przywozili pod powiekami widok groźnych gór i skał, których Włosi woleli nie widzieć. Długo by można o tym, ale po co? Wystawa będzie czynna jeszcze dwa tygodnie – zobaczcie sami!

Chwyty dozwolone



Jan Chrzan

Minus 0,1 w skali sympatii

Litwini nas nie lubią. Udokumentowało to nie bacząc na poprawność polityczną red. Tadeusz Woźniak w relacji z Wilna. Zapytana o Ostrą Bramę Litwinka, rozpoznawszy Polaka, udzieliła mu mylnej informacji. O tym teraz bardziej serio. Otóż Republika Litewska w międzywojniu była jednym państwem Europy niemającym z nami stosunków dyplomatycznych. Powodem było wcielenie 20 lutego 1922 Wilniejszczyzny do Polski. Litwini odrzucali nasze odwołania do wspólnej historii, a Jagiełłę w pokazowym procesie skazali pośmiertnie na ścięcie za „sprzedanie Litwy Polakom”. Gdy w 1938 z rąk Litwinów zginął na granicy żołnierz KOP, rząd polski wystosował do Litwy ultimatum, a naród wręcz się domagał „marszu na Kowno”. Litwa z musu nawiązała stosunki, choć chłodne. Okupacja litewska Wileńszczyzny 1939-40, choć niedługa, była dla Polaków pasmem upokorzeń. Po zajęciu w 1941 Litwy przez Niemców litewscy „szaulisi” zaciekle zwalczyli partyzantkę AK. Są więc między nami rachunki krzywd i trzeba czasu, by załkwić przyjaźń.

Nie lubią nas Niemcy. Gdy obchodzono wyzwolenie KL Auschwitz, do ambasady w Berlinie zadzwonił Niemiec z reklamacją. Zaparkował w Warszawie wysoko ubezpieczony samochód, lecz od 4 dni nikt go nie ukradł! Zdeorientowana sekretarka radziła auto odholować. Wygłup emitowała jedna z radiostacji

i Niemcy pewnie aż ryli ze śmiechu. Tak utrwała się stereotyp Polaka - złodzieja samochodów. Z sondaży GEO-Special („Dialog” nr 68/2004) wynika, że w skali sympatii (5 do -5) żaden kraj poza Polską nie uzyskał u Niemców noty ujemnej (-0,1). I to w Europie aż po Ural, z Białorusią włącznie.

Rosyjska Duma każe świętować rocznicę wyrznięcia polskiej załogi Kremla w 1612 jako wyzwolenie Moskwy od Polaków. Bracia Cechi, Słowacy i Białorusini nie raz utrudniają nam turystykę i tranzyt. Fakt, że nikt nas nie lubi - ale chyba najbardziej nie lubią Polaków... Polacy. Wystarczy posłuchać debat polityków w mediach, by się o tym przekonać.

Rejsy po gospodarce



Piotr Dominiak

Inwestujemy!

Jeśli potwierdzić się wstępne szacunki, że PKB wzrósł w Polsce w 2004 roku o 5,4 proc., to będzie to jedno z najmniejszych zaskoczeń minionych miesięcy. Ciekawe, kto przypisze sobie ten sukces? Do ojcostwa, z pewnością, będzie się przyznawać wielu polityków. A ja sądzę, że wynik ten jest raczej dziełem spontanicznej siły rynku niż zasługą kogokolwiek. Oczywiście, wejście Polski do UE odegrało tu niewątpliwie pozytywną rolę. Czy był to efekt jednorazowy, czas pokaże. Ważniejszy niż wskaźnik wzrostu PKB jest szybkość wzrostu inwestycji. Po wielu miesiącach spadku, od III kwartału 2003 roku, nakłady inwestycyjne rosły. Najpierw bardzo niewiele, ale

w końcu 2004 roku wzrost był bardzo znaczący (7,2 proc.). To oznacza wzrastający optymizm przedsiębiorców, bo zawsze powtarzam, że nie ma inwestycji bez optymistycznego patrzenia na przyszłość. W ubiegłym roku ten optymizm wynikał z obniżenia podatku CIT i z oczekiwań związanych ze wstąpieniem do UE. W tym wzmacniały go nadzieje na dopływ dużych środków z rozmaitych funduszy unijnych. Uzasadnione wydają się też nadzieje na przysrost inwestycji zagranicznych. Bo z pewnością dla inwestorów ryzyko z nimi związane jest teraz, po akcesji, mniejsze niż przed nią.

Są też, jak zwykle, sygnały mniej radosne. Krajowa konsumpcja rośnie

wolno, słabnie tempo wzrostu eksportu. Jednak te wielkości mogą szybko wzrosnąć. Łatwiej, w tym zakresie, o ożywienie, niż w przypadku inwestycji. Ich ruch w górę jest zatem ważniejszy, bo rodzi skutki długookresowe.

Wracając zaś do minionego roku. Czy to jednak nie paradoks, że tak dobre wyniki gospodarcze miały miejsce w roku, w którym w polityce sygnalizowano wszystko, co mogło? Czyżby przedsiębiorcy przestali się oglądać na kolejno kompromitujących się polityków? Pewnie nie, ale chyba trochę przestali się nimi przejmować. Gdyby tak było, powinniśmy się cieszyć.

Gimnazjalisto!
powtórz polski przed
egzaminem
we wtorek
w Dzienniku

korki we wtorki
z GWO

w środę
dodatek

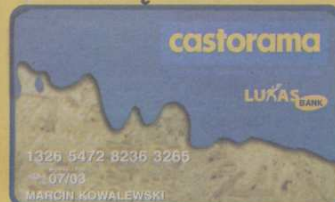
Auto +moto
+gratka

DZIEŃ PO DNIU NISKIE CENY

Skrzydło drzwi „COLONIA”

- przeszklone
- szerokość: 70, 80, 90
- kolory: buk, olcha, calvados

Z KARTĄ KREDYT 0%



NAWET DO 50 DNI

Roczna rzeczywista stopa oprocentowania wynosi 1,61%

328-

Oferta ważna do wyczerpania zapasu.



castorama

Budujesz Remontujesz Urządzasz

ZAPRASZAMY: Pon. - Pt.: 7.00 - 21.00; Sob.: 8.30 - 20.00; Niedz.: 10.00 - 18.00

GDĄSK OSOWA, przy obwodnicy, tel.: 52 22 100, fax: 52 22 200

GDĄSK OLIWA, Al. Grunwaldzka 262, tel.: 51 14 100, fax: 51 14 200

RUMIA, ul. Grunwaldzka 5, tel.: 67 97 100, fax: 67 97 200

www.castorama.com.pl

Nagroda Artusa 2004 - również Czytelnicy mają głos

Pięć pretendentek



Tekst
**Tadeusz
Skutnik**

Dziesiąty już rok przyznawana jest Nagroda Artusa. Jeszcze paręnaście dni, a będzie znana dziesiąta książka laureatka. Pretenduje do nagrody pięć tytułów. Dlaczego te pięć - wyjaśniają cytowane fragmenty werdyktów jurorskich i poniższe wywody.

Złota dziewiątka

Dziesięć lat. Skromny jubileusz. Wprawdzie obecną nazwę Nagroda Artusa przybrała dopiero w 1998 roku, ale zasady jej przyznawania nie uległy znaczącym zmianom. W ub. roku rozszerzone zostało jej grono jurorskie, mianowicie o laureatów poprzednich wydań.

Nagroda miała służyć wspieraniu pomorskiej książki. I mniemam - jako juror z najdłuższym stażem - dobrze służyła i zamierza służyć dalej. Jak każda nagroda, ma

swoich wątpiących, zawiedzionych, a nawet zdecydowanych przeciwników. Niemniej, tych tytułów, które zostały nią wyróżnione, żadne jury nie musi się wstydyć. Niektóre spośród nich zdobyły potem wielką sławę, stając się np. scenariuszami sztuk scenicznych lub filmów, np. „Hanemann”, książkami-matkami dla kolejnych wydań, np. album „Był sobie Gdańsk”, zdobywały inne nagrody w kraju i w Europie. Ale i te, które nie zrobiły pop-karierę, choćby dlatego, że posługują się elitarną formą wiersza lub eseju (książki Roška, Nowosielskiego, Wencła) wciąż są ważne i należą do żelaznego kanonu współczesnej pomorskiej myśli humanistycznej.

Srebrna piątka

W minionym roku jurorzy nominowali pięć książek. Patrząc „od końca” dostrzec można pewnie wspólne im cechy. Otóż - nie wyłączając - owa tematika wierszy Teresy Ferenc, choć to zupełnie osobna sprawa - każda z tych książek pisana jest „con amore”: z zamiłowaniem, z upodobaniem wobec osoby, tematu, proble-

mu swego zainteresowania. Często są rezultatem wieloletnich studiów i przemysłu, przemyślnych publikacji. To np. „Tragedie rybackiego morza” Leszczyńskiego, „Na własny rachunek” Zbierskiego i „Przystanek Politechnika” Szczepuły. Podobnie i „Castorp” Huellego, poświęcony gdańskiemu epizodowi Hansa Castorpa z „Czarodziejkiej góry”, wzięty początek z dużo wcześniejszego zainteresowania autora Mannem.

Rachunek pamięci

„Stara jak świat” - tomik nowych wierszy Teresy Ferenc - ukazał się dokładnie w dniu siedemdziesiątych jej urodzin, w roku czterdziesto-pięciolatnia jej debiutu poetyckiego. Ale wbrew tytułowi nie całkiem poświęcony jest starości, bo w połowie co najmniej dziecinistwu. Pomiędzy nimi tkwi skurczony czas życia. Ściśnięty do mglenia przez stalowe imadło, którego szczęki noszą imiona narodzin i śmierci. Tomik jest odpowiedzią o sobie, starej i młodej jak świat, jest rachunkiem pamięci w obliczu nieuchronnie zamykających się szelek.

„Ta poetka miłości - mówi Adriana Szymańska - spełnia i twórczej płodności w najnowszych wierszach potrafi mówić z godnością o śmierci.

Związana z życiem węzłem krwi i węzłem miłosnej tajemnicy potrafi nadal - także przed krokiem w ostateczność - modlić się do Boga żarliwie, ufa w Jego wieczyste plany”.

Mistrzowi

Lechowi Bądkowskiemu, swemu mistrzowi, poświęcił Paweł Zbierski lata studiów aby wrzeszcząc, w dwudziestą rocznicę śmierci pisarza, publicyści i działacza błysnąć je-

NA WLASNY RACHUNEK

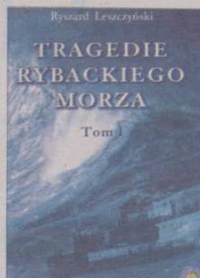


Rzecz o Lechu Bądkowskim

go biografią. Nie jest to wszakże błysk dla blasku lub pokłasku, ale rzecz bardzo rzetelna pod każdym względem. Najpierw intelektualnym. Bądkowski był solidnym myślicielem i traktowanie go z gonitwą myślową byłoby co najmniej nieaktowne, jeśli nie uwłaczaniem pamięci. Dobrą miarą rzetelności Pawła Zbierskiego jest wprowadzenie innych głosów do opowieści o swoim mistrzu. Uczciwe zaznaczanie cudzośłowem: to nie moje, to taka i taka osoba to o Bądkowskim powiedziała. Nie ma tu zawłaszczania cudzych myśli.

Zbliżenia

Jurorzy zapewne nie zainteresowali się bliżej książką Ryszarda Leszczyńskiego, wygładającą jak naukowa monografia historyczna, opatrzoną uczonymi przypisaniami, źródła-



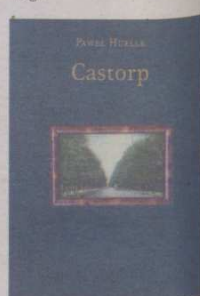
mi, indeksami, gdyby... Właśnie: gdyby nie reportażowe albo wręcz filmowe walory narracji historycznej „Tragedii rybackiego morza”. Opisuja rzeczywiste tragedie morskie. Leszczyński zrzuca z siebie naukowy gorset, bierze do ręki kamerę i dosłownie filmuje całą grozę. A czasami tragikomedie, jak w przypadku zatonięcia ostatniego z serii „ptaszków”, lugrotrawiera „Gawron” przy nabrzeżu w Szczecinie. Autor sam się sobie dziwi, co go pchnęło do wieloletnich badań tego obszaru historii morskiej. U początków - chyba macosze traktowanie floty rybackiej, bliżej finału - jej zanikanie. Jeszcze paręnaście lat, a pozostaną po niej tylko wspomnienia.

Apokryf

„Castorp”, powieść Pawła Huellego, chodziła mu po głowie już dość dawno. Zaintygnowało go jedno zdanie „Czarodziejkiej góry” Tomasza Manna. Dziesięć wyrazów, za pomocą których wystąpił on Hansa Castorpa do Gdańska: „Miał już poza sobą cztery półroczia studiów na politechnice gdańskiej”. Wysłał i porzucił. Paweł Huelle, skądinąd uwielbiający urwane lub zaginione historie, podjął ten wątek. Tak powstał apokryf „Czarodziejkiej Góry” o tym, co przez dwa lata robił w Gdańsku oko-

ło 1904 roku potomek hamburskich kupców.

Abstrahując od szczegółów i detali, bez których nie ma wszelako powieści czyli wg Huellego dobrze opowiedzianej historii, „Castorp” okazuje się opisem podróży cnotliwej duszy młodzieńca przez pełen pokus świat doczesny. Jednym ulega, innym nie. Trawi ją przynębenie, gdy ulegnie popada w chorobę, stara się leczyć - tj. powrócić do równowagi.



Almae Matris

Pobyt „Castorpa” w Gdańsku zbliżył się ze stuleciem istnienia Politechniki Gdańskiej (wówczas Technische Hochschule).

„Baśka, czemu nie piszesz reportażu o ludziach z politechniki, przecież to kopalnia tematów - zachęcali mnie koleżdy, z którymi studiowałam



architekturę - przynajmniej Barbara Szczepuła. - No więc, opisałam tę naszą Alma Mater.

Jej poświęcony zbiór reportażu - „Przystanek Politechnika” - jest prosty, bo rzeczywiście istnieje taki przystanek. I zarazem nieprosty, bo miękko wchodzi w metaforę. Książka była drukowana na naszych łamach. Ale gazetowe druki, to jakby znaleźć po burzy naturalnie piękne kawałki burzyny i na tym poprzestać. Natomiast wyjąć, poprawić i oprawić w formę książkową, to jakby ten burzyny oszlifować. A kto czyta Szczepułę ten wie, że ma ona niepośledni talent szlifarski.

Media Książce - organizatorzy Konkursu Nagrody Artusa

Dziennik Bałtycki

TVP3

plus radio

Partner X Edycji Konkursu:

POCZTA POLSKA

Nagroda Czytelników

Zapraszamy do wspólnej zabawy. Kapituła nagrody Artusa wybierze najlepszą książkę roku 2004. Ponieważ wiemy, że nasi Czytelnicy bywają niekiedy odmiennego zdania niż szanowne jury, proponujemy Nagrodę Czytelników. Od dziś można głosować na najlepszą książkę. To od Was, szanowni Państwo, będzie zależało, kto zostanie zwycięzcą. Kupon konkursowy, który należy wysłać do redakcji „Dziennika Bałtyckiego”, załączamy poniżej.

**KSIAŻKA ROKU
CZYTELNIKÓW
Dziennika**

kupon

Książką roku jest
ponieważ

Wypełnione kupony prosimy nadsyłać do 15 lutego pod adres:
Biuro Konkursów „Dziennika Bałtyckiego”, 80-894 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11

Imię i nazwisko

adres

tel. kontaktowy

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez organizatora akcji na cele z nią związane. podpis

Z werdyktów jurorskich

Trzy w jednym

Za pierwszy i drugi kwartał 2004 roku łącznie jury postanowiło nominować do Nagrody Artusa następujące książki:

- „Tragedie rybackiego morza” - reportaże historyczne Ryszarda Leszczyńskiego
- „Stara jak świat” - tom poezji Teresy Ferenc
- „Castorp” - powieść Pawła Huelle

Nominując te pozycje, jury kierowało się walkością ich przesłania, jak też przystępnością wyłożenia. Wskazywało też, że wszystkie opierają się na mocnym fundamencie prawdy, choć niekiedy jest to prawda gorzka, jak w „Tragedii rybackiego morza”. Wszystkie mocno są osadzone w pomorskiej tradycji, otwartej na przyszłość.

Zbierski: przez pryzmat osoby

„Na własny rachunek. Rzecz o Lechu Bądkowskim” jest - podobnie jak nominacje poprzednich kwartałów - mocno osadzona w pomorskiej tradycji, otwartej na przyszłość. Podejmuje trudne

zadanie: przez pryzmat nietawnej osoby zobaczyć przeszłość, jeszcze niedomkniętą teraźniejszość, a także zająć w domniemanej przyszłości. Jury podkreśliło nadto rzeczowość, umiarkowanie i uczciwość intelektualną Pawła Zbierskiego w kreśleniu panoramy historyczno-politycznej ponad połowy minionego wieku w Polsce i Europie, ze szczególnym zaś pietyzmem - Pomorza.

Szczepuła: z jubileuszem w tle

„Przystanek Politechnika” autorstwa znanej dziennikarki „Dziennika Bałtyckiego” jest jej debiutem książkowym. Autorka, absolwentka Politechniki Gdańskiej, postanowiła w najlepszy dla niej sposób uczcić jubileusz 100-lecia istnienia tej Alma Mater. W ten sposób powstał pasjonujący zapis kilkunastu reportażów opisujących mury tej najstarszej gdańskiej wyższej uczelni, ale nade wszystko ludzi, którzy historię PG przez te lata tworzyli. To także historia miasta, regionu, kraju z jubileuszem w tle.

PRZEMYŚLANE ROZWIĄZANIA



Škoda Drzwi Otwarte WYJEDŹ I ZAOSZCZĘDŹ do **6000** ZŁOTYCH!



ORYGINALNE AKCESORIA
Z MONTAŻEM

UPUSTY DO 43%

Przyjdź na Drzwi Otwarte i skorzystaj
z wyjątkowej promocji na oryginalne
akcesoria wraz z montażem do Škody Fabia.

5 i 6 lutego - Drzwi Otwarte Škody

Mamy dla Ciebie wspaniałą ofertę na wyjazdy LAST MINUTE! W najbliższy weekend możesz wyjechać z salonu nowym modelem Škody z rocznika 2004 płacąc nawet do 6000 zł mniej! Możesz też otrzymać opony zimowe w cenie auta dla modeli Fabia, Octavia Tour i Superb a dodatkowo do każdej Škody Fabia czujnik parkowania w standardzie. Nie przegap okazji - przyjdź na Drzwi Otwarte!

Dostępny również promocyjny kredyt ratalny Volkswagen Bank Polska (wystarczy już 5% wpłaty własnej) oraz atrakcyjna oferta Volkswagen Leasing Polska. Pakiety ubezpieczeń OC, AC i NW w promocyjnych cenach.

www.skoda-auto.pl

ŠkodaKredyt
VOLKSWAGEN BANK POLSKA S.A.

Mobil

PZU SA



Lek, który pomógł Go

Rozmowa z prof. Stefanem Angielskim, o tym czy można ufać medykamentom które wchodzą na rynek, i które przepisują nam lekarze



Tekst
**Barbara
Szczepuła**

- Opinię publiczną poruszyła znowu sprawa atrakcyjnych imprez, organizowanych i finansowanych przez firmy farmaceutyczne dla urzędników ze służby zdrowia.

- Firmami kierują menedżerowie. A co to znaczy: dobry menedżer? To człowiek, który potrafi sprzedać klientowi byle jaki produkt. Chwyta się w tym celu różnych sposobów.

- To znaczy, że leki, które kupujemy, są byle jakie?

- Nie wszystkie, ale wiele spośród nich. Moim zdaniem, około pięćdziesięciu procent. Są wśród nich nawet specyfiki szkodliwe, czyli trujące.

W amerykańskim miesięczniku „Science” przeczytałam, że średni koszt wytworzenia leku i wprowadzenia go do kliniki nie przekracza 150 milionów dolarów.

A firmy farmaceutyczne twierdzą, że koszt ten wynosi około 800 milionów dolarów! Im lek jest gorszy, tym trudniej przekonać ludzi, by go kupili, tym więcej pieniędzy trzeba wydać na jego promocję. Stąd te wyjazdy do Limy czy na kuligi do Zakopanego. Jadą ci, którzy decydują o wprowadzeniu danego leku na rynek, różni konsultanci, eksperci.

- I tyle ludzi daje się nabierać na reklamy leków! Są przekonani, że rzeczywiście im pomogą, jak pomogły Goździkowi.

- Powiem na przykład o leku, który nazywa się Vioxx. Działa podobnie jak aspiryna, ale reklamowano go jako lepszy od aspiryny, bo nie powodował uszkodzeń i krwawień śluzówki. Okazało się, że zwiększał za to ryzyko chorób serca! Zrobił się skandal i zaczęto go wycofywać. Ale firma zarobiła na nim około 3 m-

liardów dolarów. Nawet jeśli teraz zostanie zmuszona do pokrycia kosztów procesów, jeśli zapłaci jakieś odszkodowania, to i tak wyjdzie na swoje.

- Co więc należy zrobić, by nie wpuszczać szkodliwych leków na rynek?

- Nad tym głowią się specjaliści na całym świecie. Cytowany przeze mnie „Science” poświęca tej kwestii wiele miejsca niemal w każdym numerze. Pozostaliśmy przy leku Vioxx. Nim zaczął być stosowany, testowano go w piętnastu ośrodkach naukowych. Trzydzieści ośrodków oceniło go pozytywnie. Dwa - negatywnie. Te niekorzystne wyniki zostały przez producenta schowane głęboko do szuflady. Chwalono się oczywiście pozy-

tywnymi. Teraz więc Amerykanie postulują, by wszystkie wyniki badań były jawne, ogłaszane publicznie. Za lek będą więc odpowiadać naukowcy, a nie firma farmaceutyczna. Firma musi przedstawić wszystkie wyniki badań specjalnej rządowej komisji. Sprawa jest już w Kongresie. A więc jawność, jawność i jeszcze raz jawność.

- Może z czasem dojdzie do tego także u nas.

- Obawiam się, że muszą upłynąć dziesięciolecia...

- Ministerstwo Zdrowia razem z Fundacją Batorego przygotowało już poprawki do ustawy zdrowotnej. Urzędnicy

i wspierający ich eksperci będą prowadzili rejestry korzyści, uwzględniając wszystkie prezenty od firm farmaceutycznych oraz udział w sponzorowanych konferencjach.

- To krok w dobrym kierunku, ale... U nas odbywa się to mniej więcej w taki sposób: przedstawiciel firmy X idzie do znanego profesora Y. Mówi: mamy tu nowy lek i chcielibyśmy, by pan profesor przebadal go w swojej klinice. Profesor przyjmuje propozycję z radością, bo będzie mógł leczyć pacjentów

drogim lekiem, na który ma pieniądze - wiadomo, że jest finansowa sytuacja słabsza, by zdrowia... Tyle tylko że może być dobry, ale może być toksyczny. Może też okazać się zwykłym buble. Za przetestowanie leku na jednym pacjencie profesor otrzymał 40 tysięcy dolarów.

- Czy to naganne?

- Lekarz pracuje w publicznej

Uwaga: Wielki konkurs
od piątku,
specjalnie z okazji 60-lecia
Mieszkanie

Główna nagroda: mieszkanie z ogródkiem o wartości ponad 100 000 zł

W tym roku „Dziennik Bałtycki” obchodzi swoje 60-lecie. Choć z okazji urodzin zwykle dostaje się prezenty – my postanowiliśmy obdarować naszych Czytelników. Już w piątek, 25 lutego na łamach gazety rozpocznie się wielki i bardzo wyjątkowy konkurs. Będzie można w nim wygrać 60 wspaniałych nagród.

Główną z nich będzie dwupokojowe mieszkanie na najnowocześniejszym i najbardziej urokliwym gdańskim osiedlu Wioszące Ogrody, ufundowane przez partnera obchodów 60-lecia „Dziennika” – Grupę Inwestycyjną Hossa S.A.

Konkurs będzie wyjątkowy także pod innym względem – to Państwo wybierają mieszkanie, które stanie się główną nagrodą. Od dziś do wtorku, 22 lutego codziennie będziemy prezentować cztery mieszkania. Czytelników prosimy o wskazanie, które z nich podoba im się najbardziej.

W piątek, 25 lutego podsumujemy wszystkie głosy i rozpocznie się gra o wielką stawkę.

Jak wybierać mieszkanie?

Na wybrane przez siebie mieszkanie można głosować na stronie internetowej

gdansk.naszemiasto.pl/mieszkanie_z_czytanie

Można także przysłać pod numer 7101 wiadomości SMS o treści: **DB MZC (numer mieszkania)**. Koszt SMS – 1 zł + VAT

Zapraszamy do zabawy!

■ **Lokalizacja:**
ul. Przytułna, budynek XIII B
m. 2/2

■ **Metraż:**
51,8 m²

■ **Termin odbioru:**
gotowe do zamieszkania

■ Doskonale rozplanowane mieszkanie dwupokojowe. Południowo-zachodni pokój dzienny z wyjściem na duży taras i do ogródka. Z holu wchodzi się do zgrabnej łazienki oraz kwadratowej sypialni. Duża, wydzielona kuchnia od strony wschodniej.



■ **Lokalizacja:** ul. Przytułna, budynek XIV, m. B/3

■ **Metraż:** 54,7 m²

■ **Termin odbioru:** III kwartał 2005

■ Usytuowane od strony zachodniej dwupokojowe mieszkanie z tarasem i południowo-zachodnim ogródkiem. Duży hol z wygodną garderobą. Kwadratowy pokój dzienny z wyjściem na taras sąsiaduje z wydzieloną, jasną kuchnią. Ustawna sypialnia z widokiem na ogródek.

ożdzikowej

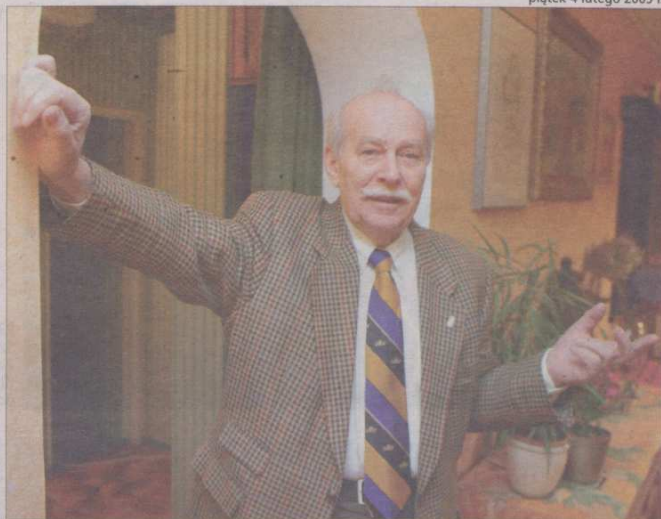
placówce służby zdrowia sponsorowanej przez nas wszystkich, czyli przez podatników. Poza tym ponosi tylko część odpowiedzialności prawnej, bo de facto odpowiedzialność ta spoczywa na szpitalu. To uczelnia lub szpital powinny więc decydować o badaniach i szpital, a nie jeden z jego pracowników, powinien otrzymywać pieniądze. I jeszcze jedno. Polska należy do krajów, gdzie nauczyciele akademicy mają bardzo długie, sześcioty-

godniowy urlop. To ewenement w skali światowej. W instytucji, która powinna być wzorem do naśladowania, czyli amerykańskiej Mayo Clinic (zespół klinik i przychodni w mieście Rochester, który słynie z doskonałej organizacji opieki nad pacjentami opartej na prawdziwie demokratycznych zasadach, a dobro pacjenta jest głównym i jedynym celem tej znakomitej instytucji) profesor i asystenci mają urlopy o połowę krótsze. W ramach urlopu mogą wyjechać gdzieś z wykładem. Firma, która ich zaprasza, płaci jednak nie im, lecz klinice!

Żeby jednak być sprawiedliwym, trzeba powiedzieć i to, że pensje lekarzy w Polsce są marne. Gdy przedstawiciel firmy farmaceutycznej coś zaproponuje, nawet głupi kulić, to niektórym trudno się oprzeć. A co dopiero, gdy za jeden wykład można dostać pieniądze większe niż miesięczne wynagrodzenie w szpitalu! Więc niektórzy profesorowie jeżdżą na te wykłady i w rezultacie cztery, pięć dni w miesiącu nie ma ich w klinice. Gdyby podnieść im pensje i zastrzyć reżim wobec firm, które przekupują pracowników służby zdrowia... Tak – przekupują! – nie boję się użyć tego słowa...

- Co to znaczy: zastrzyć reżim?

- Chciałoby to, żeby testowanie leków odbywało się



- Trzeba zastrzyć reżim wobec firm, które przekupują pracowników służby zdrowia - uważa prof. Angielski.

Fot. Robert Kwałek

w sposób oficjalny, czyli w przypadku Akademii Medycznej – za pośrednictwem rektora. Te pieniądze byłyby wówczas właściwie rozdzielane. Na Zachodzie też kiedyś istniał problem *soft money*, czyli pieniędzy, które od firm farmaceutycznych dostawali kierownicy klinik. Szczególnie w Szwajcarii był to proceder nagminny,

gdyż firm farmaceutycznych jest tam wiele. Ale wprowadzono odpowiednie regulacje prawne, które zablockowały dopływ *soft money*. Raj się skończył.

- Powiedzmy coś jeszcze o pacjentach, którzy bez opamiętania faszeringują się lekami, sugerując się reklamami oglądanymi w telewizji.

- Im mniej leków tykamy, tym lepiej. Apeluję o rozważ. I samoograniczenie.

Profesor Stefan Angielski

- Był rektor Akademii Medycznej
- Członek korespondent PAN
- Zorganizował Zakład Diagnostyki Laboratoryjnej AMG
- Od wielu lat aktywny w międzynarodowym życiu naukowym, członek komitetów redakcyjnych kilku czasopism
- Jego zainteresowania naukowe koncentrują się na funkcji i metabolizmie nerek
- Autor wielu prac naukowych i podręczników z biochemii klinicznej.
- Sybirak
- Żonaty, ma cztery córki

25 lutego

"Dziennika Bałtyckiego"

za czytanie

150 tysięcy złotych na gdańskim osiedlu Wiszące Ogrody!

Mieszkanie 3

■ **Lokalizacja:** ul. Przytułna, budynek XII m. C/2

■ **Metraż:** 53,6 m²

■ **Termin odbioru:** 31 marca 2005

■ Dwupokojowe mieszkanie z południowym, doświetlonym pokojem dziennym, z którego można wyjść na oryginalny taras i do ogródka. Dodatkowym atutem mieszkania jest duża kuchnia z kąciem jadalnym oraz osobna spiżarnia, co jest rzadko spotykane w takich mieszkaniach.

Mieszkanie 4

■ **Lokalizacja:** ul. Przytułna, budynek XXIII, m. 4

■ **Metraż:** 48,2 m²

■ **Termin odbioru:** IV kwartał 2005

■ Idealnie doświetlone południowym światłem dwupokojowe mieszkanie zlokalizowane w kameralnym budynku. Oryginalny w kształcie pokój dzienny z dużą liczbą słonecznych okien. Z pokoju dziennego wyjście do przestronnego ogrodu.

Wiszące Ogrody Szczęśliwa dzielnica Gdańska



Wiszące Ogrody – jedno z najnowocześniejszych osiedli mieszkaniowych w Trójmieście zaprezentujemy już w najbliższy wtorek do dodatku **Dom** + nieruchomości + wnętrza. Prezentację osiedla i galerię zdjęć można także znaleźć w internecie pod adresem: www.hossa.gda.pl

HOSSA

DEWELOPER NR 1



Wyprawa na motocyklu z Druskiennik do Szanghaja Ręce przymarza

23 sierpnia 1934 roku, aleja Szucha w Warszawie. Początek wielkiej przygody. (Reprodukcja z dodatku do „Kuriera Warszawskiego”)

R E K L A M A



Tekst
Marek Ponikowski

Siedem grubych skoroszytów z maszynopisami. Pożółkłe czasopisma, album z różnorodnymi wycinkami prasowymi i pudła pełne fotografii małego formatu – tyle pozostało po fantastycznej wyprawie pary młodych Polaków sprzed siedemdziesięciu lat.

Szalony plan

Ona – wówczas dwudziestosiemioletnia drobna blondyneczka, stała uśmiechnięta, z nieodłącznym papierosem. Halina Bujakowska, córka Józefa Korolca, prezesa wileńskiego „Prudentialu”, który po przejściu na emeryturę prowadził pensjonat „Jasna” w uzdrowisku Druskienniki. On – Stanisław Bujakowski, nieco starszy od żony, syn druskiennickiego lekarza zdrojowego. Wysoki, szczupły, wysportowany. Marzyli oboje o wielkiej przygodzie. Eskapada motocyklem do Chin miała być ich nieco spóźnioną podróżą poślubną.

Namiot w plecaku. Cztery kocy, dwie poduszeczki, dwa płaszcze od deszczu, walizka, w niej dwie sukienki (straszna prawda), dwa sportowe ubrania, po dwa swetry, trochę bielizny, zmiana butów. Kuchnia składana – prymus i łyżki z aluminium. Maszyna do pisania. Dwa aparaty fotograficzne. Zapas niezbędnych części zamiennych (...) i komplet narzędzi. Sznur i łopata. Ja i mój chłopiec ubrani w białe combinaison z żaglowego płótna, także helmy – ten spis podręczny inwentarza (pisownia zachowana) widnieje na pierwszej stronie dziennika podróży spisującego przez Halinę.

No i motocykl. W tekstach brak szczegółowych danych na jego temat. Wiadomo tylko,

że był angielskiej marki BSA. Pojemność silnika 1000 cm sześć, moc 10 KM. Oczywiście z bocznym wózkiem, wyprodukowanym w Łodzi, na wieśdeńskiej licencji, jak zanotował Stanisław Bujakowski.

Zdołałem ustalić, że był to zapewne dwucylindrowy G 34-14 „World Tour”.

Młoda para zamierzała finansować podróż z honorariów za korespondencje prasowe. Ich głównym – jakbyś dziś powiedzieli – sponsorem był „Kurier Warszawski”. Mieli też pisać do dwutygodnika „Świat” i czasopisma „Motocykl”. Wyruszyli 19 sierpnia 1934 roku z Druskiennik, ale oficjalny początek wyprawy nastąpił w cztery dni później w warszawskiej alei Szucha, przed ówczesną siedzibą Automobilkłubu Polskiego.

Do Indii

Trasa wiodła przez Niemcy, Czechosłowację, Austrię, Jugosławię i Bułgarię do Turcji. Prawie miesiąc zabralo im dotarcie na kontynent azjatycki.

Tureckie drogi okazały się specyficzne. Szosa taka albo kończyła się mostem rozebranym, zupełnie niezabezpieczonym lub wyglądała jak kartoflik – pisał Stanisław Bujakowski w korespondencji dla „Motocykla”. Ale i to było zaledwie preludium.

Gdy po przejeździe przez Syrię i Irak dotarli do Persji, odziani w swe letnie combinaison, czekała ich niemiła niespodzianka. Z Teheranu do Meshedu odległość przeszło 900 km zajęła nam tydzień czasu. (...) Szosa pomarszczona w drobne fale tak trzęsie, że już na drugi dzień bagażnik był urwany razem z błotnikiem. Trzeciego dnia pękł tylny uchwyt wózka. (...) Stawaliśmy przed wieczorem, gdyż ledwie trzymaliśmy się na motorze. Ręce przymarły mi do kierownicy, a wiatr północny zamrażał na kość. O spaniu w nocy nie było mowy.



Nocleg gdzieś w irańskim Beludżystanie.

Archiwum rodzinne pp. Twardowskich

DOBRE UŁOŻONE CENY



OSZCZĘDZASZ
NAWET

6000 zł



OSZCZĘDZASZ
NAWET

6800 zł



OSZCZĘDZASZ
NAWET

7800 zł

SPRAWDŹ RÓWNIEŻ OFERTY NA POZOSTAŁE MODELE PEUGEOT

OSZCZĘDŹ NAWET 17 000 ZŁ

www.peugeot.pl

TO SĄ OSTATNIE DNI! Czas, w którym wszystkie modele Peugeot z 2004 r. objęte są wyjątkowo atrakcyjną ofertą, dobiega końca. Już dziś odwiedź salon Peugeot i wybierz samochód, jaki Ci się podoba, w cenie, jaka Ci się spodoba. Pospiesz się! Za chwilę może być za późno. Zapraszamy!

PEUGEOT REKONSTRUKTOR TOTAL

PEUGEOT. ZAPROJEKTOWANY, BY CIESZYĆ.



PEUGEOT

Oferta ograniczona w czasie. Szczegóły w salonach Peugeot.

Gdańsk, INTERVAPO, ul. Elbląska 98B, tel. 0-58/324-83-83; Gdynia, JD-KULEJ, ul. Chwaszczyńska 178, tel. 0-58/629-72-72; Słupsk, ANKRIS, ul. Lutostawskiego 22, tel. 0-59/841-24-81; Sopot, CENTER-MOT, al. Niepodległości 948, tel. 0-58/550-35-50; Tczew, JD-KULEJ, ul. Solidarności 5, tel. 0-58/530-00-55; Wejherowo, JD-KULEJ, ul. Gdańska 15, tel. 0-58/672-11-11

327836A

rzęty do kierownicy

W Persji pęka tryb pompy olejowej. Nowy dorabia miejscowy mechanik. W Indiach, gdzie z kolei doskwiera Halinie i Stanisławowi tropikalny upał, pękają mocowania łączące motocykl z przyczepą. Sypią się szprychy w kołach, niedostosowane do trudnych warunków i fatalnych dróg.

Mężnie jadą dalej. Bombaj, Kalkuta, tygrysy spacerujące po szosie i monsunowe ulewę. Oraz prozaiczne problemy z nieterminowo docierającymi przekazami pieniężnymi. Ale także zachwyt egzotyczną urodą Indii. Świt. Jak okiem sięgnąć bezkresna równina łak i piasku. Pierwsze blaski słońca mieniają się pastelowymi barwami w smugach mlecznej mgły. Rozwłóczyła się po równinie, opadła, znikła... wstało królewskie słońce - zapisuje Halina na brzegu Gangesu.

Pierwsi w Chinach

W Syjamie (dzisiejszej Tajlandii) nie wytrzymuje jedno z łóżysk w silniku. Pora deszczowa, która uniemożliwiała dostawę niezbędnych części, przeżywają w namiocie na skraju dżungli. Stanisław zapada na dół. Przez kilka miesięcy Halina pielęgnuje chorego męża i troszczy się o małego niedźwiadka, którym się zaopiekowała.

Mozolna wędrowka przez Birmę. Blotnista maź i pijawki wysysające krew. Znowu pęka połączenie wózka i motocykla. We francuskich Indochinach jest już lepiej. Luang Prabang, Hanoi, zwiedzanie świątyni Angkor... 21 lutego 1936 roku Bujakowski przekraczają granicę Chin. Tutejsze asfalty oceniają jako doskonałe, ale BSA z numerem rejestracyjnym W 19484 i tabliczką PL na tylnym błotniku ledwie zipie. Już po paru kilometrach po raz trzeci odpada przyczepa, potem psuje się skrzynia biegów. Ostatni odcinek trasy Halina i Stanisław przebywają na pokładzie statku. 15 marca jako pierwsi europejscy motocy-

kliści wjeżdżają do Szanghaju. Za nimi 23 400 kilometrów dróg i bezdroży, w koszmarnych warunkach klimatycznych, wśród dzikich zwierząt i nie zawsze przyjaznych Azjatów.

Wichry wojny

Tu kończy się motocyklowa epopeja, ale nie przystaje zyciowa Haliny i Stanisława Bujakowskich. Niebawem Japończycy najeżdżają Chiny. Na Szanghaj sypią się bomby lotnicze. Stanisław fotografuje wojenne okropności i pisze korespondencje dla polskiej prasy. Halina, która spodziewa się dziecka, wyjeżdża pociągiem przez Syberię do bezpieczniejszej - zdawałoby się - Polski. Gdy w grudniu 1938 rodzi się Jarema Stanisław Bujakowski, ojciec wyrusza z Chin, by go zobaczyć. Wybuch wojny w Europie. Halina i Stanisław na długie lata tracą ze sobą kontakt.

Bujakowski nigdy już do Polski nie wrócił. Ukończył w Anglii kurs pilotażu, latał w Afryce przerzucając samoloty RAF ze Złotego Wybrzeża do Egiptu. Potem wyjechał do Indii, gdzie dostał pracę w prywatnej firmie lotniczej.

Halina Bujakowska z synkiem i resztą rodziny w 1945 roku opuszcza sowieckie już Druskienniki. Osiedla się w Gdańsku, licząc, że nad morzem łatwiej będzie o jakieś wieści od Stanisława. Jej siostrzeniec Hubert Twardowski wspomina, że ciotka spędzała całe dni przy maszynie do pisania. Jak zwykle z papierosem w ustach, porządkowała swe zapiski z motocyklowej epopei. Chciała je wydać w książce. Spore fragmenty opublikowała w 1946 r. - jako korespondencje z egzotycznych, azjatyckich krain - w pierwszych numerach „Rejsów” - dodatku „Dziennika Bałtyckiego”. Potem udało się jej wyjechać do Kalkuty. Zmarła tam na początku lat 60. Stanisław umarł jeszcze wcześniej. Ich syn, Jarema Stanisław Bujakowski, oby-

watel Indii, reprezentował swój kraj na Igrzyskach Olimpijskich w Squaw Valley (USA) w roku 1960. Zajął 26 miejsce w biegu zjazdowym.

Mieszkająca w Polsce rodzina straciła z nim kontakt w kilka lat później.

Ot, polskie losy - z motocyklem w tle.

Winieta „Rejsów” z 1946 roku z tekstem Haliny Korolec-Bujakowskiej.



R E K L A M A

NOWA IDEA

Bezpłatne Rozmowy dla Firm

DLA FIRM

Siemens S65
49 zł
(59,78 zł z VAT)

Siemens CX65
1 zł
(1,22 zł z VAT)

Nokia 6610i
1 zł
(1,22 zł z VAT)

Bezpłatne Rozmowy dla Firm!

Skorzystaj z promocji w Nowej Idei dla Firm do końca marca 2005, a otrzymasz:

- do 240 bezpłatnych godzin połączeń,
- rozmowy za 0 zł za minutę nawet z 5 wybranymi numerami w sieci Idea lub w sieciach stacjonarnych,
- szansę wygrania atrakcyjnego samochodu Lancia Musa.

Kup aktywację już dziś!

Oferta dostępna jest we wszystkich punktach sieci Idea i Telepunktach. Szczegóły oferty w regulaminie promocji. Informacja Handlowa dla Firm "525 dla obecnych abonentów bezpłatnie lub 0801 100 501. Koszt połączenia: 1 jednostka taryfikacyjna wg cennika TPAS. www.idea.pl



Lancia Musa do wygrania!



Na mecie w Chinach. Halina Bujakowska pozuje przy motocyklu z białoczerwonym proporczykiem na kierowicy.

Fot. archiwum rodzinne pp. Twardowskich

My, z pierwszej wywózki: 10 lutego 1940 roku

Kocówka za Pana Boga



Tekst
Irena
Łaszyn

Jagody jadą na front, do radzieckich żołnierzy. Trzeba je zbierać, nie wolno jeść. Ale dzieci są głodne, łamią zakaz. I natychmiast dostają burę. Ktoś pokazuje, jak tykać czarne kulki, by nie pobrudzić języka i podniebienia. Jak oszukiwać opiekunów i głód. Weronika ma osiem lat, jej siostra Małgosia - dziesięć. Szybko się uczą.

Wiewiórki skaczą po drzewach. Mają puchate kity, są czarne. Chłopcy wyciągają proce, strzelają. Rozpalają ognisko, gotują zupę. Weronika czuje jej zapach i drapanie w gardle. Czy wolno jeść wiewiórkową zupę?

Przemarznięte kartofle na kołchozowych polach. Wykradają je i zjadają. Gdy ogrzany dłońmi kartofel skrobie się szkiełkiem, smakuje także surowy.

Jedzenie. Głód. Smak wysuszonej skórki chleba sprzed sześćdziesięciu paru lat. Tamten ból. On w nich tkwi. Krzyczy. Nie daje spać.

Weronika Prokopowicz, dawniej Barton:

- Stoimy przy pomniku Sybiraków na gdańskich Łostowicach. Ja i Helena, towarzysza niedoli. Poczet sztandarowy, wojskowa orkiestra, salwy, przemówienia. Jest rok 2004. Na tablicy pamiątkowej imiona i nazwiska tych, którzy z nie ludzkiej ziemi nie wrócili. Także naszych bliskich. Moich rodziców, mego brata, mamy Heleni, jej siostry Helenka wybuchła płaczem. Przysłałam ją. A ona mówi: Wiesz, przypomniało mi się, jak jechałyśmy ze Stawropola do Kujbyszewa, na zaproszenie Związku Patriotów Polskich i wychowaw-



Od lewej: Weronika Barton-Prokopowicz, Maria Biesiekierska, Halina Moroz. Przyjaźnią się od 61 lat. Poznały się w sierocińcu nad Wołgą.

Fot. Grzegorz Mielinski

czyni pouczała, że jeśli podadzą zupę, to nie możemy jej jeść do końca, musimy jedną łyżkę w talerzu zostawić. Żeby nie pomyśleli, że jesteśmy żarłokami. A ja byłam wtedy taka głodna!

Stawropol nad Wołgą. Polski Dom Dziecka nr 1. Tam się poznały, w 1944. To był ostatni etap ich odysei, najbardziej ludzki. Przedtem było piekło.

Wystarczy hasło

Centrum Gdańska, mieszkanie z widokiem na Motławę. Halina Moroz parzy herbatę, podaje maślane bułeczki z czekoladą i winogrona. Cały stół zastawia łakociami. Tak jest zawsze, gdy przychodzą przyjaciółki. Od 65 lat trzymają się razem.

- Jedno hasło i już do siebie jedziemy - informuje Weronika Prokopowicz.

W stawropolskim sierocińcu było ich 112. Wiosną 1946 roku wrócili do Polski. Potem los rzucił ich w różne strony świata, ale dziesięcioro nadal mieszka w Trójmieście.

- Wszyscy wyszliśmy na ludzi - uważa Maria Biesiekierska, córka tej wychowawczyni, która została zostawiona po łyżce zupy. - Ja skończyłam biologię, a Halina polonistykę, Weronika została pielęgniarką, a Mieczysław - dentystą. Grażyna jest znanym kardiologiem, a Helena...

Element antysowiecki, lat siedem

Weronika Prokopowicz mówi, że to cud.

- Dorastałam w sierocińcach - precyzuje. - Sowieckich i polskich. Rodziców straciłam, gdy miałam osiem lat. Na syberyjskim pustkowiu, pod Solwyczegodskiem. Byliśmy z pierwszej wywózki. Dziesiątego lutego 1940 roku do naszego domu w Kolonii Sutkowskijskiej, w powiecie horochowskim, zapukali enkawudziści i kazali się pakować. Towarowy pociąg wywiozł nas na północ, w okolice Archangielska. Tak Sowieci oczyszczali zaplecze z antysowieckiego elementu.

Najmłodszy „element” w rodzinie Bartonów Apoloniusz, miał cztery miesiące. Weronika - lat siedem.

A potem były baraki w lesie, praca przy wyrębie, głód. Kto nie robotował, tot nie kuszajet, więc na ośmiu Bartonów przypadały tylko trzy miski cienkiej zupy. Oprócz rodziców, przy lesorubce pracował bowiem tylko najstarszy syn, Józef. Miał 15 lat. Po kilku miesiącach i to się skończyło.

Ojciec zginął na lesorubce. Mama, żeby nakarmić dzieci, postanowiła sprzedać pie-

Nie wolno się modlić

Luty 1941. Zapada decyzja: Dwa starsi bracia zostają na lesorubce, mały Apoloniusz jedzie do żłobka, a Weronika, Małgosia i Edward - do Kottasu, do domu rozdzielczego. Tam Edward umiera.

Weronika i Małgosia, po trzech miesiącach, trafiają do rosyjskiego domu dziecka w Wierchniej Tojmie nad rzeką Dwiną. Nie wolno w nim

skoje słowo, że Bóg jest - zaklina się Weronika. Rano małe Rosjanki pytają o zdanie wychowawczyni. Ta zaprzecza. Wieczorem Rosjanki robią Pokłon koców.

Kolejny dom dziecka, w Ciesowej, jest już polski. Tam się dowiadują, że powstała polska armia, a na jej czele stoi gen. Władysław Anders. Łudzą się, że niebawem wojna się skończy i wszyscy wrócą do Polski. Ale armia ewakuje się na Bliski Wschód, stosunki polsko-radzieckie znowu stają się napięte.

Gra w zielone

Z zapisków Weroniki Prokopowicz.

Zmienił się personel z polskiego na rosyjski, zmieniliśmy się i my. Uczymy się żargonu konspiracyjnego, porozumiewamy się szyfrem. Np. pani Nina - to pafaranifiri Nifirafara. Personel zgubił. Riebiata goworiat po francuski, dochodzą do wnosku opiekunowie. Potem roznoś się wieść, że 4 lipca 1943 roku zginął gen. Władysław Sikorski. Z podszekek płaszcza szujemy czarne kokardki, nosimy je pod bluzkami. Znowu konspiracja, udajemy się grać w zielone. Masz zielone? Mam. Dasz zielone? Dam. Tak podpytujemy się wzajemnie o żalobne wstążki.

Dom dziecka w Solwyczegodsku. Tu spotyka starszego brata Józefa. Rozmawiają dwadzieścia pięć minut, Józef jedzie do Sielc, wkrótce będzie walczył pod Lenino, Weronikę zobaczyc dopiero po 24 latach.

Polski Dom Dziecka nr 1 w Stawropolu. Tu słyszy że Związek Patriotów Polskich pomaga odnaleźć zaginione na Syberii rodzeństwo. Dopytuje się o najmłodszego brata, Apoloniusza. Wie, że to szukać nie igły w stogu siana. Sowieci deportowali ok. 300 tysięcy małych Polaków!

Ale zdarza się cud. Przywożą Apoloniusza. Stoi w świetlicy, wśród gromady innych dzieci. Ma kufajkę przepasaną sznurkiem i nowe imię: Wiktor. Trafia do grupy, której wychowawczynią jest Maria Biesiekierska, córka Anny.

Śmierć na co dzień

Biesiekierskie też są z pierwszej wywózki. Dziesiątego lutego 1940 roku, z terenów zajętych po 17 września 1939 roku przez Sowieców, deportowano 220 tysięcy osób, głównie niższych urzędników, osadników wojskowych, właścicieli ziemskich i pracowników leśnych.

Ojciec Marii był osadnikiem, tak jak ojciec Weroniki. Mieszkał z rodziną na Polesiu.

Ponad 60 lat minęło, a Weronika nie potrafi o tej tragedii mówić. Dlatego spisała swoją historię. Odczytuje ją drżącym głosem. Prosi, żeby nie przerywać i nie pytać o więcej.

rzyny i ubrania; poszła z tłumem do sąsiedniej wsi. I już nie wróciła. Zaginął po niej wszelki ślad.

Ponad sześćdziesiąt lat minęło, a Weronika nie potrafi o tej tragedii mówić. Dlatego na siedemnastu kartkach formatu A-4 spisała swoją historię. Odczytuje ją drżącym głosem. Prosi, żeby nie przerywać i nie pytać o więcej. Opo- wie tyle, ile może. O pożegnaniach i tułaczce. O sierocińcach i upokorzeniach. O czarnych jagodach i czarnych wiewiórkach.

mówić po polsku, nie wolno pamiętać.

Ale one pamiętają, co nazywała mama. Jest po wieczornym capstrzyku, zaraz położą się spać. Klekają więc i odmawiają pacierz. Co robicie? - pytają rosyjskie koleżanki. Modlimy się do Pana Boga - odpowiadają. A tamte na to, że Boga nie ma. Jest! - upierają się Bartonówny. Rosjanki każą przysiąc. Jak Boga Kocham, Bóg jest - przysięga Weronika. Tamte domagają się innej przysięgi. Czestnoje słowo, leninowskoje słowo i stalinow-

w czwartek

dodatek
ZDROWIA • MODA
URODA

a w nim:

- Czas na odczulanie
- Najnowsza metoda leczenia żałmy
- Ubiór na rozmowę kwalifikacyjną
- Walentynkowe niespodzianki

w każdy czwartek
z Dziennikiem

Po publikacjach

Kto więcej cierpiał

Szanowny Panie Redaktorze!

Pozwalam sobie zabrać głos na temat poruszonego w komentarzu „Obóz nasz i nie-nasz” Dariusza Szretera (Rejsy, 28.01.05).

Urodziłam się i wychowałam w Sopocie. Trzy lata studiowałam historię na KUL, dalsze trzy, do ukończenia, na Wolnym Uniwersytecie (Freie Universität) w Berlinie Zachodnim. Od 30 lat mieszkam w Niemczech. Moim zdaniem, uwagi historyka wygłoszone z tej perspektywy są niezmiernie istotne dla polskiego czytelnika.

„zarezerwowany” był przez germańską Herrenrasse wyłącznie dla Żydów!

Ta historyczna prawda ignorowana jest niestety przez większość polskiego społeczeństwa. W kraju ogólnie panuje przekonanie, że obozy koncentracyjne, obozy zagłady i komory gazowe, to miejsca prawie wyłącznie męczeństwa Polaków. Rzeczywiście następnymi, przewidzianymi do komór gazowych byli Polacy, Rosjanie i inni Słowianie! Nie znaczy to także, że w międzyczasie Niemcy ocalali Polaków szczególną troskliwością i opieką. Z ponad 6 milionów polskich ofiar lat 1939-45, około 640 tys. poniosło śmierć w wyniku bezpośrednich działań wojennych, reszta, tzn. blisko pięć i pół miliona, została przez niemieckich okupantów zamordowanych. Z tym, że z tych sześciu milionów polskich ofiar, trzy miliony to Polacy żydowskiego pochodzenia - co oznacza również 90 proc. wszystkich Żydów obywateli II Rzeczypospolitej! Trzy miliony Polaków-katolików i trzy miliony polskich Żydów!

Potwarzają dla wszystkich zamordowanych są dyskusje - kto więcej cierpiał, kto był ofiarą pierwszej klasy, kto drugiej, żaden naród, żadna grupa religijna nie może uzurpować tylko i wyłącznie dla siebie roli poszkodowanych ofiar. To była tragedia Europy i całego świata! Oświęcim, to ani nie nasz, ani nie ich obóz - to napomnienie człowieczeństwa!

Barbara Gierszewska-Cena

Dziwi i irytują niektóre interpretacje historii najnowszej - czasem nasze polskie, czasem naszych sąsiadów. Historiografia i media zachodnioeuropejskie mówią o obozach na terenie okupowanej przez Niemcy Polski, nie mówią jednak o polskich obozach koncentracyjnych - w takim znaczeniu, że powstały one z polskiej inicjatywy i pod polskim zarządkiem. To jest decydująca różnica! Nikt nie obwinia i nigdy nie obwiniał Polaków tymi nieludzkimi zbrodniami! W obozach tych Niemcy mordowali Polaków - chrześcijan i wyznania mojżeszowego, mordowali również obywateli wszystkich przez siebie podbitych państw naszego kontynentu - niezależnie od wyznania, płci czy wieku. Co więcej, Oświęcim został założony, co niestety nie jest ogólnie w Niemczech znane, celem całkowitego wyniszczenia polskiej inteligencji. Myśl wymordowania i zagazowania tam Żydów podjęto dopiero półtora roku później podczas konferencji nad berlińskim jeziorem Wann (Wannsee-Konferenz) w styczniu 1942 r., podczas której podjęto decyzję, ustalając jednocześnie metodę i środek masowej zagłady (Endlösung der Judenfrage) europejskich Żydów.

Pierwszymi więźniami i śmiertelnymi ofiarami terroru nazistowskiego w tym obozie byli wybitni przedstawiciele polskiego życia społeczno-polityczno-kulturalnego. Po mimo to Auschwitz-Birkenau pozostanie dla świata na zawsze symbolem masowej zagłady Żydów. Liczba ofiar żydowskich w tym miejscu zagłady przewyższała prawie dziesięciokrotnie liczbę nieżydowskich, fakt niestety ogólnie w polskiej świadomości przemilczany. W Treblince II, Bełżcu i Sobiborze ginęli tylko i wyłącznie Żydzi. Całe transporty liczące po kilka tysięcy więźniów niewzłownie i bezpośrednio po nadejściu do obozów kierowano do komór gazowych. Ten rodzaj śmierci, śmierci przez zagazowanie,

PS Przy artykule „Kim byli kaci z obozu w Oświęcimiu?” pod zdjęciem podano nazwisko (z pewnością tylko błąd w przepisaniu) Rudolf Hess - jest to błędne, komendantem obozu był Rudolf Hoess - (Hoess, Höss, Hoeß, Hdß - to jedynie różnice w pisowni). Rudolf Hess (Heß) był zastępcą Hitlera w NSDAP i po Hitlerze z Göringiem trzecią osobą w hierarchii Trzeciej Rzeszy - do swojego słynnego lotu do Anglii w dniu 10 maja 1941 r.

Pracownicy polskiego Domu Dziecka nr 1 w Stawropolu. Na dole, z chustą - Maria Biesiekierska. Druga z lewej, w środkowym rzędzie - jej matka. Pierwsza z prawej, w środkowym rzędzie, Anna Moroz. Powyżej akt ewidencji wychowanków staropolskiego domu dziecka, sporządzony 12 kwietnia 1946 roku, przed wyjazdem do Polski.

Zabili go miejscowi, bo przeszkadzał władzy radzieckiej. - To było 20 września 1939 roku, w moje dwunaste urodziny - mówi Maria Biesiekierska.

W lutowy ranek 1940 roku przyszli po nich enkawidziści. Zabijcie nas od razu! - krzyknęła wtedy matka. Ale 13-letni brat Czesław, który po śmierci ojca czuł się głową rodziny, pociągnął ich do stacji Chotłomogorskiej w archangielskiej okolicy. Najpierw trafili do posiołka Nowoje w jemieckim rajonie, a po paru tygodniach - do posiołka Chatozjory. Tam spędzili ponad cztery lata. Przeżyli głód i 45-stopniowe mrozy, widzieli rozpacz i umierających ludzi.

W marcu 1942 roku śmierć, głównie z powodu awitaminozy, stała się zjawiskiem codziennym - mówi pani Maria. - Z naszego posiołka, w którym mieszkało 200 Polaków, odeszło 30. Nie odwiedzaliśmy domów wszystkich zmarłych, ale pamiętam, jak poszliśmy się pomodlić przy 15-letniej Zosi Gęgotek. Leżała w kusej sukieneczce, bez butów, po jej skroniach lały żywe jeszcze łzy.

Straszny to był czas. Brak jedzenia, brak leków. Wieksość cierpiała na kurzą ślepotę, a niektóre dzieci były tak wychudzone, że nie mogły stać o własnych siłach; te, które mogły chodzić, nie opuszczały łóżka, by nie tracić energii.

W stawropolskim sierocińcu

Jesienią 1942 roku Anna Biesiekierska została mężem zaufania w delegaturze pol-

skiej ambasady w Kujbyszewie. Wśród Polaków cieszyła się dużym autorytetem.

Gdy w styczniu 1943 roku Stalin oznajmił, że wszyscy pełnoletni mieszkańcy ziem wschodnich otrzymują radzieckie obywatelstwo, a NKWD zaczęło wzywać po odbiór paszportów, mama napominała, by żądać wpisu o polskiej narodowości - wspomina pani Maria. - Jak się okazało, ten wpis miał wpływ na nasze późniejsze losy. Ci, którzy podali narodowość białoruską, gorzko potem tego żałowali.

Latem 1944 pani Anna zaczęła pracę w domu dziecka, najpierw w Solwyczegotsku, potem w Stawropolu.

Do Stawropolu płynęłyśmy Wołgą, wraz z wychowankami - opowiada pani Maria. - Po drodze patrzyliśmy na wymalowane na skałach Gór Żygułowskich portrety Stalina.

Dzieci pochodziły z różnych syberyjskich placówek i posiołków, były sierotami. Ich rodzice zmarli na zesłaniu. Razem z nimi przebywały dzieci polskiego personelu. Np. Halina i Hanna Morozówny, których mama Anna, po latach katorżniczej pracy w lesie i kotłowni, została w stawropolskim sierocińcu wychowawczynią.

Ojciec zmarł po dwóch miesiącach od wywózki, w kwartale leśnym nr 55, położonym 70 kilometrów od Archangielska - mówi pani Halina.

Niech żyje marszałek!

Polskie wiersze i polskie piosenki. Pierwsza polska Wigilia. Oplatki z maki pie-

zione... żelazkiem. Okoliczne oświatowe akademie.

- Dziewczynki, a pamiętacie tę z 8 listopada 1945 roku, z okazji rewolucji październikowej? - dopytuje się pani Weronika.

Pani Maria opowiada:

Na występy przybyli różni oficjele, także partyjni, zajmując miejsca. Odswieżenie ubrane dzieci stoją w szeregu. Zaraz zaczęła się okrzyki „na cześć”. Pani Stasia, wychowawczyni, ma wnieść pierwszy, na cześć Stalina. Niech żyje marszałek! Józef Piłsudski! - wykrzykuje. Sala truchleje, dzieci po ulamku sekundę odkrywają: Niech żyje! Pani Stasia nie rozumie, skąd to pomieszczenie na twarzach, ona się po prostu przejęczyła. Dyrektorka tłumaczy notabom, że ta pani ma zaniki pamięci. Piłsudski nie żyje od dziesięciu lat, więc nikt przy zdrowych zmysłach nie zawoła zmarłemu „niech żyje”.

Wiosną 1946 roku dowiadują się, że wagony już są zamówione i mogą wracać do Polski. Pakują dziecięce ubranka i żywność na drogę. Jadą ciężarówkami i pociągami, przez Smoleńsk i Moskwę. Jest ich ponad 150. Trzynastego kwietnia przekraczają granicę na Bugu. Widzą Wisłę. - Ale mała! - wydziaływały dzieci, które sześć lat spędziły nad Wołgą i Dwiną.

Po wojnie powróciło z głębi ZSRR do Polski ok. 77 tysięcy dzieci. Blisko trzy tysiące z nich trafiło do placówek wychowawczych. Tylko taki mogły mieć tu dom.

- Ale wyszliśmy na ludzi! - uśmiecha się pani Weronika.



REKLAMA

MAG

Morska Agencja Gdynia Sp. z o.o.

ul. Tadeusza Wendy 15, 81-341 Gdynia
www.mag.gdynia.pl

**POSZUKUJEMY
INŻYNIERÓW MECHANIKÓW
INŻYNIERÓW ELEKTRYKÓW
do pracy w Anglii**

Chętnych prosimy o kontakt:

p. Kazimierz Zalewski

☎ (058) 620 28 13 lub 0605 675 995

✉ k.zalewski@mag.gdynia.pl

Trzeba umieć śmiać się z siebie

Piękna jest tylko kobieta

Z prof. Bohdanem Dziemidkiem rozmawia Gabriela Pewińska

- Często ludzie pytają pana: Panie profesorze, jak żyć?

- Rzeczywiście po moich wykładach zadają różne pytania. Na przykład: Jak zerwać z dziewczyną, żeby ona nie cierpiała? Czasem, oczywiście, zwracają się do mnie jak do księdza.

- Albo do psychoterapeuty...

- Taką rolę pełnią dziś filozofowie w niektórych krajach, choćby w USA, czy Niemczech. A w Warszawie studenci filozofii założyli telefon porad życiowych...

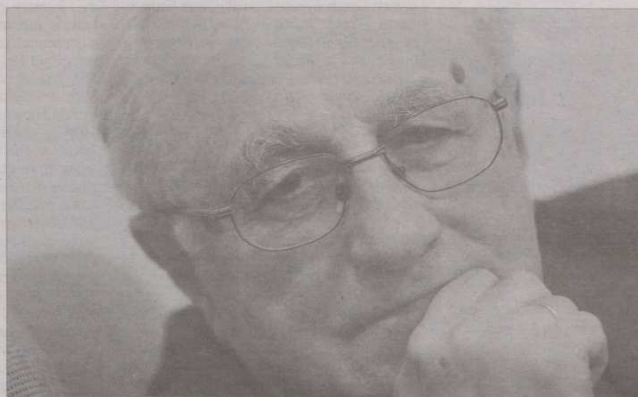
- Nic dziwnego, bo w końcu na co komu dziś filozof potrzebny?

- Wszyscy borykają się dziś z pytaniem, które zadała pani na początku, a które jeszcze wcześniej sformułował Sokrates. Uważał, że filozofia powinna być przede wszystkim filozofią praktyczną. Zamiast zajmować się problemami typu - jaką naturę ma otaczający nas Kosmos powinna odpowiadać na pytanie: jak żyć, żeby żyć szczęśliwie i cnotliwie zarazem, a przy tym nie narażać się ani na gniew bogów, ani nie wzbudzić ludzkiej zazdrości.

- Nie wiadomo, co gorsze...

- Cnotliwość jeszcze ludzie skłonni są nam wybaczyć, ale jak już jesteśmy i cnotliwi, i szczęśliwi to ktoś nam na pewno przyłoży...

- A sobie często zadawał pan pytanie: jak być byłym szczęśliwym?



Sesja zdjęciowa. Prof. B. Dziemidok do fotografa: A teraz proszę coś zrobić, żebym był młody, szczupły, przystojny, na koniu i z szablą...

Fot. Adam Warzawa

- Bardzo często! I to nie tylko dlatego, że jestem profesorem filozofii, ale też dlatego, że zajmuję się nauką. Jeśli człowiek wdepnie w ten biznes, to całe życie musi się douczać. Dlatego zawsze miałem wyrzuty sumienia w stosunku do rodziny, której poświęcałem zbyt mało czasu. Mieli do mnie żal. Kiedyś nawet zastanawiałem się nad tym, czy ktoś, kto zajmuje się nauką nie powinien żyć w celibacie, ale dla mnie to by było zbyt trudne.

- Gdy wręczano panu nagrodę Heweliusza powiedział pan, że gdyby nie żona, to nie wiadomo jakby się potoczyła pańska kariera.

- Rzeczywiście! Moja żona była na tyle tolerancyjna, że zawsze mnie wspierała w trudnych chwilach. Ale wspierała mnie również mając do mnie pretensje, zwłaszcza gdy starałem się udowodnić, że coś może wynikać z tego, co robię. Że to ma jakiś sens. A pretensje miała uzasadnione. Człowiek wciąż nie miał czasu! I dopiero teraz godziwie zarabia. Jako stary człowiek...

- Filozofowie rozmawiają o pieniądzach?

- Nigdy nie zdawałem sobie sprawy, jaki to jest komfort psychiczny, kiedy co miesiąc nie trzeba pożyczkać.

- Przypomina mi to pewne usłyszenie gdzieś zdanie: Jak jesteś taki mądry, to dlaczego nie jesteś bogaty?

- (Śmiech) Pieniądzy szczęścia nie dają, ale bez nich trudno żyć. Człowiek czuje się upokarzany, choćby wtedy, gdy nie może sobie kupić książek, których potrzebuje. Teraz jestem od tego wolny. No, ale teraz to jest mustarda po obiedzie.

- Choć jak widzę ludzi grzebiących w śmietnikach to jestem szczęśliwy, że nie muszę tego robić. Żona mówi wtedy, że dziwadło ze mnie, bo dlaczego w ogóle przychodzi mi do głowy, że miałbym grzebać po śmietnikach! Ale ja wiem, że los odwraca się bardzo szybko.

- Moja znajoma mówi nawet: Los to świnia. Filozof o tym wie...

- Filozof to dla mnie brzmi zbyt dumnie. Wolałbym określenie specjalista od filozofii. To tylko młodzi ludzie często o sobie mówią, że są filozofami. A filozofów w Polsce jest kilku zaledwie. O sobie mogę powiedzieć, że jako nauczyciel filozofii, jestem profesjonalistą.

- Co jest w życiu ważne, umiałby pan odpowiedzieć swoim uczniom?

- Szczęście osobiste. Rodzina. Przyjaciele. Bez przyjaźni trudno żyć. I sukcesy. To, co prof. Tarkiewicz nazywał poczuciem dodatniego bilansu. Że to jedyna sensowna formu-

Prof. dr hab. Bohdan Dziemidok

Otrzymał nagrodę Heweliusza za całokształt badań naukowych w dziedzinie filozofii w zakresie: filozofia sztuki i estetyka, etyka i aksjologia (czyli teoria wartości) oraz filozofia amerykańska XX wieku. Profesor jest absolwentem Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Leningradzkiego i stypendystą wielu amerykańskich uczelni. Przebywał również, jako stażysta, na uniwersytecie w Oxfordzie, Tokio i Berlinie. Od 1983 roku jest profesorem Uniwersytetu Gdańskiego, a od 1999 roku kieruje Instytutem Filozofii i Socjologii tegoż uniwersytetu. Opublikował dotąd 140 prac naukowych, które zostały przetłumaczone na 13 języków.

ła szczęścia. Dlatego wśród starych ludzi tak wielu jest zgorzkniałych, złośliwych i nieufnych. To z powodu poczucia przegranej życia. Do tych chorób, cierpienia dołączają jeszcze świadomość, że nie ma już na co liczyć. Ale znamem i takich, którzy byli zyciwi do końca życia. Choćby profesor Tarkiewicz.

- Może to jest najważniejsze - być dobrym dla ludzi?

- Być dobrym, ale nie domagać się wdzięczności. Niech nagroda za dobre uczynki zawiera się w świadomości tego, kto to dobro czyni.

- Trzy cnoty według profesora Bohdana Dziemidoka.

- Sprawiedliwość. Lojalność. Zyciliwość dla innych.

Naprawdę, optacja się być zyciowym, bo na dziesięciu ludzi, wobec których byłeś zyciwy pięciu, a może sześciu odpłaci ci tym samym.

- A dystans do siebie i świata? A poczucie humoru?

- Kiedyś moje poczucie humoru doprowadziło mnie do napisania książki o komizmie. I z miejsca je utraciłem. Bo przecież jak ktoś się bierze za teorię to najlepszy dowód na to, że nie ma poczucia humoru. Ale obie te wartości są ważne w kwestii współżycia z sobą samym. Trzeba umieć spojrzeć na siebie z dystansem i umieć się śmiać ze swoich słabości. To wytrąca broń z rąk innym. Już oni nie mogą się z tego śmiać. I jeszcze trzeba

mieć poczucie własnej wartości. Ale nie wybierać go! Ci, którzy wybierają są potwornie nieszczęśliwi.

- Pewien filozof powiedział, że tak nienawidzi chamsstwa, iż czasem śni mu się, iż ma pistolet i do „jawnych, tępych chamsów” strzela na miejscu. Pan też strzela?

- Po pierwsze nie mam pistoletu... Po drugie mnie mogliby ustrzelić pierwszego. Raczej schodzę chamsom z drogą.

- Jest pan zwolennikiem piękna. Ale to chyba nie piękno w tym szalonym świecie może nas trzymać przy życiu?

- To chyba byłoby zbyt proste. Ale wciąż jestem na piękno wrażliwy. Wciąż wzruszam się w kinie.

- Co pierwsze przychodzi panu na myśl gdy myśli pan „piękno”?

- Kobieta...

- A co zrobi pan z taką ilością pieniędzy? Szesnaście tysięcy złotych - tyle wynosi nagroda.

- (Śmiech) Nie jestem w stanie, niestety ich przepić, bo mam słabą głowę. A może tak właśnie powinien się zachować prawdziwy mężczyzna - przepuścić te pieniądze! Kiedyś nawet chciałem brać korepetycje z pica, ale to nie wchodzi w grę... Na rozpuszczenie też nie mogę wydać, bo jestem już mężczyzną, jak widać, w stanie spoczynku. Jakoś tę nagrodę spożytkuję, ale jeszcze nie wiem jak.

BRT - NOWY KIERUNEK MEDYCYNY RATUNEK DLA CHORYCH NA NERWICE I WRZODOWCÓW

Od lat cierpiam na nerwicę lękowo-depresyjną. W nocy nie mogłam spać, płakałam. Bałam się wyjść z domu, przestałam spotykać się z znajomymi. Bez opamiętania brałam tabletki. Rodzina miała już dość moich zachowań, lecz nikt nie potrafił mi pomóc. Sytuacja przetrwała dwa lata, aż do momentu, gdy ostatecznie biorezonans, w którym wykonał się z wrzodów żołądka i śledziny, że te terapie dają bardzo dobry efekt w leczeniu nerwicy. W zasadzie na ulę przyprowadziłem mnie tutaj. Po siedmiu kuracjach mój stan się poprawił. Przestałam brać leki. W nocy dobrze śpię, jestem spokojniejsza i wraca mi chęć do życia. Z domu wychodzę bez obaw, zauważam swoich bliskich i troszczę się o nich. Moje życie ma teraz sens.

Od kilku lat cierpiam na wrzody dwunastnicy. Wiosną i jesienią - piękne pory roku - wszystkim ludziom przynosi radość. Ja w tym okresie najbardziej cierpiam. Wszelkie medykamenty nie przynosiły ulgi. Ostatnią szansę ratunku wiedziałem w biorezonancie. Po cyklu zabiegów lekarz zalecił mi badanie kontrolne - gastrokopię. Wynik zaskoczył mnie i lekarza - zagojenie blizny porzeczowej. Wrzody wg lekarza zginęły bezpowrotnie.

W tej metodzie nie ma niczego nadprzyrodzonego - uważa wielu lekarzy w kraju i za granicą. Wszystko opiera się na nauce i tylko nauce.



Wymaga to kilku zabiegów i doświadczenia lekarzy. Każdy przypadek rozpatrywany jest indywidualnie.

Co ważne, jest to metoda bezpieczna, bez leków i skutków ubocznych.

Biorezonans leczy się:

- alergie, astmę, choroby dróg oddechowych, egzemy, łuszczykę - stany zwyrodnieniowe stawów i kręgosłupa, reumatyzm,
- choroby serca i układu krążenia, nad- i niedociśnienia tętnicowego,
- nerwice, tarczycę, zaburzenia hormonalne,
- choroby oczu, skóry i narządu słuchu.

Informacje i rejestracja:

Gdańsk Wrzeszcz 058/520-12-90

pon. od 12.00 do 18.00

wt.-pt. od 9.00 do 18.00

Firma poszukuje do najmu powierzchni magazynowej,

tel. (0-58) 301 43 53, (0-22) 631 07 01.

321033A

Auto+moto +gratka

zamów reklamę w środę w Dzienniku

TELKOM TELMOR

CERTYFIKAT ISO 9001

Gdańskie Zakłady Teleelektroniczne "TELKOM-TELMOR" Sp. z o.o. z/s w Gdańsku - Wrzeszczu ul. Mickiewicza 5/7

posiadają do wynajęcia

pomieszczenie użytkowe o powierzchni 144 m2 z zapleczem socjalnym, które znajduje się w budynku biurowym z niezależnym wejściem od ul. Mickiewicza.

KONTAKT

TEL. - centrala 341-32-31

FAX - 341-70-93.

Nagroda im. Jana Heweliusza. W dziedzinie nauk przyrodniczych i medycyny

Dusza w nerkach

Z prof. dr. hab. Bolesławem Rutkowskim, kierownikiem Kliniki Chorób Wewnętrznych, Nefrologii i Transplantologii AMG rozmawia Jolanta Gromadzka-Anzelewicz

- Nagrodę imienia Jana Heweliusza otrzymał pan za...

- Dedykowane mi tę nagrodę za odkrycie pewnych mechanizmów, które prowadzą do przyspieszonego rozwoju miażdżycy u chorych z przewlekłą niewydolnością nerek. Tym zespołem chorobowym zajmuję się od końca studiów w gdańskiej Akademii Medycznej, poświęciłem mu swoją pracę doktorską, a następnie habilitacyjną. Kolejne publikacje na ten temat są już efektem pracy całego mojego zespołu i naukowców z innych zakładów naszej uczelni. Szczególnie w dziedzinach przyrodniczych, a także w medycynie trudno dziś być samotnym białym żaglem. Tylko pracując w interdyscyplinarnym zespole naukowym można osiągnąć sukces.

- Czy to temat ważny dla pacjentów?

- Na pewno bardzo istotny. Czy wie pani na przykład, że nerki są bardzo ważnym narządem dla miłości.

- A to dlaczego?

- Bo jeżeli już kochać, to nie sercem, które jest bezmyślną pompą mięśniową, tylko kochać takim wielkim laboratorium, jakim są nerki.

- Mało to romantyczne...

- Jednak to w starożytności uważano, że nerki są siedliskiem duszy, a mózg to narząd, w którym produkowana jest wydzielina, jaka wydobywa się przez nozdrza.

- Na szczęście mózg doczekał się potem rehabilitacji...

- Mózg jest na pewno sprawnym ośrodkiem zarządzania, jak centrum komputerowe, ale czy jest pani pewna, że dusza nie siedzi w nerkach?

- Zgadzam się, to bardzo ważny narząd, ale i tajemniczy. Człowiek latami chodzi, wydaje mu się, że jest zdrowy, a tu nagle okazuje się, że cierpi na schyłkową niewydolność nerek, kwalifikuje się do transplantacji, a - póki co - musi być dializowany.

- To prawda, że choroby nerek są bardzo podstępne, ale jednak nefrologia, czyli dziedzina medycyny, która się nimi zajmuje, jest optymistyczna. Optymistyczne jest to, że człowieka długo nic nie boli, jak i to, że w nefrologii, jak w żadnej innej dziedzinie medycyny, można zastąpić funkcję narządu aparaturą. Pacjent leczony przy pomocy sztucznej nerki może żyć nawet czterdzieści lat i być w dobrej formie.

- Nie zawsze jednak tak było. Na początku lat 80. protestował pan ostro, twierdząc, że jak na obozowej rampie lekarze muszą selekcjonować pacjentów do sztucznej nerki. Młodszy, ojciec małych dzieci, miał wtedy szanse dostać się na dializy, starszym, samotnym tego leczenia odmawiano. Brakowało urządzeń do dializoterapii.

- To już przeszłość, która nigdy nie wróci. Mój nauczyciel, profesor Andrzej Manitius, rozpoczął budowanie systemu dializoterapii w Polsce, mnie udało się go dokończyć. Pamiętam rok 1969, w Gdańsku dializowano wtedy pierwszych pacjentów. Jako młody lekarz nie mogłem pogodzić się z tym, że istnieje taka metoda, a obok mnie umierają chorzy z przewlekłą zaawansowaną niewydolnością nerek. To było wyzwanie. W ciągu 10 lat, kiedy sprawowałem obowiązki konsultanta krajowego w dziedzinie nefrologii, w całym kraju powstała sieć takich ośrodków. Tym samym udało mi się zrealizować młodsze marzenie. W tej dziedzinie uważam się za człowieka spełnionego.

- A w nauce?

- Przede wszystkim jestem lekarzem. Potem nauczycielem akademickim. Nauka to dla mnie pewien rodzaj rozrywki intelektualnej, przez Anglików zwany fun. Powiem więcej, każdy z nas ma w sobie coś z aktora, który marzy,

by występować na wielkiej scenie teatru czy opery. Kiedy, podczas światowego zjazdu czy kongresu staje na scenie i wygłasza referat, mam uczucie, że jest to coś w rodzaju arii, którą moja, medyczna widownia rozumie i akceptuje. I to też daje spełnienie.

- Pacjent leczony przy pomocy sztucznej nerki może żyć nawet czterdzieści lat i być w dobrej formie - cieszy się prof. Rutkowski.

Fot. Robert Kaniak



R E K L A M A

KIA
KIA MOTORS

Nowe wcielenie, lepsza jakość pracy!

istotnie większa moc silnika
estetyczne i modne wykończenie
mega ładowność
większy komfort, mniej hałasu



W pigułce

Profesor Bolesław Rutkowski:

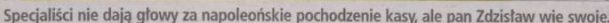
- Pochodzi z Wilna, darzy więc to miasto szczególnym sentymentem, podobnie jak Gdańsk, który jest jego miastem z wyboru
- Jest tytanem pracy: ma na koncie 450 publikacji naukowych, 18 podręczników, w tym trylogię poświęconą dializoterapii; dla lekarzy, pielęgniarek i pacjentów. Ostatni - „Nefrologia” pod jego redakcją to pierwszy tego typu podręcznik napisany przez polskich lekarzy.
- Promotor 18 doktoratów, dochował się trzech habilitantów i jednego profesora.
- Laureat 10 nagród ministra zdrowia, w tym „za specjalne osiągnięcia w ochronie zdrowia”, czyli za system dializoterapii w Polsce. To najbliższa jego sercu nagroda.
- Prywatnie: żona, Krystyna jest stomatologiem. Dwaj synowie; Przemysław (36 lat) jest lekarzem nefrologiem. Bartek (32 lata) - m.in. specjalista od zarządzania funduszami uniijnymi. Dochowali się czworga wnucząt; najmłodsza Justyna, córka Bartka „rządzi” dziadkami.
- Kolekcjonuje stare mapy z terenu Polski i Europy Wschodniej. Kocha pływać, wędrować i słuchać muzyki poważnej.

Nadwozie 3 lub 6-osobowe
Ładowność do 1325 kg
Objętość przestrzeni bagażowej do 5,97 m³
Cena od 49.900 zł netto (model 3-osobowy)

Silnik 2.5 TCI o mocy 95 KM
Ładowność do 1535 kg
Podwozie, skrzynia, kontener, izoterma
Cena od 46.300 zł netto
(podwozie z wydłużoną kabiną)

www.kia.com.pl





For Thomas Roth

Oferta obejmuje Region Pomorze ś. powiaty: Wejherowo, Puck, Kartuszy, Kołobrzega, Tczew, Starogard Gdań., Kwidzyn, Malbork, Nowy Dwór Gdań., Pruszcz Gdań., Gdańsk, Sopot, Gdynia, Słupsk, Łeba.

„Szatana z siódmej klasy”, trochę kryminału

esarz!

- To właśnie u nas działał Zakład Pułkowy, rekrutujący chętnych do pierwszego Pułku Szwoleżerów Gwardii - mówi Julian Skelnik. - Zgłaszała się tu chętna młodzież zarówno z Królestwa, jak i z Pomorza.

Za co kochają Napoleona? - Cenili Polaków jako żołnierzy - wylicza konsul. - I choć na początku traktował Polskę instrumentalnie, to pod koniec panowania naprawdę chciał naszej niepodległości. Na Elbę zabral ze sobą polskich szwoleżerów...

Jednak nie tylko w Gdańsku żyją zwolennicy Cesarza. W wielu szafach w Polsce wiszą stroje z epoki. Ich właściciele jeżdżą raz w roku do Waterloo lub Austerlitz (dziś czeski Slavkov koło Brna), by brać udział w inscenizacjach bitew. I marzą, by trzymać w domu nie tylko współczesne uszyte kostiumy, ale także rzeczy z epoki.

A tych jest coraz mniej. I coraz rzadziej na aukcjach pojawiają się prawdziwe rarytasy. A jeśli już są, to kosztują sporo. - Czapka z epoki to moje marzenie, niestety kosztowne

- wzdycha jeden z kolekcjonerów. - Ostatnio pojawiła się w sprzedaży szkofia z monogramem króla Stasia. To taka tulejka przy czapce, w którą wkładano piórko. Cena też nie jest niska.

Stosunkowo najłatwiej można natrafić na dokumenty z epoki. Ale i one nie są na każdą kieszeń.

Już się nie dziwię, że pan Zdzisław „zakopał” skrzynię.

Szukajcie, a znajdziecie

Przed kilkoma laty zostałam zaproszona do mieszkania pana, powiedzmy, Adama. Poczesne miejsce na ścianie w jego domu zajmowała mapa, przedstawiająca Pomorze Wschodnie w latach 1807-1815. Na niej na czerwono zaznaczono szlaki ruchów wojsk francuskich, czarne krzyżyki to miejsca postojów.

Adama, wcale nie teoretycznie, interesował odwrót wojsk napoleońskich spod Moskwy.

- Francuzi, zresztą jak większość wojsk z tamtych czasów,

znani byli z grabieży - tłumaczył Adam. - Wieźli ze sobą w jukach skarby zrabowane w pałacach, kościołach i klasztorach. Spod Moskwy wracało 200 tysięcy samych koni! Wiozły ludzi i dobytek. Spustoszone przez wojnę miasta i wsie nie mogły ich wyżywić. Żołnierze zjadali więc konie. Nie mieli sił nieść łupu. Trzeba było go gdzieś schować...

Główna część armii wracała trasą Grodno-Białystok i dalej na Warszawę, ale 20-tysięczna grupa wojsk pod wodzą Jochima Murata ruszyła z Królewca do Elbląga. Gdańska broniło 30 tysięcy ludzi, z których połowa była chora i wycieńczona.

Na mapie zaznaczono wieś w pobliżu Elbląga. I miejscowości na trasie ze Starogardu Gdańskiego na Czersk, Tucholę, Chojnice. Zapamiętałam wieś Wozinow. A także Wejherowo.

Z Wejherowa do Pucka, gdzie pan Zdzisław znalazł metalową skrzynię, już niedaleko.

W pobliżu Wejherowa, przy stacji benzynowej stoi kaplicz-

ka. Pod kapliczką znaleziono kilkanaście sztuk broni francuskiej.

Tacy ludzie jak Adam omijają miasta. Wiedzą dobrze, że omijali je także żołnierze napoleońscy, bo tam nie można było znaleźć żywności.

Za to wieś są dla poszukiwaczy bardzo ciekawe. Trzeba tylko sprawdzić, czy jeszcze istnieją. Czy nie zmieniły nazwy. A jeśli tak, to na jaką. Skarby zakopywano z reguły pod kapliczkami. Na pozostałościach dróg. Pod drzewami.

Drobne łupy gubiono w gnoju. Żołnierze w poszukiwaniu ciepła kładli się na sterach nawozu przykrytego słomą... Podczas noclegów wypadały monety, cenne drobniaki. Rolnik wyrzucał nawóz na pole. Po deszczu czasem jeszcze błysnę gdzieś w ziemi posrebrzany guzik.

Jezioro pełne skarbów

Gdzieś na Kaszubach jest jezioro. A w nim...

No właśnie. Coś w nim musi być.

Jarosław Dobrucki - konstruktor, wynalazca, a w wolnych chwilach poszukiwacz staroci, trafił na informację o miejscu, gdzie może być ukryta część skarbów napoleońskich.

Tuż po zakończeniu pierwszej wojny światowej na Kaszubach pojawiła się ekipa z Francji - mówi Dobrucki. - Towarzyszyli jej nasi „haller-czyści”, którzy służyli za przewodników. Francuzi byli prawdopodobnie potomkami żołnierzy napoleońskich, którzy sto lat wcześniej wracali przez Pomorze do swej ojczyzny. W jednym z jezior zatopili część taboru. Prawnikowie postanowili odnaleźć ten skarb.

Jezioro zostało spenetrowane, ale nic nie znaleziono. Co wcale nie znaczy, że nic tam nie ma.

- Francuzi nie mieli dobrego sprzętu - mówi Dobrucki. - Dzisiaj sytuacja jest inna.

I to wszystko, co usłyszałam na temat kaszubskiego jeziora. Reszta to tajemnica. Bo gadulstwo nie popłaca. Wśród poszukiwaczy napoleońskich skarbów krąży opowieść o pewnym panu, który przez nieumiejętność trzymania języka za zębami stracił...

rosyjskie dzwony cerkiewne. Ponoć pewnego dnia na piwie spotkało się kilku zaprzyjaźnionych poszukiwaczy skarbów. Jeden z nich po kilku kufiach zaczął opowiadać o tym, jak namierzył miejsce, gdzie prawdopodobnie zakopano w 1815 roku bogato zdobione srebrne dzwony ukradzione z pewnej rosyjskiej cerkwi.

Niestety piwo zrobiło swoje. Nazwa wsi padła tylko jeden raz. Niedługo potem gaduła wraz z ekipą znalazł się we wsi. Z daleka zauważył pusty dół. Na dnie ktoś zostawił resztki pięknego okucia...

I to już koniec opowieści o Cesarzu, jego ludziach, skarbach i poszukiwaczach. Trochę w tym pięknej, historycznej legendy, trochę „Szatana z siódmej klasy”, trochę kryminału.

I tylko pan Zdzisław z niepokojem wygląda przez okno.



KRZYŻÓWKI

Z KORONĄ









K
R
Z
Y
Ż
Ó
W
K
I

Z
K
O
R
O
N
A

Krzyżówki z Koroną to wciągająca przyjemność.*

Seria krzyżówek, które od 10 lat królują na polskim rynku: „Krzyżówki z ...”

* Gdy rozwiązujesz krzyżówki z tej serii Twój nastrój poprawia się z każdą minutą.



Wojciechowska

- A, to była nazwa perfum radzieckich przed wojną - tłumaczy z uśmiechkiem dyrek-

Popiersia na wygnaniu

Socrealizm do Kozłowski trafił późno. Bo w latach 60. Piwnice warszawskiej Zachęty pęczniały już od dzieł tej sztuki. I galeria zbuntowała się. Jej dyrekcja zwróciła się do ówczesnego ministra kultury, żeby sobie wziął te po-

Wajda z Jandą w Kozłówce

Pomniki to najbardziej wyeksponowane dzieła tamtych lat. Stoją w parku, między lipami.

Bierut bez reki

Ale mieszkańcom Kozłówek ten hałas się nie spodobał.

A black and white photograph of the interior of the Grand Ballroom at the Waldorf-Astoria Hotel. The room features a large, ornate chandelier hanging from the ceiling, a large arched window with a decorative frame, and a balcony with a decorative railing. Several people are visible in the foreground, seated at tables.

Kaplica pałacu w Kozłówce wypełniona popiersiami Lenina i Stalina.



Lenin wiecznie żywy

Lasso na Lenina z Poronina

- Marchlewski przypomina patrona mojej szkoły, Adama

Pieszczoch Bardini

Uwagę przyciąga też cała galeria portretów. Jest tu przo-



Lenin wiecznie żywy

tylko teraz

wpisowe 45 zł

za studia w lutym

zniżające
karni
terskie

nowości!

wpisowe tylko 95 zł



„Wybrałam studia w WSB. Teraz wiem że podjęłam właściwą decyzję. Dzięki zdobytym wiedzy i umiejętnościom otrzymałam możliwość podjęcia pracy w Banku Pekao SA”

Anna Rathnow, absolwentka WSB

studia licencjackie

Informatyka i Ekonometria

- » **Informatyka Stosowana**

Finanse i Bankowość

- » **Finanse i Fundusze**
- » **Strukturalne UE**
- » **Finanse w Handlu Międzynarodowym**
- » **Rachunkowość i Finanse Przemysłowców**
- » **Podatki**
- » **Bankowość**

czesne już od 325 zł

Uczelnia nr 1 w woj. pomorskim

wiodące międzynarodowe Brandenburgische Hochschule
Internationale Universität 2004: HOFMEISTERMARKET,
RECHENBERGSKULE, UNIVERSITÄT, WIRTSCHAFTS



WYŻSZA SZKOŁA
BANKOWA
W GDAŃSKU

Wyższa Szkoła Bankowa w Gdańsku

extremalnet
www.extremalnet.pl

zadzwoń bezpłatnie informator
tel. (58) 346 38 89
ul. Główna Biernacka 5, 80-602 i Gdańsk

www.wsb.pl • e-konto do kariery

© Wyższa Szkoła Bankowa w Gdańsku • Wyższa Szkoła Bankowa w Gdańsku • Wyższa Szkoła Bankowa w Gdańsku

lechu



Gdyby socrealizm obowiązywał do dziś, takie widoczki straszłyby nas z billboardów.

downik mularski, woźna, nauczyciel, a nawet profesor.
- Mój ulubiony portret to ten z Aleksandrem Bardim - mówi Kornacki.

Dlaczego Bardini się tu znalazł?

- Bo był pieszczochem władzy - odpowiada. - Władza go cenila. Ma więc swój portret z podpisem artysty. Artysta nieakceptowany nie był wówczas uwieczniany.

To nie jest galeria sztuki. Tylko galeria ku przestroze - tłumaczy.

- Nigdy więcej takich eksponatów.

Kiedy otwierali „Oddech Stalina” w 1994 roku, powiesili transparent z napisem: Cześć artystom Polski Ludowej.

- A musi pani wiedzieć, że był to cytat z okresu socrealizmu. Niektórzy zwiedzający byli oburzeni. Komu oni oddają cześć? - pytano.

Były marszałek województwa lubelskiego, zaproszony na to otwarcie, spóźnił się. Wszedł. Obejrzał. A potem całkiem poważnie się zdziwił.

- Nie wiem, po co ta galeria. Przecież niedawno jeszcze to wszystko w biurach wisiało i leżało.

Z tym otwarciem zresztą, wspomina Kornacki, szło jak po grudzie. Minister nie chciał dać najpierw zgody. Tłumaczył piśmiennie, że nie ma potrzeby eksponowania takiej sztuki. I dowodził, że działa jeszcze twórca w tym stylu małżeństwo Krajewskich. Zainteresowani więc mogą u nich oglądać takie okazy.

Artyści się wstydzili

Ale w końcu szum wokół sprawy przychł. I zgoda się znalazła.

Minister jednak nie zaszczylił otwarcia obecnością.

Zajechał tylko ówczesny wice-minister kultury Zdzisław Podkański z PSL. Trochę wstydliwie przebiegał, że on wpadł tak po drodze do domu. A dzisiaj się chwali, że ta galeria to jego sukces.

- Staraliśmy się bardzo - wspomina dyrektor. - Wystaliśmy zaproszenia do wszystkich żyjących artystów, którzy otarli się o socrealizm. Nie tyl-



Socrealistyczny ideał kobiecej sylwetki.

ko tych żyjących w Polsce, ale też w Ameryce czy Australii.

Zaproszeń było naprawdę dużo. Bo socrealizm to był taki czas, że świętych wówczas nie było. Jak artysta chciał żyć, musiał też tworzyć dla państwa, dla władzy - tłumaczy Kornacki. - Nikt jednak nie przyjechał. Wszyscy się chyba wstydzili. Za to po otwarciu, że świata, zaczęli ciągnąć ciekawscy.

Dyrektor wspomina, jak zadzwonił do niego ambasador USA, z pytaniem, czy przyjmą grupkę Amerykanów, którzy bardzo chcą zobaczyć Kozłówkę.

- Ucieszyłem się, że ci z Ameryki chcą zobaczyć piękno naszego pałacu. Ale kiedy przyjechali, nawet na pałac nie rzucili okiem. Tylko od razu kazali się prowadzić do popiersi Stalina i Lenina.

Obcokrajowcy nie wszystko rozumieją. Pewna Angielka po obejrzeniu eksponatów spytała: a co wy chcecie od tego socrealizmu? Czy on był taki zły? Amerykanka z kolei zachwycała się obrazem, który przedstawiał pianistę, grającego w hali produkcyjnej. Z załem wyznała głośno, że u nich takich koncertów się nie organizuje.

Knot z głowy Lenina

- Od pewnego czasu socrealizm uzupełnia neosocrealizmem - żartuje dyrektor Kornacki. - Mam w swoich zbiorach wino z Pałacem Kultury i Nauki. Od Czechów dostaliśmy woskowe świeczki, przedstawiające popiersie Lenina. A z głowy wodza rewolucji wyrasta knot. Ogromną furorę zrobiła u nas wystawa zapalek z okresu socrealizmu. Sam smaczek. Jak cudnie było wówczas napisać w stylu: chroń zdrowie, tęp muchy. Albo: chcesz mieć futro, hoduj króliki.

Część tej galerii przyjeździe przed wakacjami do Gdańska. W Zielonej Bramie będzie można oglądać, od czerwca do sierpnia, najlepsze okazy artystyczne tamtych lat.

I będzie można nad morzem poczuć oddech Stalina. Ku przestroze - jak powiada dyrektor Kornacki.

Zdjęcia z archiwum Muzeum Zamojskich w Kozłówce



Joel Buton podczas pokazu na puckim rynku.

Fot. Piotr Niemcewicz

28 tysięcy kilometrów walki o pokój

Idzie piechotą leży na gwoździach

Niepozornie wyglądający mężczyzna idzie pobożem drogi. Przed sobą pcha olbrzymi wózek. W kamizelce, jaką noszą robotnicy drogowi, z długą, czarną brodą, na pierwszy rzut oka wygląda jak typowy zbieracz rupiec.

O tym, że nim nie jest, można się przekonać zagadując do niego. Odpowiada po francusku. Nic dziwnego, jest bowiem rodowitym Francuzem. A jeśli zagadując zna ten język, może posłuchać opowieści o misji Joela Butona.

Marsz pokoju

- Nie mogłem dłużej patrzeć na to, jak zabijają się ludzie - tłumaczy 45-letni Joel, napotkany przez nas na puckim rynku. - Dlatego postanowiłem wyruszyć z pokojową misją w świat. Przeszedłem już 28 tysięcy kilometrów. Odwiedziłem Szkocję, Irlandię, Belgię, kraje skandynawskie i Niemcy.

Marsz Joela rozpoczął się 29 maja 1999 roku w Nantes we Francji. Od tego dnia odwiedza władarzy mijanych miast i wiosek. Prosi ich o listowne poparcie jego pokojowej misji i rzadko kto mu odmawia.

Gdy Joel zakończy swój marsz zamierza wszystkie pisma zapakować. Wówczas ruszy w kolejną podróż, tym razem lotniczą. Zamierza udać się do USA i przekazać zebrane listy sekretarzowi generalnemu ONZ oraz prezydentowi Stanów Zjednoczonych.

- Clinton był prawdziwym dyplomatą - ocenia Francuz. - Starat się załatwić konflikty na drodze negocjacji.

Mniej pochlebne opinie wypowiada o obecnym prezy-

dencie USA. Uważa, że ten zbyt szybko sięga po karabin.

Wypadek na drodze

Bardzo dobrze maszerowało mu się latem. Zimą już o wiele trudniej. Pchanie ciężkiego wózka na ośnieżonej drodze wymaga olbrzymiego wysiłku. Dodatkowo maszerowanie utrudnia śliska droga. Właśnie na ziemi puckiej Joel Buton przeżył niemalą przygodę. Pośliznął się na oblodzonej jezdni. Ciężki wózek uderzył go w brzuch. Piechur przez trzy dni leżał w szpitalu w Pucku. Na szczęście nie odniósł większych obrażeń. W poniedziałek opuścił lecznicę, wrócił do Krokowej po swój dobytek.

Wózek Joela waży 150 kilogramów. Spora część tej wagi przypada na nabijane gwoździami łożo. Bo Joel Buton jest nie tylko pacyfista, ale i faki-rem.

- Często trafiałem na lokalne festyny - opowiada piechur. - Tam demonstrowałem swoje umiejętności jako fakiur. W ten sposób zarabiam na życie.

Gdy tylko dotarł do Pucka, na rynku rozłożył swoje kolczaste łożo. Położył się na gwoździach, na piersiach umieścił drugi element z ostrymi kolcami. Przez chwilę zaczął przechodząc kobiety, aby na nim stanęły. Jednak żadna nie decydowała się na eksperyment.

Dopiero inny zagadnięty młody mężczyzna stanął na klatce piersiowej fakiura.

- Trzeba wielkiej odwagi, aby położyć się na czymś takim - mówią przechodnie. - Przecież można się pokaleczyć.

Gdy tylko Joel zakończył pokaz podeszli do niego dwaj policjanci. Sprawdziwszy, że jego mały happening odbywa się w szczytnym celu, podziękowali i odeszli.

Później Joelem zainteresowali się pracownicy puckiego starostwa. Wręczyli mu list z poparciem i nakarmili.

- Noc spędzi w szkolnym internacie - usłyszeliśmy od sekretarza urzędu.

Jeszcze tylko cztery lata

Jak podkreśla Joel, właśnie w Polsce, spotkał się z największą życzliwością. Gościnnie okazali się także Irlandczycy. Mniej pochlebne opinie wypowiada o Anglikach i Niemcach. Ci nie zawsze przyjmowali go pod swój dach.

Z Pucka Joel Buton wyruszył do Redy, potem przez Rumie chce dotrzeć do Trójmiasta.

- Z Gdańska wybieram się do Elbląga. Potem pójdę do Kaliningradu. Już zdobyłem rosyjską wizę tranzytową. Nie myślałem, że uda się ją załatwić tak szybko.

Dalsze plany „orędownika pokoju” zakładają przemarsz przez Litwę, Łotwę, Estonię i następnie europejską część Rosji.

- Dalej na mojej trasie znajdują się Bułgaria, Albania i Grecja - kontynuuje Joel. - Potem wracam brzegiem Morza Śródziemnego do Francji. Liczę, że do Nantes dotrę w 2009 roku. Wówczas będę mógł powiedzieć, że przemarszerowałem 45 tysięcy kilometrów.

Roman Kościelniak

Jego Walentynka na łamach Dziennika

wyślij do nas SMS-a
my go opublikujemy
szczegóły jutro

ZBIJAMY CENY ZAWODOWO!

Oferta ważna od 4.02 do 6.02.2005 r.*

UWAGA

Od 10.02. do 20.02.2005 r.

10 rat w systemie ratalnym, 0% wpłaty wstępnej, 0% odsetek, 10% prowizji*

* dla posiadaczy Karty Kredytowej Auchan, na produkt o minimalnej wartości 300 zł.

 2,99 2⁶⁹ siatka CYTRYNA 1 kg	 7,29 5⁹⁹ kg PODUDZIE Z KURCZAKA	 6,99 5⁹⁹ kg KAWA PREMIUM 250 g MK CAFE	 8,99 6⁹⁹ kg KIELBASA BAWARSKA
 8,99 6⁹⁹ kg FILET ŚLEDZIOWY ala MATIAS LUZ	 14,99 11⁹⁹ kg KIELBASA KRAKOWSKA SUCHA	 14,99 12⁹⁹ kg SER ŻÓŁTY LILIPUT	 15,47 14⁹⁹ op. HERBATA LIPTON 100 torebek
 19,99 15⁹⁹ kg ARTYKUŁY PLASTIKOWE NA WAGĘ	 34,99 28⁹⁹ kg PATELNIĘ TEFLONOWE NA WAGĘ	 79,99 59⁹⁵ kpl. POŚCIEŁ SATYNOWA 160x200 + 2x70x80 100% bawełny	 99,99 69⁹⁹ szt. KOC POLIAKRYLOWY W WALIZCE 160x200
 649,00 579⁰⁰ szt. TELEWIZOR 21' PROVISION L2126TS STEREO	 899,00 799⁰⁰ szt. KINO DOMOWE THOMSON DPL 907		
SOKOWIRÓWKA MPM GTM 8108 149,- 109⁰⁰ szt.	SUSZARKA JONIZUJĄCA 1840 ELTA 169⁰⁰ szt.		

W AUCHAN TANKUJESZ TANIEJ

Pb 95 3⁴⁵ litr	LPG 1⁸⁰ litr	ON 3¹⁵ litr
---	--	---

* oferta ważna do wyczerpania zapasów

Auchan

Centrum Handlowe w Gdańsku, ul. Kartuska/Obwodnica

Najpiękniejsze książki dzieciństwa. „Polyanna”

Historia wiecznej optymistki

Z Agatą Szreter rozmawia Magdalena Andrzejczyk

„Polyanna”, wydana w roku 1912, natychmiast stała się hitem. Do tego stopnia, że Eleanor H. Porter szybko napisała kontynuację, „Polyanna dorasta”. Skąd ten szum wokół książki?

- To opowieść o wyjątkowej dziewczynce. Większość dzieci nie byłaby tak szczęśliwa i radosna będąc w jej sytuacji. Polyanna była sierotą. Najpierw zmarła jej matka, potem ojciec. Wtedy bohaterka została wysłana na wychowanie do okropnej, zgorzkniałej, oschlej cioci.

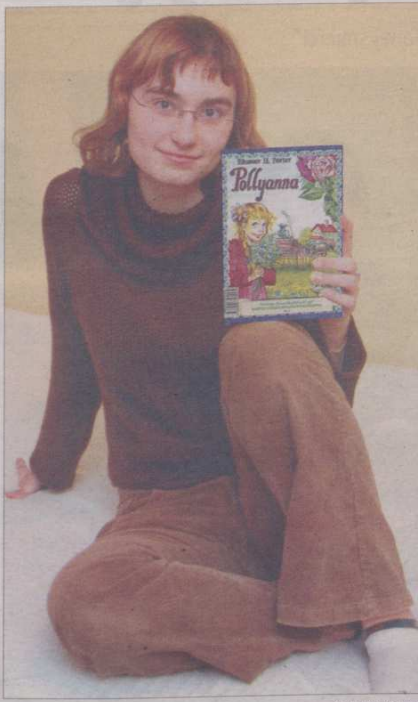
- Kiedy czytałam tę książkę nie mogłam oprzeć się porównaniu - to taka amerykańska wersja „Ani z Zielonego Wzgórza”.

- Też tak myślę. Polyanna podobna jest do Ani przez swój optymizm, próby uszczęśliwiania wszystkich dookoła i wyszukiwanie tylko dobrych stron w każdym wydarzeniu. No i obie są sierotami.

- Co z całej powieści najbardziej zapadło ci w pamięć?

- Zabawa w zadowolenie, którą uprawia Polyanna. Czyli doszukiwanie się nawet w najgorszej sytuacji jasnych punktów. Wszystko zaczęło się, kiedy dziewczynka zamiast wymarzonej lalki dostała w prezencie drewniane kule. To był upominek przysłany przez kościół w ramach datku.

- Jej tata był pastorem. Ona oczywiście rozplakała się na widok niechcianego prezentu. I wtedy ojciec pocieszył ją powiedziawszy: „Ciesz się, że te kule nie są tobie potrzebne”. Tak to się zaczęło. Polyanna



Pol. Skowronik Ptasnik

już zawsze była optymistką, niezależnie od sytuacji. Nawet kiedy bardzo się rozchorowała i nie wiadomo było, czy będzie chodzić.

- Próbowowałaś kiedyś grać w zadowolenie?

- Najpierw po przeczytaniu książki, trochę się starałam. Ale potem mi przeszło, było coraz cięższe...

- Jak współczesny nastolatek zareagowałby na taką postać jak Polyanna?

Co tydzień książka

Już od 11 stycznia przez jedno naciśnięcie kolejnych wtórek z „Dziennikiem Bałtyckim” można kupić książki z kolekcji „Najpiękniejsze książki dzieciństwa”.

W najbliższy wtorek do gazety zostanie dołączona powieść Eleanor H. Porter „Polyanna”. Potem co tydzień z „Dziennikiem” będzie można kupić kolejno książki: „Mały lord”, „Wyspa skarbow”, „Wspomnienia niebieskiego mundurka”, „Mała księżniczka”, „Historia żółtej cizemki” i „Pierścień i róża”. Powieści zostały przygotowane we współpracy z Wydawnictwem Zielona Sowa z Krakowa. Książki są dostępne w cenie nakładu, „Dziennika” w rewaluacyjnej cenie 3,50 zł plus cena gazety.

- Przypuszczam, że z początku byłby zazdrosny. Nie rozumiałby, jak można być ciągle zadowolonym i we wszystkim widzieć dobre strony. Ale myślę, że po odkryciu tajemnicy tego szczęścia, sam zaraziłby się jej optymizmem.

- To chyba książka, do której chętnie się wraca...

- Zapada w pamięć, przede wszystkim ze względu na obecne tam ciepło i dobroć. Na pewno potrafi zmienić sposób patrzenia na pewne sprawy, podejście do życia.

- A spotkałaś kiedyś w życiu taką Polyannę?

- Niestety, nie. A szkoda - bardzo bym chciała.

Siła Kabbalah

Duszo oddychaj!

Na okładce słowa Madonny: „To nie jest żaden hokus-pokus. Chociaż idee zawarte w tej książce są niezwykle proste, są one jak trzęsienie ziemi, nie mając nic wspólnego z dogmatami religijnymi”. Książka, o której mówi się, że zawiera tajemnice wszechświata i znaczenia życia, zachwyciła się też autor „Mężczyźni są z Marsa a kobiety z Wenus” John Gray: „To potężne przesłanie dla poszukujących i to zarówno nowiczyszy jak i tych z większym stażem”.

Autor Yehuda Berg - rabin i czołowy autorytet Kabbalah, twierdzi, że pomoże czytelnikom odkryć mechanizm działania wszechświata.

Proces udostępniania wiedzy kabbalistycznej rozpoczął się około 2000 lat temu przez największego kabbalistę rabiego Szymona bar Jochaja spisaniem ksiąg Zoharu.

Książka o utraconej na długo mądrości powstała - Berg podkreśla na wstępie - głównie dzięki trzem prawdziwym kabbalistom naszej ery, których dążeniem było obdarowanie całej ludzkości szczęściem, pokojem i spełnieniem. Jednym z tej trójki był jego ojciec - Rav Berg.

„Prawdziwą, wyróżniającą tych trzech ludzi cechą jest ich niezwykła zdolność wyjaśniania niezwykle skomplikowanych nauk ezoterycznych tak, by były zrozumiałe dla laika. Kabbalah może wyjaśnić np. Dlaczego i w jaki sposób powstał świat? Dlaczego powracamy do naszych negatywnych przyzwyczajeń? Dlaczego unikamy działań, o których wiemy, że są dla nas korzystne? Jak nadać znaczenie i moc duchową każdemu przebudzeniu wewnętrznemu? Ale, jak twierdzi Berg, celem tej książki nie jest wygłaszanie kazań, a raczej pokorne nauczanie. „W rzeczy samej jedna z zasad Kabbalah jest następująca: Nie wierz w nic, co słyszysz i czytasz.” Jest tak dlatego - pisze - że pojęcie wiary zawiera w sobie element wątpliwości, natomiast konkretna wiedza nie zostawia już miejsca na wątpliwości. Ta wiedza oznacza pewność - całkowite przekonanie serca i duszy.

Zdaje się namawiać: „oddychaj” tymi lekcjami i sprawdź, czy powietrze staje się czystsze.

Gabriela Pewnińska

Yehuda Berg: Moc Kabbalah. Fundacja Centrum Kabbalah. 2004



Nadzieje i lęki XXI wieku

Kupała kontra walentynki

Łatwość z jaką przyjmujemy obcą tradycję i trudności z docenieniem naszej kultury to temat ostatniej audycji z cyklu „Nadzieje i lęki XXI wieku”. Tym razem w roli ekspertów do audycji Radia Plus i „Dziennika Bałtyckiego” zostali zaproszeni Marzena Usarek, prowadząca informację turystyczną „Magia Kaszub”, i Tomasz Heller, nauczyciel języka angielskiego, który przez 25 lat mieszkał w Kanadzie, a dwa lata spędził w Japonii.

Marzena Usarek: - Zajmuję się propagowaniem tradycji kaszubskiej. Przeprowadziłam wiele rozmów, badań i sond, w których pytałam, czy nasza polska tradycja jest atrakcyjna i czy chcemy się o niej uczyć. Okazało się, że na przykład młodzi ludzie są bardzo zainteresowani zwyczajami swoich przodków, ale domagają się, aby ciekawie o nich mówić, przedstawiać je w atrakcyjny sposób. Dlatego też prowadzę lekcje o magii kaszubskiej na pokładzie „Daru Pomorza”, a z turystami chętnie spotykam się o święcie na plaży. Taką atmosferę sprzyja zachęcaniu się w tradycję, a tylko takie uczucie gwarantuje, że przynajmniej z tradycją nie zakończymy się razem z lekcją.

Tomasz Heller: - W Kanadzie nie ma zwyczaju przekazywania tradycji, np. w szkołach. Jednak jest to związane z dużą liczbą różnych narodowości, jakie zamieszkują to państwo. Są dzielnice, w których można spotkać tylko Francuzów albo Anglików... Oni obchodzą swoje święta narodowe. Inaczej jest w Japonii. To kraj o ponadtyślatniej tradycji. Tam nawet sześciolatek zna wszystkie zwyczaje, a tradycje są bardzo skomplikowane. Na przykład wręczając karteczkę kobiecie, inaczej trzeba ją złożyć, jeśli jest ona panną, inaczej jeśli jest zamężna itd. Poza tym o przestrzeganie tradycji dba państwo. Jeżeli w danym dniu wypada święto, to wszystkie zakłady muszą obowiązkowo dać swoim pracownikom wolne.

Marzena Usarek: - Jednak taka troska nie wystarczy. Jeżeli mowa o tradycji, to niezbędny dzisiaj jest marketing. Na przykład kiedy przygotowujemy zwykły tradycyjny smalec, to dodajemy do niego trochę lubczyku i reklamujemy go jako smalec z miłością.

Tomasz Heller: - Na świecie są święta uniwersalne, które obchodzone są we wszystkich krajach. Na przykład Walentynki - ich tradycja dotarła wszędzie.



Debaty w Radiu Plus. Od lewej: Marzena Usarek, Tomasz Heller i Iwona Demska.

Marzena Usarek: - Ale my mamy nasze, tradycyjne, kaszubskie walentynki. Chodzi o święto Kupały, czyli wigilię Dnia Świętego Jana. Kiedyś był to typowo polski Dzień Zakochanych. Dzisiaj, kiedy bardzo głośno jest

o walentynkach, trochę o nim zapomniał, a szkoda, bo łączą się z nim piękne zwyczaje.

Audycję prowadzili Iwona Demska z Radia Plus i Marcin Żebrowski z „Dziennika Bałtyckiego”.

Sztuka według Marqueza z Jedwabnem w tle

To będzie nieprzyjemne

Rozmowa z Wojtkiem Klemmem, reżyserem sztuki „Kronika zapowiedzianej śmierci”



Tekst

Grażyna
Antoniewicz

- Dzień zaczyna pan od lektury gazet.

- Patrzę na polską rzeczywistość. Szokują mnie wywiady z liderami Ligi Polskich Rodzin lub Rodziny Wszechpolskiej. Dla mnie jest to Giertychjugend, organizacja, która wydaje mi się fałszywa i niebezpieczna. Wypaczają pojęcie patriotyzmu, wartości narodowych lub religijnych, działają w stylu najgorszych bojówek faszystowskich. Jej liderzy mówią w gazecie otwarcie, że za rok przejmą władzę, a ich pierwszym krokiem będzie wysyłanie homoseksualistów na leczenie. Jeśli nie będą chcieli, zmuszą ich. Czytam gazetę dzień później i widzę, że nikt nie protestuje, nie mówi: w demokracji tak być nie może. Boję się, co z tym krajem się stanie, kiedy taki człowiek jak Maciej Giertych dojdzie do władzy.

- Czy czuje się pan Polakiem?

- Od dwudziestu lat żyję w Niemczech. Urodziłem się w Polsce. Jestem Polakiem, z rodzicami rozmawiam po polsku, ale na problemy polsko-niemieckie patrzę z zewnątrz. Wydaje mi się, że aby dialog mógł się udać, obydwie strony muszą otworzyć i wprost rozmawiać na temat swoich własnych błędów i brudnych paznokci.

- Punktem wyjścia sztuki jest polska wioska, w której mieszkańcy mordują Żyda, aby przypodobać się Niemcom. Pan oskarża?

- Nie, musimy mówić o sprawach trudnych. Dla mnie Jedwabne to jeden z najistotniejszych momentów w historii Polski w ostatnich latach. Dziwne, że dla czegoś nikt z elity kulturalnej nie napisał na ten temat powieści, nie zrobił sztuki. Jeden z moich kolegów, młody polski reżyser, twierdzi, że Jedwabne jest ważniejsze od Powstania Warszawskiego. Podpisuję się pod tym całkowicie.

- Ta sztuka to prowokacja.

- Nie. Ten spektakl wcale nie jest taki ostry. Szukam momentów, w których człowiek podejmuje decyzję o opuszczeniu innego człowieka. Pytam, dlaczego się tak zachowujemy? To temat jest ostry.

- Uważa pan, że nie protestujemy?

- Jak Giertychjugend ma swój zjazd - nikt nie protestuje. W Niemczech w latach 30. było dokładnie to samo. Mówiono: Przecież oni nie dojdą do władzy, a budują nam auto-



Sobotnia premiera będzie zapewne wydarzeniem artystycznym, ale nie tylko... a to za sprawą utalentowanego reżysera, Wojtka Klemm.

Fot. Robert Krawiec

strady. Wiemy, czym się to skończyło. Moim obowiązkiem jest powiedzieć - uwaga, ci ludzie są niebezpieczni...

- Tekst Marqueza został mocno zmieniony...

- Przepraszam bardzo, czy chodzimy do teatru po to, żeby

senki? Czy idziemy do teatru, aby zobaczyć, że coś kogoś kręci. Ja robię teatr, bo mnie coś kręci. Nie ciekawi mnie Marquez jako autor pięknej literatury. Jest genialny, ale ja szukam dialogu z publicznością. Przyjechałem żeby

- Być może. Dzisiaj tematy, które są dla kogoś niewygodne, załatwia się przez prawnika. Jak sprawę palatana Janowskiego przeciwko Pawłowi Huellemu, jak proces pani, która zrobiła dzieło sztuki z krzyżem, czy proces przeciwko Urbanowi. Jeśli tak jest rozumiana demokracja, to ja też mogę iść do prawnika.

- Jest pan bezkompromisowy w swoich sądach...

- Ostra myśl jest zawsze więcej warta niż prowokacja. Ale zapewniam, że jest to spektakl poprowadzony w normalnej konwencji teatralnej. Staramy się znaleźć sposób gry, który jest lekki i pozwala na zamieszczenie tekstów Lindemanna obok Prusa, Giertycha i Leppera.

- Jak pan postrzega Polaków?

- Żaden berlińczyk z mojej generacji nie powie: Jestem dumny z tego, że jestem

Niemcem, bo ma świadomość historycznej winy swojego narodu. My Polacy, wychowaliśmy się na mitach i legendach narodowych - duma z polskości jest w nas wciąż bardzo silna. Wychowaliśmy się na bitwie pod Grunwaldem, na legendzie o Wandzie, co to nie chciała Niemca, czy na słowach Roty „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”. Nasza skłonność do martyrologii każe nam myśleć o sobie jak o heroicznych ofiarach, nigdy zaś jak o katach.

Wojtek Klemm

Urodził się w 1972 roku w Warszawie. Wyjechał do Niemiec w 1985 roku. Skończył studia reżyserskie w Akademii Ernst Bunsch w Berlinie. Po studiach pracował jako reżyser w Austrii i Niemczech. Od 2002 roku jest asystentem Franka Castorfa w Berlin Volksühne. „Kronika zapowiedzianej śmierci” to jego pierwsza realizacja w Polsce.

Jedwabne to jeden z najistotniejszych momentów w historii Polski w ostatnich latach. Jedwabne jest ważniejsze od Powstania Warszawskiego.

zobaczyć, jak ktoś ładnie zrobił jeszcze jednego Szekspira, albo jeszcze jedną rosyjską sztukę, gdzie ludzie piją herbatę i śpiewają smutne pio-

przedstawić mój punkt widzenia. Być może dla niektórych to będzie nieprzyjemne.

- Pewnie będzie panu potrzebny prawnik po premierze

Prapremiera

W gdańskim teatrze Wybrzeże w sobotę będzie miała miejsce światowa prapremiera sztuki „Kronika zapowiedzianej śmierci” według powieści Gabriela Garcii Marqueza, kolumbijskiego pisarza, jednego z najwybitniejszych prozaików XX wieku, laureata Nagrody Nobla.

Dramaturgia - Dorota Sajewska i David Lindemann. Reżyseria - Wojtek Klemm. Scenografia - Uta Kala. Muzyka - PINK FREUD.

W dniu 2 lutego 2005 roku zmarł

†
s. p.

PAWEŁ SIROCKI
były Przewodniczący Rady Miasta i Gminy w Żukowie.

RODZINIE Zmarłego składamy wyrazy szczerzego współczucia.
Pogrzeb odbędzie się w dniu 5 lutego 2005 r. o godz. 11.00
w kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Żukowie.

Burmistrz Gminy Żukowo
oraz pracownicy Urzędu Gminy w Żukowie.

334213A

W dniu 2 lutego 2005 roku odszedł od nas ukochany Mąż, Ojciec, Teść i Dziadek

†
s. p.

PAWEŁ SIROCKI
lat 76

Msza żałobna odprawiona zostanie 5 lutego 2005 r. o godzinie 11.00
w kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Żukowie.
Pogrzeb tego samego dnia po mszy św.

Pograżona w smutku
Rodzina

333993A

Wyrazy współczucia dla kolegi
BRONISŁAWA BOROWICZA
z powodu zgonu

†
s. p.

OJCA

składają
współpracownicy z firmy „Kornix”.

334285A

„Spieszymy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”
Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 2 lutego 2005 r. odeszła od nas
na wieczny spoczynek nasza Kochana Mama, Ciocia, Siostra, Ciocia, Teściowa

†
s. p.

MARIA TKACZUK
z domu Mielewicz
lat 50

Msza św. żałobna zostanie odprawiona dnia 4 lutego 2005 r. o godz. 10.00
w kościele pw. Wniebowzięcia Marii Panny w Żukowie.
pogrzeb po mszy na cmentarzu w Żukowie.

Pograżona w smutku Rodzina

334427A

„Wielką miłością nas kochałeś,
większej nigdy nie zazналиśmy
i będziemy ją czuć na zawsze”

W dniu 1 lutego 2005 r.
przeszło bić serce naszego najukochańszego Męża, Taty i Dziadziusia

†
s. p.

**TADEUSZA
SMOLIŃSKIEGO**
lat 69

Pogrzeb odbędzie się dnia 5 lutego 2005 r. (sobota) o godz. 12.30
na cmentarzu Witomińskim.

Pograżona w głębokim smutku
Rodzina

334036A

Teraz również

**NEKROLOGI
ZE ZDJĘCIEM**

Nekrologi przyjmowane są z dnia na dzień
• w Biurach Ogłoszeń Prasy Bałtyckiej:
od 8.00 do 18.00 od pon. do śr. i w pt.
od 8.00 do 14.30 w czwartek
od 9.00 do 15.00 w sobotę

Gdańsk, Targ Drzewny 9/11, tel. 30 03 216 do 217, faks 30 03 213
Gdynia, ul. Władysława IV 43, tel. 660-65-18, faks 660-65-17 (w soboty od 9.00 do 14.00)
• telefony pozostałych Biur Ogłoszeń w stopce na stronie redakcyjnej

• w zakładach pogrzebowych
współpracujących z Prasą Bałtycką
• w Koncesjonowanych Biurach Ogłoszeń

Na wszelkie pytania dotyczące nekrologów i kondolencji odpowie
Katarzyna Samulska - tel. 30 03 259, faks 30 03 228 od poniedziałku
do piątku w godz. 8-16, e-mail: k.samulska@prasabalt.gda.pl

29035C

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

†
s. p.

RYSZARDA FERWORNA
Prezesa Zarządu i Dyrektora Naczelnego CENTROMOR S.A.
osoby o wielkiej wiedzy i życzliwości, wybitnie zasłużonej
dla przemysłu okrętowego.

RODZINIE i PRZYSTACIOŁOM Zmarłego
składamy szczerze wyrazy współczucia.

Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy Stoczni Gdynia S.A.

334210A

Z głębokim żalem żegnamy

†
s. p.

PAWŁA SIROCKIEGO
byłego Przewodniczącego Rady Miasta i Gminy w Żukowie.

RODZINIE Zmarłego składamy wyrazy szczerzego współczucia.
Pogrzeb odbędzie się w dniu 5 lutego 2005 r. o godz. 11.00
w kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Żukowie.

Przewodniczący Rady Miejskiej w Żukowie
oraz Rada Rady Miejskiej w Żukowie.

334218A

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 2 lutego 2005 r.
zmarł nasz kochany Mąż, Ojciec, Teść, Dziadek i Pradziadek

†
s. p.

STANISŁAW KOWALCZYK
lat 79

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w kościele pw. Bł. Michała Kozala
w Pruszkach Gdańskim przy ul. E. Platter w dniu 5 lutego o godz. 13.00.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 14.00
na cmentarzu przy ulicy Spokojnej

Pograżona w smutku Rodzina

334342A

Z żalem i ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

†
s. p.

RYSZARDA FERWORNA
Prezesa Zarządu Centromor S.A.

RODZINIE i NAJBLIŻSZYM Zmarłego
składamy szczerze wyrazy współczucia.

Zarząd i Rada Nadzorcza
PPO HOLM w Gdańsku

33414A

Z żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

†
s. p.

RYSZARDA FERWORNA
Prezesa Zarządu i Dyrektora Naczelnego „Centromor” S.A.

RODZINIE i BLISKIM
wyrazy głębokiego współczucia

Zarząd i pracownicy PPHH „Dalmor” S.A. w Gdyni.

składają

334176

Msza święta w pierwszą rocznicę śmierci

†
s. p.

IGNACEGO KLEMENSA BRONKA

zostanie odprawiona w kościele oo. Franciszkanów w Gdyni
w poniedziałek, 7 lutego 2005 r. o godz. 17.00 w kościele górnym.

Syn Andrzej

333586A

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 29 stycznia 2005 roku
w wieku 66 lat zmarł

†
s. p.

MAREK PAWLAK

Pogrzeb w dniu 7 lutego 2005 r. o godz. 12.00
na cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku-Wrzeszczu.

Rodzina

333980A

Miejski
Zakład Zieleni

Całodobowe

**usługi
pogrzebowe**

Gdańsk, ul. Partyzantów 27
Tel. 341-30-02, 345-12-99

33730A

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 2 lutego 2005 r.
odszedł od nas Kochany Mąż, Tatus, Brat

†
s. p.

EDWARD BIELAN

Msza św. żałobna odprawiona zostanie 5 lutego 2005 r. o godz. 12.00
w kościele pw. św. Ignacego w Gdańsku Oruni, ul. Brzeźki.
Pogrzeb po mszy św. na cmentarzu św. Ignacego.

Pograżona w smutku
Rodzina

334419A

„Nauczyłeś nas żyć, kochać ludzi i czynić dobro”
Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 2 lutego 2005 r.
odszedł od nas ukochany Mąż, Ojciec i Dziadek

†
s. p.

ZENON MISIĄK
lat 77

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się w dniu 5 lutego 2005 r. (sobota)
o godz. 10.00 w kaplicy w Skarszewach.

Pograżeni w smutku i żalu
Żona i Dzieci z Rodzinami

334274A

W dniu 2 lutego 2005 r.
odeszła od nas najukochańsza Żona, Mamusia, Teściowa i Babcia

†
s. p.

KRYSTYNA KOMORSKA
lat 67

Msza żałobna odprawiona zostanie 5 lutego 2005 r. o godz. 11.00
w kościele parafialnym pw. św. Ignacego na Oruni.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 11.30
na cmentarzu parafialnym św. Ignacego.

Stanisław, Ewa, Waldemar, Adam i Artur

334079A

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

†
s. p.

RYSZARDA FERWORNA
długoletniego pracownika i Prezesa Zarządu,
Dyrektora Naczelnego Centromor S.A.

Jerzy Hinz wraz z rodziną

333727A

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 1 lutego 2005 r.
zmarła przeżywszy 82 lata
nasza ukochana Siostra, Cioteczka, Babunia,
wielki przyjaciel całej rodziny

†
s. p.

**DONATYLIA
GORZKOWSKA-STARCZEWSKA**

Ostatnia droga rozpocznie się 5 lutego 2005 r. mszą św.
w kościele pw. NSPJ w Gdyni, ul. Batorego o godz. 10.00,
a zakończy pogrzebem na cmentarzu Witomino w Gdyni
o godz. 11.00.

Pograżona w smutku Rodzina

334417A

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
wieloletniego Prezesa Zarządu „Centromoru” S.A.

mgr. inż.

RYSZARDA FERWORNA

Żegnamy Przyjaciela, Człowieka zasłużonego
dla rozwoju przemysłu okrętowego.

ŻONIE i RODZINIE Zmarłego wyrazy serdecznego współczucia

składają
Prezes, Zarząd i Pracownicy
Gdańskiej Stoczni „Remontowa” S.A.

334019A

Zielon
Sp. z o.o.
(dawniej Miejskie Przedsiębiorstwo Zieleni)

Gdańsk-Wrzeszcz
Partyzantów 76

- całodobowe usługi pogrzebowe
- zakład kremacji
- przewóz zwłok
- własna chłodnia

341 73 35 341 20 71

Ligi zagraniczne. Fenomenalny napastnik Shearer nr 250

To najlepszy środkowy napastnik w historii angielskiej piłki. On jest fenomenalny - powiedział o Alanie Shearerze menedżer Newcastle United, Graeme Souness.

Gracz „Srok” zdobył dla swojej drużyny gola w spotkaniu z Manchesterem City zakończonym rezultatem 1:1. Było to 250 trafienie Shearera w historii jego występów w Premiership. Do wyrównania rekordu Jackie Milburna brakuje mu 14 bramek. Będzie jednak ciężko go doścignąć, bo Shearer po sezonie kończy karierę.

Innym bohaterem kolejki był bramkarz Chelsea Londyn, Petr Cech. Jego zespół pokonał na wyjeździe Blackburn Rovers 1:0, umacniając się na pierwszym miejscu w tabeli. To oznacza, że czeski zawodnik zachował czyste konto przez 781 minut (w śróde obronił rzut karny wykonywany przez Pavla Dickova). To nowy rekord angielskiej ekstraklasy. Poprzedni należał do Duńczyka Petera Schme-

ichela z Manchesteru United, który w 1997 roku był niepokonany przez 694 minuty.

Z kolei Urugwajczyk Walter Pandiani, który po przybyciu do Birmingham oświadczył, że nie chce grać w tym klubie, zdążył strzelić swojego pierwszego gola dla nowego pracodawcy. Otworzył wynik w wygranym 2:1 spotkaniu przeciwko Southampton.

We Włoszech niespodzianką była porażka Juventusu Turyn z Sampdorią Genua. Swoje mecze wygrały goniące „Stara Damę” drużyny z Mediolanu - Milan oraz Inter.

(kast)

Włochy

■ Fiorentina - Palermo 1:2 (0:0).
Bramki: Miccoli (70) - Lupatelli (58-samobójcza), Gonzalez (69)

■ Inter Mediolan - Atalanta Bergamo 1:0 (1:0). Bramka: Martins (33)

■ Juventus Turyn - Sampdoria Genua 0:1 (0:1). Bramka: Diana (33)

■ Lazio Rzym - Brescia 0:0
■ Lecce - AS Roma 1:1 (0:0).
Bramki: Vucinic (79) - Giacomazzi (49-samobójcza)

■ Livorno - Reggina 1:1 (0:1).
Bramki: Vidigal (85) - Paredes (14)

■ Messina - AC Milan 1:4 (1:2).
Bramki: Zampagna (30) - Crespo 2 (9, 64), Tomasson 2 (18, 90+3)

■ Siena - Cagliari 2:2 (2:0). Bramki: Chiesa (4), Flo (37) - Lopez (58), Bianchi (84)

■ Udinese - Chievo Verona 3:0 (0:0). Bramki: Jankulovski (47), Sensi (52), Iaquineta (82)

■ Bologna - Parma - zakończył się po zamknięciu numeru

1. Juventus 22 50 38-13
2. Milan 22 45 39-15
3. Inter 22 38 42-27

4. Udinese 22 37 31-21
5. Sampdoria 22 35 23-17
6. Roma 22 34 41-33

7. Palermo 22 32 21-16
8. Reggina 22 31 21-22
9. Cagliari 22 30 30-35

10. Lecce 22 29 38-39
11. Bologna 21 27 21-20
12. Livorno 22 27 25-29

13. Messina 22 27 27-36
14. Chievo 22 25 20-32
15. Lazio 22 24 28-33

16. Fiorentina 22 23 21-27
17. Parma 21 22 21-32
18. Siena 22 20 18-30

19. Brescia 22 20 15-28
20. Atalanta 22 11 15-30

Piłka nożna

Gdynia. Arka gra z TKP Toruń

Trzeba być twardym

W środkowym meczu sparingowym Arka - MKS Miawa w jednym ze starć złamanie nosa doznał obrońca żółto-niebieskich Piotr Jawny. Wczoraj jednak już uczestniczył w zajęciach treningowych. Jak to możliwe?

- Piłkarz - stwierdza Jawny - musi być twardy. Jeszcze w śróde byłem w szpitalu, gdzie nastawiono mi złamaną kość nosową, a w czwartek rzeczywiście trenowałem, chociaż ostrożnie. Nie mogę sobie pozwolić na to, aby odpoczywać, kiedy wszyscy koleżdy ciężko pracują. Właśnie za chwilę wybieram się do sklepu czy pracowni - adres dał mi klubowy masażysta - gdzie w ciągu jednego dnia zrobią mi podobno maskę ochronną na twarz. Taką, zebym mógł nie tylko normalnie trenować, ale i grać mecze sparingowe.

A najbliższy taki mecz Prokumu Arki Gdynia rozegra już w sobotę o godzinie 11.30. Na boisku ze sztuczną trawą GOSiR gdyńskie gościć będą lidera III ligi, tre-



Sparingi to okazja do pokazania się trenerowi Draganowi dla młodych zawodników Arki.
Fot. Sławomir Ptasnik

nowany przez Piotra Rzepkę zespół TKP Toruń. Właśnie do Torunia po dość nagłym rozstaniu z Arką trafił Mariusz Woroniecki. Teraz zagra przeciwko byłym kolegom.

- Cieszę się z przyjazdu do Gdyni i możliwości gry przeciwko Arce. Zawsze dobrze

będzie wspominał swój pobyt i występy w tym klubie. Teraz piłkarski los rzucił mnie do Torunia, gdzie jest ciekawa drużyna i ambicje awansu do wyższej klasy. W sobotę zaczynamy obóz w Cetniewie, a sparing z Arką rozegramy niejako po drodze.

To będzie dla nas czwarty mecz w tym roku. Zaczęliśmy od porażki z IV ligową Victorią Koronowo 0:1, a później po dobrych meczach zremisowaliśmy z Kuźniakiem Włocławek 1:1 i przegraliśmy z Groclinem 1:2.
(jaw)

Anglia

■ Birmingham City - Southampton 2:1 (2:0). Bramki: Pandiani (12), Blake (41-karny) - Camara (52)

■ Blackburn Rovers - Chelsea Londyn 0:1 (0:1). Bramka: Robben (5)

■ Everton - Norwich City 1:0 (0:0). Bramka: Doherty (78-samobójcza)

■ Fulham - Aston Villa Birmingham 1:1 (0:0). Bramki: Clark (90) - Angel (55)

■ Manchester City - Newcastle United 1:1 (0:1). Bramki: Fowler (49-karny) - Shearer (9)

1. Chelsea 25 64 49-8
2. MU 25 53 41-16
3. Arsenal 25 51 55-29

4. Everton 25 47 29-25
5. Liverpool 25 40 38-26
6. Middlesbrough 25 37 40-35

7. Charlton 25 37 29-35
8. Bolton 25 36 34-32
9. Tottenham 25 33 30-29

10. MC 25 32 31-27
11. Aston Villa 25 32 28-30
12. Newcastle 25 30 36-42

13. Portsmouth 25 30 28-35
14. Birmingham 25 29 29-31
15. Fulham 25 29 32-41

16. Blackburn 25 25 21-35
17. Crystal Palace 25 22 29-39
18. Southampton 25 18 26-41

19. Norwich 25 17 23-47
20. WBA 25 17 21-46

Gdańsk. Lechia gra z Górnikiem Łęczna

Rewanż za niedawny remis

Po ledwie dwóch tygodniach dojdzie do rewanżu piłkarzy Lechii Gdańsk i pierwszoligowego Górnika Łęczna. To spotkanie rozpocznie się w sobotę o 13 na sztucznej murawie oliwskiej AWFiS.

Pierwszoligowcy zmienili plany przygotowań. Na Lubelszczyźnie boiska zasypały się śniegiem i trener Bogusław Kaczmarek uznał, że lepiej będzie znów przyjechać nad morze. Od środy górnicy przebywają w Oliwie. Stąd nadarza się okazja do rewanżu za rozegrany przed dwoma tygodniami sparing. Przypomnijmy, że tamten mecz zakończył się remisem 2:2. Bramki dla Lechii zdobyli Janusz Melaniuk i Michał Szczepiński. Dla gości oba trafienia były autorstwa Andrzeja Kubicy.

- Mielisimy grać z Huraganiem Morąg, lecz zmieniliśmy plany, gdyż pierwszoli-



Jakub Biskup (w środku) znów będzie miał okazję zagrać przeciwko Bartoszowi Jurkowskiemu (z prawej).
Fot. Adam Wierawski

gowcom się nie odmawia - mówi trener biało-zielonych, Marcin Kaczmarek, który znów stanie na przeciw swojego ojca, prowadzącego drużynę Górnika. - Taki sparing da nam na pewno więcej niż kilka gier z drużynami klas niższych. Inna be-

dzie mobilizacja chłopaków. Po takim spotkaniu można wyciągnąć więcej wniosków z naszej gry.

Poza meczem z Polonią Gdańsk, Kaczmarek jest zadowolony z postawy swoich podopiecznych w sparingach. Nowy system ustawie-

nia - 4-4-2 - powoli zdaje egzamin.

- Na razie jeszcze popełniamy trochę błędów i będziemy je popełniać - mówi Kaczmarek. - Ale od tego są treningi, by korygować to, co jest złe. Najważniejsze, że chłopcy chcą pracować.

W spotkaniu z Górnikiem wystąpią ci sami zawodnicy co w śróde przeciwko Kozienicom. Ciągłe niedolno do gry są Kamil Bieć, Mariusz Radoń i Piotr Wiśniewski.

Z kolei Górnik zagra w najbliższym zestawieniu. Z Robertem Mioduszewskim, Cezarym Kucharskim i Veljko Nikitovicem, którzy nie grali przed dwoma tygodniami.

- Poprzeczka będzie zawieszona wyżej niż wtedy, ale podejmiemy walkę i chcemy osiągnąć korzystny wynik - mówi szkoleniowiec biało-zielonych.
(kast)

Na Pomorzu. Inne sparingi

Ciekawie w Tczewie

Oprócz występów Arki i Lechii, na Pomorzu odbędzie się jeszcze kilka ciekawych spotkań kontrolnych. Najbardziej interesujące będzie w Tczewie. Tam - w sobotę o 13 - miejscowa Unia sprawdzi umiejętności lidera IV ligi - Cartusia Kartuszy.

- Dla kilku zawodników, trenujących z nami, będzie to ostatnia okazja na potwierdzenie swojej przydatności do zespołu - mówi trener Unii, Lech Kulwicki. - Mecz z Cartusią jest zaplanowany na naszym boisku przy ul. Elżbiety.

Jeżeli jednak pogoda się pogorszy i będzie mokro, wówczas przeniesiemy się na murawę na Kanonie.

O 11 w Gdańsku (sztuczna murawa AWFiS) piłkarze Drutexu Kaszubii Kościerzna zmierzą swoje siły z III-ligowcem z grupy mazowieckiej - MG MKKS Kozienice.

Dwa mecze kontrolne czekają piłkarzy gdyńskiego Bałtyku. W sobotę i niedzielę o 15 (sztuczne boisko GOSiR) biało-niebiescy zagrają z Huraganiem Przdokowo oraz Startem Mrzeżino.
(kast)

Ze smutkiem przyjmujemy wiadomość o śmierci

RYSZARDA FERWORNA

Przewasa Zarządu Centrum S.A.

RODZINIE I NAJBLIŻSZYM Zmarłego składamy szczerze wyrazy współczucia.

Zarząd

Marine Projects Ltd. Sp. z o.o.

336435A

Z głębokim żalem zawiadamiamy że w dniu 2 lutego 2005 r. zmarł nasz Kochany Mąż, Tata, Teść i Dziadek

† p.

ANDRZEJ SZEWCZYK

lat 74

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w kościele pw. św. Franciszka z Asyżu w Gdańsku w dniu 5 lutego 2005 r. o godz. 8.30

Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 9.30 na cmentarzu Garnizonowym w Gdańsku.

Pogrążona w smutek Rodzina

336435A

Siatkówka. Energia Gedania gości Gwardię Wrocław

Stać nas na to

Znow będzie okazja zobaczyć bezpośrednio w akcji siatkarki Energii Gedania. Podopieczne Jerzego Skrobeckiego w sobotę o 17 podejmą we własnej hali Gwardię Wrocław. Czy doczekamy się trzeciego zwycięstwa gdańszczanek w Serii A?

Nie będzie to łatwym zadaniem. Wprawdzie gospodynie mogą liczyć, jak zwykle, na doping licznej publiczności, lecz same muszą poprzeć wsparcie fanów swoją dobrą grą.

- Znow odnoś się do meczu w Kaliszu, kiedy pokonałyśmy Winiary - mówi trener gedanistek, Jerzy Skrobecki. - Tamto spotkanie świadczy jednak o tym, że jesteśmy w stanie pokonać w tej lidze każdego rywala. Z Piłą czy Mielcem potrafiliśmy wygrać sety, mimo znajdowania się w krytycznej wręcz sytuacji. A jednak „wyciągaliśmy” wynik na swoją korzyść ze stanu 12:21 czy 16:23. Szkopuł w tym, by grać na takim poziomie częściej. Dla nas w ogóle jest lepiej, gdy mecz trwa dłużej. Dziwczynny są dobrze przygotowane fizycznie i to procentuje.

Gwardia obecnie zajmuje w tabeli Serii A czwarte miejsce. Ma 21 punktów (o sześć więcej niż Energia Gedania). To dość młody zespół, którego najlepszymi zawodniczkami są Małgorzata Kupisz i Wioletta Szuklarek.

- Przez kilka sezonów wrocławianki plasowały się w dole tabeli, ale systematyczna praca w końcu zapracento-



Może tym razem gedanistki zjedzą z parkietu w glorii zwyciężczyń.

Fot. Adam Warszawa

wała - mówi Skrobecki. - Gwardia postawi nam wysokie wymagania, lecz nie zamierzamy się poddać, tylko powalczymy o zwycięstwo. Stać nas na to, tylko dziewczyny muszą uwierzyć w możliwość odniesienia sukcesu. I od początku do końca grać przy pełnej koncentracji.

W serii B drużyna TPS Rumia spotka się na własnym parkiecie z SMS i PZPS Sosnowiec. Początek meczu w sobotę o 18.

(kast)

Sieć 34 o pietruszkę

Około godziny 19, tuż po zakończeniu spotkania siatkarek, na parkiet hali przy ul. Kościuski wyjdą panowie. W meczu kończącym rundę zasadniczą II ligi Sieć 34 Gedania podejmie Maraton Swinoujście.

Ten mecz nie właściwie żadnego znaczenia dla układu tabeli. Podopieczni Antoniego Perzyna - bez względu na wynik - na pewno zajmą czwarte miejsce. W play off zagrają z Olimpią Sulęcina.

- Rzeczywiście będzie to mecz o przyszłowiową pietruszkę - mówi trener Perzyna. - Na pewno jednak nie potraktujemy go w sposób niepoważny. Chcemy wygrać i pokazać dobrą siatkówkę. To będzie dobre przetarcie przed play off, gdzie nie jesteśmy bez szans. Mimo, że z Olimpią przegrywaliśmy w sezonie zasadniczym. Sieć 34 Gedania wystąpi w sobotę w najbliższym składzie. Zagrają już Maciej Smoktunowicz oraz Bartosz Mejka, nieobecni w ostatnim meczu w Sulęcinie.

Skoki narciarskie. PŚ w Sapporo

Małysz straci

Wnadchodzący weekend Puchar Świata w skokach narciarskich zawita do Japonii. Na skoczni w Sapporo odbędą się dwa konkursy. Transmisje w TVP 1 w sobotę o godz. 8.55 i 2.50. Powtórka zawodów niedzielnych o godz. 11.

W Japonii zabraknie polskich skoczków. Nasza kadra w składzie Adam Małysz, Robert Mateja, Mateusz Rutkowski, Kamil Stoch, Krystian Długopolski, Marcin Bachleda i Tomasz Pochwała udała się na treningi do Villach, w ramach przygotowań do mistrzostw świata w Oberstdorfe. Nie będzie w Sapporo Małysz, ale też i innych znanych zawodników. Na skoczni nie pojawią się Finowie Janne Ahonen i Matti Hautamaeki, Austriacy Andreas Widho-

elz i Wolfgang Lotz, Norwegowie Bjorn Einar Romoeren i Sigurd Pettersen, Niemcy Georg Spaeth i Michael Uhrmann oraz Czech Jakub Janda.

Do rywalizacji przystąpią za to Risto Jussilainen z Finlandii, Martin Hoellwarth i Thomas Morgenstern z Austrii, Norweg Roar Ljøekelsoey i Japończyk.

W klasyfikacji Pucharu Świata Małysz wyprzedza Hoellwartha o 58 punktów, a Ljøekelsoeya o 76 punktów. Wiele wskazuje na to, że Adam spadnie z drugiego na czwarte miejsce. Piąty Austriak Thomas Morgenstern traci do Małysza 216 punktów i nawet przy dwóch zwycięstwach w Sapporo nie wyprowadzi naszego najlepszego skoczka.

(stan)

Piłkarska. Nata i Łącpol

Każdy chce wygrać

Dwa ciekawe mecze piłki ręcznej kobiet odbędą się w najbliższy weekend w Trójmieście. Mistrzyni Polski Nata AZS AWFIS Gdańsk gościć będą Sośnicę Gliwice, a walczące o awans do ekstraklasy szczypiornistki Łącpolu Gdynia, liderki tabeli, spotykają się z zajmującym drugie miejsce Ruchem Chorzów.

Zacznijmy od gdańskiego meczu, który rozpocznie się w niedzielę o godzinie 18:00. W niedzielę, bo w sobotę parkiet hali AWFIS będzie zajęty na „studniówkę”, a zamiast piłki ręcznej będzie królował... polonez.

W tym sezonie akademickie grały już z Sośnicą. Wracając z pucharowego meczu z Wiednią udzieliły swoim rywalkom srogiej lekcji szczypiorniarki, wygrywając aż 42:20. To rekordowe zwycięstwo nie powinno jednak uspić czujności podopiecznych trenera Jerzego

Cieplńskiego, który tak mówi o niedzielnej potyczce:

- O wysokim zwycięstwie w Gliwicach moje zawodniczki powinny zapomnieć. Każdy mecz ma swoją historię i w każdym są kolejne punkty do zdobycia. Zresztą teraz gliwiczanki grają znacznie lepiej. Mają zaledwie trzy punkty mniej od nas. I nam i im zależy na jak najlepszej pozycji w tabeli przed rundą play off. Po ostatniej porażce z SPR Lublin analizowaliśmy naszą grę i popełnione błędy. W niedzielę będzie okazja, aby odzyskać zaufanie kibiców.

Natomiast już w sobotę o godzinie 17, w hali SP nr 31 na Chylonii, szczypiornistki Łącpolu Gdynia zagrają z Ruchem Chorzów. Lider z wiceliderem tabeli I ligi. Zwycięstwo przyniesie gdynianki znacznie do awansu. Łatwo nie będzie, bo w Chorzowie wygrał Ruch 34:24.

(jw)

Piłkarska. MMTS u siebie, wyjazd AZS AWFIS

Walka o czołową czwórkę

Tym razem MMTS Kwidzyn zagra przed własną publicznością w ekstraklasie piłkarzy ręcznych. Podopieczni Daniela Waszkiewicza zmierzają się z Chrobrym Głogów. To spotkanie rozpocznie się w sobotę o godzinie 17.

MMTS walczy o miejsce w czołowej „czwórce” rozgrywek przed play off. Obecnie jest piąty i traci dwa punkty do Zagłębia Lubin. Przystąpienie z czwartej pozycji do play off to lepsza pozycja wyjściowa i atut własnego parkietu.

- Jest to nasz cel - przyznaje trener Waszkiewicz. - Łatwo jednak nie będzie. Do Zagłębia tracimy dwa punkty, a przed nami ciężkie mecze. Będziemy jednak walczyć. Awans na czwarte miejsce postawiłby nas w korzystnej sytuacji. Do tej pory nie traciłymi u siebie punktów z rywalami niżej notowanymi. Chrobry jest



Mateusza Jachlewskiego (w żółtej koszulce) i kolegów czeka trudny mecz w Kielcach.

Fot. Robert Kwiatkowski

zespółem silnym fizycznie i na pewno czekać nas będzie trudna walka o punkty. Musimy pójść twardo w obronę i zdobywać łatwe

bramki po kontratakach. Liczę, że w sobotę zdobędziemy dwa punkty, bo na szczęście sytuacja zdrowotna w zespole jest dobra.

(stan)

Hokej. Oliwa przyjechał

Koniec konfliktu

Krzysztof Oliwa dotrzymał słowa i wczoraj rano zameldował się na zgrupowaniu reprezentacji Polski w hokeju na lodzie w Oświęcimiu. Białoczerwoni przygotowują się do kwalifikacyjnego turnieju olimpijskiego w Rydze.

- Oliwa wziął udział w porannym treningu i pozostał na zgrupowaniu - powiedział Andrzej Sidorenko, trener naszej kadry. - Przeprowadziliśmy szczerą rozmowę, w spokojnym tonie. Wyjaśniliśmy sobie wszystkie sprawy. Oliwa przeprosił mnie. Rozmawiał także z zawodnikami. W tej sytuacji pozostanie na zgrupowaniu. Prawdopodobnie pojedzie z nami na turniej w Rydze.

Wiele wskazuje na to, że konflikt na linii Sidorenko - Oliwa został zażegnany. Przypomnijmy, że hokeista skrytykował publicznie trenera, a kolegów z drużyny nazwał „frajerami”. (stan)

Gdynia. Lotos gra z Meblotapem Nareszcie w domu



Z Meblotapem nie powinno być problemów.

Fot. Sławomir Ptaszek

Wiecej czasu w rozjadach niż w domu spędzali ostatnio koszykarze Lotosu. Po serii spotkań wyjazdowych, w sobotę (godz. 16) gdynskie koszykarze wystąpią na własnym parkiecie. W meczu Torrell Basket Ligi podejmować będą Meblotap AZS Chelm.

Przeciwnicy mistrzyni Polski wygrały dotychczas tylko dwa mecze i zajmują ostatnie miejsce w tabeli. W międzyrodowym teamie trenera Todoru Molowa grają, między innymi, dwie Amerykanki, Lauren Bull i Shaquala Williams. Ich obecność nie przekłada się jednak na dobre wyniki drużyny. Najskuteczniejszą zawodniczką w chełmskiej ekipie jest Agnieszka Pazur,

której mocną stroną są rzuty z dystansu. Żadnej niespodzianki w tym meczu oczekiwać nie należy, choć zapewne trener Krzysztof Koziarowski będzie oszczędzał siły swoich najlepszych koszykarek. Nawet jednak grając rezerwami, gdynianki nie powinny mieć kłopotów z odniesieniem zwycięstwa, które będzie ich 16 kolejnym sukcesem w bieżących rozgrywkach.

Z pozostałych spotkań ligowej kolejki najciekawiej zapowiada się mecz w Gorzowie. Miejscowy AZS podejmuje Cukierki Odrę Brzeg. Oba zespoły sąsiadują w tabeli, a jego stawka jest szósta lokata. Wszystkie inne mecze powinny zakończyć się pewnymi wygranymi gospodarzy. (sus)

Era Basket Liga. Może być ciężko

Debiut McNaula

Z trzech pomorskich drużyn w Era Basket Lidze, tylko Polpharma Starogard Gdański wystąpi przed własną publicznością. Podopieczni Dariusza Szczubiła w sobotę o godzinie 17 rozpoczną mecz z Platinum Wisłą Kraków.

Wydarzeniem starogardzkiego spotkania będzie zapewne debiut pozyskanego w tym tygodniu do drużyny „farmaceutów” Josepha McNaula.

- Jeszcze nie wiem - powiedział nam wczoraj Szczubił - czy Józek rozpocznie mecz w wyjściowym składzie, ale na pewno pojawi się na parkiecie. Liczę, że pomoże drużynie w odniesieniu zwycięstwa. Bardzo szybko uczy się naszych zagrywek - tu procentuje doświadczenie wyniesione z lat gry w innych zespołach - a i my musimy opracować kilka nowych wariantów taktycznych uwzględniających jego możliwości. Mam tu na myśli głównie zagrywki podkoszowe z wykorzystaniem centra jakiego dotychczas w Polpharmie nie mieliśmy.

- W pierwszej rundzie przegraliśmy w Krakowie trzema punktami.

- To było jedno z tych wyjazdowych spotkań, które mogło się zakończyć naszym zwycięstwem. Nie udało się w Krakowie, ale teraz musimy się skupić na tym, aby wygrać przed własną pu-



Czy Joseph McNaul stanie się nowym idolem Polpharmy?

Fot. Tomasz Rogalski

Kontrakt z Barrym

W Czarnych Słupsk nie ma już dwóch kolejnych testowych graczy - Kevin Shepparda i Edmunda Saundersa. Klub zrezygnował z ich usług. Czarni ściągali natomiast na testy Teda Barrego, który zagra już w najbliższym meczu w sobotę, w Era Basket Lidze, z Anwilem Włocławek. Gracz pochodzi z Anglii, ostatnie trzy lata spędził we Francji w klubach Pro B, czyli II ligi. Urodził się w 1972 roku, ma 181 cm wzrostu. W ostatnich meczach notował średnio po 14 pkt i 4 asysty.

- Oglądaliśmy go tylko na jednym treningu, ale zawodnik pokazał wszechstronny rzut, przygotowanie kondycyjne, jest od razu gotowy do gry - komentował Mirosław Lisztwan, menedżer Czarnych Słupsk.

blicznością. W tabeli robi się coraz większy ścisk, a punkty są nam potrzebne, aby zapewnić sobie grę w play off.

- Jak więc grać, aby wygrać?

- Konsekwentnie w obronie i skutecznie w ataku. Recepta jest teoretycznie prosta. Oczywiście każdy rywal ma swoją specyfikę. Wisła to cwana, doświadczona drużyna z groźnym strzelcem Michaeliem Ansleyem. Na pewno my musimy grać agresywnie i szybko, nie dać się uśpić, bo krakowianom na forsowaniu tempa raczej zależeć nie będzie.

- Wszyscy koszykarze Polpharmy są zdrowi?

- Pod znakiem zapytania stoi występ Aleksandra Olszewskiego, który ma uraz dużej palca stopy, a na mniejszą dolegliwość uskarża się Tomek Cielebąk. Ten drugi napewno jednak przeciwko Wiśle zagra.

Tyle o tym co będzie się działo w Starogardzie. Ciekawie będzie zapewne w stolicy gdzie w niedzielę o godzinie 12.30 Polonia Warszawa podejmować będzie Prokom Trefl Sopot. Faworytem będą goście, ale gospodarze liczą na zmęczenie sopocian czwartkowym spotkaniem w Eurolidze i mecząca podróżą z Bolonii. Bezpośrednią transmisję z tego meczu będzie można obejrzeć w Telewizji Gdańsk. Początek o godz. 12.45.

Janusz Woźniak

Program kolejki

- Wisła Kraków - Ostrowia Ostrów Wlkp.
- CCC Polkowice - ŁKS Łódź
- Polfa Pabianice - AZS Poznań
- Lotos Gdynia - Meblotap AZS PWSZ Chelm
- AZS PWSZ TelecomMedia Gorzów - Cukierki Odra Brzeg

R E K L A M A



Zgodnie z § 12 p. 1-5 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 6 listopada 2003 r. w sprawie sposobów przeprowadzania zbiorów publicznych oraz zakresu kontroli nad tymi zbiorami, Hospicjum im. Ks. Eugeniusza Dutkiewicza SAC w Gdańsku, w dniach 3.11.2004 r. - 31.12.2004 r. przeprowadza zbiorę publiczną na terenie województwa pomorskiego.

Na podstawie decyzji Marszałka Województwa Pomorskiego Nr PO.501-15-I/04 z dnia 4.11.2004 r. wydanej na wniosek Hospicjum im. Ks. Eugeniusza Dutkiewicza SAC w Gdańsku, w dniach 3.11.2004 r. - 31.12.2004 r. przeprowadza zbiorę publiczną na terenie województwa pomorskiego.

Forma zbioru publicznego: dobrowolne wpłaty na konto bankowe: BOŚ S.A. O/Gdańsk - nr konta 87 1540 1098 2001 5562 3339 0001

Suma zebranych ofiar: 94 887,56 zł
Koszty zbioru 0,00 zł

Ofiary pieniężne ze zbioru, zgodnie z celem zawartym w pozwoleniu, od dnia 2.1.2005 roku zostały przeznaczone dla pacjentów Hospicjum na:

- zakup leków i środków opatrunkowych	29 684,71 złotych
- przewóz pacjentów na badania medyczne	5759,86 złotych
- nitylatory odpadów medycznych	990,30 złotych
- wyżywienie	49 163,00 złotych
- usługi pralnicze	9289,69 złotych
RAZEM	94 887,56 złotych

CELONKA

I liga mężczyzn. AZS Radom w Gdyni

Kager walczy o play off

Najlepszymi drużynami I ligi walczyć będą tego weekendu koszykarze z Pomorza. Kager Gdynia podejmie zamykającą tabelę drużynę AZS Radom, a lider Basket Kwidzyn wyjeżdża do przedostatniego ŁKS Łódź. Mecz w hali GOSIR w Gdyni rozpocznie się w sobotę o godz. 18.

Obie nasze drużyny będą faworytami, ale w blizie jest ten, kto sądzi że czekają je łatwe mecze.

- Stawka jest w tym sezonie bardzo wyrównana i lokata w tabeli nie zawsze odpowiada potencjalnym możliwo-

ściom zespołów. W tej lidze każdy może wygrać z każdym - twierdzi trener Kagera Adam Prabuć, który doświadczył tego na własnej skórze.

W pierwszym meczu w Radomiu jego podopieczni przegrali 79:84. Gdyniskim koszykarzom z akademickiej drużyny najbardziej w tym meczu dał się we znaki: Kamil Wójciak, Daniel Wal i Piotr Kar-daś.

Teraz liczymy na udany rewanż Kagera. Gdynianie walczą przecież o udział w pierwszej ósemce, która po rundzie zasadniczej rywalizować be-

dzie w play off o awans do ekstraklasy. Po 22 kolejkach gdynskie koszykarze zajmują ósmą lokatę, ale kandydatów do ósemki jest przynajmniej dwunastu. Punkty są im bardzo potrzebne.

Pierwsza lokata Basketu przed wyjazdem do Łodzi, na mecz z ŁKS, nie jest zagrożona. Kwidzianie mają 3 punkty przewagi nad Polpakiem Świecie. Warto jednak wygrać to, aby umocnić się w pierwszym miejscu i zagwarantować sobie start w play off z najlepszej pozycji.

II-ligowi koszykarze AZS Politechnika Gdańsk, którzy



Fot. Sławomir Ptaszek

w ostatniej kolejce przegrali u siebie z Żubrami Białystok 56:88, będą starali się odrobić starty w Piotrkowie, w meczu z tamtejszą Piotrcovią.

(sus)

Dziennik Bałtycki
Redaktor wydania:
Aneta Topczewska

REDAKCJA
80-064 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11 Fax 3003 303
Korespondencje: 80-068 Gdańsk tel. p. 419
Redaktor naczelny: Maciej Sierbicki, 3003 304
Zygmunt Kowalczyk: Maciej Sierbicki, 3003 304
Maciej Wołosz, 3003 305
Maciej Sierbicki, 3003 305
Tomasz Kłak, 3003 332
Szkolenie redakcji:
Zygmunt Kowalczyk, Łukasz Witkowski, 3003 318

DZIAŁY
Izraelczycy z Czyżewskimi tel. 3003 340
drużyna szachowa tel. 3003 339
regina tel. 3003 340
magazyny tel. 3003 340
kuchnia tel. 3003 340
promocja (patronaty) tel. 3003 379
Buro Kierownika tel. 3003 382
sport tel. 3003 372

PRENUMERATA
z dostawą
do domu i na 06
0 800 15 00 26
(darmowa infolinia)

REKLAMA I ODDZIAŁY REDAKCJI
Gdańsk: Targ Drzewny 9/11
tel. (58) 300 30 34 fax 300 30 36 tel. 300 30 16 fax 300 30 12
Gdynia: ul. Władysława IV 43 (redakcja)
tel. (58) 660 45 02 fax 660 45 01 tel. (58) 660 45 02
tel. (58) 660 45 01 do 12 (reklama)
Gdynia: ul. Władysława IV 43
tel. (58) 660 45 18, (58) 660 45 36 do 36 tel. (58) 660 45 17
Gdynia: ul. Świerkowa 141 B (biuro ogłoszeń)
tel. (58) 660 45 17 fax (58) 660 45 18
Sopot: ul. Kołłątaja 81, tel. fax 555 54 58, tel. 555 40 38

WYDAWCA
POLSKAPRESS sp. z o.o. Oddział Prasa Bałtyka
ul. 30-064 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11
Prezenter: Krzysztof Kaga
DRUK
Drukarnia POLSKAPRESS sp. z o.o.
Oddział Prasa Bałtyka
ul. Politechniki 3, tel. 30-05 7000, fax 30-03 7003
Progr. graficzny - Krzysztof Ignatowicz, tel. 3003 105

Euroliga koszykarzy. Prokom Trefl przegrał w Bolonii

Za szybko panowie

Korespondencja własna z Włoch

Niemalże do ostatniej minuty koszykarze Prokomu Trefl walczyli w Bolonii o zwycięstwo w przedostatniej kolejce grupy A Euroligi. Przegrali z Climamio 63:71, ale pozostawili po sobie dobre wrażenie.

Zanim się rozpoczął mecz, w sopockim obozie wszystkim popsuły się nieco nastroje. W hotelowym pokoju uczucia nabawił się drugi trener Prokomu Trefl, Jacek Winnicki. Na przyjazd lekarza czekał trzy godziny, by ostatecznie pojechać do hali Paladonna. Tam trybuna, mogąca pomieścić 5700 osób, wypełniła się ledwie w połowie.

Koszykarze Climamio przegrali dzisiaj z piłkarzami – powiedział jeden z ochotników. – Bolonia podejmuje Parmę. To futbolowe derby regionu. Poza tym awansowaliśmy już do drugiej fazy rywalizacji w Eurolidze. Jak zwykle w komplecie stawili się najwierniejsi sympatycy zespołu. Siedzą tam, za koszem.

Około 100-osobowa grupa kibiców, dowodzona przez dwóch rozebranych do pasa mężczyzn, głośno dopingowała swoich koszykarzy, ale słychać i widać – ze względu na żółto-czarne koszulki – było także blisko 50 fanów Prokomu Trefl. Premierzyli oni kawał drogi z Sopotu, spędzili noc w autokarze, ale nikt nie oszczędzał gardła.



Tomasz Masiulis (nr 7) nie zdobył nawet punktu. Fot. Robert Kwiatkowski

Pierwsza kwarta należała do Gorana Jagodnika. Kiedy koledzy zauważyli, że znajduje się w dobrej dyspozycji rzutowej często kierowali do niego piłkę. „Jagoda” zdobył w tej części 11 pkt. Szkoda, że pozostali pudłowali. Wy-

jatkę stanowił Aleksander Radojević. Pojawił się pod koniec tej kwarty i dwa razy popisał się „wsadem”. Przeważaliśmy 18:15.

W drugiej części odpoczywającego Jagodnika skutecznie zastąpił Mark Miller,

choć obaj zdążyli się jeszcze pokłócić. Jednak zasługą Millera było, że Prokom Trefl remisował bądź nieznacznie prowadził. Amerykanin, nawet podawany w obronie, radził sobie bardzo dobrze (12 pkt). Tyle, że nie dotrwał do 20 min. W jednym ze starć ucierpiała jego noga (złoty miesiąc). Niezbędna okazała się pomoc masażysty, Aleksandra Waldy, który w przerwie jak zwykle spał się na medal.

Po dwóch kwartach mistrzowie Polski utrzymywali korzystny wynik 35:34. Było więc czego bronić. Do tego czasu najbardziej brakowało punktów Adama Wójcika, który obudził się w trzeciej odsłonie spotkania (8 pkt). Po jego rzucie Prokom Trefl prowadził 43:36. Od tej pory mecz się wyrównał, bo sopotanie nie szanowali piłki, oddając serię nieprzemysłanych rzutów.

Losy spotkania rozstrzygnęły się w czwartej kwarcie, w której nasi koszykarze mieli kłopoty z utrzymaniem słoweńskiego centra, Erazma Lorbecka i Amerykanina Rubena Douglasa. W 38 min było tylko 64:61 dla Climamio, ale Martin Rancik i Douglas pozabawili złudzeń sopotian.

– Liczyłem na zwycięstwo – powiedział Adam Wójcik. – Na początku czwartej kwarty za szybko oddawaliśmy rzuty. Przeciwnik przeprowadził kontry i doszedł nas.

Maciej Polny

Climamio Bolonia – Prokom Trefl 71:63

(15:18, 19:17, 15:16, 22:12)

Climamio: Basile 6 (2x3), Bagarić 8, Vujanović 5 (1x3), Rancik 16 (2x3), Douglas 15 (1x3) – Cotani 0, Bellinelli 4, Lorbeck 17 (1x3). Prokom Trefl: Masiulis 0, Wójcik 9, Jagodnik 20 (2x3), Maskolunas 0, Pacesas 8 (2x3) – Radojević 6, Nemeth 1, Miller 15 (1x3), Cirić 0, Bakic 4.

Sędziowali: De Kayser (Belgia), Pukl i Boltauzer (obaj Słowenia). Widzów 2500.

Jak równy z równym

Eugeniusz Kijewski
Trener Prokomu Trefl



– Przez trzy kwarty byłem zadowolony z postawy moich zawodników. Później zabrakło chłodnej głowy, chociażby u Jagodnika. Najważniejsze, że z kandydatem do udziału w Final Four potrafimy grać jak równy z równym.

Narciarstwo alpejskie. Mistrzostwa świata Kombinator Raich

Austriak Benjamin Raich zdobył w Bormio złoty medal alpejskich mistrzostw świata w kombinacji. Srebro wywalczył Norweg Aksel Lund Svindal, a brąz Włoch Giorgio Rocca. Wielkim przegranym był Bode Miller, broniący tytułu. Amerykanin podczas zjazdu

zgiął nartę i chociaż próbował jechać na jednej, nie dotarł do mety. Pecha miał też Kjetil Andre Aamodt. Sędziowie, po analizie zapisu video, zdyswalifikowali go za omińnięcie bramki. Norwegowi przepadł srebrny medal. Jedyny Polak, Michał Kałwa, zajął 23 miejsce. (kast)

LOTTO

Multilotek

2, 5, 7, 9, 14, 16, 18, 20, 22, 29, 34,
38, 40, 42, 53, 56, 62, 63, 68, 80
Twój Szczęśliwy Numer
9, 33, 36, 40 (12)

Piłka nożna. Żurawski w Trabzonsporze?

Potrzebne gwarancje

W isła Kraków ustaliła z Trabzonsporem warunki finansowe sprzedania lub też wypożyczenia napastnika Macieja Żurawskiego do tureckiego klubu. Wiślanie są gotowi podpisać umowę, ale dopiero wtedy, gdy otrzymają z Turcji finansowe gwarancje bankowe.

– Nie mamy powodu, aby nie wierzyć w wiarygodność finansową Trabzonsporu, ale w przypadku umów handlowych o wartości kilku milionów euro, wiara to za mało, konieczna jest stuprocen-

towa pewność – powiedział rzecznik prasowy Wisły Jerzy Jurczyński.

Trabzonspor wznowił w czwartek negocjacje z Wisłą dotyczące zakupu Żurawskiego dzięki temu, że turecka federacja przedłużyła do piątku okres transferowy, który pierwotnie miał się zakończyć ostatniego stycznia.

Jeśli do dziś dokumenty dotyczące gwarancji bankowych dotrą do Krakowa, transfer lub też wypożyczenie dojdzie do skutku. (kast)

Dzienniczek
Redakcja L. JUKA
Nr 2213



TEN PRACY NIE STRACI DO KOŃCA ŻYCIA

NA LEKARZA STARCZYŁO, ZABRAŁO NA LEKI



JĄ MAM ALIBI, JA NIE JESTEM W ŚLD!



CZY MOŻE PANI ZADZWOŃDRO-
WAĆ RADIO SŁUCHACZOM JAK
BIEGA PIŚCZECY?

JÓZEK CHCE KANDYDOWAĆ? PRZE-
CIĘZ TO PORĄDNY CZŁOWIEK!



Więcej rysunków Juki oglądaj
www.gdansk.naszemiasto.pl/jujka/

W każdy wtorek z książką



Najpiękniejsze książki dzieciństwa

Już we wtorek, 8 lutego z Dziennikiem*
„Pollyanna” w rewelacyjnej cenie

3,50 zł plus cena gazety

* książka będzie dołączona do części nakładu gazety



W kolejne wtorki, aż do 22 marca, „Dziennik” będzie można kupić z książkami:



W ramach naszej kolekcji ukazały się już książki „Tajemniczy ogród”, „Pinokio”, „Przygody Tomka Sawyera” i „Książę i żebrak”. Są one jeszcze dostępne z całą kolekcją w ofercie dla prenumeratorów. Szczegóły poniżej.



Zbierz całą kolekcję jedenastu książek!

Nasza seria zyskała pozytywną opinię Kuratora Oświaty w Gdańsku, który rekomenduje ją wszystkim uczniom i nauczycielom.

W prenumeracie komplet 11 książek taniej! 25 zł!

Dla wszystkich prenumeratorów „Dziennika Bałtyckiego” mamy specjalną ofertę. Mogą oni kupić całą kolekcję jedenastu książek w supercenie 25 zł – tylko ok. 2 zł 30 gr. za egzemplarz.

~~38,50 zł~~ **25 zł!**

Jak zamówić kolekcję?

- Wypełnij zamieszczony obok kupon. Możesz:
 - wysłać go pod adres: Polska Presse sp. z o.o. oddział Prasa Bałtycka, Biuro Prenumeraty, ul. Polnej 3, 80-720 Gdańsk
 - dostarczyć osobiście do Biura Konkursów „Dziennika Bałtyckiego” (Gdańsk, Targ Drzewny 9/11) albo do najbliższego oddziału lub Biura Ogłoszeń „DB”
 - przesłać faksem pod numer (0-58) 30 03 604
- Zamówienie pocztą elektroniczną. Kolekcję książek można także zamówić wysyłając zamówienie z informacjami z kuponu pod adres: prenumerata@prasabalt.gd.pl
- Opłat i odbierz kolekcję książek (cena: 25 zł)
 - Zamówione książki można odbierać w:
 - Biurze Konkursów „Dziennika Bałtyckiego” (Gdańsk, Targ Drzewny 9/11)
 - każdym Biurze Ogłoszeń „Dziennika Bałtyckiego” (adresy znajdziesz codziennie na stronach z ogłoszeniami)
 - Każdym oddziale redakcji „Dziennika Bałtyckiego”

Jedynym warunkiem jest udokumentowanie

posiadanej aktualnej prenumeraty. Zapłata następuje w momencie odbioru kolekcji książek. Komplet 11 książek można odbierać od 1 kwietnia 2005 roku. Istnieje również możliwość odbioru książek w trzech partiach:

- Książki dołączane w styczniu będzie można odebrać od 1 lutego 2005 r. Prenumerator odbierając trzy pierwsze książki, opłaca pierwszą ratę w wysokości 7 zł.
- Książki dołączane w lutym będzie można odebrać od 1 marca 2005 r. Prenumerator odbierając cztery kolejne książki, opłaca drugą ratę w wysokości 9 zł.
- Książki, które dołączane w marcu będzie można odebrać od 1 kwietnia 2005 r. Prenumerator odbierając cztery kolejne książki, opłaca третią ratę w wysokości 9 zł.

UWAGA: Prenumerator odbiera i płaci za kolekcję osobiście. Książek nie dostarczamy do domu klienta.

Jeśli nie jesteś prenumeratorem

Zamów prenumeratę z zaznaczeniem odpowiedzią krótką na kupowanie. W sprawie dostawy i płatności za prenumeratę zgłoś się do Ciebie nasz przedstawiciel handlowy.

Informacje: (0 58) 30 03 612

0 800 15 00 26 (bezpłatna infolinia)

Kupon - zamówienie

☐ Zamawiam kolekcję książek

w cenie ~~38,50 zł~~ 25 zł za 11 książek

☐ Zamawiam prenumeratę „Dziennika Bałtyckiego”

Imię i nazwisko.....

Adres.....

Telefon..... e-mail.....

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez Polską Pressę sp. z o.o. dla celów marketingowych; zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z dnia 29.08.1997 r. (Dz. U. nr 133, poz. 883)

Można odbierać książki!

Prenumeratorzy, którzy zamówili kolekcję od dziś mogą już odbierać pierwsze trzy książki w oddziałach „Dziennika Bałtyckiego”:

- | | |
|-------------------|----------------------|
| 1. Gdańsk | Targ Drzewny 9/11 |
| 2. Gdynia | Władysława IV 43 |
| 3. Gdynia | Świętojańska 141 B |
| 4. Sopot | Kościuszki 61 |
| 5. Bytów | Wojska Polskiego 2 |
| 6. Chojnice | Stary Rynek 8 |
| 7. Człuchów | Królewska 13a |
| 8. Kartuz | Jeziora 2 |
| 9. Kościerzyna | Długa 31 |
| 10. Kwidzyn | Piłsudskiego 15a |
| 11. Lębork | Wolności 40 |
| 12. Malbork | Kościuszki 5a |
| 13. Nowy Dw. Gd. | Sienkiewicza 1c |
| 14. Pruszcz Gd. | Chopina 2 |
| 15. Puck | Plac Wolności 31 |
| 16. Rumia | Starowiejska 9 |
| 17. Sławno | Kard. Wyszyńskiego 1 |
| 18. Słupsk | Filmowa 3e |
| 19. Starogard Gd. | Gimnazjalna 1 |
| 20. Sztum | Galla Anonima 9/2 |
| 21. Tczew | Obr. Westerplatte 28 |
| 22. Wejherowo | Sobieskiego 227 |

UWAGA: Przy odbiorze książek należy okazać dowód dokonania opłaty prenumeraty.

Radni do tablicy!

Od poniedziałku do piątku w ramach akcji Radni do tablicy rozliczamy rajców Trójmiasta, Rumi i Pruszcza Gd. Nasi czytelnicy głosując wybierają tych najbardziej i najmniej skutecznych. W poniedziałek bohaterami naszej akcji będą: Ryszard Klimczyk z Gdańska, Beata Łęgowska z Gdyni, Dariusz Szpilczyński z Sopotu, Regina Mazurowska z Rumi i Jolanta Piekosz z Pruszcza Gd.

Radni
do tablicy

WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. Josepha Conrada Korzeniowskiego
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
CZYTELNIKA CZASOPISM
80-001 Gdynia, ul. Targ Rakowy 5/6
30-00-00-00 do godz. 242

W Gdyni można oglądać wystawę „National Geographic”

REJS DO GROBOWCA

- Nie wchodziliśmy do środka, zrobiliśmy tylko zdjęcia. Dlaczego? Bo uznaliśmy, że to grób. Gdy pierwszego listopada odwiedzamy zmarłych, to przecież nie zaglądamy do grobowców - mówi Marcin Jamkowski, szef ekspedycji National Geographic do wraku „Steubena”.



Fot. National Geographic

Wystawę poświęconą tej wyprawie otwarto właśnie w Gdyni.
Czytaj na str. 2

79 LAT GDYNI

Król Władysław IV, syn Zygmunta III Wazy, był wizjonerem. Marzył o stworzeniu wielkiej floty na Bałtyku i bardzo się ucieszył, gdy dnia pewnego w jego komnacie zjawił się hetman Stanisław Koniecpolski z pomysłem zbudowania obok niewielkiej wioski Gdyni por-



tu wojennego. Wzięj poparł Belg, Jan Pleitner, który wykonał nawet kilka projektów portu. Pomysł nie wypadł z powodu... Gdańska. Król podejrzewał, że tak bliska obecność silnego miasta stwarza zagrożenie, iż raczkujący port może dostać się pod jego kontrolę. Port nie powstał, ale król zasiał ziarno, które trafiło na żyzną glebę. Tak minęło 370 lat...

W trzy miesiące po zaślubinach Polski z morzem w Pucku, 10 lutego 1920 roku wiceadmirał Kazimierz Porębski, dyrektor Departamentu Spraw Morskich Ministerstwa Spraw Wojskowych, oddelegował na Pomorze inż. Tadeusza Wendę, który miał poszukać odpowiedniego miejsca na port. W czerwcu Wenda wskazał nizinę „między Gdynią a Oksywą”. I to marzenie się spełniło! Na tyle że pozwoliło małej rybackiej wiosce rozwinąć skrzydła. W 1923 roku,



gdy tymczasowy port był gotowy, gdynianie znów zaczęli marzyć, tym razem o mieście. Wójt Jan Radtke zaapelował o wyłączenie Gdyni z powiatu wejherowskiego. Gdy nie doczekał się

odpowiedzi, Rada Gminna sama przekształciła Gdynię w gminę miejską. Przeraziło to starostwo w Wejherowie, które obawiało się zmniejszenia rangi swego miasta. Jednak w 1925 roku



delegacja zdenerwowanych Kaszubów, podczas Sejmiku Powiatowego przegłosowała uchwałę. 10 lutego 1926 roku, 79 lat temu, na mocy rozporządzenia Rady Ministrów Gdynia otrzymała prawa miejskie. Akt zaczął obowiązywać 4 marca, a już 1 kwietnia przyjechał do Gdyni pierwszy komisarz rządu, Augustyn Krauze, by zorganizować wybory i początki administracji.

Beata Jajkowska
Więcej na str. 9

TOP 10 w Trójmieście

Subiektywny ranking
Tomasza Rozwadowskiego

1. **Cytat tygodnia:** Istnieją jak wiadomo plusy dodatnie i plusy ujemne. W naszej współpracy nie ma w zasadzie plusów ujemnych - pianista jazzowy Adam Makowicz o swoim duecie z Leszkiem Możdżerem (również pianistą jazzowym).

2. **Sukces tygodnia:** Wydana w listopadzie płyta tegoż duetu „Makowicz vs. Możdżer. Live At The Carnegie Hall” bije rekordy popularności polskich płyt jazzowych. W minioną sobotę przedstawiciele firmy Pomaton EMI wręczyli obu muzykom wyróżnienia platynowej płyty za sprzedaż 10 tys. kopii. Równocześnie poinformowali, że sprzedaż przekroczyła już 19 tys., więc druga płyta jest pewna, a trzecia w drodze.

3. **Zdrada tygodnia:** Film Mike'a Nicholasa „Bliznę” opowiadający losy miłostkowego czworokątka. Amerykański weteran reżyserii nakręcił w Londynie bardzo udaną i skrajnie ponurą komedię o sprawach damsko-męskich. Gorzka, choć komiczna, opowieść o teatrze flirtu i zdrady firmowana pięknymi twarzami Natalie Portman (dla panów) i Jude Low (dla pań) oraz wyrazistymi facetami Julii Roberts i Clive'a Owena (dla wszystkich).

4. **Król tygodnia:** Jak zawsze Elvis Presley. Jest jednak powód szczególnej - do sklepów dociera składanka „Love, Elvis” złożona wyłącznie z miłosnych piosenek mistrza. Nagrania poddano gromiej obróbie, więc ich kalibru „Love Me Tender” brzmią jeszcze czulej niż kiedykolwiek. Album jest jest wyraźnie pomyślany jako prezent walentynkowy, ale najwzniejsze, że na okładce Król wymienia języki z pewną atrakcyjną panią. Fotomontaż czy dokument?

5. **Obsługa tygodnia:** W zeszły piątek brytyjski duet Swazyak zapowiadany na godz. 21 wystąpił w Klubie Zak o godz. pierwszej następnego dnia. Koncert się udał, ale w kulturalach wyczuwano się pewne napięcie. Na szczęście pewna część publiczności potraktowała koncert jak rewję mody, a inny znaczący segment z biegiem czasu stracił świadomość, na jaki koncert przyszedł.

6. **Twarz tygodnia:** Lech Janerka sportretowany przez Tomasza Brodę. Jeden z Ojców Założycieli polskiego rocka alternatywnego Lech Janerka dał się sportretować satyrykowi Tomaszowi Brodzie. Podobizna L.J. wykonana z gąbki i włóczki pojawi się na okładce płyty „Plagiaty”, która ukaże się w dniach. Janerka pokazał dystans do samego siebie - plus dodatni.

7. **Mordy tygodnia:** Wbrew pozorom kategoria pozytywna. Na niedzielnych koncertach w klubie Ucho w Gdyni zespół Mordy wraz ze stowarzyszoną z nim formacją Chłopot Mózgu i młodą grupą Cma udowodnił, że na lokalnym poletku powstaje dobra i inteligentna muzyka. Publiczność wraz z zespołem śpiewała między innymi znaczącą frazę: „Czy masz nasz kanał debet, jak ja?”

8. **Lista tygodnia:** Dwa typy: mimo że redakcyjni koledy usilnie mnie straszili, nie znalazłem na liście Wildesteina. O wiele bardziej zabolala mnie informacja o planach zlikwidowania w Wielkiej Brytanii tradycyjnej listy przebojów - postawa notowań była sprzedaż małych płyt, która od lat dramatycznie spada. A wydawało się, że żyjemy w czasach singli...

9. **Premiera tygodnia:** Rewelacyjnie zapowiada się spektakl „Kronika zapowiedzianej śmierci” w Teatrze Wybrzeże. Sztuka niemieckiego dramaturga Davida Lindemana ma taki sam tytuł jak słynna powieść Gabriela Garcii Marquez, ale nie jest jej prostą adaptacją. W tej sztuce mieszańcy polskiej wsi zabijają Żyda, by przypodobać się Niemcom. Reżyseruje polsko-niemiecki twórca Wojtek Klemm.

10. **Gadździ tygodnia:** Zaprezentowany w minioną sobotę projekt nowego pomnika Jana Heweliusza, który już na jesieni stanie na skwerku przy ulicy Korzennej w Gdańsku. Zwycięzca konkursu na pomnik jest gdańskim rzeźbiarzem Jan Szczytką, któremu udało się pokonać blisko 50 konkurentów z całego kraju. Model pomnika ma niepełną pół metra wysokości, ale niebawem astronom znacznie rośnie.

W Gdyni można oglądać wystawę „National Geographic”
Tajemnice „Steubena”

Wystawę jedynych na świecie podwodnych zdjęć wraku niemieckiego statku „Steuben” oglądać można w Akwarium Gdynskim. Sześćdziesiąt lat temu został on zatopiony przez radziecką łódź podwodną nieopodal Ustki. Zginęło 4,5 tysiąca ludzi.

- To jeden z najbardziej niesamowitych widoków jakie w życiu oglądałem - mówi Marcin Jamkowski. - Wokół wraku porozrzucane są wszędzie ludzkie szczątki - kości, czaszki, mundury, buty. Jest ich tak dużo, że kiedy łowiłszy ryby wyciągałbym na haczyku ludzką kość.

Marcin Jamkowski był szefem pierwszej - w ponad stuletniej historii „National Geographic” organizacji zajmującej się badaniami geograficznymi i wydawcy znanego miesięcznika - ekspedycji do Polski. Wystawę zdjęć z tej wyprawy można od wtorku oglądać w Akwarium Gdynskim.

Zatonął
w dwadzieścia minut

„Steuben” był jednym z najbardziej luksusowych statków lat trzydziestych ubiegłego wieku. Nazywano go „pięknym, białym „Steubenem”. Pływał pomiędzy Europą a Stanami Zjednoczonymi i po Morzu Śródziemnym.

W czasie drugiej wojny światowej Niemcy zamienili go w transportowiec do przewożenia rannych żołnierzy i uciekinierów z Prus Wschodnich. 9 lutego 1945 roku wypłynął z ówczesnej Pilawy (dzisiaj rosyjski Bałtyjsk) w kierunku Świnoujścia. Dzień później, na wysokości Ustki,

został storpedowany przez radziecką łódź podwodną - tę samą, która kilka dni wcześniej zatopiła inny słynny statek „Wilhelm Gustloff”.

W „Steubena” trafiły dwie torpedy. Statek zatonął w ciągu dwudziestu minut. Z katastrofy udało się uratować niepełną siedemset osób. 4,5 tysiąca ludzi pochłonęło morze. To trzy razy więcej niż zginęło w katastrofie słynnego „Titanica”.

Na sześćdziesiąt lat nad tragedią zalega cisza. Przez ten czas poza rodzinami ofiar, niewielu wspominało wydarzenie. Sprawa była delikatna, bo dotyczyła Niemców.

Wszystko zmieniło się jednak w ubiegłym roku. W maju jeden z okrętów hydrograficznych polskiej Marynarki Wojennej odkrył leżący na dnie wrak „Steubena”. Trzy miesiące później w jego kierunku wyruszyła ekspedycja „National Geographic”.

Szacunek
dla zmarłych

W wyprawie udział wzięło siedemnaście osób - pletwonurków, techników i archeologów z Polski, USA, Niemiec i Czech. W badaniach pomagał także bezzałogowy pojazd podwodny. Szefem ekspedycji został Marcin Jamkowski, znany podróżnik, na co dzień zastępca redaktora naczelnego polskiej edycji „National Geographic”. Zdjęcia statku robił Christoph Gerigk, światowej sławy fotograf, dwukrotnie laureat prestiżowej nagrody World Press Photo.

Badanie wraku zajęło dwa tygodnie. W jego trakcie okazało się, że „Steuben” leży na głębokości 72 metrów, przewrócony na lewą burtę. W

prawej widnieje kilkumetrowej średnicy dziura po torpedach.

- Cały wrak pokryty jest grubą warstwą sieci - mówi Jamkowski. - To wygląda tak, jakby spowijał go jakiś śmiertelny kamuflaż.

To właśnie sieci i słaba widoczność były największymi problemami, z którymi musieli zmierzyć się badacze. Nurkowie nie zdecydowali się na wejście do środka wraku. Nie zabrali nawet z niego żadnych rzeczy. Tymczasem, że nie chcieli zakłócać spokoju zmarłym. Jedynie co zrobili, to zdjęcia i film.

- Warunki do pracy były naprawdę ciężkie - mówi Gerigk. - Chyba najcięższe jakie spotkałem w życiu. Tym bardziej cieszę się, że coś z tego jednak wyszło.

W dwudziestu dwóch
edycjach

Wystawę zdjęć z ekspedycji można oglądać w Akwarium Gdynskim (Gdynia, Aleja Zjednoczenia 1) do końca marca, codziennie oprócz poniedziałków w godz. od 10 do 16.30. Niestety trzeba za to zapłacić tak jak za wejście do Akwarium - bilet normalny kosztuje 10 zł, ulgowy - 6 zł. O wyprawie powstał na film. Raport z ekspedycji zamieszczony został też w lutym numerze magazynu „National Geographic”.

- Jesteśmy bardzo dumni z naszej wyprawy - mówi Dariusz Raczkowski, redaktor naczelny polskiej edycji czasopisma. - To pierwszy polski materiał, który będą mogli przeczytać czytelnicy 22 edycji językowych „National Geographic”.

Tomasz Falba



Wrak „Steubena”. Zdjęcie satelitarne



Wrak „Steubena” to nie tylko grobowiec wielu ludzi.

Już jutro! Bal charytatywny

Gorące rytmy w III LO

Pośród palm i kolorowych papug, niczym w tropikach, bawić się będą uczestnicy V Balu Dobroczynnego w III Liceum Ogólnokształcącym im. Marynarki Wojennej w Gdyni. W najbliższą sobotę, 5 lutego spotkają się tam nauczyciele, rodzice uczniów i absolwentów oraz sympatycy szkoły. Nie zabraknie przedstawicieli władz miasta, patrona liceum, czyli dowódcztwa MW oraz patrona balu, rektora Akademii Marynarki Wojennej, kontradmirała Zygmunta Kitowskiego.

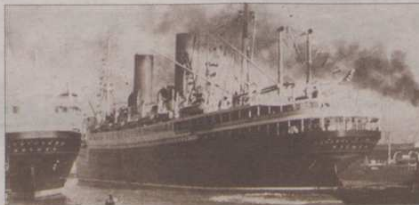
Dochód z zabawy, a przede wszystkim z aukcji prac wybrzeżowych artystów przeznaczamy na stypendia dla licealistów, a także na utworzenie w szkole Akade-

mickiej Biblioteki Multimedialnej - mówi Teresa Cybulska, przewodnicząca Rady Rodziców i główna organizatorka balu. - Chodzi nam przede wszystkim o pomoc socjalną dla zdolnej młodzieży, której nie stać na książki lub obiady.

Organizatorzy zapraszają na bal wszystkich, którzy chcą spędzić ostatnią sobotę karnawału w dobrym towarzystwie i doskonałej atmosferze. Bal odbędzie się 5 lutego o godz. 20, a bilety w cenie 160 zł od osoby można kupić w III LO im. Marynarki Wojennej przy ul. Legionów 27. Chętnych kierujemy do sekretariatu w godz. 8-15 lub do pokonania nr 1 w godz. 14-20 (tel. 622-54-51). (kucz)



Wyprawa National Geographic na wrak „Steubena” odbyła się w sierpniu 2004 r. 17 pletwonurków, archeologów, lekarzy i inżynierów przez dwa tygodnie prowadziło badania leżących na dnie okrętów.

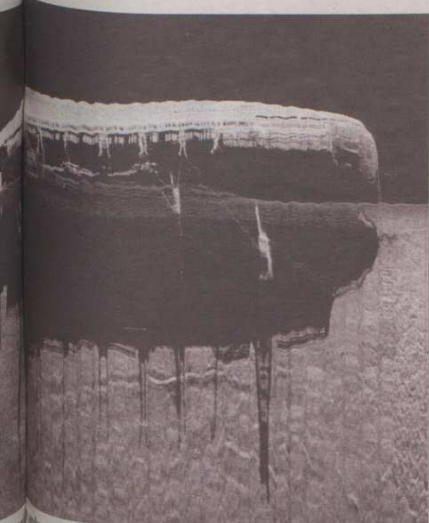


Nad „Steubenem”, ikoną luksusu lat 30. XX wieku, w czasie wojny zaczęła powiewać flaga ze swastyką.



Radek Husak (z lewej) i Silvestr Peknik z wyprawy National Geographic na wrak „Steubena” szykują się do zejścia pod wodę. Każdy z nich ma ze sobą po pięć butli do nurkowania. Sprzęt jednego nurka waży ok. 80-90 kg.

ena "



Wzrostano z powierzchni Bałtyku.

Fot. National Geographic

Nie tylko Steuben

„Steuben” nie był jedynym niemieckim statkiem transportowym, który zatonał pod koniec drugiej wojny światowej na Bałtyku. W styczniu zatonał „Wilhelm Gustloff”, a w kwietniu „Goya”. Spoczęły one na dnie Bałtyku w tym samym mniej więcej rejonie tworząc największe na świecie podwodne cmentarzysko. Liczba ofiar jest jednak trudna do oszacowania. Niektórzy historycy mówią nawet o kilkunastu tysiącach ludzi. „Wilhelma Gustloffa” i „Steubena” zatopiła ta sama radziecka łódź podwodna S-13 dowodzona przez kapitana Aleksandra Marinnesko. Otrzymał on za to najwyższe odznaczenia radzieckie ale także w Rosji jego pamięć jest szczególnie kultywowana.



Źródło: oprac. własne

Info.: Kabron

Szef wyprawy

Marcin Jamkowski

Zastępca redaktora naczelnego polskiej edycji miesięcznika „National Geographic”. Ma 35 lat, z wykształcenia jest chemikiem. Od kilkunastu lat zajmuje się wspinaczką i nurkowaniem. Brał udział w kilkunastu wyprawach wspinaczkowych m.in. do Maroka, Mali i na Madagaskar. Był też członkiem wyprawy „National Geographic” do źródeł Amazonki i polsko-niemieckiej na wrak promu „Estonia”.



Fot. Sławomir Ptasznik

Autor zdjęć

Christoph Gerigk

Należy do najlepszych na świecie fotografów podwodnych. Ma 39 lat, z pochodzenia jest Niemcem, na stałe jednak mieszka we Francji. Jego zdjęć z odkrycia zatopionego, antycznego miasta u wybrzeży Aleksandrii w Egipcie zostały dwukrotnie uhonorowane nagrodami w prestiżowym konkursie World Press Photo. Wyprawa na „Steubena” miała dla niego także osobisty wymiar. Jak ujawnił, jego rodzina miała bilety na „Wilhelma Gustloffa” na rejs, w którym zatonał, ale się spóźniła na statek.



Fot. Sławomir Ptasznik

O tym jak Marta pojechała do Watykanu Papież czekał na jej ikonę

Ta historia nie powinna się wydarzyć. Ale się wydarzyła. Można powiedzieć, że to cud. Cudem jest to, że Marta żyje. Choć choruje na mukowiscydozę. To nieuleczalna choroba, w której trudno dożyć do dwudziestki. Ona ma 33 lata. Przy życiu trzymają ją drogie leki, pogoda ducha i pasja, której oddaje się od kilkunastu lat. Ta pasja kilka dni temu doprowadziła ją przed samego Papieża. Marta podarowała Janowi Pawłowi II ikonę, którą stworzyła specjalnie dla niego.

Natchnienie

Wszystkiemu winna Matka Boża Kazańska. A w zasadzie jej piękne duże oczy. Melancholijne. Pełne ciepła i matczynej miłości. Marta zobaczyła je w telewizji.

Pokazywano prywatny apartament papieża. Ikona stała na komodzie. Mignęła tylko na ekranie, a jednak wydała mi się taka wspaniała. Skromna i piękna.

Kilka miesięcy potem dziewczyna dowiedziała się, że papież chce oddać ikonę. Przekazał ją do Moskwy - tam gdzie jej miejsce. Wróci do cerkwi. Stała się kradzieżą. Marta pomyślała więc, że skoro zajmuje się pisaniem ikon, zrobi dla papieża wierną kopię tej, którą posiadał.

Wyobrażałam sobie, że musi mi być bardzo brakować. Że modlił się przed nią tyle lat, a teraz miejsce na komodzie jest puste. Napisałam więc do Watykanu. Taki list, jakich przychodzi tam setki tysięcy. Zadeklarowałam, że mogę zrobić ikonę. Proszę jednak o jej zdjęcia. Jakież było moje zdziwienie, kiedy po kilku miesiącach dostałam odpowiedź. W kopercie oprócz listu były też zdjęcia obrazu. Mogłam się natychmiast zabrać do pracy.

Kryzys

Deska, na której Marta miała wykonać obraz, leżała już odłożona, przygotowana. Dziewczyna wierzyła mimo wszystko, że przyjdzie jej się

zmierzyć z tym zadaniem. I choć wszyscy w rodzinie przekonywali artystkę, że deska jest za mała, ona się uparła. Jak się okazało, miała rację. Kiedy sprawdzono wymiary obrazu w Internecie, deska Marty okazała się idealna. Trudno to w to wierzyć, ale znów pomyślałam, że to jakiś znak. Że to właśnie ja mam napisać ikonę Matki Bożej Kazańskiej.

Zabrała się do pracy. Po jakimś czasie nadszedł kryzys. Zdałam sobie sprawę, że nie dorastam do tego zadania. Że są na świecie dziesiątki artystów, którzy ikony robią lepiej ode mnie. Popadłam w kompleksy. Stwierdziłam nawet, że nie potrafię malować. Że moje kilkunastoletnie doświadczenie w pisaniu ikon, to żaden powód, dla którego ja miałabym to robić.

Zalamała się. Chciała zdrapać z obrazu wszystkie warstwy, które dotąd położyła. Wtedy jednak nie zdążyłaby skończyć ikony przed 8 grudnia. To święto Niepokalanego Poczęcia. Na ten dzień wyznaczyła sobie zakończenie pracy. Od zniszczenia ikony powstrzymał mnie znajomy ksiądz. Nie pozwalał - krzyknął do mnie.

Nadzieja

Mijały tygodnie. Ikona powstawała między kolejnymi inhalacjami i zabiegami drenażu, na których Marta spędza codziennie kilka godzin. Praca nie zaburzyła harmonogramu zabiegów, dzięki którym artystka żyje.

Ikona jest obrazem, przez który w religii prawosławnej możemy zobaczyć boskie

światło. Ja to światło czułam od samego początku. Wokół tego obrazu wszystkie problemy rozwiązywały się same. Począwszy od historii że zbyt małą deską, poprzez pracę bez uszczerbku na zdrowiu. Z dnia na dzień znalazł się też człowiek gotowy sfinansować moją wycieczkę w Watykan. Udało nam się zarezerwować nocleg w klasztorze, a na sam koniec ustalić audiencję u Papieża na dzień, który sobie wymarzyłam - 2 lutego.

Ikona została skończona 4 grudnia. Wkrótce potem Marta trafiła do szpitala. Na pięć tygodni. Kurowała się w Gdyni na oddziale dziecięcym. Oddziału dla dorosłych chorych na mukowiscydozę wciąż w Trójmieście nie ma.

Po co - myślę chyba ci z funduszu. Przecież doświadczeni nikt nie dożywa...

Tydzień temu wsiadła do samolotu. To była jej pierwsza tak daleka podróż. W bagażu miała zabezpieczoną ikonę i inhalatory, pozwalające jej swobodnie oddychać. - Nic nie może się stać - śmiała się przed wyjazdem. - Ta ikona od samego początku, odpuścić, była szczęśliwa. Wierzę, że pozwoli mi potem szczęśliwie wrócić do domu.

Samolot powrotny Marty wylądował na płycie lotniska w Gdańsku. Rębiechowie w poniedziałek.

Magdalena Rusakiewicz

Marta Chrzan z Gdyni pojechała do Watykanu. Miała mu wręczyć własnoręcznie wykonaną ikonę.



Fot. Sławomir Ptasznik

R E K L A M A

LUX MED

Kliniki medyczne

Z nami zdrowo

Całodobowa
rezerwacja wizyt i badań
0 801 80 08 08
(022) 33 22 888

Wizyty domowe internistów i pediatrów 24 h
Lekarze specjaliści • Poradnia pediatryczna • Stomatologia
Opieka medyczna dla firm (abonamenty)
Badania diagnostyczne:
RTG (również stomatologiczny) • EKG (spoczynkowe i wysiłkowe) • USG - pełen zakres • Mammografia
Badania endoskopowe • Badania laboratoryjne

LUX MED Sp. z o.o.
80-207 Gdańsk
Al. Zwycięstwa 49
Recepcja
tel.: +48 58 769 50 00
fax: +48 58 769 50 11
Dyrektor Sprzedaży
tel.: +48 58 769 50 20
www.luxmed.pl

Hazard

Kasyno Trójmiasto

Najsłynniejsze kasyno w Trójmieście mieściło się w Sopocie.
Fot. archiwum

Niewygodne pieniądze

Pliki studolarowych banknotów, kluczyki do mercedesów, akty własności willi, a nawet obrączki - to wszystko łądowało kiedyś na stołach trójmiejskich kasyn. Najsłynniejsze działało w Sopocie. Bardziej ciche i dużo mniej oficjalne w kilku domach kurortu.

Centrum Polskości

Pierwsze kasyno w Sopocie otwarto w 1920 roku. W Domu Kuracyjnym przy mołu, jednym z najpopularniejszych ówczesnych miejsc odpoczynku w Europie wydzielono specjalną salę, gdzie elegancko ubrane towarzystwo rzuciło na szale fortuny całego życia. Sopot stał się bardzo szybko nie tylko letnią stolicą Polski, ale całoroczną stolicą hazardu. Miłośnicy ryzyka tak chętnie przyjeżdżali do kurortu, że po kilku miesiącach właściciele Domu Kuracyjnego podjęli decyzję o rozbudowie kasyna. W 1923 roku do budowano specjalne skrzydło budynku, które było zarezerwowane dla hazardu.

Jednak to tylko jedna strona wizerunku sopockiego kasyna. Przed II wojną światową było ono jedynym miejscem w granicach Wolnego Miasta Gdańsk, gdzie wolno było rozmawiać swobodnie po polsku. Poza nim groziło za to pobicie. Bojówki niemieckie czekały tylko na okazję.

Dożo gorszą sławę od samego kasyna miały ulice, jakie do niego prowadziły, tzw. aleje wisielców. Codziennie świt odkrywał kolejnych desperatów, którzy na zawsze chcieli zapomnieć o wielkich porażkach i kończyli swoje smutki wieszając się na przydrożnych drzewach.



nie była księgowana, więc i wydatki musiały być nielegalne - tłumaczy pan Wojtek. - Gdyby właściciele szklarni, czyli popularni „badylarze”, udokumentowali wszystkie swoje dochody, płaciliby podatki, jak konkretny paliwowie.

Dzięki kasynom mogli pozbyć się „niewygodnych” pieniędzy, a do tego spędzić miło czas w towarzystwie pięknych kobiet i eleganckich, przemysłowych z zachodu trunków.

Lawina szczęścia

Dzisiaj wszyscy zapomnieli już o wisielcach i nielegalnych kasynach. Są za to atesty i homologacje - niemal na wszystkich meblach na sali gier System monitoringu, który osobno śledzi każdy stół gwarantuje uczciwość gry. Elegancko ubrani krupierzy w mgnieniu oka przeliczają liczbę żetonów rozrzuconych na stole na gotówkę. A skoro mowa o pieniądzach... dziś minimalna suma, za jaką można zagrać to... 20 groszy. Tyle wystarczy, żeby rozpocząć lawinę szczęścia wrzucając pierwszą monetę.

Marcin Zebrowski

Na numer

Najpopularniejsza jest gra w ruletkę. Przed rozpoczęciem gry należy przede wszystkim poznać „mapę” stołu. Oprócz „numerów”, czyli okienek z konkretnymi liczbami, znajdują się również tzw. tuziny: 1-12, 13-24, 25-36. Można obstawiać również np. tylko pola czarne. Jednak warto pamiętać, że taki „bezpieczny hazard” jest dużo mniej opłacalny. Im mniejsze ryzyko, tym mniejsza wygrana. Najlepiej postawić na „numer”. Limit maksymalny to 250 złotych. Jeżeli kulka zruczona na kręcenie się koła zatrzyma się na „naszym” polu, krupier położy

przed nami 8750 złotych. Na kole znajduje się 37 numerów.

Rekordowe wygrane

■ Jeden z Klientów kasyna w Gdyni wszedł kiedyś na salę gier mając w kieszeni 20 groszy. Wyszedł bogatszy o... pięć tysięcy.

■ Rekordowe zwycięstwo, które potwierdził nam szefowie kasyn w Trójmieście, to 170 tys. złotych

Trójmiasto. Wygrali z prezesem potężnego przedsiębiorstwa. To oni wstrząsali

Kiedy Prezes Zarządu Polskich Kolei Państwowych podejmował decyzję o zmianie szefa zakładu Szybkiej Kolei Miejskiej w Trójmieście, nie spodziewał się, że zanim ogłosi to oficjalnie związkowcy będą już o wszystkim wiedzieć, spotkanie organizacyjne zamieni się w manifestację, a po nocnych negocjacjach będzie musiał odwołać swoją decyzję. Związkowcy z SKM, mimo że podzieleni na sześć organizacji, w ciągu kilku minut stali się jednością i wstrząsali jednym z największych zakładów w Polsce. Nie domagali się podwyżki, ani lepszych warunków pracy. Chcieli tylko bronić dobrego szefa.

Po naszej linii

- O tym, że zapadła decyzja zmiany prezesa SKM dowiedzieliśmy się w środę wieczorem. Oficjalne przedstawienie miało nastąpić dopiero w czwartek w południe, ale my dotarliśmy do szczegółów „po naszej linii” - opowiada Lech Andryjko, przewodniczący Związku Zawodowego Kolejarzy SKM. To jedna z sześciu organizacji związkowych, która działa w tym zakładzie.

- Wiedzieliśmy wszystko od pozostałych związków - dodaje Henryk Bronk, inny ze związkowców - Zebraliśmy się w jednym z biur. Wszystkie związki spotkały się na rozmowach. Ich wynik nas nie zaskoczył. Wszyscy chcieli bronić prezesa.

Kiedy na drugi dzień do gdynieńskiego zakładu przyjechał Andrzej Wach, prezes zarządu PKP, na korytarzach już czekali na niego ludzie.

Komórki się grały

- Wszystkie pomieszczenia na drugim piętrze były zajęte.

Ludzie natychmiast dowiedzieli się o tym, że chcą wyrzucić naszego prezesa - wspomina Edward Hering - Byłem stocznikiem, kiedy wybuchły strajki. Pamiętam, że mieliśmy problemy z powiadomieniem naszych kolegów i rodzin o tym jaka jest sytuacja. Dzisiaj są telefonny komórkowo. W ciągu kilku chwil wszyscy wiedzieli co się dzieje.

- Ludzie co chwilę dzwoniли - wróca Henryk Bronk. - Chcieli wiedzieć jakie są warunki rozmów. Nasze komórki aż się grały.

Kiedy zaplanowana na czwartek, oficjalna prezentacja nowego szefa została przerwana przez pracowników żądających zmiany decyzji i grożących strajkiem, do zakładu zaczęli przychodzić pracownicy, którzy mieli akurat tego dnia wolne.

Dzwonił do ministra

- Kiedy rozmawialiśmy wieczorem pod zakładem było pełno ludzi. Przyszli nawet emeryci. Oni też są związani z SKM-ką - dodaje Henryk Bronk.

- Kiedy prezes usłyszał, że nie odwołamy decyzji o strajku, powiedział, że w takim razie podaje się do dymisji - opowiada Lech Andryjko. - Miałam pewnie, że „zmknijemy”. Wyciągnął nawet telefon i zadzwonił do ministra. Tak przynajmniej mówił.

- W czasie negocjacji można stosować różne argumenty - uśmiecha się Henryk Bronk. Związkowcy nie ustąpili. Zapowiedzieli, że w czwartek o północy staną pod cięgą. Prezes Wach poprosił o dwie dodatkowe godziny. Kiedy czas minął, pociąg SKM stanął.

Wtedy związkowcy postanowili wysłać fax do ministerstwa i wythumaczyć o co im na prawdę chodzi. Poprosili prezesa Wach o numer faxu.

- Wtedy usłyszeliśmy: proszę przygotować tekst poro-



Henryk Bronk, Lech Andryjko i Edward Hering ze związków zawodowych SKM nie pozwolili odwołać prezesa. Wspólnie z innymi związkowcami sprzeciwili się PKP - jednej z największych firm w Polsce.

Fot. Sławomir Prokopiuk

zumienia - kończy Andryjko.

- Nasza załoga (około 700 osób - dop. red.) rzeczywiście stanowiła jedność. Tworzyliśmy ten zakład od podstaw, przytępniliśmy podział PKP na spółki. Ludzie przechodzili tu świadomie - opowiada Edward Hering. - Dzisiaj ci, którzy wtedy poszli gdzieś indziej, chcą do nas wrócić. W kadrach cały czas leżą podania o pracę. (m.l.)

Staną razem

Związkowcy z SKM-ki nie mają wątpliwości, że sukces w rozmowach z zarządem zawdzięczają jedność załogi. To z kolei wynik przywiązania każdego z pracowników do zakładu. - Budowaliśmy ten zakład razem. Rosła nasza ośrodek. Dzięki temu na naszych oczach. Dzięki temu ludzie są tak do niego przywiązani zani - tłumaczy SKM-owicz. - Poza tym w SKM-ce zwracamy uwagę na pomysły każdego z członków załogi. To z kolei uczucie szacunku do szefów.

Zarząd Cmentarza Komunalnego w Rumli

w Rumli

zatrudni pracownika na stanowisko

Głównego księgowego

Wymagania kwalifikacyjne:

- Wykształcenie wyższe ekonomiczne ewentualnie średnie o kierunku rachunkowości,
- Dobra znajomość księgowości budżetowej i finansów publicznych,
- Dobra znajomość obsługi komputera,
- Co najmniej 3-letnia praktyka w księgowości w przypadku wykształcenia wyższego lub 6-letnia w przypadku wykształcenia średniego,
- Samodzielność, zaangażowanie w pracę.

Wymagane dokumenty:

- List motywacyjny, c.v. ze zdjęciem,
- Dokumenty potwierdzające posiadanie wykształcenia i kwalifikacje,
- Świadectwa pracy,
- Oświadczenie o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na ww. stanowisku.

Oferty należy składać w siedzibie Zarządu Cmentarza Komunalnego w Rumli, ul. Górnica 29, w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 671 06 58.

333878A

...biorstwa ...nęli PKP



Po co ten strajk?

Mikołaj Seger, prezes Szybkiej Kolei Miejskiej jest uważany za ojca sukcesu tego zakładu. SKM-ka zaczęła się tworzyć w 1999 roku. Z Polskich Kolei Państwowych wylądowały na niego spółki - Inter City, Przewozy Regionalne, Cargo... Każda miała od tej pory osobną politykę i własnego szefa, ale jeden zarząd główny. Mikołaj Seger doprowadził do tego, że SKM-ka zaczęła przynosić zyski. Pod jego rządami zaczął się rozkład - dodano dodatkowe połączenia. Z kolei Janusz Bentka, dotychczasowy prezes Przewozów Regionalnych, również osiągnął sukces - zmniejszył straty, jakie co roku ponosiła ta spółka, jednak jego przyjęcie do SKM-ki wiązało się z jednoznacznie z połączeniem obu zakładów - SKM-ki i Przewozów Regionalnych na promotoru. To, zdaniam zwyczajowców miało być bardzo niebezpieczne skutki dla SKM-ki. Mogłoby doprowadzić nawet do ograniczenia połączeń. Zdaniem zwyczajowców, Mikołaj Seger to szef, któremu można ufać i który daje gwarancję dobrego zarządzania firmą.



W niedzielę, 6 lutego, o godz. 12.05 gościem audycji Mariana Zacharewicza będzie



Jacek Bunsch
dyrektor Teatru Miejskiego w Gdyni

ESKA NORD
96,4 1106,7 FM

A to ciekawe. Skocznie narciarskie w Trójmieście Fortuna tu nie skakała

Nie ma wątpliwości. To kolejne zwycięstwa Adama Małysza sprawiły, że na zaśnieżonych pagórkach Trójmiasta pojawiły się małe skocznie narciarskie. Usypywane ze śniegu, ubijane nartami i oznaczone gałązkami choinek nie dają młodym narciarzom szans na rozwijanie talentów. Mało kto jednak wie, że w przeszłości nad morzem było kilka skoczni z prawdziwego zdarzenia.

Niektórym mieszkańcom Sopotu do dziś w pamięci pozostała skocznia zbudowana na Łysej Górze.

- Nigdy nie zapomnę czasów, gdy jako mały, niespełna 11-letni chłopak, oglądałem skaczących tam kolegów - mówi Roman Mirowski. - Chociaż skocznia była niewielka, to zawsze marzyło nam się, że przyjdzie do Sopotu Wojciech Fortuna. Tak się oczywiście nie stało. Może dlatego, że rekordy skoczni wynosiły ok. 30 metrów.

Pozostaliści po skoczni istnieją jeszcze w sopockim lesie. Jednak nikt, kto nie wiedział o jej istnieniu, ich nie znajduje.

- Skocznia nie istnieje już od lat 70-tych. Pozostały z niej jedynie kawałki drewna - mówi Wojciech Fulek, w-ce prezydent Sopotu. - Nigdy też nie zostanie odbudowana, bo tak naprawdę nie ma racji bytu.

Poza tym las jest częścią Trójmiejskiego Parku Krajozawczego i podejrzewam, że chociażby z tego powodu nie udało się zbudować podobnego obiektu. Nie wspominam już o tym, że taka inwestycja wymaga znacznych nakładów finansowych.

Dużo bardziej prawdopodobne jest powstanie skoczni narciarskiej w Gdańsku! Mogłaby ona stać na Długim Targu. Obiekt nie byłby imponujący w porównaniu do



Archiwalne zdjęcie skoczni w Sopocie. Dzisiaj pozostało z niej tylko kilka ukrytych w ziemi desek.

Fot. Aleksandra Rzewuska

skoczni znanych z Pucharu Świata. Gdańska skocznia miałaby mierzyć około 25 metrów. Zawodnicy mogliby osiągać na niej odległości w granicach 15 metrów. Choć pomysł wygląda na pierwszy rzut oka nierealny, to jest szansa na jego realizację. Wszystko w ramach Narodowego Programu Rozwoju Skoków Narciarskich pod hasłem „Szukamy następców mistrza”, dzięki któremu młodzi adepci skoków będą się mogli pokazać publiczności w całej Polsce. Prawdopodobny termin pierwszych zawodów na Długim Targu to 2006 rok. Skocznia nie byłaby skomplikowaną konstrukcją - można ją zbudować np. z rusztowań.

Konkurs ma być wpisany w cykl, któremu patronuje firma Lotos.

Aleksandra Rzewuska



Skoki narciarskie są wśród mieszkańców Trójmiasta bardzo popularne. Widać to na zdjęciu...

Fot. archiwum



Technika skoków różniła się od popularnego dzisiaj stylu V...

Fot. archiwum

Na sanki

Dolina Płatki, znajdująca się w pobliżu dawnej skoczni w Sopocie nazywana dawniej Cegielnianym Wzgórzem, zyskała w początkach naszego wieku szczególną popularność, jako zaplecze rekreacyjne młodego miasta. W 1908 r. uruchomiono w niej pierwszy tor saneczkowy z wierzchołka Orlego Wzgórza, wiodący rok później pomiędzy sceną a widowiskowo nową powstałą Operą Leśną. Do dziś widoczne są ślady tego toru. Drugi tor saneczkowy (odbudowany w 1991 r.), poprowadzony z południowego wierzchołka Wzgórza Trzech Gracji, otwarto uroczysto w 1912 r. Odbijały się tam konkursy i zawody saneczkowe. Obecnie tor saneczkowy nie nadaje się do użytku.

Marcin Żebrowski

Na narty

Zbigniew Okuniewski

z Towarzystwa Przyjaciół Sopotu - Sopotka skocznia narciarska powstała najprawdopodobniej już w 1906 roku równoległe z pojawieniem się toru saneczkowego. Zimą odbywały się tam zawody sportowe dla mieszkańców miasta organizowane przez licznie istniejące wówczas w Sopocie kluby sportowe. Były to popularne i lubiane przez mieszkańców kurortu, zimowe zabawy.



Gdańskie trunki. Kiedyś piwo łało się u nas strumieniami

Kufli nie policzy nikt

W połowie XVI wieku gdańskie piwo było o kilka klas lepsze niż piwo niemieckie. Złośliwi, ówczesni specjaliści do public relations rozpuszczali pogłoski, że tym lepsze jest nasze piwo, im gorszej wody do jego produkcji się użyje. Najsmaczniejsze miało być, gdy warzono je na bazie wody z... Raduni. Mimo tych zabiegów, ranga gdańskiego piwa była ugruntowana, a trunki o mocnym, brunatnym zabarwieniu zwały z nóg szybciej niż niejedno wino. W tym czasie istniało w mieście ponad 400 browarów!

Żuraw piwny

Jerzy Samp w „Bedekerze gdańskim” przypomina, że w owych latach roczna produkcja piwa w Gdańsku dochodziła do około ćwierci miliona beczek.

Znaczną część piwa eksportowano do innych krajów Europy. Do załadunku trunku na statki służył przede wszystkim słynny gdański Żuraw.

Wraz z upływem czasu, gdańszczanie pili coraz

Ignacy Kraszewski, nie zdążył już zasmakować słynnego niedługo „jopejskiego”.

Do łask piwo wraca ponownie w XIX wieku. Na początku wieku XIX istniało w Gdańsku 14 browarów. Do 1939 roku większość z nich upadła, lub została przejęta przez dwa największe browary w mieście, najbardziej znany Danziger Aktien-Brauerei z Wrzeszcza i browar Richarda Fischera z Nowego Portu.

Browar trochę mniej znany

Piwo z Fischersche Brauerei z Neufahrwasser (to niemiecka nazwa dzielnicy) cieszyło się renomą nie tylko w Gdańsku, ale i w większości krajów europejskich. Browar założono prawdopodobnie w roku 1804. Warzono w nim także znane piwo Jopen, które eksportowano m.in. do Anglii. Tam stawało się piwo pana Fischera składnikiem piwa Porter. Oprócz piwa produkował Fischer także bardzo cenione przez

całą Rybołowców. Niezjączy już Marian Podgórski, znawca dziejów portowej dzielnicy podaje w swej książce „Dzieje ośrodka portowego w Gdańsku przy dawnym ujściu Wisły”, że pod koniec XIX wieku, gdy wytyczono ową ulicę, „zamieszkiwały ją 93 rodziny w 11 budynkach wyłącznie mieszkalnych oraz w 3 budynkach mieszkalnych z funkcjami handlowymi”.

Pozostali po zakładzie powinniśmy szukać przy ul. Starowiśniej. Tam na obszarze zajmowanym obecnie przez prywatną fundację zachowały się resztki piwnic, w których leżakowało piwo. Ostatniego lata do dewastacji browaru, znacznie przyczynili się złodzieje złomu. Doprowadzili m.in. do zawalenia części ocaltajnych piwnic.

Pianka na dziś

W Gdańsku nie produkuje się już piwa. Niewykluczone, że na miejscu dawnego gdańskiego browaru powstanie osiedle lub centrum handlowo-biurowe. Pamięć o starych i zapomnianych browarach, takich jak np. Fritz Jansen & Sohn, Heinrich Glaubitz Brauerei czy Brauerei Kreissig & Eisenhardt pielęgnują hobbysty i miłośnicy



Browar Fischera w Nowym Porcie w okresie świetności. Dziś prawie nie ma po nim śladu.
Repr. Był sobie Gdańsk/chor. Piotr Popkewicz

Korki do butelek z trzech gdańskich browarów

Dot. history prywatne



mniej piwa, a więcej wódki. Za czasów napoleońskich piwo stało się wręcz napojem biedoty. Goszczący w naszym mieście Józef

znawców likierów. Na początku wieku XX browar zatrudniał 36 robotników.

Główny właściciel browaru żył w latach 1818-1888. Był człowiekiem bardzo bogatym, a jednocześnie filantropem. To dzięki jego staraniom wybrukowano ulice w dzielnicy i zaczęto zaopatrywać jej mieszkańców w wodę źródłaną. Na cześć Fischera - radnego miasta Gdańska i opiekuna biednych - nazwano ulicę Fischerstrasse, która dziś nazywa się błędnie uli-

starego Gdańska. Butelki, kapsle, podstawki i etykiety od piwa z dawnych gdańskich browarów są dziś cennymi przedmiotami kolekcjoner-skimi.

Marcin
Tymiński



Piwo z Wrzeszcza

Gatunki piwa produkowane w Danziger Aktien-Brauerei:

Artus-Gold
Artus-Bräu
Artus-Pils
Edelpils
Caramel
Jopenquell
Jopenbräu
Münchener
Putziger
Urbock
Weißbier
Apfelmioniade
Zitronenlimoniade-gelb
Zitronenlimoniade-weiß
Orangia
Himbeerlimoniade
Waldmeisterlimoniade
Brauselimoniade
Hella
Selter
Tafelwasser



Nowy Port - twarze browaru

1. Risch, Fischer, Brauerei
2. Danziger Malz und Exportbierbrauerei, Rich. Fischer Inh. Georg Fischer
3. Brauerei Riech, Fischer, Inh. Cg. Fischer Wwe
4. Export und Lagerbierbrauerei Rich. Fischer KG (z tego okresu pochodzi nasza butelka)
5. Bierbrauerei Richard Fischer KG

R E K L A M A

**Nowość
NOKIA
2600**
już od 99 zł
(130,78 zł z VAT)

karnawałowy mix korzyści

- telefony Nokia na kartę od 1 zł (1,22 zł z VAT)
- tanie połączenia - 32 gr za minutę rozmowy (39 gr z VAT) do wybranych osób
- 1-sekundowe naliczanie

Gdańsk-Wrzeszcz
C. H. Manhattan, II piętro
tel. 767-71-00

Gdańsk-Wrzeszcz
ul. Szymanowskiego 2
tel. 521-88-88

Gdańsk-Przymorze
ul. Bora-Komorowskiego 37A
tel. 558-13-31

Gdynia
Hala Targowa paw. 348
Tel. 661-21-13

Gdynia
DH „Batory” ul. 10 Lutego 11
tel. 661-81-21

Gdynia Chylonia
D.T. „Chylonia” ul. Gwarska 21
tel. 623-16-41

COLTEX DAKAR

Plus GSM

Barmana noc powszednia

Proste sprawy międzyludzkie

Powiedzieć, że po ciemku wszystkie drinki i piwa są takie same, to dla prawdziwego barmana obraza. Profesjonalista, do tego w legendarnym klubie, zna na bar cień nie tylko osoby w białej koszuli i czarnej kamizelce. Dobry barman to, używając ogólnika, także książę powiernik i psycholog w jednym.

Miejsce akcji

Sopotki Spatif to dla jednych drugi dom, dla drugich niedostępne miejsce, znane tylko z mniej lub bardziej niesamowitych opowieści o tym, jak bawią się goście klubu. Miejsce, w którym tak naprawdę noc miesza się z dnem.

Otwieramy między 15 a 16, zamykamy nie raczej mały przerwy, co około 8.30 - mówią ostrożnie Arek Hronowski, najemca Spatifu.

Ostrożność w szacunkach wynika z tego, że nie zawsze wiadomo, czy ostatni goście przypadkiem nie wrócą po porannej kąpieli w morzu.

Gdy po kolejnej przerwie Spatif znów otworzy podwoje, za barem będzie już stał Wojtek Astachow, lub Andrzej Komorowski.

Kiedy stop

Zaczyna się kolejna noc, w której trzeba wiedzieć, które klientowi dyskretnie powiedzieć, że lepiej nie pić „kolepego”, bo ten może już być tym ostatnim. Kolejna noc, gdy ktoś mniej lub bardziej znany, potraktuje pana Wojtkę lub pana Andrzeja jako powiernika zawodowych i osobistych dołków.

Barman nie może być jednak ani uzdrowicielem, ani radcą - mówi pan Wojtek. - Nie może się angażować. Może jedynie dyskretnie wysłuchać, czasem poradzi coś na podstawie własnych doświadczeń, a gościowi będzie łatwiej.

O ile barman może spowodować, że topiącym smutkiem przy barze będzie różnej nocy stworzenie nastroju do zabawy to już jego obowiązek.

Powiedzenie, że jak w każdym zawodzie „trzeba mieć coś” to trochę za mało. Wszak klientela bywa specyficzna, a osoby z pierwszych stron gazet i ludzie niestandardowi, czasem ekscentrycy, czasem...

Dobry barman, zdaniem naszych rozmówców, musi umieć walczyć wokół monotonna, jak by nie patrzeć, rytuału napełniania, całą otoczkę. Sprawia, że klient, nawet ten stojący...



Wojtek to powiernik zawodowych i osobistych dołków.

Fot. Robert Kwiecień



Również Andrzej może spowodować, że topiącym smutkiem przy barze będzie różnej nocy przez następne dni.

Fot. Grzegorz Mielczarek

cy w trzecim rzędzie w kolejce do baru, poczuje się wyróżniony, że nie stanie się beziennym bułakiem wlewającym w siebie piwo. Dobry barman sprawi, że przy nim VIP rzuci mniej lub bardziej autentyczny wizerunek VIP-a i przy barze poczuje się wreszcie anonimowo normalnie.

- Można powiedzieć, że się z naszymi gośćmi zaprzyjaźniamy - kwituje pan Wojtek, który przez 15 lat stanął za spatifowskim barem, niejedną znajomość nawiązał.

Bywają więc w tej przyjaźni klubowej chwile miłe, ale i

takie, że aby nie usłyszeć co w chwilę na sopockiej ulicy „część, część”, na plażę gdzie się, aż do Rewy. A i tam słyszy się „część część” właśnie, tyle, że nieco rzadziej.

Co z tą nocą?

Czy przy takiej pracy, gdzie przyjemne łączy się z pożytecznym, zabawę z obowiązkiem, noc ma jeszcze jakieś znaczenie?

- Kwestia przyzwyczajenia, ciemne szyby w samochodzie i ciągle zaciągnięte rolety w domu, żeby słońce nie raziło - śmieje się pan Andrzej.

Marcin Tyński

Wesoła truskawka

150 ml mleka
50 ml soku pomarańczowego
25 ml soku z cytryny
50 ml syropu truskawkowego
Wlać do szklaka, wstrząsnąć, nalać do wysokiej szklanki. Szklankę możemy udekorować plasterkiem cytryny lub małą truskawką

Margarita

50 ml tequili
25 ml syropu z limonki
25 ml soku pomarańczowego
lód

Mocno szekujemy, schłodzone podajemy w kieliszku cocktailowym, którego brzeg elegancko obtoczono solą

Super SobotA

2005

5

lutego

Zapraszamy dzieci do wspólnej zabawy

w godz. 12⁰⁰ - 16⁰⁰:

- zabawy z puzzlami firmy Ravensburger
- pokazy tańca towarzyskiego w wykonaniu dziecięcych par mistrzowskich
- konkursy dla najmłodszych z atrakcyjnymi nagrodami

oferty cenowe dnia

ELEGANT

PLASZCZE I KURTKI

do -50%

BENETTON

WYBRANE ARTYKUŁY

do -70%

SIMPLE

ŻAKIETY, SWETRY, SPÓDNICE

do -70%

SWING STUDIO

KOLEKCJA FIRMY ESTHIS

-50%

TOREBKI BATYCKI, WYBRANE MODELE

-35%

GAPA FASHION

KOLEKCJA JESIEŃ-ZIMA

do -50%

PLASZCZE YELL

do -50%

KURTKI

do -70%

TATUUM

ŻAKIET DAMSKI, KOLOR MIODOWY, SZARY

119,99

KURTKA MĘSKA, KOLOR BRĄZOWY, BORDO, CZARNY

139,99

MORGAN

WYBRANE MODELE

do -50%

MEXX

KOLEKCJA JESIEŃ-ZIMA

do -70%

CUBUS

SUPER CENY NA WIĘKSZOŚĆ ARTYKUŁÓW Z KOLEKCJI 2004 od 10,- do 50,-

KAPPAHL

WSZYSTKIE STANIKI

-25%

BIELIZNA

DZIECIĘCĄ 3 W CENIE 2

CHARME

SPODNIE JEANSY JOOPI

-30%

SWETRY MĘSKIE, ROZPINANE JOOPI

-50%

DIVERSE

KOSZULE DŁUGI RĘKAW

od 39,90

KURTKI DAMSKIE

od 99,90

KURTKI MĘSKIE

od 129,90

Klif

T.C.H. KLIF
81-525 GDYNIA
AL. ZWYCIESTWA 256
TEL. 664 93 45
www.klif.pl

PON. - SOB.
9-21
NIEDZIELA
10-20

Magiczne miejsca

■ Cuda
w kaplicy

W najstarszym kościele parafialnym w Gdańsku, w św. Katarzynie, tuż obok głównej kruchy kościoła, w późnogotyckiej kaplicy zwanej kaplicą sukienki-kryje się sanktuarium Matki Boskiej Bolszowieckiej. Dzieje obrazu przenoszą nas do najdawniejszych kresy wschodniej Rzeczypospolitej początku XVII wieku. Jak pisał kronikarz klasztoru - podczas przeprawy przez Dniestr pisał hetmana wielkiego koronnego Marcina Kazanowskiego wydobyl z ręki płótno zwinięte w rolkę. Po rozwinięciu znalazł ukazany się obecnym piękny wizerunek Matki Bożej z Dzieciątkiem. Wojsko uznało to wydarzenie za cud, zwiastujący rychłe zwycięstwo. Tak się też stało. W podzięce za powodzenie hetman ufundował w Bolszowcach drewniany kościół i klasztor, oddając je w ręce ojców karmelitów. Kłótnie obrazu rozszerza się, a wydarzenia i zawieruchy targły wizerunkiem Madonny. II wojna światowa sprawiła, że cudowny obraz ojcowie karmelici musieli w 1945 r. przewieźć ze Lwowa do Krakowa. Ostatecznie postanowiono na stałe przekazać go do Gdańska. Matka Boska Bolszowiecka znalazła się w kościele św. Katarzyny 21 lipca 1968 r.

- Kult Madonny jest nadal aktualny, podtrzymują go osoby, które młodość swą spędziły w Bolszowcach, a które przybyły i osiedliły się w Gdańsku, jak również gdańszczanie, którzy żyli z łaskami z obrazu płynącymi - mówi karmelita, ojciec Łukasz. Powodów oddania się w opiekę Maryi jest kilka. Po pierwsze wyjątkowość wizerunku, który nie jest podobny do innych takich przedstawień na świecie, po wtóre skuteczność oddziaływania na psychikę człowieka, który w bardzo osobliwych potrzebach przychodzi prosić o łaski. Cudowna moc musi być jednak głęboko przeżyta, kierować nią musi wiara i zawierzenie swoich spraw. Cudowność obrazu została potwierdzona przez jego koronację. Sami promotorzy kultu, karmelici, często potwierdzali nadprzyrodzone zjawisk. Z pewnością w Bolszowcach prowadzona była księga cudów. Nadto zewnętrznym wyrazem czci były zawieszane wota, okolicznościowe pieśni i medaliki, rozmaite pod względem graficznym obrazki, czy wreszcie zanoszone w cichociś serca intencje.

- Niezwykłość obrazu potwierdzać też może dziwne zjawisko - zauważa ojciec Łukasz. - Przechodząc obok kościoła ludzie intuicyjnie zatrzymują się w miejscu kaplicy Panienki z Bolszowic. Trudno wytłumaczyć dlaczego.

Magdalena Gburczyk

Nasza rozmowa

Nie ma piwa!

Z Janem Heweliuszem rozmawia Marcin Tymiński

- Jak ci się mistrzu podoba twoja ulica Korzenna AD 2005?

- Bida z nędzą. Kamienicy mojej nie ma, co gorsza żadnego przemysłu browarniczego tu nie ma! Smutno w mieście, które niegdyś słynęło z produkcji piwa. Kiedyś to było także moje podstawowe zajęcie, a sam król dokładał tylko do nauki wiedząc, że żyję właśnie z produkcji piwa.

- A jak inne gdańskie traktory dziś wyglądają?

- Zmiany moście panie, zmiany. Czy na lepsze - trudno powiedzieć. Widzę tylko, że biota w mieście mniej, co do ostrych świadczy o włodarzach. Higiena znacznie się polepszyła. Nie trzeba chodzić z latarnią i krzyżać "idzie się, idzie się", by uniknąć na głowie zawartości nocnika. Dobrze, że nad miastem wciąż króluje sylwetka kościoła Mariackiego, a i król dalej na miasto z ratusza spogląda. Cieszy mnie, że tyle mostów nam przybyło. Kiedyś były drewniane, a dziś piękne, żelazne, choć słyszałem, że nie wszystkie takie bezpieczne. To pewnie przez to, że zaniedbałicie używania koni, tylko po-

tworami jakimiś stalowymi z niewyobrażalnymi prędkościami się poruszacie.

- Coś cię zszokowało mistrzu we współczesnym Gdańsku?

- Pęd i prędkość życia wręcz oszalałająca jest. Niegdyś podróż naukowa potrafiła trwać i dwa lata, a teraz do samego Towarzystwa Londyńskiego dostać się mogę w dwie godziny!

- A zasmakował mistrz nocnych uciech, jakimi obecnie się oddają gdańszczanie?

- Napotkałem na swej drodze karczmarz parę i tawern, gdzie w nich nawet smacznie, choć ostro. Widać, że ostatnimi czasy znacznej ilości przypraw korzennych używacie. Nocą jednak miasto smutnawie jakieś. Ospali ci dżisiejsi mieszczanie. Spać chodzą ledwo słońce się schowa za horyzontem, a zrywają się pewnie ledwo kur pierwszy zapieje.

- Chodzisz panie Janie w gdańskimi ulicami, do tawern zagladasz. Znajdą cię dzisiaj w mieście, uścisnął ktoś twoją prawicę

głośno wykrzykując „to przecież Jan Heweliusz!”

- Dawnymi czasy popularną byłym postacią... Stałem sobie na skwerku przy Ratuszu Starego Miasta. Widać nie zasłużyłem na dalszy pobyt, choć ostatnio słyszałem, iż w nowej postaci znów stanę sobie na skwerku w tak znajomej mi okolicy.

W rolę Jana Heweliusza wcielił się Piotr Mazurek, prezes Towarzystwa Przyjaciół Gdańska



Zapomniane ulice. Trasa do Nowego Portu

Przecięta Wiślna



Ulica Wiślna, dawna Broschkirschweg - w czasach Wolnego Miasta Gdańska, główna droga z Nowego Portu do centrum miasta. Jeździł nią tramwaj nr 8.

Fot. Robert Kwaśnik

Gdybyśmy w czasach Wolnego Miasta Gdańska wsiadli do tramwaju nr 8, z ulicy Szerokiej, z przystanku z tyłu Żurawia, przez Breitgasse - Szeroką, Holzmarkt - Targ Drzewny, Plac Hanzji i tereny Stoczni Schichaua dojechałbyśmy do ulicy Wiślniej. Niegdyś głównej trasy prowadzącej do Nowego Portu.

Obecnie z ulicy Wiślniej korzystają jedynie pracownicy okolicznych zakładów, leżących tuż nad brzegiem portowego kanału i tiry zmierzające do baz portowych. Nie przejeżdża już

Wiślną „ósemką”. Trasę tramwaju po wojnie wyprostowano i zmierzającą do Nowego Portu „dziesiątką” i „czwórką” jedzie cały czas prosto, ulicą Marynarki Polskiej.

Ulica Wiślna była swego czasu olbrzymim przedsięwzięciem. Własnym sumptem wybudował ją w latach 1803-1805 kupiec filantrop Matthias Broschki. Przez bardzo długi czas nosiła imię swego fundatora - Broschkirschweg. Dziś Wiślną dojeżdżamy tylko do elektrociepłowni na Zielonym Trójkącie. Resztę starej drogi zagarnęły tereny

stoczniove, leżące po drugiej stronie Strzyży.

Zostało z Wiślniej kilkadziesiąt metrów drogi, brukanej jeszcze gdzieniedzie kociami łbami. Zostało trochę przydrożnych drzew, wyznaczających dawny trakt. Parę starych kamienic z czernięjącymi coraz bardziej ceglami. Niegdyś jedna z najbardziej prestiżowych ulic, dziś popada w coraz większe zapomnienie. Warto przespacerować się tym dawnym traktem, jakby oderwanym od rzeczywistości fragmentem przedwojennego Gdańska.

(mart)

CZY WIESZ, ŻE...

■ Polski sen o cesarzu

Napoleon Bonaparte triumfalnie wjeżdża do Gdańska 1 czerwca 1807 roku. Program pierwszego dnia wizyty cesarz ma napięty: na Długim Targu odbiera defiladę wojsk polskich i francuskich. W Ratuszu Głównym je obiad z władzami miasta, podczas którego swojego marszałka F. J. Levebra obdarowuje tytułem księcia Gdańska i spora nagrodą pieniężną. Nakłada na Gdańsk kontrybucję w wysokości 20 milionów franków oraz przyjmuje na audyencji kilku znaczących kupców gdańskich, którzy agituja przeciw kontrybucji. Napoleon najpierw konfiskuje, a potem ponownie sprzedaje miastu część przeludnionych budynków. Za jedyną pół miliona franków. W drugim dniu wizyty cesarz zwiedza miejskie fortyfikacje i nakazuje ich rozbudowę. Szczególnie serdecznie witają Napoleona polscy mieszkańcy Gdańska. Cesarz przynosi im przecież nadzieję na niepodległe państwo. Zanim jednak cesarz mógł się u nas zabawić, od początku marca 1807 roku pokonywał opór ponad trzydziestotysięcznej pruskiej armii broniącej wałów Gdańska. W armii napoleońskiej znajduje się 6500 polskich żołnierzy pod dowództwem gen. Gielguda. W starych kronikach do dziś zachowało się wspomnienie o pułkowniku Parsysie, który ginie na jednym z szarów twierdzy Wisłoujście. Po jego mogile na starym cmentarzu na Ujeścisku nie ma już śladu. Oficjalnie, po zwycięstwie Napoleona, władze miasta zachowują wobec zwycięzcy rezerwy. Nie stawiają bramy triumfalnej, nie strzelają na wivaw. Otwiera się kolejna karta historii naszego miasta. Po raz pierwszy powstaje Wolne Miasto Gdańsk.

(mart)



■ Wygraj weekend w hotelu

Należysz do Klubu Prenumeratora i chcesz wyjechać na weekend? Jeśli jesteś prenumeratorem „Dziennika Bałtyckiego” to weź udział w naszym konkursie. Odpowiedz na cztery pytania i przesyłaj nam odpowiedzi na kartce pocztowej do 8 dnia następnego miesiąca. Co tydzień publikujemy jedno pytanie, a co miesiąc losujemy nagrodę miesięczną - weekend dla dwóch osób w hotelu. Pierwsze pytanie w tym miesiącu: W jaki dzień kończy się karnawał? Na odpowiedź czekamy do 8 marca 2005 r. Biuro Konkursów „Dziennika Bałtyckiego”, Targ Drzewny 9/11, Gdańsk, z dopiskiem „Weekend w hotelu”.

Hotel
NIEDŹWIĄDEK
Wdzydze Kiszewskie 92
tel. (058) 686 13 18
www.niedzwiaдек.gda.pl

7 Dziennik Bałtycki

w wydaniu niedzielnym:

PATROL „DZIENNIKA”

Spokojnie, to tylko próba. Zbyt rygorystyczne zasady i zła organizacja - tak oceniali matury próbne licealiści. W tym tygodniu dyrektorzy ogólnokształcących gimnazjów i liceów. Byli u nas osoby, które nie uzyskały 30 procent punktów na matematyce. Mam nadzieję, że jeszcze nadrobią braki - mówi Barbara Kaczorowska, dyrektor LO nr 7 w Gdańsku. Bardzo źle egzaminy oceniali sami uczniowie. Na dziesięć zapytanych uczniów tylko troje oceniło je pozytywnie.

RODY

Jak Carl Sopot budował. Dom przy ulicy Haffnera (kiedyś Wilhelmstrasse) wciąż stoi. Ten sam, w którym przed laty dorastał Alfred, Reinhold, Edwin, Hedwig oraz Katharina Kupperschmitt. Zmienił się, tak jak zmieniły się losy tej rodziny. Nie ma już pięknego zadbanego ogrodu, nie ma przepięknych alejek. Pozostały wspomnienia, czasem bardzo bolesne. I wystawa w Muzeum Miasta Sopotu.

GOŚĆ NA NIEDZIELĘ

Papież nad winnicą. Najlepsze na świecie wina zawiadczamy zakonnikom - zapewnia Wiktor Zatróznij, znawca win. - Na przykład Dom Perignon - najslawniejszy szampański świat. To jedno z wielu znakomitych win, których historia związana jest z winnicami klasztornymi czy kościelnymi. Uprawa winorośli i produkcja wina nie była jednak związana wyłącznie z potrzebami liturgicznymi Kościoła. W jakimkolwiek zakątku Europy byśmy się nie znaleźli zawsze trafimy na kościelne czy klasztorne korzenie wina.

SPORT

Dokąd zmierzają Floty. Na pływakach mistrzostw Polski 13-latków w Ostrowie Świętokrzyskim Błażej Łoński wywalczył brązowy medal na 100 m stylem klasycznym. Był to pierwszy od siedmiu lat medal, zdobyty przez pływakę WKS Flota, na co dzień trenującego w Gdyni.

Będzie się działo

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. Josepha Conrada Koczałowski 30
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
CZYTELNIKA CZASOPIS
80-806 Gdańsk, ul. Tang Rakowy 5/a
12 301-48-11 Do 14 wew. 242

Hit weekendu

Kolejny koncert w klubie Pokład!
Tym razem zobaczymy i usłyszymy
radosną grupę rockową IRA
z wokalistą Arturem Gadowskim
(na zdjęciu).



str. III

piątek 4 lutego 2005 r.

**Dziennik
Bałtycki**

KONCERT

G D A Ń S K / S O P O T / G D Y N I A

TEATR
Na gałęzi
Gdynia
sobota
str. V



KONCERT
Żółta taksówka
Sopot
piątek
str. IV



KONCERT
F. jak Fenton
Gdynia
sobota
str. III



DZIŚ
211

**BILETY
DLA WAS**

**BILETÓW I PREZENTÓW
DLA CZYTELNIKÓW**

KONCERT
Bluesowy Mietek
Sopot
niedziela
str. VI



TELEWIZJA
Programy
dla dzieci
str. VIII



KINO
Lawendowe
wzgórze
premiera
str. IX



SPOTKANIE
Durczok
o chorobie
Gdańsk
piątek
str. IV



WYSTAWY
Zaangażowany
Gdańsk
str. XIII



TEATR
Szewczyk
Dratewka
Gdańsk
niedziela
str. VI



TEATR
Kronika
zapowiedzianej
śmierci
Gdańsk
premiera
str. XII



SPEKTAKL
12 ławek
Gdynia, sobota
str. V



KONCERT
Acid Drinkers
Gdańsk
niedziela
str. VI



RECITAL
O pragnieniach
kobiet
Gdańsk
sobota
str. V



JUŻ WKRÓTCE
Koncert Turnaua
Gdańsk
str. XIV



KINO
Miłość
na żądanie
premiera
str. IX



NASZE OCENY

- 😊😊😊 Znakomite
- 😊😊 Bardzo dobre
- 😊 Warto zobaczyć
- 😊 Nic ciekawego
- 😊 Szkoda czasu

SPIS TREŚCI

Na domowej kanapie str. II
Zobacz, posłuchaj, poczytaj - nasze recenzje

Hity weekendu str. III
Najważniejsze wydarzenia kulturalne zbliżających się dni

Planuj tydzień str. IV-VI
Wydarzenia weekendowe według dni i godzin

Telewizja str. VIII
Wzloty i upadki programów dla dzieci

Kino str. IX
Premiery filmowe, co oglądamy

Repertuar kin str. X-XI
Seanse i opisy filmów

Teatr str. XII
Sceniczne plany i opisy przedstawień

Wystawy str. XIII
Co warto zobaczyć, wernisaże, stałe ekspozycje

Swego nie znacie str. XIV
Koncert trzech tenorów w Słupsku, zapowiedzi lutowych imprez

Informator str. XV
Ważne telefony i informacje dla prenumeratorów, bilety dla Czytelników

Sport str. XVI
Wydarzenia sportowe w Trójmieście

ZOBACZ

thriller

„Gra” (oryg. The Game)
reż. David Fincher, USA, 1997



Co zagmatwane, będzie rozwiązane

Jeśli obejrzeć i podobał Wam się „Vanilla Sky” Camerona Crowa z całkiem udaną rolą bójczyca wszelkiej natury singlowej, samego Toma Cruisa, poznaście „Grę”, w którą wcielił się pięknie hollywoodzki Adonis, idoli parę trochę starszych - Michael Douglas. To trochę tak, jakby zrobić film o tym samym, tyle że z 10-letnią przerwą. A w ciągu tych dziesięciu lat pojawił się „Matrix”, który sprawił, że pojęcie „świata wirtualnego” stało się tak powszednie, jak niegdyś obślizgłe ciota wylazące z grobów (rodem z „Ciało żywych trupów”). A zatem, jeśli chcecie zobaczyć, jak można było zrobić doskonały L... nowoczesny thriller, bez klimatów

ze zmianą światów - wypozyczcie „Grę” Davida Finchera. Scenariusz filmu napisał m.in. John D. Brancato - autor genialnego i przerażającego trochę „Systemu” (1995) i - średniego moim zdaniem - „Terminatora 3” (2002). Daje to pewien przedsmak, zapowiedź tego, o czym będzie. A będzie o bardzo bogatym i bardzo znużonym żydym milionerze (ot i właśnie Michael Douglas), który ma kilka nierozwiązanych kłopotów ze swojego dzieciństwa. Nie śpi po nocach, zaś swoją jedyną „rodzinę” - brata, widuje raz w roku, a i to niedługo. I ten młody szef (nie szczędzę ostatecznie pochwał Seanowi Pennowi, ale wierzę - należą mu się) - namawia starszego na udział

w dziwnej, acz pasjonującej grze, która życie milionera zamieni w nam w pasmo przygód. Więcej nie powiem, bo w „Grę”, jak w „Systemie”, jak w „Vanilla Sky” - im dalej w film, tym odkrywamy więcej i więcej zaskakująco sobie pytań. A jedno pytanie - filozoficzne, rzekby, na swój sposób - pozostaje tajemnicą do chwili ostatecznej - to i najbardziej lubię w takich filmach - „O co w tym wszystkim, do jasnej... chodź?”. Powiem Wam jeszcze, że na szczęście (bo to też lubię) - Brancato i Fincher odpowiadają na wszystkie pytania, łącznie z tym ostatnim. I filozofie zostawcie sobie moim na inną okazję. Tu mamy jasność... całkiem miłą.



Polecia Maciej Wośko

POSŁUCHAJ

jazz

Tony Bennett
„The Art Of Romance”



Nieuleczalny romantyk

Ostatni z wielkich wokalistów swingowych, Tony Bennett kończy w tym roku 79 lat. Nie traci jednak wigoru, o czym mocno przekonuje jego nowy (sto czwarty w karierze!) album. Piękny i świetnie zachowany baryton oraz przywiązanie do wspólniejalnej tradycji jazzu skierowanego do masowej publiczności sprawiają, że sędziwy artysta nie jest nostalgicznym nudziarzem, ale prawdziwym, intrygującym twórcą. W kręgu kultury anglosaskiej swing jest trwale obecny. W ostatnich latach przeboje sprzed 60 i 50 lat z powodzeniem przypominają m.in. Brytyjczyk Robbie Williams, Kanadyjczyk Michael Bublé czy Irlandczyk z zespołu Westlife. Tamte nagrania są sentymentalną podróżą w czasie, tu mamy do czynienia z oryginałem, wykonawcą nieprzerwanie obecnym na estradzie od ponad połowy wieku. On nie bawi się konwencją, po prostu nią jest - jest żywym stylizowanym wzorcem. Na tej płycie Bennett (z urodzenia Włoch z nowojorskiej dzielnicy Queens) zaprosił kwartet złożony z jazzmanów młodszych od siebie o dwa pokolenia i jednego z najwspanialszych weteranów, saksofonistę Phila Woodsa. Właśnie wielki alista (obok Tony'ego) jest drugim pierwszoplanowym aktorem tego albumu, mimo że występuje tylko w kilku utworach.

Polecia Tomasz Rozwadowski



Połączenie stylowości i mistrzostwa dwóch starszych panów z młodzieńczą energią kompanów tworzy harmonijną, piękną całość. W repertuarze tylko klasika: kilka kompozycji Johny'go Mandela, Johny Mercer, Oscar Hammerstein II czy Harold Arlen. Ciekawostkami są „All For You”, stary utwór francuskiego gitarzysty Django Reinharda z tekstem Benneta i „Don't Like Goodbyes” Arlena do słów wybitnego pisarza Truman Capote. A cała płyta od początku do końca jest o miłości...

Tony Bennett „The Art Of Romance”, Columbia/Sony 2004. Cena CD ok. 60 zł.

POCZYTAJ

powieść

Marina Mayoral
Utajona harmonia



Ukochanki

Kiedy Blanca zobaczyła pierwszy raz Helenę ogarnęła ją zazdrość. Bo Helena miała jasne włosy i zielone oczy, czyli to wszystko, czego Blanca najbardziej pragnęła. Może to za zieleni tych oczu pojechała Helenę całym sercem? Może, ale jeśli nawet to tylko na początek. Dwie piętnastoletnie pannice wkrótce stały się nierozłączne. Blanca - posagowa, silna, nadzwyczajna. I Helena - ełtyczna, perwersyjna, zafascynowana Marią Curie, Sarą Bernhard i Matą Hari. Jedno z jej przeczyszczeń: Kiedy tylko skończy siedemnaście lat, do Paryża. Obetne włosy i poszukam odurzających perfum, najbardziej uwodzących cię całym Paryżu.

Tymczasem są w gimnazjum i należą do tej nielicznej grupy dziewcząt, które nie marzą o długich sukniach i ślubie, tylko o wyższych studiach, aczkolwiek dla żadnej z nich nie było jasne, jaki to ma być kierunek. To Helena ułożyła życie za obie. Blanca, by sprawić przyjemność ukochanej przyjaciółce zgodziła się na wszelkie dziewczęta. Odtąd będą się dzielić wszystkim, co im los przyniesie, od różnych perfum począwszy, przez najczystsze skorki (choć nigdy, tak silnie jak siebie nawzajem nie potrafiły pokochać żadnego). Były nie tylko przyjaciółkami, nie tylko kochankami. Ogromna miłość i ciekawość świata pozwoliła im - mimo

przeciwieństw urody i charakteru - wspólnie poznać smak i radość i cierpienia. Ogrom przeżyć i uczuć, które targły ich dusze przez całe życie sprawiły, że odnalazły harmonię, która nadawała sens wszystkiemu, co je spotkało. Zmysłowa ta książka! Pełna czułości, zachwytu rozgazanego pieszczotami dala, kolorów, smaków, emocji, muzyki. Powieść: Mariny Mayoral to historia o duszy i śmierci, niebie i uciechach cielesnych, wierze, poświęceniu, świętych i grzesznikach, dojrzeniu. Przede wszystkim o prawdziwej przyjaźni. Marina Mayoral: Utajona harmonia. Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa 2004.



Polecia Gabriela Pewińska

Bestsellery

Co się ogląda?

1. „Król Artur”, dramat hist., reż. Antoine Fuqua

2. „Vind”, komedia, reż. Juliusz Machulski

3. „Krucjata Bournea”, sensacja, reż. Paul Greengrass



Dane z wypoczynalni Beverly Hills - Gdańsk, Gdynia za okres 24-30.01.2005

Czego się słucha?

1. „The way up”, Pat Metheny Group, Warner Music Poland

2. „Best smooth jazz... ever”, różni wykonawcy, Pomaton EMI

3. „Pozytywne wi-bracje Box”, różni wykonawcy, Universal Music Group



Dane z 58 salonów Empik za okres 24-30.01.2005

Co się czyta?

1. Dan Brown „Kod Leonarda da Vinci” Albatros/Sonia Draga

2. „Wygrać życie”, Kamil Durczok

3. „Auschwitz. Nazidzi”, Laurence Rees



Dane z 59 salonów Empik za okres 24-30.01.2005

Gdynia. Rock na Pokładzie

Gadowski i spółka

**BILETY
DLA WAS**

Radomska grupa IRA swoje triumfy święciła na początku lat 90. Idealnie wpisała się, (obok takich zespołów jak Hey czy Wilki), w tworzący wtedy się nurt rockowy w Polsce. W niedzielny wieczór będziemy mieli okazję posłuchać zarówno przebojów z tamtego okresu, jak i nowszych kompozycji formacji. Zadebiutowali w 1988 roku zadebiutowaną „IRA”. Ich największe sukcesy przypały na pierwszą połowę lat 90. Książki „Mój dom”, „1993” i koncertowy „Live” zapewniły grupie błyskawiczny awans do grona absolutnej czołówki polskich zespołów rockowych. Na swoich koncertach muzyki: Artur Gadowski, Kuba Phucisz, Wojtek Owczarek, Piotr Łukaszewski oraz Piotr Sójka skupiali kilkutysięczną publiczność, która wraz z nimi śpiewała: „Nadzieję”, „Mój dom”, „Bierz mnie” czy „Wiatr”. Kolejny album, „Znamie”, zawierał nieco cięższe brzmienia. Płyta nie powtórzyła sukcesu poprzednich. Potem był krążek „Ogrody”, po nagraniu którego grupa zawiesiła działalność. W ciągu siedmioletniej przerwy frontman zespołu, Artur Gadowski, nagrał dwie solowe płyty. W 2002 roku zespół, po licznych postawach ze strony fanów, w ubiegłym roku IRA zafundowała swoim fanom nie lada niespodziankę - oprócz stu-

dyjnego „Ognia” zespół wydał także trzypłytkową składankę „Live 15-lecie” nagrałą podczas wielkiego urodzinowego koncertu, który odbył się 23 września 2003 roku w radomskim amfiteatrze.

Dla naszych Czytelników mamy 5 podwójnych zaproszeń. Dzwoncie dzisiaj o godz. 12 pod nr tel. 301-27-61.

Anita
Ambros



Artur Gadowski wraz z zespołem IRA zaśpiewa swoje największe przeboje.

Foto: KAPIT

Dyskografia

- „IRA” - 1989 r.
- „Mój dom” - 1991 r.
- „1993” - 1993 r.
- „Live” - 1994 r.
- „Znamie” - 1994 r.
- „Ogrody” - 1995 r.
- „Tu i teraz” - 2002 r.
- „Ogień” - 2004 r.
- „Live 15-lecie” - 2004 r.

Gdzie i kiedy

20.00

Gdynia

niedziela, 6 lutego
klub Pokład (Zielona Taverna)
skwer Kościuszki
tel. 660-34-31
bilety: 25 zł i 20 zł (przed-
sprzedaż)

Gdańsk. Extasy White

Ojciec chrzestny clubbingu

**BILETY
DLA WAS**

Dzisiaj w Centrum Stocznia Gdańska wielkie święto techno i trans - „Extasy White with Westbam”. DJ Westbam nazywany jest ojcem chrzestnym muzyki klubowej. Znany organizator takich wydarzeń jak „Love Parade” czy „Mayday” najpierw zagra w Gdańsku (pojawi się na scenie ok. godz. 23.30), a po występie, (który zakończy się wtedy, kiedy pozwoli na to widownia), pojedzie na After Party do klubu Galaxy w Sopocie. Publiczność może wyruszyć z nim, bo bilet na „Extasy White” upoważnia do wstępu na party.

W stoczni wystąpią także Martin Polansky, Siasia, Gogo, DJ Migano i Nobis.

Bilety można zakupić w klubie Galaxy, Multikinie, CH Manhattan (punkt lotto), Empikach Gdańsk i Gdynia, sklepach Camdentown oraz na miejsku przed imprezą.

Mamy dla Was 5 podwójnych zaproszeń. Dzwoncie do nas o godz. 12 pod nr 301-27-61. (ma)

Gdzie i kiedy

20.00

Gdańsk

piątek, 4 lutego
Centrum Stocznia Gdańska
(byłe Kazamaty)
ul. Doki 1
tel. kontaktowy: 550-17-49
www.galaxy-sopot.pl
bilety: 40 zł

Gdynia. Koncert Adama F.

F. jak Fenton

**BILETY
DLA WAS**



Foto: materiały promocyjne

Adamem F. Pochodzący z Liverpoolu Adam Fenton, występujący jako Adam F. lub KAOS jest reprezentantem lejszego, bardziej tanecznego nurtu drum'n'bass. Możemy być pewni gęstych, połamanych rytmów i przyjemnej, tanecznej atmosfery. Oprócz Brytyjczyka usłyszymy Duke'a 7 MC Maniac, Ros & MC Squabb, Gora, Dia i Kashmir. (tor)

Mamy dla Was 3 dwuosobowe zaproszenia. Dzwoncie do nas o godz. 12 pod nr 301-27-61.

Gdzie i kiedy

20.00

Gdynia

sobota 5 lutego
klub Mandragora
ul. Hryniewieckiego 10/50
bilety 30-40 zł

PO POŁUDNIU

Pamiętaj
o imieninach.
Dzisiaj świętują
Telimena, Błażej,
Oskar

Temperatura
ok. godz. 12:

10°C

Zachmurzenie
duże. Chłodno, war-
to ubrać czapkę
i szalik.



13.40
Rumia

Spotkanie z Baranowskim

Dom Kultury
ul. Pomorska 11
tel. 671-82-93
wstęp wolny

Krzysztof Baranowski - żeglarz, dziennikarz i pisarz w piątek odwiedzi Rumie. Spotka się z mieszkańcami i opowie o swoim pełnym przygodzie życiu. A ma o czym. Świat po raz pierwszy opłynął w latach 1972-73 (jako drugi Polak, po Leonidzie Teł-dze). Po raz drugi odbył samotny rejs w latach 1999-2000. Za-bił "Sokoła pod nogami", był pomysłodawcą i wykonawcą jachtu "Polonez" oraz żaglowców "Pogoria" i "Fryderyk Cho-pin", napisał kilka książek, nakręcił kilka filmów.

(bj)

15.45
Gdańsk

Chrzest oliwski

Dom Zarzący
ul. Stary Rynek
Oliwski 15
wstęp wolny



Fot. Adam Warzawa

W związku z pokątnym przeprowadzeniem się Pawła Huele, pisarza, z Wrzeszcza do Oliwy tamtejsza społeczność uznała za wskazane dokonać "chrztu oliwskiego", aby wiii mógł być przyjęty do grona znacznych mieszkańców tej dzielnicy. Program przewiduje m.in. przeprowadzenie Pawła Huele z zaj-mowanego lokalu przy ul. Obroników Westerplatte 3 do Domu Zarzący, okadzenie, wy-święcenie wodą z Potoku Oliwskiego, wzięcie na spłyki przez korycie śledzą, wkupienie się w łaski oliwian etc. Całością steruje Stowarzyszenie "Stara Oliwa".

(tts)

17.00
Gdańsk

Durczok o chorobie

Empik Megastore
ul. Podwale
Grodzkie
Ratusz Staromieski
ul. Korzenna
33/35
wstęp wolny



Fot. materiały promocyjne

W Polsce choroba nowotworowa jest wciąż tematem tabu, rozmowy o niej bólu ją sprawia, nie należy do łatwych. Ka-mil Durczok - dziennikarz telewizyjny "Jedynki" wiosną 2003 roku publicznie wyjawiał, że walczy z rakiem. Swoje zmagania, w formie rozmowy z Piotrem Mucharskim, opisał w książce zatytułowanej "Wyrzucić życie". O godz. 17 dziennikarz będzie podpisywać swoją książkę w Empiku. Natomiast ok. godz. 18 obaj autorzy tego wydawnictwa pojawią się w Ratuszu Staro-mieskim. Spotkanie promocyjne wzbogacą głosy onkologów oraz żony dziennikarki, Marianny Durczok.

(a.a.)

WIECZOREM

wschód słońca:
7.12
zachód słońca:
16.29

Temperatura
ok. godz. 18:

20°C

Pochmurno. Może
padać przelotny
deszcz.



18.00
Gdynia

Przenieś się w lata 20.

Cafe Strych
pl. Kaszubski 7 B
(wejście od ul. Że-
romskiego)
tel. 620-30-38
wstęp wolny



Fot. materiały promocyjne

Cafe Strych to miejsce dla tych, którzy cenią sobie kame-ralną atmosferę. Chata rybacka, licząca sobie ponad 130 lat, stylizowana jest na lata 20. Znajdują się tu meble pa-mietające przedwojenne czasy; jest kominek, przy którym można ogrzać się w zimowe wieczory. W najbliższy piątek gościom przyszywać na żywo będzie pianista Bogdan. Tego dnia odbędzie się także promocja niebieskich drinków. Wszyscy, którzy chcieliby mieć pewność, że nie zabraknie dla nich miejsca, mogą telefonicznie zarezerwować sobie stół (bezpłatnie).

(a.a.)

18.00
Gdańsk

Poznaj praktykę Zen

Dom Harcerza
ul. Za Murami
2/10
bilety: 8 i 12 zł

Gdański Ośrodek Zen Kwan Um zaprasza na wykład na-uczytela Zen, Andrzeja Piotrowskiego. Piotrowski zawo-duje zajmuje się terapią manualną, masażem i rehabilitacją osób niepełnosprawnych, współpracuje z ośrodkami medy-cyny naturalnej. Z praktyką Zen zetknął się na początku lat 80., gdy jako członek grupy parateatralnej (działającej przy warszawskiej Starej Prochowni) brał udział w odbywają-cych się tam warsztatach Zen. Później trafił do Warszaw-skiego Ośrodka Zen. Przez kilka lat pełnił również funkcję przewodniczącego Koła Nauczycieli Dharmy.

(a.a.)

20.00
Gdynia

Strachy i Radio Bagdad

Klub Muzyczny
Ucho
ul. Św. Piotra 2
tel. 782-29-69
bilety: 15 i 18 zł



Fot. materiały promocyjne

Graabz i Strachy Na Lachy to nowa formacja powołana przez muzyków Pidżamy Porno: Graabza i Kozaka. Pod ko-niec 2003 roku została wydana ich debiutancka płyta za-tytułowana "Strachy Na Lachy". Obok piosenek autorstwa Graabza, na płycie znalazły się kultowe szlagiery z minio-nych epok: piosenka z filmu "Stawiam na Tolka Banana" oraz utwór "Nim wstanie dzień" z pierwszego polskiego westernu "Prawo i pięść". Jako support wystąpi grupa Ra-dio Bagdad.

(a.a.)

JESZCZE PÓŹNIEJ

35
dzień roku
330 dni
do sylwestra

Temperatura
ok. godz. 22:

40°C

Zachmurzenie du-
że. Zapowiada się
w miarę ciepła noc.



20.30
Sopot

Żółta taksówka

Daily Blues
ul. Władysława IV
tel. 551-39-39
bilety: 5 i 10 zł



Fot. materiały promocyjne

Znów interesujący koncert w sopockim klubie grającym róż-norodne odmiany bluesa. Wystąpi założona zaledwie kilka miesięcy temu grupa Yellow Cab. Nazwa jest co prawda no-wa, ale liderzy - gitarzysta i wokalista Wojtek Hamik oraz harmonikarz i wokalista Tomek Kalemba - są znani na pol-skich estradach już od kilku lat. Muzycy są zafascynowani ko-sycznym bluesem z Delty i country-bluesem, blisko są im kla-syczne brzmienia. Wśród wzorców wymieniają Roberta John-sona, Muddy'ego Watersa, Williego Dixona.

(wt)

21.00
Gdańsk

Wicked Bubblez

klub Żak
ul. Grunwaldzka
195/197
tel. 345-15-90
bilety: 5 zł i 3 zł
(studenci)

Beak-beat'owe brzmienia w wykonaniu formacji Wicked Bubblez usłyszymy w piątkowy wieczór w klubie Żak. Di-dżejski kolektyw w składzie: DJ Levi i DJ Simc istnieje od trzech lat. Duet, oprócz oryginalnego stylu grania, charakte-ryzuje niesamowita energia, dzięki której powstaje cudow-ny melanz wszelkich odmian breakbeatu. Tradycyjnie już o komputerowe wizualizacje do muzyki zadba Kinetofon (Wo-DuckCrew). Dla posiadaczy kart klubowych wstęp jest bez-platny.

(a.a.)

21.00
Sopot

DJ Neros i Base Attack

Viva Club
al. Mamuski 2
tel. 551-53-23
bilety: 10 zł i 20 zł



Fot. materiały promocyjne

Na zakończenie kamawetu sopocki klub Viva proponuje piąt-kową imprezę, której gwiazdą będzie DJ Neros i grupa Base Attack. Neros należy do czołowej sceny klubowej. Jest tworcą takich hitów jak: "Nobody Listens To Techno" oraz "Renege-de Master". Jego pasja i styl sprawiają, że impreza w jego wykonaniu na długo pozostawia miłe i niezatarłe wspomnie-nia. Za konsolą stanie nowa twarz polskiej sceny klubowej, DJ Jaro. Studenci za wstęp zapłacą 10 zł, pozostali - 20 zł. Dla naszych Czytelników mamy 5 podwójnych zaproszeń. Dawajcie dzisiaj o godz. 12 po nr tel. 301-27-61.

(a.a.)

**BILETY
DLA WAS**

W DZIEŃ

Temperatura ok. godz. 12: **5°C**
Pochmurno. Ciępo.
Spacer jak najbar-
ziej wskazany.



Pamiętaj o interminach.
Dojazd Świętąją
Adełajdą, Agata,
bydło

12.00
Gdynia

Biblioteka Klubu
Mł
TCH "Kilif"
Sopot
Urząd Miasta
Sopotu
wstęp wolny

Spotkania. Druga odsłona

Pracowity dzień czeka Krzysztof Baranowski. Żeglarz, dziennikarz i reżyser filmowy w jednej osobie zarezerwował sobie sobotnie popołudnie dla mieszkańców Trójmiasta. Pierwsze spotkanie rozpocznie się o godz. 12 w sali gdyńskiej Biblioteki Klubu Marynarki Wojennej. Cztery godziny później Baranowski spotka się z miłośnikami żeglarskiego w gdyńskim "Kilif", o godz. 18 morskich opowieści będą mogli posłuchać sopotanie w sali UM Sopotu. Sobotnie spotkania z żeglarzem są kolejnymi z cyklu Biesiad Literackich, organizowanych przez Agencję Artystyczną R&K Nehrebeczy z Gdyni. (ab)

17.00
Gdańsk

CSW Łaźnia
ul. Jaskółcza 1
tel. 305-40-50
wstęp wolny

Jazzradio dla gospodyń



Fot. materiały promocyjne

W każdą pierwszą sobotę miesiąca Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia zaprasza na spotkania, wykłady i prezentacje poświęcone muzyce eksperymentalnej oraz szeroko pojętej sztuce dźwięku. Gościem spotkania „Muzyka współczesna dla gospodyń domowych” będą Michał Mendiak i Jacek Skolimowski z Jazzradio. Przedstawia oni krótką historię muzyki współczesnej opowiedzianą przez pryzmat instrumentów i maszyn do tworzenia dźwięku. Opowiedzą o twórczości kompozytorów na przestrzeni lat - od Johna Cage'a do The Beatles czy od Olivera Messiaena do Radiohead. (a.a.)

17.30
Gdynia

Klub Muzyczny
Ucho
ul. św. Piotra 2
tel. 782-29-69
bilety: 8 zł (n.),
5 zł (u)



Fot. materiały promocyjne

W próbie czytanej sztuki na „Na gałęzi” Remigiusza Grzezi wystąpi Anna Mucha, którą znamy z serialu „M jak Miłość”. Główną postać zagra Krystyna Bubińska. Remigiusz Grzezi, dziennikarz i dramaturg urodzony w Starogardzie Gdańskim, umie pisać. „Na gałęzi” to mocna i wzruszająca opowieść. Bohaterki - sławna dziennikarka Barbara i mała dziesięcioletnia Anne - dziewczynka z biednej, lecz kochającej się rodziny - spotkały się w szpitalnej sali. Dramat dotyka delikatnych i trudnych tematów - choroby, cierpienia i miłości. (G.A.)

WIECZOREM

wschód słońca:
7.10
zachód słońca:
16.31

Temperatura ok. godz. 18: **4°C**
Zachmurzenie
umiarkowane. Moż-
na ubrać się trochę
lżej.



19.00
Gdańsk

Klub Żak
ul. Grunwaldzka
195/197
tel. 345-15-90
bilety: 25 i 15 zł
(przedsprzedaż),
30 i 20 zł (w dniu
przedstawiania)

Poza granicami



Fot. materiały promocyjne

Klub Żak zaprasza na nowy cykl imprez, zasyntetyzowany „Poza granicami”, którego celem jest przedstawianie twórców wywodzących się z różnych obszarów sztuki performatywnej, a przede wszystkim z różnych obszarów świata. W pierwszej edycji tego cyklu obejrzymy multimedialny spektakl „Kobieta Arabska” w wykonaniu Nory Amin, będący połączeniem tańca, aktorstwa, poezji ruchu i śpiewu. Dla naszych Czytelników mamy 2 podwójne zaproszenia. Dzwoncie dzisiaj o godz. 12 po nr tel. 301-27-61. (a.a.)

**BILETY
DLA WAS**

19.00
Gdynia

Teatr Muzyczny
pl. Grunwaldzki 1
tel. 620-95-21
bilety: 40-70 zł

Hip-hopowe tematy



Fot. Sławomir Pruszek

„12 ławek” to nowy spektakl w reżyserii Jarosława Stańka, twórcy słynnego „Opentaria”. Widowisko mocno porusza 12 najistotniejszych dla pokolenia hip-hopu tematów. Będzie m.in. o dumie, wolności, Polsce, imprezach i prawdzie. Na scenie królować będzie breakdance, capoeira, street jazz i funk. A z głosników polecą przeboje takich gwiazd jak Tede, Sisters i O.S.T.R. Premiera w sobotę. Kolejne spektakle: 6 lutego (Iniekcja), godz. 19 oraz 8-12 lutego, godz. 19.30. Mammy dla Was po 5 podwójnych biletów na 9 i 10 lutego. Dzwoncie dzisiaj o godz. 12 pod nr 301-27-61. (ma)

**BILETY
DLA WAS**

20.00
Gdańsk

Dworek Artura
ul. Dworcowa 9
tel. 306-66-76
bilety: 80 zł.

Japonia charytatywnie

Oruński Dworek Artura zaprasza na bal charytatywny „Kraina Kwitnącej Wiśni”. Całkowity dochód z balu przeznaczony będzie na dofinansowanie tegorocznych wakacji dla dzieci z rodzin dysfunkcyjnych. W programie imprezy znajdą się: znane przeboje lat 70 i 80, w interpretacji japońskich wykonawców, karaoke, wybór cesarza i cesarzowej balu, aukcja dzieł sztuki znanych trójmiejskich artystów, prac dzieł z Dworku Artura oraz gadżetów w japońskim stylu (można przynieść przedmioty na aukcję). Stroje rodem z Japonii mile widziane. (a.a.)

JESZCZE PÓŹNIEJ

36
dzień roku
329
dni do sylwestra

Temperatura ok. godz. 22: **3°C**
Pochmurno.
Noc będzie ciepła,
bezwietrzna.



21.00
Gdynia

Klub Muzyczny
Ucho
ul. św. Piotra 2
tel. 782-29-69
bilety: 5 zł

Indie Night Party

Adam Czajkowski jest znanym trójmiejskim prezenterem radiowym. Przez kilkanaście lat był również jednym w Gdańsku DJ-em grającym alternatywną muzykę gitarową z Anglii i Stanów Zjednoczonych. W sobotni wieczór podczas imprezy pod hasłem „Indie Night Party” Czajkowski również zaprezentuje alternatywną i niezależną muzykę taką jak: indie rock, alternative, elektro, rock and roll oraz przeboje różnych zespołów począwszy od Cure na Blur skończywszy. Dla par wstęp jest bezpłatny. (a.a.)

21.00
Sopot

Viva Club
ul. Mamuski 2
tel. 551-53-23
bilety: 25 i 15 zł

Models FX dla pań



Fot. materiały promocyjne

Dobra wiadomość dla wszystkich pań, sopocka dyskoteka Viva po raz kolejny zaprasza na show w wykonaniu przystojnych, pięknie umięśnionych mężczyzn. W najbliższą sobotę swoje wdzięki zaprezentuje taneczna grupa, Models FX, która zdobyła sławę nie tylko w Polsce, ale i Europie. Jak zapowiadają organizatorzy dla panów znajdą się także atrakcyjne niespodzianki. Panie za wstęp zapłacą 15 zł, panowie - 25 zł. Dla naszych Czytelników mamy 5 podwójnych zaproszeń. Dzwoncie dzisiaj o godz. 12 po nr tel. 301-27-61. (a.a.)

22.00
Gdańsk

kabaret Ewan
ul. Tkacka 27/28
tel. 0-602-329-442
bilety: 15 zł

O pragnieniach kobiet



Fot. materiały promocyjne

Gdański kabaret Ewan ponownie zaprosił na swoją scenę artystkę z Teatru Muzycznego w Gdyni. Tym razem ze recitale wystąpi śpiewająca aktorka, Karolina Trębacz. Zgromadzone publiczności artystka zaprezentuje znane przeboje, które łączy jeden temat: Różne oblicza i pragnienia kobiet”. O tym, czy kobieta to tylko i wyłącznie „słaba płeć”, przekonamy się już w sobotę wieczorem. Po koncercie obejrzymy programy rewiowe w wykonaniu kabaretowych tańce. (a.a.)

W DZIEŃ

Pamiętaj
o imieninach.
Dzisiaj świętują
Dorota, Bohdan,
Tytus

Temperatura
ok. godz. 12: **3°C**
Zachmurzenie duże.
Możliwe są opady
deszczu.



15.00
Pruszcz Gd.

Sala Domu
Kultury
Tczew
Galeria Doma
Kultury
wstęp wolny

Kapitan, gawędziarz

Kykl spotkał z Krzysztofem Baranowskim zakończy się w Pruszu Gdańskim (o godz. 15) i w Tczewie (o godz. 18). Drugi po Leonidzie Telidze Polak, który samotnie opłynął ziemski glob (zresztą dwukrotnie), jest niezrównanym gawędziarzem. Dostojnie pamiętają go czytelnicy jego książek (oprócz wspomnień z rejsów napisał m.in. reportaż „Hobo” o włóczędze po USA) - oraz widzowie programów telewizyjnych z lat 70. Baranowski oprócz osiągnięć podróżniczych i medialnych jest również pomysłodawcą Szkółki pod żaglami i inicjatorem budowy dwóch pięknych żaglowców. (tor)

16.00
Gdańsk

Dom Kultury
„Przymorze”
i pietro
ul. Ślaska 66b
tel. 553-40-21

Wieczorki dla seniorów



Fot. Grzegorz Melchior

Dla wszystkich, którzy są młodzi duchem Klub Seniora na gdańskim Przymorzu organizuje wieczorki taneczne. To okazja, aby nie tylko potać się, ale też zawrzeć nowe znajomości. Muzykę z zespołu grającego na żywo proponują największe przeboje, zarówno te współczesne, jak i te sprzed dwudziestu i trzydziestu lat. Klub istnieje już dziewięć lat. W tym czasie wiele samotnych osób poznało swoją miłość. Zabawa potrwa do godz. 20. (mz)

17.00
Gdańsk

Klub Plama
ul. Pilotów 11
tel. 557-42-47
bilety: 5 zł

Szewczyk Dratewka



Fot. materiały promocyjne

Klub Plama zaprasza wszystkie dzieci w wieku 3-12 lat na spektakl w wykonaniu Teatru Kłapa. Tym razem Kopek i Krinek przy pomocy aktorów (Leon Krycki, Eugeniusz Sienkiewicz) i lalek opowiedzą przygodę Szewczyka Dratewki. Poznamy historię dzielnego szewca, który pomaga innym nie oczekując niczego w zamian. Przedstawienie „O Szewczyku Dratewce” jest interpretacją prozy Joanny Porazińskiej i Marii Kowmackiej z nieoczekiwanym i zaskakującym zakończeniem. (a.a.)

WIECZOREM

wschód słońca:
7.08
zachód słońca:
16.32

Temperatura
ok. godz. 18: **1°C**
Pochmurno. Nie
zapomnij parasola,
bo będzie padał
deszcz.



18.00
Sopot

Sala Koncertowa
PFK
Opera Leśna
ul. Moniuszki 12
bilety: 40 zł

Bluesowo-jazzowy Mietek



Fot. Robert Kwiatkowski

W Sali Koncertowej Polskiej Filharmonii Kameralnej wystąpi Mietek Szczepaniak, który zaprezentuje jazzowe i bluesowe standardy. Wokalista który kilka lat temu wraz z Edytą Górniak wykonał słynną „Dumkę na dwa serca”, już od najmłodszych śpiewał z różnymi zespołami m. in. Funk Factory. Na swoim koncie ma nagrodę im. Arny Jantar w konkursie Debiutów w Opolu, nagrodę Fryderyka w kategorii wokalisty rocku i występ na Eurowizji. Razem ze Szczepaniakiem wystąpią: pianista Joachim Mincek, gitarzysta basowy Steve Logan oraz perkusista Arek Skolicki. (a.a.)

18.00
Gdańsk

Radiostacja
Eklektyczna
ul. Do Studzienki
34a
bilety: 10 zł

Punkrockowi złodzieje

W studenckim klubie wystąpi jeden z najważniejszych zespołów polskiej sceny niezależnej, Złodzieje Rowerów. Zambrowska grupa swoją nazwę zaczerpnęła z tytułu filmu Vittorio de Sici „Ladri di biciclette”. Ich muzyka określana jest jako emohardcore (odmiana hardcore punka). Muzykę tej formacji wielokrotnie brali udział w imprezach organizowanych przez m. in.: Amnesty International, Food Not Bombs, Federację Zielonych. Oprócz „Złodzieży” usłyszymy także gdańskie Die Last (emo punk) oraz grupę Apria z Tczewa (hardcore punk). (a.a.)

18.00
Gdańsk

Klub Zak
ul. Grunwaldzka
195/197
tel. 341-93-98,
bilety: 7 zł

Pod patronatem Bareji

BAREJAda odbywa się od dwóch lat w Jeleniej Górze. Patronem duchowym Ogólnopolskiego Festiwalu Filmów Komediowych i Niezależnych jest Stanisław Bareja, mistrz komedii bezitrosko wytykający absurd polskiej rzeczywistości. Łatwo chyba odgadnąć jakiego rodzaju kino festiwal promuje... W najbliższą niedzielę trójmiejska widownia będzie miała okazję obejrzeć filmy nagrodzone na ubiegłorocznej BAREJAdzie. Zobaczymy: „Azy!”, „Nie pa!”, „Was jest los?” (dzieło gdańszczanina, Pawła Czarskiego) oraz zdobywcę Grand Prix „Krew z nosa”. (ma)

18.00
Gdynia

Kościół NSP/
ul. Armii Krajowej
46
wstęp wolny

Niedziela melomana

Orkiestra Polskiej Filharmonii Kameralnej pod dyrykcją Wojciecha Rajskiego wystąpi w gdańskim kościele pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa. Solistą koncertu będzie saksofonista Wojciech Staroniewicz. W programie „Niedzieli Melomana” znajdą się: „Sonata nr 1” Gioacchino Rossiniego, „Oblivion/Adios Nonino” Astora Piazzolliego, „Cantos de Espana”, „Corboba - Segidilla” Isaac Albéniza oraz „Porgy & Bess” na saksofonie i orkiestrze George'a Gershwina. (a.a.)

JESZCZE PÓŹNIEJ

37
dzien roku
328
dni do sylwestra

Temperatura
ok. godz. 22: **1°C**
Zachmurzenie duże.
Weekend pożyjemy
deszczowo.



19.00
Gdynia

Klub Muzyczny
Ucho
ul. Św. Piotra 2
tel. 782-29-69
bilety: 35 i 40 zł

Zaśpiewa Groniec



Fot. materiały promocyjne

Urzekła wszystkich rolą Anki w najświeższym polskim musicalu „Mietro”. Nagrała trzy płyty, zdobyła tytuł „stajnej i niezależnej” nadany przez jeden z prestiżowych polskich magazynów. Mowa oczywiście o Katarzynie Groniec. Na niedzielny koncert artystki złoży się piosenki z jej nowych płyt zafuturowanej „Emigrantka”. Znajdą się wśród nich tanga Astora Piazzolliego, utwory z repertuaru J. Breila, E. Piaf oraz kompozycje kabaretowe Mariana Hemara i Tadeusza Chyły. (a.a.)

20.00
Gdańsk

klub Yesterday
ul. Piwna 50/51
tel. 301-39-24
wstęp wolny

Więzienna fiesta

Kolejną odsłoną Kabaretu Ekstremalnego, czyli Kiti i Skila w natarciu. Znani prześmiewcy zaprezentują program pod hasłem „Więzienna Fiesty czyli do zatrzymania jeden krok”. Inspirowany on będzie serią głośnych zatrzymań czołowych posłów polityków i biznesmenów. W niedzielny wieczór klub Yesterday zamieni się w kolorową, ekskluzywną celę więzienną dla VIP-ów, gdzie odbędzie m.in. pokaz nowych mundurów dla strażników oraz lista przebojów, czyli aktualna lista najbliższych zatrzymań. (a.a.)

21.00
Gdańsk

AK PG
Kwadratowa
ul. Siedlicka 4
tel. 347-12-10
bilety: 25 zł i 10 zł (student)

Acid Drinkers i Chassis



Fot. materiały promocyjne

Na scenie Kwadratowej tym razem wystąpią weterani polskiego heavy metalu czyli grupa Acid Drinkers. Niedawno grupa została przez czytelników magazynu „Metal Hammer” uznana za zespół roku, a ich ostatnia płyta „Rock Is Not Enough” - za płytę roku. Oprócz dobrego mocnego brzmienia grupa słynie z widowiskowych koncertów i „rock'n'rollowego” stylu bycia. Jako support wystąpi gdańska formacja Chassis. Marry da was 2 podwójne zaproszenia, dwudzień dzisiaj o godz. 12 po nr tel. 301-27-61. (a.a.)

**BILETY
DLA WAS**

SILVER SCREEN

CINEMAS

www.silverscreen.com.pl

rezerwuj@cja

biletów przez Internet

we wszystkich kinach Silver Screen

podgląd wszystkich sal

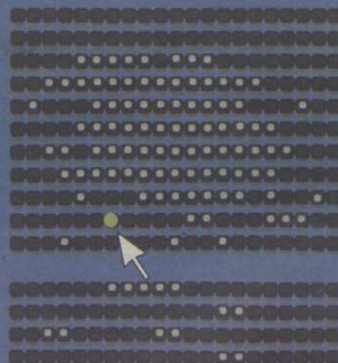
błyskawiczne potwierdzenie rezerwacji

aktywna całodobowo

SILVER SCREEN - żyjemy filmami!

WARSZAWA: Europlex ul. Puławska 17, CH Targówek, ul. Głębocka 15, ŁÓDŹ, Al. Piłsudskiego 5,
GDYNIA, Centrum Gemini, ul. Waszyngtona 21

EKRAN



SERIALE

■ Na dobre i na złe

(TVP 2, niedziela, g. 16)
Zosia żałuje, że nie ma kłopoty ze snem. Do szpitala w Leśnej Górze trafia mały Krzysiek, który cierpi na chorobę krwi. Jego stan jest ciężki. Pawlica i siostra Bożenka za wszelką cenę próbują pomóc chłopcu. U Mariolki pojawia się Krzyżyczka. Milioner chce wiedzieć, dlaczego dziewczyna zerwała kontakt.

■ Samo życie

(Polsat, pon.-śr., g. 19.25)
Leszek podejrzewa, że Laura przyjechała, aby na siłę układać mu życie. Chociaż Laura do tej pory traktowała Olę z obojętnością, przekonuje się teraz, że ta naprawdę cierpi. Irek, załamany po rozmowie z Marysią, potrzebuje z kimś o tym porozmawiać. Jedzie do Tamary, która jest cierpliwym słuchaczem. Jej szczere zainteresowanie działa na Irka kojąco.

■ M jak miłość

(TVP 2, wt.-śr., g. 20.05)
Wanda traci przytomność. Małgosia i Stefan zwołują ją do lekarza. Marta rozpoczyna remont mieszkania. Norbert przypomina jej o obietnicy wspólnego zamieszkania. Trwa dobra passa Kamila na gieldzie. Ojciec Madzi zagląda do mieszkania studentów. Pod nieobecność koleżanki przyjmuje go Kinga. Dziewczyna wspomina o pieniądzach, które podobno dała córce na studia.

■ Na Wspólnej

(TVN, pon.-czw., g. 21.00)
Włodek cieszy się, że ponownie spotkał się z zainteresowaniem klientów. Podczas urodzinowej kolacji dochodzi do spięcia między Grzegorzem i rodzicami Beaty. Kinga i Michał wybierają się na pokaz mody. Kolekcja bardzo przypadła jej do gustu, Michałowi jednak nie podobają prezentowane stroje.

Wzloty i upadki programów dla dzieci

Budzik nas rozbudzi



Duży Pikselek, Ruda i Budzik - dobra zabawa z samego rana.

Fot. materiały promocyjne

Stare porzekadło mówi, że dla dzieci trzeba wszystko przygotowywać jak dla dorosłych, tylko o wiele lepiej. Prawdę tę zdaje się z grubszą rozumieć telewizja publiczna, której udało się wyprodukować kilka programów nie powodujących u dzieci ucieczki przed telewizyjną rozrywką.

Pan kotek rozrabia

Jeśli maluchowi zechce się oglądać program pierwszy już o godzinie 8. rano nasknie się na „Domisie”. Całkiem słuszny wybór moim zdaniem. Bogata scenografia, nowoczesna animacja (kapitałny Pan Czajnik czy Pani Róża) i przede wszystkim aktorzy potrafia grać dla dzieci. Bez zadęcia i sztuczności, którą dzieci wyczuwają na kilometr.

„Ulepianki, piosenki, bajeczki i mnóstwo innych sposobów na nudę” - tak telewizja reklamuje kolejną swoją propozycję dla najmłodszych, czyli „Jedyneczkę”. Program jest nieco bardziej archaiczny niż np. „Domisie”, lecz pluszowej i wyginającej się przyjemnie Jedyneczce-maskotce nie można jednak odmówić swojego wdzięku.

Zdaniem córki jednej z naszych redakcyjnych koleżanek, bezkonkurencyjny jest jednak „Budzik”. Pocięcha stwierdziła, że szalejącej w nim kucur jest najfajniejszy, gdyż była niegrzeczny i układał zabawne wierszyki. Nie ustępuje mu kroku jego kocią koleżanką, czyli Ruda, zabawny jest nawet Pan Tenorek, czyli Jacek Wójcicki. Na „Budzik” często spoglądają też dorośli i to nie z obowiązku rodzicielskiego,

lecz by oglądać TV wspólnie z prychówkiem.

Telenuda dla starszych

Starsi nie zasłużyli już na taką łaskawość telewizji. Trudno wygrać z Internetem i grami komputerowymi. Łączy się w oku kręci, gdy patrzy się na chociażby taki „Teleranek”, którego realizacja jako żywa przypomina dokonania telewizyjne z minionej epoki.

Naprawdę telewizjo, nie wystarczy postawić przed kamerą 13-latkę, który opowie jak to fajnie w ferie pójść na basen, czy zacząć zbierać autografy od znanych osób.

Mimo upływu lat, nie udaje się także zabawa z ewangelizacją. „Ziarno” wciąż razi sztucznością, a czasem wręcz archaizmem i zupełnie nieprzystającym do rzeczywistości przekazywaniem Słowa.

Także 5-10-15 jest także zaledwie cieniem tego, czym program był kiedyś. Może za jego realizację zabrałby się ktoś jeszcze młodszy?

Bajki ze starej szkoły

Po zasięgnięciu języka wśród rodziców i dzieci, musimy wysnuć wniosek, że najmłodszym najbardziej podobają się te dobranocki, w których nikt nikogo nie okłada, nie wrzeszczy przerażeniem, i z człowiekiem nie przemienia się w potwora. Dzieci z otwartymi buziąmi śledzą przygody np. pingwina Pik-Poka, Krecika, czy kota Filemona.

Te bajki wytrzymały próbę czasu i wciąż uczą i bawią dzieci. I nie straszą toporną kreską a'la Pokemony i inne

super-
- czy x-many.

Marcin Tyminiński

Mimo, że bawia nas od ponad 20 lat, jeszcze długo nie wybierą się na emeryturę.
Fot. materiały promocyjne



Hit tygodnia. Jak powstała opowieść o wiecznym chłopcu?

Seans marzeń



Johnny Depp
- wieczny
chłopiec.

Fot. SPI

OSCAROWO

Taylor Hackford do realizacji „Raya” przygotowywał się 15 lat. Pomagali mu w tym producenci Stuart Benjamin oraz sam aktor filmu, Ray Charles. Mamy więc nadzieję, że będzie bez czarowania, rzeźbienia i z sercem. Na plus filmu przemawia także: dobre aktorstwo (bardzo chwalebny Jamie Foxx), świetne zdjęcia (Edman) i uznanie Akademii Filmowej („Raya” zdobył 6 oscarowych nominacji). Film grany w Silver Screen i Krewetce.

Po „Bezdrożach” wędrujemy już od kilku tygodni dzięki pokazom przedpremierowym. Ta obyczajowa historia zdobyła 5 nominacji do Oscara i jest czarnym koniem w filmowym wystęgu po najważniejszą nagrodę roku. Co oczarowało rozwidzonego pisarza i aktora z wyprawą na podróże? Historia przyjaźni między dwoma mężczyznami, którzy wyruszają na podróże po winnicach Santa Ynez. Trochę wzruszeń, humoru, miłości i do tego doskonałe wino. Dla smakoszy.

Film grany w Krewetce, Multikinie, Silver Screen.



Fot. UTP



Fot. CinePlus

(ma)

En film ma dla nas szczególne znaczenie. Autor ścieżki dźwiękowej, mieszkający od kilkunastu lat w USA polski kompozytor Jan A.P. Kaczmarek, za muzykę do „Marzyciela” zdobył nominację do Oscara. Oglądając film wstuchujemy się więc w muzykę, które urzekły Akademię Filmową i zgodnie z ideą filmu poświęćmy się marzeniom. Może wymarzymy złotą statu-

etkę... Film Marca Forstera zdobył łącznie 7 nominacji do Oscara, m.in. dla najlepszego filmu i aktora pierwszego planu. Tym ostatnim szczęściarzem jest Johnny Depp, który zagrał w „Marzycielu” Jamesa Matthew Barriego, szkockiego dramaturga i pisarza. Barrie jest autorem jednej z najsłynniejszych pozycji literatury dziecięcej, „Piotrusia Pana”. Film pokazuje jak doszło do napisania opowieści o wiecznym chłopcu. Poznaliśmy rodzinę, która stanowiła dla pisarza inspirację, dodawała mu energii i wiary a na koniec okazała się miłością jego życia.

Jak donosi dystrybutor, po pokazach prasowych dzienni-

■ Czas: 106 min.
■ Dozw. od lat 12
■ Reż.: Marc Forster
■ Wyst.: Johnny Depp, Kate Winslet, Julie Christie, Dustin Hoffman, Ian Hart

karze opuszczali salę kinową z czerwonymi i zapalonymi oczami. I nie była to wina żadnej alergii... Kto lubi w kinie popłakać i pomyśleć może spokojnie zaplanować sobie w ten weekend seans z „Marzycielem”.

Mamy dla Was nagrody: 3 koszulki oraz bilety: 5 podwójnych do Silver Screen i 2 podwójne do Kinopleksu (pon.-czw.). Dzwoncie do nas o godz. 11 pod nr 301-27-61.



PROSTO Z BOLLYWOOD

Trzy godziny w Bollywood

„Czasem słońce, czasem deszcz” to produkcja rodem z Bollywood, indyjskiej fabryki snów. Film zrealizowany przy współpracy z Wielką Brytanią stanowi wyzwanie dla europejskiego widza. Kłiwym melodramat nakręcony w formie musicalu trwa blisko... 3 i pół godziny! O czym jest film? O miłości - jak większość indyjskich produkcji. Dziedzic wielkiej fortuny zakochuje się w dziewczynie z niższych sfer. Tymczasem przybrany ojciec zaplanował mu już ożenek z kim innym. Dochodzi do pokoleniowej wojny...

Film w Gdańsku pokazywany będzie tylko w Kinopleksie. Kino zaplanowało w środku seansu krótką przerwę (uff...!). Bilety kosztują 22 (n.) i 20 zł (u.). Pierwszych 80 osób które zakupią bilety na „Czasem słońce...”, otrzyma prezent - kosmetyki.

Mamy dla Was 2 podwójne zaproszenia do Kinopleksu (pon.-czw.), dzwonić do nas o godz. 12 pod nr 301-27-61.

(ma)



Fot. Black Circle Plus



W świecie Puchatka

„Kubuś i Hefalumpy” docierają najpierw do Polski! U nas odbędzie się światowa premiera filmu. Jako pierwsi dowiemy się kim są Hefalumpy i czy rzeczywiście są tak straszne jak twierdzą mieszkańcy Stuwiekowego Lasu. Dla maluchów mamy mnóstwo nagród: książki i grę zręcznościową, wszystkie o świecie Kubusia Puchatka, oraz 2 podwójne bilety do Kinopleksu (pon.-czw.). Dzwoncie do nas o godz. 12 pod nr 301-27-61. Film grany w Kinopleksie, Multikinie, Neptunie, Bałtyku i Silver Screen.



Fot. Forum Film



Życie z rozbitkiem

Reżyserem „Lawendowego wzgórza” jest Charles Dance, znany aktor brytyjski („Gosford Park”). Może dlatego udało mu się zgromadzić na planie znakomite koleżanki po fachu: Judi Dench, Maggie Smith i Natasha McElhone. Film rozgrywa się w roku 1936. Spokojny żywot mieszkańców komwalijskiej wioski zakłóca pojawienie się rozbitka na plaży...

Mamy dla Was 2 podwójne zaproszenia na film do Bałtyku (niejedn. godz. 18.45), oraz 5 koszułek od dystrybutora, Best Film. Na wasze telefony czekamy o godz. 12 pod nr 301-27-61. Film grany w Kameralnym i Bałtyku.



Fot. Best Film

O miłości i odwadze

W ramach rozgrywki przez Walentynkami polecamy francuską komedię romantyczną „Miłość na ządanie”. Nakręcona w bajkowym stylu „Amelii” opowiada historię dwójki przyjaciół, którzy od dzieciństwa prowadzą między sobą niezwykłą grę. Polega ona na kolejnych, zuchwałych sprawdzianach odwagi. A wszystko po to, aby młodzi po latach mogli się przekonać, że nie mogą bez siebie żyć...

Mamy dla Was 3 podwójne zaproszenia do Multikina (pon.-czw.) oraz specjalne nagrody od dystrybutora, Monolith Plus: 3 płyty DVD z przebojowymi filmami. Dzwoncie do nas dzisiaj o godz. 12 pod nr 301-27-61.

Film grany w Krewetce i Multikinie.



Fot. Monolith Plus

(ma)

KINOPLEX

Alfa Centrum, Gdańsk
ul. Kołobrzewska 41 c, II p., tel. 767-99-99, www.kinoplex.pl

Tytuł	Godzina	Czas trwania
Zatańcz ze mną	19.30, 21.30 pt.-niedz.	105 min
Czasem słońce czasem deszcz	19 pt.-niedz.	210 min
Kubuś i Hefalumpy	10.30, 12, 13.30, 15, 16.30, 18 pt.-niedz.	68 min
Marzyciel	12.15, 16, 18.15, 20.30, 22.30 pt.-sob.	105 min
	12.15, 16, 18.15, 20.30 niedz.	
Esperes polamy	10.15 pt.-niedz.	100 min
Iniemamocni	12 pt.-niedz.	105 min
Blade: Mroczna Trójka	19, 21.15, 23.15 pt.-sob., 19, 21.15 niedz.	104 min
Blżej	11, 13, 15, 17, 19, 21, 23 pt.-sob.	105 min
	11, 13, 15, 17, 19, 21 niedz.	
Dziwka	20.15, 22.15 pt.-sob., 20.15 niedz.	90 min
Skarb narodów	9.30, 12, 14.45, 17.30, 20.15, 22.45 pt.	131 min
	12, 14.45, 17.30, 20.15, 22.45 sob.	
	12, 14.45, 17.30, 20.15 niedz.	
W stronę morza	10, 15 pt., 15 sob.-niedz.	125 min
RH+	14.15 pt.-niedz.	88 min
Kłątwa	20.15, 22.15 pt.-sob., 20.15 niedz.	90 min
Lemony Snicket - Seria niefortunnnych zdarzeń	11, 13, 15, 17 pt.-niedz.	105 min
Ocean's Twelve	16.30 pt., 10.45, 16.30 sob.-niedz.	125 min
- Dogrywka		
Upiór w operze	12.15, 17.30 pt.-niedz.	143 min
Kontrolerzy	10, 14.15, 16.15, 18.15 pt.	105 min
	14.15, 16.15, 18.15 sob.-niedz.	
Aleksander	10, 13.15 pt., 13.15 sob.-niedz.	176 min

- tanie wtorki i czwartki - 13 zł, poniedziałek, środa, piątek do godz. 17 - 14 zł
- piątek po godz. 17, sobota, niedziela i święta - 17 zł
- seniorzy i dzieci - cały tydzień - 13 zł
- studenci od poniedziałku do godz. 17 w piątek - 13 zł
- poranki i sobota, niedziela - filmy b.o. do godz. 13 - 12 zł
- bilety grupowe - dla szkół - 11 zł, dla grup zorganizowanych - 13 zł

CINEMA CITY KREWETKA

Cinema City Krewetka, Gdańsk
ul. Karmelicka 1, tel. 769-30-00, www.cinema-city.pl

Tytuł	Godzina	Czas trwania
Za wszelką cenę	20 pt., 18.45 sob., 17.15 niedz.	131 min
Ray	15, 18, 21 pt.-niedz.	152 min
Marzyciel	13, 15.30, 17.45, 20, 22.15 pt.-niedz.	106 min
Miłość na zamówienie	13.15, 17.30, 22.30 pt.-niedz.	93 min
Bezdroża	11.30, 16.15, 19, 21.30 pt.-niedz.	123 min
Kubuś i Hefalumpy	10, 11.30, 13.15, 14.45, 16.30, 18.15 pt.-niedz.	68 min
Blade: Mroczna Trójka	12.45, 15 pt., 12.45, 15, 20.15 sob.-niedz.	113 min
Blżej	14, 19.45, 21.45 pt.-niedz.	104 min
Skarb narodów	12, 14.30, 17, 19.30, 22 pt.-sob.	131 min
	10.30, 13, 15.30, 18, 20.30 niedz.	
Kłątwa	11.15, 15.15, 19.30, 21.30 pt.-niedz.	96 min
Lemony Snicket - Seria niefortunnnych zdarzeń	10, 12.15, 14.30, 16.45 pt.-niedz.	108 min
Ocean's Twelve	18.45, 21.15 pt., niedz., 21.15 sob.	120 min
- Dogrywka		
Melinda i Melinda	12.45, 17.15 pt.-sob., 12.45 niedz.	101 min
Esperes polamy	10.45 pt.-niedz.	100 min
Iniemamocni	10.15 pt.-niedz.	105 min
Garfield	11 pt.-sob.	80 min

- normalne
- (pon.-czw. i pt. do godz. 17) - 15 zł
- (pt. od godz. 17 i sob.-niedz.) - 18 zł
- ulgowe
- dzieci do lat 12 - 13 zł
- studenci - 13 zł (pon.-czw. i pt. do godz. 17)
- 15 zł (pt. od godz. 17 i sob.-niedz.)
- seniorzy powyżej 60 lat i osoby niepełnosprawne cały tydzień - 13 zł
- bilety grupowe (grupy powyżej 15 osób) (na filmy Warner Bros. i Forum Film i UIP inne ceny) - 11 zł, pon.-czw. i pt. do godz. 17

SPRAWDŹ, NA JAKI FILM SIĘ WYBIERASZ

kostiumowy
USA/Wlk. Bryt.

Aleksander

- Czas: 165 min.
- Dozw. od lat 15
- Reż.: Oliver Stone
- Wyst.: Colin Farrell, Anthony Hopkins, Angelina Jolie, Val Kilmer

Grany w Multikinie, Kinopleksie, Silver Screen



Fot. Moonlight/SPT

Widowisko opisujące życie jednego z największych przywódców w historii - Aleksandra Wielkiego. Film skupia się nie tylko na jego podbojach, ale i życiu prywatnym.

animowany
USA

Iniemamocni

- Czas: 105 min.
- Reż. bez ograniczeń
- Reż.: Brad Bird
- Głosy: Piotr Fronczewski, Dorota Segda

Grany w Multikinie, Kinopleksie, Krewetce, Silver Screen



Fot. Forum Film

Bob Parr - dawny przemytnik - staje się bohaterem. Jego supermocarstwa pomagają mu walczyć z przestępcami. Po 15 latach od czasu poprzedniej części powraca do zawodu...

horror
USA

Blade: Mroczna Trójka

- Czas: 113 min.
- Dozw. od lat 15
- Reż.: David S. Goyer
- Wyst.: Wesley Snipes, Kris Kristofferson, Ryan Reynolds, Jessica Biel

Grany w Multikinie, Kinopleksie, Krewetce, Neptunie, Bałtyku



Fot. Warner Bros.

Przywódcy wampirów wkrzeszają Draculę, istotę, która dała początek ich rasie. Do walki z nim staje Blade, największy wróg krwiopijczych stworów.

obyczajowy
Węgry

Kontrolerzy

- Czas: 105 min.
- Dozw. od lat 15
- Reż.: Nimród Antal
- Wyst.: Sándor Csányi, Zoltán Mucsi, Lajos Kovács, György Cserhámi

Grany w Kinopleksie



Fot. Kinoplex

Opowieść o młodym człowieku Bulcsu, który uciekając od swojego dotychczasowego życia podejmuje pracę jako kontroler w metrze.

dramat
USA

Blżej

- Czas: 105 min.
- Dozw. od lat 15
- Reż.: Mike Nichols
- Wyst.: Natalie Portman, Julia Roberts, Jude Law, Clive Owen

Grany w Multikinie, Kinopleksie, Krewetce, Silver Screen



Fot. UIP

Czwórka bohaterów to ludzie nie umiejący się spełnić w miłości, którzy szukają zapomnienia w powierzchownych związkach.

familijny
USA

Lemony Snicket

- Czas: 108
- dozw. od lat 12
- Reż.: Brad Silberling
- wyst.: Jim Carrey, Mary Stree, Jude Law

Grany w Multikinie, Kinopleksie, Krewetce, Silver Screen



Fot. United International Pictures

Historia osieroconych dzieci, które znajdują w sobie zastępcę. Na ich drodze czeka tylko jedno: czyjaś miłość, która chce polubić ich na odziedziczonych przez ich rodziców wadach.

animowany
USA

Ekspres polarny

- Czas: 100 min.
- bez ograniczeń
- Reż.: Robert Zemeckis
- Wyst.: Tom Hanks, Nona M. Gaye, Chantel Valdivieso

Grany w Multikinie, Kinopleksie, Krewetce, Silver Screen



Fot. Warner Bros.

Wigwili bohater zostaje wyrwany z koczka przez oguszający huk. Pod jego oknem zatrzymuje się niezwykły pociąg. Chłopiec zostaje zabrany w magiczną podróż.

kom./dram.
USA

Melinda i Melinda

- Czas: 116 min.
- Dozw. od lat 15
- Reż.: Woody Allen
- Wyst.: Lauren Adler, Will Ferrell, Alex Harder

Grany w Multikinie, Krewetce, Silver Screen



Fot. Cineplex

Tytułowa Melinda to młoda kobieta o skłonnościach do skrajnie pesymistycznego myślenia, którą losy przemieniają w dwóch wersjach - komediowej i tragicznej.

komedia
USA

Garfield

- Czas: 80 min.
- Dozw. od lat 12
- Reż.: Peter Hewitt
- Wyst.: Marek Kondrat (głos Garfielda w polskiej wersji językowej)

Grany w Krewetce



Fot. Cineplex

Właściciel Garfielda, Jon, przyprowadza do domu psia o imieniu Odie. Kot uświadamia sobie, że jego świat leży w gruzach i postanawia pozbyć się konkurenta.

komedia krym.
USA

Ocean's Twelve

- Dozw. od lat 15
- Czas: 120 min
- Reż.: Steven Soderbergh
- Wyst.: George Clooney, Brad Pitt, Julia Roberts

Grany w Multikinie, Kinopleksie, Krewetce, Silver Screen, Neptunie, Północy



Fot. Warner Bros.

Danny Ocean z ekipą planuje kradzież w trzech różnych miastach jednocześnie. Ich rozprawa podąża śladem, który prowadzi do jednego z największych bankructw w historii.

SPRAWDŹ, NA JAKI FILM SIĘ WYBIERASZ

komedie rom. USA

■ Czas: 115 min.
■ Dozw. od lat 12
■ Reż.: Garry Marshall
■ Wyst.: Julie Andrews,
Anne Hathaway, Hector
Elizondo
Grany w Multikinie



Fot. Forum Film

Pamiętnik księżniczki 2

Mia, amerykańska nastolatka, jest spadkobiercą tronu królestwa Genowii. Po studiach zryka się jej objęcia rządów. Ale według prawa najpierw musi... znaleźć męża.

kryminal Polska

■ Dozw. od lat 15
■ Czas: 90 min.
■ Reż.: Jarosław Żamojda
■ Wyst.: Anna Przybylska, Katarzyna Bujakiewicz, Michał Figurski
Grany w Multikinie, Kinopieksie



Fot. Studio Interim

RH+

Grupa przyjaciół wyjeżdża na wakacje. Wypadek na Mazury zamienia się nagle w niebezpieczną wyprawę - jedna z dziewczyn umiera, a pozostali ulegają wypadkom...

animowany USA

■ Czas: 100 minut
■ Czas ograniczeń
■ Reż.: Biba Bergeron,
Kerry Jenson
■ Wyst.: Cezary Pazura,
Anastazja Siemakowska
Grany w Multikinie



Fot. UTP

Ryby z ferajny

Historia rybki - Oskara, który marzy o wielkiej stawie. Kiedy pewnego dnia udaje, że pokonał rekina, podpada Donowi - gromu gromu przedstawieliowi tej rasy.

film akcji USA

■ Czas: 131 min.
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Jon Turteltaub
■ Wyst.: Nicolas Cage,
Vinnie Kruger, Justin Bar
Grany w Multikinie, Kinopieksie, Silver Screen



Fot. Forum Film Poland

Skarb narodów

Rodzina Benjamin Franklina Gatesa od sześciu pokoleń zajmuje się poszukiwaniem skarbu zakonu templariuszy, który podobno trafił do Ameryki.

musical USA/Wik. Bryt.

■ Czas: 143 min.
■ Dozw. od lat 18
■ Reż.: Joel Schumacher
■ Wyst.: Minnie Driver,
Gareth Butler, Emmy
Rossum
Grany w Multikinie, Silver Screen



Fot. Motoclich

Upiór w operze

Ekranowa wersja musicalu Webbera i Stigoe. Historia człowieka o nieludzkiej twarzy znanego jako Upiór, który zamieszkuje piwnice Paryskiej opery.

dramat Hisz./Wł./Fr.

■ Czas 125 min.
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Alejandro Amenabar
■ Wyst.: Javier Bardem,
Belén Rueda, Lola Duenas
Grany w Kinopieksie, Helikonie, Polonii



Fot. SPT

W stronę morza

Historia Ramona Sampedro, sparaliżowanego człowieka, który przez 30 lat uciekał się do zgołębienia w przetrwanie cierpienia. W końcu zdecydował się na samobójstwo.

film akcji Japonia

■ Czas: 90 min.
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Takeshi Kitano
■ Wyst.: Takeshi Kitano



Fot. Best Film

Zatōichi

Opowieść o niewidomych mistrzu miecza, tytułowym Zatōichi, który podróżując po kraju staje w obronie niewinnych ludzi.

Grany w Neptunie, Polonii

dramat Fr./Serb./Czarnog.

■ Czas: 154 min.
■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Emir Kusturica
■ Wyst.: Slavko Stimac,
Natasa Solak



Fot. Gutek Film

Życie jest cudem

Podczas wojny Luka poznaje młodą zakładniczkę z Bośni. Chce ją wymienić za syna, który trafił do niewoli. Ale Luka zakochuje się w dziewczynie...

Grany w Helikonie

SILVER SCREEN

Centrum Rozrywki Gemini, Gdynia,
ul. Waszyngtona, tel. 628-18-00, www.silvercreen.com.pl

Tytuł	Godzina	Czas trwania
Bezdroża	12,10, 15,45, 18,30, 21,15 pt.-niedz.	124 min
Marzyciel	17,45, 20,15, 22,35 pt.-niedz.	106 min
Ray	12, 18,15, 21,30 pt.-niedz.	150 min
Kubuś i Hefalumpy	10, 12, 14, 16 pt.-niedz.	71 min
Bliziej	15, 17,30, 20, 22,15 pt.-niedz.	104 min
Melinda i Melinda	17,15, 19,30, 21,45 pt.-niedz.	100 min
Kława	14,30, 16,45, 19, 21,20 pt.-niedz.	90 min
Skarb narodów	11,45, 14,45, 18, 20,45 pt.-niedz.	125 min
Ocean's Twelve	17, 19,45, 22,30 pt.-niedz.	120 min
- Dogrywka		
Aleksander	11,15 pt.-niedz.	178 min
Upiór w operze	11,30, 15,15 pt.-niedz.	143 min
Lemony Snicket	10,45, 13, 15,30 pt.-niedz.	105 min
- Seria niefortunnych zdarzeń		
Bspres polamy	10, 14,50 pt.-niedz.	100 min
Iniemamocni	11, 13,30 pt.-niedz.	105 min

■ normalne: pon.-czw. - 15 zł; pt.-niedz. - 18 zł
■ student, uczniowie: pon.-czw. - 13 zł; pt.-niedz. - 15 zł
■ grupowe: (ponyżej 15 osób - do godz. 17 - 11 zł)
■ dla dzieci do lat 12 (na filmy animowane) - 13 zł
■ dla seniorów - 13 zł

KINO

GDAŃSK		
Neptun ul. Długa 57 tel. 301-82-56	Kubuś i Hefalumpy- Ocean's Twelve Blade: Mroczna Trójca Zatōichi	10, 11,40, 13,10, 17,10 14,45 18,40 20,40
Helikon ul. Długa 57 tel. 301-53-31	Hotel Splendide Życie jest cudem W stronę morza	14,20,45 15,50 18,30
Kameralne ul. Długa 57 tel. 301-53-31	Lawendowe wąziczki Hotel Splendide Włosa, lato, jesień, zima... i wiosna	14,50, 20,30 16,45 18,35
Zak ul. Grunwaldzka 195/197	Miętyślowani Kawa i papierosy Płyki gdańskie	17 18,50 20,35
SOPÓT		
Polonia ul. Boh. Monte Cassino 55/57 tel. 551-05-34	Zatōichi Ocean's Twelve W stronę morza	15,45 18 20,30
Bałtyk ul. Bohaterów Monte Cassino 30 tel. 551-18-56	Kubuś i Hefalumpy Blade - Mroczna Trójca Lawendowe wąziczki Włosa, lato, jesień, zima... i wiosna	15,15 16,45 18,45 20,50

MULTIKINO

Multikino sp. z o.o. al. Zwycięstwa 14 (10 sal kinowych)
tel. 340-30-99, www.multikino.pl

Tytuł	Godzina	Czas trwania
Kubuś i Hefalumpy	9,15, 11, 12,45, 14,30, 16,15, 18 pt.-niedz.	71 min
Bezdroża	10,30, 15,30, 18, 20,30, 23 pt.-sob.	124 min
	10,30, 15,30, 18, 20,30 niedz.	
Marzyciel	11, 15,30, 17,45, 20,15, 22,30 pt.-sob.	106 min
	11, 15,30, 17,45, 20,15 niedz.	
Miłość na żądanie	11,15, 16,30, 18,45, 21, 23 pt.-sob.	93 min
	11,15, 16,30, 18,45, 21 niedz.	
Aleksander	11,30 pt.-niedz.	165 min
Blade: Mroczna Trójca	17, 19,15, 21,30 pt.-niedz.	104 min
Bliziej	12,30, 15,15, 17,30, 19,45, 22 pt.-niedz.	104 min
Melinda i Melinda	13, 19,45, 22 pt.-niedz.	101 min
Ocean's Twelve	15,45, 18,15, 20,45 pt.-niedz.	135 min
- Dogrywka		
Pamiętnik księżniczki 2	10 pt.-niedz.	133 min
RH+	13,15 pt.-niedz.	90 min
Skarb narodów	9,11,45, 14,30, 17,15, 20, 22,45 pt.-sob.	131 min
	9, 11,45, 14,30, 17,15, 20 niedz.	
Kława	15,15, 17,30, 19,30, 21,30 pt.-niedz.	92 min
Upiór w operze	13,30, 21,15 pt.-niedz.	143 min
Bspres polamy	11,15, 13,30 pt.-niedz.	100 min
Iniemamocni	11,30, 14,15 pt.-niedz.	121 min
Lemony Snicket - Seria niefortunnych zdarzeń	9,30, 11,45, 14,15, 16,30, 19 pt.-niedz.	105 min
Ryby z ferajny	9,30 pt.-niedz.	93 min

■ pon.-czw. - 14 zł
■ pt. do godz. 17 - 14 zł
■ pt. po godz. 17 - 17 zł
■ sob., niedz. i dni świąteczne - 17 zł
■ ulgowe (seniorzy i dzieci pon. 12 lat, studenci, uczniowie) - 13 zł

■ poranki dla dzieci (sob., niedz. i dni świąteczne) do godz. 12,30 - 13 zł
■ grupowe (min. 15 osób) - 12 zł
■ Multibabykin - 10 zł
Godziny otwarcia kas: 8,45

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za zmiany w repertuarach dokonane po zamknięciu wydania gazety.

19.00
Gdynia5, 6 lutego
Teatr Miejski
ul. Berna 26
tel. 621-02-26
bilety: 50-60 zł

Śpiewająca miłość



Run, materiały promocyjne

Wieczory karmawalowe w Teatrze Miejskim w Gdyni okazały się sukcesem. Widzowie bawili się na przedstawieniach, potem tańcząc do białego rana na balu. W tym tygodniu czeka nas „Love” teatru Rampa z Warszawy. Usłyszymy piosenki o miłości: Krajewskiego, Niemena, Przybory, Wasowskiego i stare z dwudziestolecia: Tuwima, Warsa. Znae, lubiane, piękne. Do tego świetni wykonawcy - muzycy, zabawni. Udany wieczór gwarantuję nam parodie przebojów: „Miłość ci wszystko wybaczy”, „Dziwny jest ten świat”, „Gdzie ci mężczyźni?”. Pytanie, w wykonaniu panów brzmi raczej zabawnie. Ten barwny muzyczny spektakl przygotował Andrzej Strzelecki. Dla młodych osób będzie to przwrotna zabawa, dla nieco starszych może być źródłem sentymentalnych skojarzeń.

(Gran.)

Teatr

Przed premierą w teatrze Wybrzeże

O Polsce i Polakach

Ostro, bezkompromisowo, radykalnie o Polakach i polskości w najnowszym spektaklu teatru Wybrzeże „Kronikę zapowiedzianej śmierci” Davida Lindemanna z rozmachem zrealizowali twórcy z Niemiec, Polski i Finlandii. Wyreżyserował ją Wojtek Klemm - artysta polskiego pochodzenia. Od 20 lat mieszka i tworzy w Niemczech. Współpracuje z Frankiem

Castorfem, jednym z najwybitniejszych twórców europejskiego teatru. Polski reżyser - niemiecka scenografka. Ponadto niemiecki dramaturg i polski dramaturg i Gabriel Garcia Marquez, Bolesław Prus, Roman Giertych oraz Andrzej Lepper... Szokujące, ale jak zrobione. Na scenie obrazy z „Ostatniej wieczerzy” Leonarda da Vinci, dziwne

domki, wiele rekwizytów. Jest nawet prawdziwa fajka wodna. Muzyka kultowego zespołu Pink Freud Mazola. Sporo niespodzianek. Ot, choćby Ryszarda Jasińskiego i Grzegorza Gzyła zobaczymy w roli bliźniaków. Niepodobni? Tak, ale kostiumy mają identyczne. Będzie gorąco. Starcie sprzecznych wizji Polski. Spór o miejsce Polaków we współczesnej

Gdzie i kiedy

19.00

Gdańsk

premiera 5 lutego o g. 19,
od 8 do 10 lutego, godz. 18,
bilety: wtorek - czwartek 25 zł,
piątek - niedziela od 11 do 40 zł
tel. 301 13 28

snej Europie i dramat polsko-niemiecko-żydowskiej historii na pewno zbulwersuje wielu.

- Punkt wyjścia dramatu to zdarzenie, kiedy mieszkańcy polskiej wioski mordują Żyda, aby przypodobać się Niemcowi - mówi reżyser.

Grażyna Antoniewicz



Ryszard Ronczewski jako Burmistrz i Cezary Rybicki w roli Bayardo San Romana.

TEATR Tytuł Godzina Gdzie

Gdańsk	Wesele Figara	19 sob., 17 nied.	Państwowa Opera Bałtycka al. Zwycięstwa 15 tel. 763 49 12
Gdańsk	Kronika zapowiedzianej śmierci	19 sob.-nied.	teatr Wybrzeże Targ Węglowy ul. 301-13-28
Gdańsk	Tien	19 pt.-nied.	teatr Malaria ul. Teatralna tel. 301-13-28
Gdańsk	Oliver Twist	10 pt. 12 sob.-nied.	teatr Miniatura al. Gromwaldzka 16 tel. 341-94-83
Sopot	Run for your wife	19.15 pt.-nied.	Teatr Kameralny ul. Boh. Monte Cassino tel. 551-39-36
Gdynia	Zabić was to mało Lane Teatr Rampa Warszawa	11 pt. 19 sob.-nied.	Teatr Miejski ul. Berna 26 tel. 621 02 26
Gdynia	12 ławek Sceny miłosne dla dorosłych scena Malaria	19 sob.-nied. 19.30 pt. 17 sob.-nied.	Teatr Muzyczny pl. Grunwaldzki 1 tel. 620 95 21

19.15
Sopot

4-6 lutego
Teatr Kameralny
tel. 301-13-28
ul. Bohaterów
Monte Cassino
55/67
tel.: 551-39-36
bilety: 25-35 zł

Stuknęła setka

Zapowiada się świetna zabawa - w niedzielę odbędzie się setne przedstawienie sztuki Raya Cooneya „Run for your wife”. Kłopoty skromnego taksówkarza Johna Smitha, błąd rekordy powodzenia. Z powodu niefortunnego wypadku bohaterowi zawała się spokojny, pokładający świat, a właściwie dwa światy. Problem Johna Smitha polega na tym, że ma on dwa domy, dwa życiorysy i - niestety, dwie żony. Przedstawienie wyreżyserował mistrz farsy Grzegorz Chrapkiewicz. Grają m.in. Joanna Bogacka, Dorota Kolak, Krzysztof Gordon, Krzysztof Matuśzewski.

11.00
Gdynia

8, 9, 10 lutego
Teatr Miejski
Im. Witolda
Gombrowicza
ul. Berna 26
tel. 621-02-26
bilety: 18-26 zł

Romeo i Julia

Najpiękniejsi kochankowie w literaturze. Najpiękniejsza miłość. Najpiękniejsza, bo niespełniona... Romeo i Julia urodzili się w nieodpowiednim czasie i miejscu. Kochankowie, którzy nie umieli być siebie żyć? Wciąż wzrusza nas ta historia. Dlaczego? Bo przecież chodzi w niej o to, co najwęższe... o miłość. Szekspirowską Julię gra Karolina Adamczyk. Jest to szalona i bosa Julia błądząca się na trapezie. Spektaklowi towarzyszy niepokojąca jazzowa muzyka Mikołaja Trzaski. Reżyseria Julia Wernio. Dla Czytelników mamy dwa podwójne zaproszenia na 8 i 9 lutego. Dzwonicie dziś o g. 12 pod nr 301-27-61. (G.A.)

19.00
Gdańsk

8 lutego
20.30
9 i 10 lutego
ul. Targ Węglowy
Malaria
Bilety: 20 zł

Helmucik



Piot. Robert Krawiec

„Helmucik” Ingmara Vilkjota - to przewrotna, gorzka metafora minionego wieku i współczesny moralitet. Vilkjota uważa, że jest za jednego z najciekawszych dramaturgów polskich. Spektakl warto jednak zobaczyć dla znakomitej gry aktorów. Na długo w pamięci pozostaje diaboliczny Ryszard Ronczewski. Ciekawą i niejednoznaczna postać stworzył Jerzy Górecki. Znakomity jest Rafał Konzenberg (dotąd grał amantów). Tę rolę razem udowodnił, że stał go na wiele. Wyjątkowo trudne role mieli: Andrzej Nowiński i Marcin Czernik (gdańsk) Harlekin. Reżyseria Vilkjota, muzyka Olo Walicki. (G.A.)

BILETY
DLA WAS

POLECAMY

10-20
Gdańsk

Okna Joppek



Fot. materiały promocyjne

Danuta Joppek ma upodobanie do starych ram okiennych. Umieszcza w nich swoje obrazy. „To powiedzieli o okresach zimowych dziełach, gdy mroź malował na szybach bajkowe ogrody i kryształowe pałace, gdy łączność „przeklejonego” do szyby dziecka ze światem zewnętrznym odbywała się przez małą, wychudłą w szronie, tajemniczą dziurkę... Drugą odsłonę „Zimowych okien mojego dziełstwa” prezentuje od dziś artystka w Sobieszewie. Wernisaz (godz.19) wzbogaci Krystyna Łubieńska recytacją zimowych poezji.

(tas)

12-18
Sopot

Zaangażowany



Fot. materiały promocyjne

6 - 20 lutego
godz. wt.-sob. 12
- 18, ndz. 14 - 18
Galeria STS
ul. Grunwaldzka 47
wstęp wolny

Malarstwo Henryka Mądrawskiego zazwyczaj uciekało w pozamalarskie preteksty. Oprócz koloru, wazył w nim temat lub inny rodzaj sztuki. Np. literatura, historia, moda, publicystyka. I właśnie ostatnia wystawa ma temat wyrażenie publicystyczny, powiedziedzieć by można wręcz socrealistyczny do bólu zębów. „Przeciw wojnie i przemocy”. Nie pierwszy raz Mądrawski (ur. 1933) wysłał malarstwo swoje w bój. Z góry można powiedzieć, że przegrany, bo z wojną żaden malarski geniusz nie wygrał. A może?

(tas)

12.00
Gdańsk

Fotografie młodych



sobota, 5 lutego
Pałac Młodzieży
ul. Ogama 56
tel. 301-60-07
wstęp wolny

W sobotnie południe w Pałacu Młodzieży odbędzie się wernisaz pokonkursowej wystawy dla dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych i gimnazjalnych. W jury konkursu „Gdańsk - moim miastem”, organizowanego przez Gdańską Społeczną Szkołę Podstawową im. Zjednoczonej Europy zasiadli znani fotograficy: Michał Mazurkiewicz, Paweł Klein oraz Maciej Koszycarz. Ekspozycję stanowi dwięście kolorowych i czarno-białych fotografii. Jest wśród nich cykl zdjęć, prezentujący gdańskie krzyże autorstwa zdobywczyni głównej nagrody, Halszki Zwiolińskiej.

(a.a.)

9-21
Gdańsk

Fotoakwarele



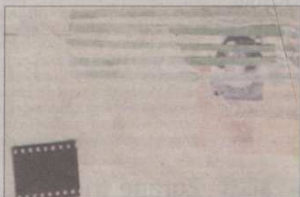
Fot. materiały promocyjne

Roman Timofiejuk, artysta fotografik, zaprasza do wrzeszczańskiej galerii „Manhattan” na pokaz dzieł, które on nazywa fotoakwarelami. (Zostały zresztą wykonane na papierze akwarelowym). Przedstawiają jedno tylko miasto włoskie, Chioggie, nie tak słynną jak Wenecja, ale coś w tym guscie. Są to więc widoki miasta, czyli wedyuty. I taki tytuł nosi ta wystawa. Rzeczywiście, momentami ma się wrażenie, że to nie fotografie, a precyzyjne akwarele. I że nie wedyuty, lecz wyznania miłosne.

(tas)

17.00
Gdańsk

Kolażowane haiku



Fot. materiały promocyjne

piątek, 4 lutego
Galeria GTPS
ul. Chlebnička 2
wstęp wolny

Beata Czerepak i Magdalena Zięba - bohaterki dzisiejszego wernisazu w GTPS - raz po raz spotykają się na drodze twórczej, choć nie są siostrami nawet mlecznymi. Na ogół pracują w różnych technikach (Czerepak - tkanina, film; Zięba - grafika), lecz łączą ich dzieła rodzaj nastroju. Poetycko filozofującego. Na tej wystawie - pisze Grażyna Tomaszewska-Sobko - „zainspirowane poezją haiku starają się oddać jej ducha w postaci kolaży. Oto jeden z nich: Tam kwiaty bobu gonią mnie oczkiem czarnym lato - zmień szaty.

(tas)

10-20
Gdańsk

Transalpinum



Fot. materiały promocyjne

do 20 lutego
2005
Muzeum
Narodowe
ul. Toruńska 1
Bilety: 9 i 18 zł

Konieczniewybrać się na wystawę „Transalpinum. Od Giorgione i Dürera do Tycjana i Rubensa”, czyli arcydzieła malarstwa europejskiego ze zbiorów Kunsthistorisches Museum w Wiedniu i Muzeum Narodowego w Warszawie. Jest też Caravaggio, Anthonis van Dyck, Veronese. Przestawimy przed „Pejzażem leśnym” Brueghela starszego czy „Widokiem Tybru” Isaaca de Moucheronia. 11 lutego, z okazji walentynek w „Dzienniku Bałtyckim” wydrukowany zostanie kupon rabatowy. Upoważnia on do nabycia biletów za pół ceny w dniach 11-14 lutego. Wystawa czynna jest codziennie.

(G.A.)

STAŁE EKSPOZYCJE, MUZEA

■ **Zuraw i Skład Kolonialny**
Gdańsk, ul. Szeroka 67/68. Czynne codziennie oprócz poniedziałków w porcie w Gdańsku w XVI-XVIII wiekiem. Bilety: 6 zł (normalny) i 4 zł (ulgowy). Karnet, w którego skład wchodzi zwiedzanie i prze-

jazd promem - 14 zł i 8 zł.
■ **Muzeum Archeologiczne**
Gdańsk, ul. Mariacka 25/26, tel. 301-50-31. Czynne: wtorek, czwartek i piątek w godz. 8-16; środa w godz. 9-16; sobota i niedziela w godz. 10-16. W poniedziałki - nieczynne. Wystawy: „Pradzieje Pomorza Gdańskiego”, „1000 lat Gdańska w świetle wykopalisk”, „Z

bursztynem przez tysiąclecia”. Bilety: 4 zł (normalny) i 3 zł (ulgowy).
■ **Muzeum Etnograficzne (Oddział Muzeum Narodowego)**
Gdańsk, ul. Cystersów 19, tel. 552-12-71. Czynne codziennie oprócz poniedziałków. Od poniedziałku do piątku w godz. 9-16, sobota i niedziela w godz. 10-16. Wystawa stała: „Współczesna sztuka ludowa

Kaszub. Rybołóstwo”. Bilety: 7 zł (normalny), 4 zł (ulgowy).
■ **Centralne Muzeum Morskie - Spichlerze na Ołowiance**
Gdańsk, ul. Ołowianka 9-13, tel. 301-86-11 lub 12. Czynne od wtorku do niedzieli w godz. 11-15. Wystawa: „Polacy na morzach świata” w skład której wchodzi prezentacja m. in.: „Dzieje Polskie nad

Bałtykiem”, „Dzieje morskie Polaków podczas rozbiorów”, ponadto obejrzymy: ekspozycję z badań morskich z XV-wiecznych statków, działa i armaty ze szwedzkiego galeonu „Solén”, przrządy nawigacyjne, broń białą, monety. W Galerii Morskiej - wystawa obrazów olejnych o tematyce morskiej. Bilety: 6 zł (normalny) i 4 zł (ulgowy).

■ **Muzeum Narodowe - Oddział Sztuki Współczesnej**
Gdańsk, ul. Cystersów 19, tel. 552-12-71. Czynne codziennie, oprócz poniedziałków w godz. 9-16. Wystawy: „50 obrazów z kolekcji Anny i Piotra Dmochowskich”, „Karykatury polityczne. Wystawa Marii na Kolodziejka”. Bilety: 8 zł (normalny) i 5 zł (ulgowy).

Słupsk. Koncert trzech tenorów

Na koniec karnawału

Gdzie i kiedy

18.00, 19.00

Słupsk

Teatr Impresaryjny
piątek, 04 lutego, godz. 19
sobota, 05 lutego, godz. 18
ul. Jana Pawła II 3
bilety: 25-30 zł

Paweł Skaluba, Dariusz Stachura i Adam Zdunikowski zaśpiewają w Teatrze Impresaryjnym arie operowe i operetkowe. Państwowa Orkiestra Kameralna w Słupsku Sinfonia Baltica zaprasza wszystkich miłośników sztuki wokalnoinstrumentalnej na tę nie lada atrakcję. Śpiewacy prezentują show, jakiego dawno w Słupsku nie było. Panowie

zaprezentują swoje możliwości wokalne, aktorskie i taneczne. Nie zabraknie popularnych przebojów, takich chociażby, jak słynne „We Are The Champions” z repertuaru grupy Queen. Taki wieczór nie mógłby się odbyć bez popularnych piosenek neapolitańskich.

Zabrzmią więc m.in.: „O sole mio”, „Wróć do Sorrento” i „Santa Lucia”. Tenorom będzie towarzyszyła Państwowa Orkiestra Kameralna. Nad całością programu jak zwykle będzie czuwał Bohdan Jarmolowicz, który poprowadzi orkiestrę. (ket)

Bilety

Rezerwację i sprzedaż biletów prowadzi Impresariat Artystyczny Orkiestry i Teatru przy ul. Jana Pawła II 3 codziennie w godz. 9-17.30 oraz kasa na godzinę przed koncertem.

Paweł Skaluba

22.00
Gdańsk

sobota, 12 lutego
klub Piękni, Młodzi i Bogaci
ul. Teatralna 1
tel. 0-602-396-671
bilety: 10 zł
www.pmb.pl

Urodzinowo



Fot. materiały promocyjne

Trzypoziomowy, klimatyzowany klub Piękni, Młodzi i Bogaci zaprasza na swoje trzecie urodziny. Już za tydzień będziemy mogli bawić się przy najnowszym przebojach prezentowanych przez DJ-a Texasa. Ci, którzy wolą jednak nieco starsze kawałki, również znajdą coś dla siebie. Ponadto organizatorzy gwarantują niesamowitą zabawę z miodostwem atrakcji, konkursów i licznych barowych promocji. Klub czynny będzie w godz. 19-4.

(a.a.)

19.00
Gdańsk

wtorek, 15 lutego
Multikino
ul. Zwycięstwa 14
tel. 340-30-99
bilety: 35 zł i 30 zł (przedsprzedaż)

Straszny Hrabi

Tu już piąta odsłona „Kataryniarzy”. Tym razem jako kabaletowa rewelacja miesiąca wystąpi kabalet Hrabi. Trzon kabaletu tworzą znani z nieistniejącego już kabaletu Potem: Joanna Kofalczowska i Dariusz Kamys, calosć dopełniają Tomasz Mayer i Łukasz Pietsch. Hrabi narodził się jesienią 2002 roku. W Multikine kabalet zaprezentuje najlepsze skecze w swoim dorobku oraz najnowszy program pt. „Straszny”, który miał swoją premierę w styczniu br.

(a.a.)

13.00
Gdynia

nieдіełnia, 13 lutego
13.00, 16.00
i 19.00
Teatr Muzyczny
pl. Grunwaldzki 1
bilety: 100 i 130 zł

Mężczyźni w spódniczkach

Kto nie wierzy, że panowie potrafią zatańczyć baletowe klasyczne role żeńskie, może to oświadczyć sprawdzić. Do Gdyni przyjadą bowiem ponownie soliści Państwowego Baletu Męskiego Valeria Michailowskiego z Sankt Petersburga! I zatańczą, ucharakteryzowani, w spódniczkach i baletkach. Na tegoroczną trasę po Polsce zespół przygotował spektakl „Nowe wariacje na stary temat”. Bilety można nabyć w Teatrze Muzycznym, w Empikach - gdańskim i gdynińskim, w Orbisach - gdańskim i gdynińskim oraz w Intexie w Sopocie. (ja)

18.00
Gdańsk

sobota, 26 lutego
Polska Filharmonia
Bałtycka
Sala Koncertowa
wyspa Ołowianka

Zgrane trio



Fot. materiały promocyjne

Obchody 20-lecia pracy estradowej krakowskiego artysty, Grzegorza Tumasa uświetni koncert w PFB na Ołowiance. Oprócz znanych przebojów, muzyk zaśpiewa utwory ze swojej najnowszej płyty „Cafe Sultan”. Zawarta na krążku „mieszanka artystyczna” (muzyka Jerzego Wasowskiego, słowa Jeremiego Przybyły) oraz wykonanie Grzegorza Tumasa) dała rewelacyjny efekt. - Piosenki, które znalazły się na tej płycie, są w jakiś sposób związane niaż przez pajęzka, który wyszedł z ręki, bo zapach go odużył... Staram się pełnić tu rolę owego pajęzka, i tyle - wyraża artysta. (ab)

17.30, 20
Gdynia

poniedziałek
14 lutego
Teatr Muzyczny
pl. Grunwaldzki 1
tel. 661-60-60
bilety: 80 i 90 zł

Uczta dla zakochanych



Fot. materiały promocyjne

Miłą niespodzianką walentynkową przygotował warszawski teatr Ateneum, który 14 lutego wystąpi na deskach Teatru Muzycznego. W spektaklu „Kołacja dla głupca” zobaczymy pieknie gwiazd, m.in. Krzysztofa Tylickiego, Marzenę Trybały i Tadeusza Borowskiego. W głównej roli wystąpi Piotr Fronczewski, który gra człowieka z paryskiego establishmentu, wydawcę Pierre'a Brochanta. Zwykły on wraz z przyjaciółmi urządza cotygodniowe kolacje z prozonymi gośćmi. Niestety, nie wszyscy mogą dostąpić zaszczytu zasiadania w owym gronie. Aby dostać zaproszenie, trzeba być głupcem. (ab)

19.00
Gdańsk

sobota, 26 lutego
Ratusz
Staromiejski
ul. Korzenna
33/35

Dwie twarze opery

Szkuje się ciekawy eksperyment teatralny. Tego samego dnia w Ratuszu Staromiejskim zaprezentowana zostanie - podwójnie - ta sama opera „La serva padrona” Giovanni Battisty Pergole. Najpierw zobaczymy operę klasyczną, śpiewaną po głośnie. Następnie zobaczymy operę klasyczną, śpiewaną po głośnie, z towarzyszeniem klaviesynu. Następnie usłyszymy śpiewaną wersję z zabawnym polskim tekstem Bogumi Pisk w roli głównej. Reżyser Dorota Kolak, w drugiej części przenosi akcję opery do współczesności nam czasów. Jej bohaterami są już służąca i pan, ale sekretarka i jej szef.

Oddział Prasa Białystok, ul. Polzke 3

SOBOTA, 5 LUTEGO

Canal+
Sport

15.55 mecz ligi angielskiej piłki nożnej FC Liverpool - Fulham
21.55 mecz ligi hiszpańskiej piłki nożnej Real Madryt - Espanyol Barcelona

11.30
Gdynia

Mecz sparingowy Prokom Arka - TKP Toruń
boisko GOSiR, ul. Olimpijska
Wstęp wolny

Piłka nożna



Piłkarze drugoligowego Prokomu Arki w kolejnej grze kontrolnej zmierzą się z TKP Toruń, liderem trzeciej ligi. Mecz powinien być interesujący, a kibice będą mogli się przekonać czy forma gdynian idzie w górę.

13.00
Gdańsk

Mecz sparingowy Lechia - Górniki Łęczna
boisko AWFIS, ul. Wiejska
Wstęp wolny

Piłka nożna

Lechia z pierwszoligowym z Łęczną zmierzy się po raz drugi w tym roku. W poprzedniej grze padł remis 2:2. Jak tym razem zakończy się rywalizacja syna z ojcem - Marcina Kaczmarka z Bogusławem - "Bobo" Kaczmarkiem?

16.00
Gdynia

Mecz ekstraklasowy kobiet Lotos - Meblotap AZS Chełm, hala GOSiR, ul. Olimpijska. Bilety: miejsca I - 10 zł (normalne), 7 zł (ulgowy), miejsca II - 7 zł (normalne), 5 zł (ulgowy), balkon - 5 zł

Koszykówka

Zapowiada się "spacerek" mistrzyni Polski. Do Gdyni przyjeżdże ostatni w tabeli Meblotap AZS Chełm, który w tym sezonie wygrał raptem dwa spotkania. Lotos z kolei na ligowych parkietach kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa. Jedynie zagadką pozostają rozmiary wygranej gdynińskich koszykarek w tym meczu.

16.00
Gdańsk

Turniej o puchar "Dziennika Bałtyckiego" hala MRKS, ul. Meissnera
Wpisowe: 6 zł

Tenis stołowy

To już dwunasta edycja imprez o puchar "Dziennika Bałtyckiego" w tenisie stołowym. W tym sezonie rozegrany zostanie dziewiąty turniej, a trzeci w tym roku. Rywalizacja toczy się w dwóch kategoriach wiekowych: do 40 lat i powyżej 40 lat. Każdy zawodnik ma zagwarantowane rozegranie trzech gier.



SOBOTA, 5 LUTEGO

TVP 1

2.50 pierwszy konkurs Pucharu Świata w skokach narciarskich w Sapporo

17.00
Gdynia

Mecz pierwszej ligi kobiet Łączęk - Ruch Chorzów
hala Zespołu Szkół nr 9, ul. Chylońska
Wstęp wolny

Piłka ręczna

Zapowiada się bardzo interesujące spotkanie, gdyż na parkiet wyjdą dwie czołowe drużyny w rozgrywkach. Łączęk prowadzi z przewagą jednego punktu nad Ruchem i AZS AWF Katowice. Zwycięstwo gdynianek w tym meczu byłoby sporym krokiem w kierunku ekstraklasy.

17.00
Gdańsk

Mecz serii A kobiet Energia Gedania - Gwardia Wrocław
hala przy ul. Kościuszki
Bilety: 6 zł (normalne), 3 zł (ulgowy)

Siatkówka



Kolejny trudny mecz czeka siatkarki Energi Gedania. Rywalem gdańszczanek będzie tym razem czwarta w tabeli Gwardia Wrocław. Nasz zespół wygrał tylko dwa spotkania i jest ostatni w tabeli, ale w tym roku gra jakby nieco lepiej. Nie zmienia to jednak faktu, że to Gwardia będzie faworytem tego meczu.

18.00
Rumia

Mecz serii B kobiet TPS Rumia - SMS Sosnowiec
hala MOSiR, ul. Mickiewicza
Wstęp wolny

Siatkówka

Wiecej szans na zwycięstwo w tym meczu mają siatkarki z Rumii. TPS zajmuje siódme miejsce w tabeli, a SMS Sosnowiec ma dwa zwycięstwa mniej na koncie i jest o trzy lokaty niżej. Zespół z Rumii musi wygrać, żeby nie stracić przewagi nad drużynami z dolnej części tabeli.

18.30
Gdynia

Mecz pierwszej ligi mężczyzn Kager Gdynia - AZS Radom
hala GOSiR, ul. Olimpijska
Wstęp wolny

Koszykówka

AZS Radom, najtwardsza drużyna w rozgrywkach pierwszej ligi koszykarzy, będzie kolejnym rywalem Kagera. Gdynianie zajmują piąte miejsce w tabeli i w sobotę nie powinni mieć problemów z odniesieniem zwycięstwa i zachowaniem dobrej pozycji.



NIEDZIELA, 6 LUTEGO

TVP 1

11.00 drugi konkurs Pucharu Świata w skokach narciarskich w Sapporo

12.00
Gdańsk

I liga Trójmiejskiej Ligi Halowej
hala Zespołu Szkół Morskich przy ul. Wyzwolenia
Wstęp wolny

Futsal



Zestaw par jedenastej kolejki pierwszej ligi w ramach Trójmiejskiej Ligi Halowej: Rodex Gdańsk - Martini Sport (godz. 12), Super Team - Hotel Abak (13), Martini Sport - Terma (14), Center Mot - Restauracja Sješta (19), Rodex Gdańsk - ZTS Poczta Polska (20).

15.00
Gdańsk

Superliga Trójmiejskiej Ligi Halowej
hala Zespołu Szkół Morskich przy ul. Wyzwolenia
Wstęp wolny

Futsal

Zestaw par jedenastej kolejki Superligi w ramach Trójmiejskiej Ligi Halowej: BT Olivia - SM Rozstaje (godz. 15), Fosfor Gdańsk - MBM SA (16), JMP Telefon Program - Łączęk (17), BIS - Amber (18).

18.00
Gdańsk

Mecz ekstraklasowy kobiet Nata AZS AWFIS - Sośnica Gliwice
hala Widowiskowo-Sportowa AWFIS, ul. Wiejska
Bilety: 8 zł (normalne), 2 zł (ulgowy)

Piłka ręczna



Gdańszczanki będą zapewne chciały sobie powetować porażkę z SPR Lublin. Nata zajmuje trzecie miejsce w tabeli i nie może tracić punktów, jeśli chce je utrzymać przed play off. A może nawet awansować choć o jedno oczko. Sośnica traci do mistrzyni Polski trzy punkty, ale w pierwszej rundzie gdańszczanki wysoko pokonały drużynę z Gliwic na Śląsku. Czy teraz będzie podobnie?

Urodziny miasta. Ojcowie Gdyni

Oni tworzyli historię



Gdynia - molo pasażerskie w latach 20. ubiegłego wieku.
Fot. archiwum prywatne Michała Tmicha



Gdynia z lotu ptaka. Skrzyżowanie ulic Świętojańskiej i Derdowskiego w latach 20. ubiegłego wieku.
Fot. archiwum prywatne Michała Tmicha

Gdynia nie ma matki. Za to ojców ma kilku. Pierwszym był wąsaty admirał, zwany ojcem chrzestnym Gdyni - Kazimierz Porębski. To on, jako pierwszy polski dowódca morski, na znak generała Józefa Hallera, wydał rozkaz podniesienia bandery na drewnianym pomoście w Pucku w pochmurny dzień 10 lutego 1926 roku. A potem, już jako szef Departamentu Spraw Morskich Ministerstwa Spraw Wojskowych sprawił, że do Gdyni przybył drugi ojciec miasta - Tadeusz Wenda. Przyjechał, bo miał poszukać miejsca pod budowę, drugiego portu Rzeczypospolitej. Znalazł Gdynię i zaprojektował tu

port. Budowie miasta i portu sprzyjał w latach 20. ubiegłego wieku, jak mało kto, kolejny ojciec - prof. Ignacy Mościcki, prezydent RP, który wśród swoich ministrów wskazał niejakiego inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego. Dla tego inżyniera Gdynia bardzo szybko stała się oczkiem w głowie. O polskość Gdyni i Kaszub walczył jak lew Antoni Abraham, który nawet w Wersalu potrafił uderzyć pięścią w stół. Z wioski w miasto przekształcał Gdynię kolejny ojciec - Jan Radtke, pierwszy jej polski wójt, a doprowadził miasto do rozkwitu Komisarz Rządu - Franciszek Sokół, który zarządził Gdynią aż do wybuchu wojny.

Beata Jajkowska

EUGENIUSZ FELICJAN KWIATKOWSKI

Budowniczy Gdyni urodził się w 1888 r. w Krakowie. Gdy Ignacy Mościcki objął władzę w kraju, Kwiatkowski został ministrem przemysłu i handlu. Był czerwiec 1926 r., gdy do uszu ministra dochodziły wieści, że w odległej Gdyni spada tempo robót w porcie, brakuje pieniędzy, wybuchają strajki. Wtedy on, człowiek z Krakowa, postawił na gospodarkę morską. Gdynia stała się jego oczkiem w głowie. Nie tylko wydebił pieniądze na budowę portu i rozwój miasta, za jego sprawą powołano „Żeglugę Polską” - pierwsze polskie przedsiębiorstwo armatorskie. Był w rządzie do 1930 r., potem odsunął się na ubocze, by w 1935 r. zostać ministrem skarbu i wice-premierem. Po wojnie był delegatem rządu ds. odbudowy Wybrzeża i przewodniczącym Komisji Planu Rozbudowy Trójmiasta. Wykładał w Wyższej Szkole Handlu Morskiego w Gdyni. W 1974 roku senat Uniwersytetu Gdańskiego przyznał mu pierwszy w dziejach uczelni doktorat honoris causa. Nie doczekał, pochowano go na Cmentarzu Rakowickim.



FRANCISZEK SOKÓŁ

W swoich wspomnieniach pisał, że „Gdynia jest najlepszym interesem, jaki kiedykolwiek nasza Rzeczpospolita zrobiła”. A Sokół wiedział co pisze, bo w tym „interesie” sam maczał palce. Urodził się w 1890 roku w okolicach Mieka. Do czasu przyjazdu do Gdyni zajmował stanowiska wicestarosty w Kutnie, starosty w Nadwórnej i wicewojewody w Stanisławowie. Był więc gruntownie przygotowany do pełnienia funkcji zarządcy komisarzowego Gdyni, która łączyła w sobie władzę prezydenta, przewodniczącego rady miejskiej i starosty grodzkiego. Za jego kadencji Gdynia „urosla” z 48 do 120 tysięcy mieszkańców, powstały hale targowe, rzeźnia, przyłaczka kanalizacyjna, inwestycje komunalne. Gdy wybuchła wojna, bronił Kępy Oksywskiej i Helu, przeżył obóz, a w 1945 roku wrócił na Pomorze, by pracować w Delegaturze Rządu. Zmarł w Krynicy w 1956 roku.



KAZIMIERZ PORĘBSKI

Organizator polskiej administracji morskiej, zwolennik wybudowania w Gdyni portu handlowego i wojennego, wiceadmirał Polskiej Marynarki Wojennej. Urodził się w 1872 r. w Wilnie. Z Gdańskiem zetknął się w 1900 r., gdy nadzorował budowę krążownika „Nowik”, na którym został zastępcą dowódcy i brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej na Morzu Żółtym. Konradmirałem został w wieku 44 lat. Rok później podał się do dymisji i tak skończyła się jego kariera rosyjskiego oficera. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zgłosił się do wojska polskiego i został szefem Departamentu dla Spraw Morskich przy Ministerstwie Spraw Wojskowych. Kierował całokształtem polskiej polityki morskiej. Już w marcu 1920 roku, na dwa miesiące przed wysłaniem do Gdyni Tadeusza Wendy, proponował rozpoczęcie budowy portu we wsi Gdynia, a potem powołał specjalną komisję do budowy tegoż portu. Zmarł w 1933 roku w Warszawie, pochowany jest na Powązkach.



TADEUSZ APOLINARIUS WENDA

Twórca projektu i budowniczy portu w Gdyni urodził się w 1863 r. Skonczył Instytut Inżynierów Komunikacji w Petersburgu. W 1920 r. kontradmirał Kazimierz Porębski wydelegował inż. Wendę, by zorientował się w możliwościach wykorzystania dla żeglugi portu wojennego w Gdyni i budowy portu morskiego w Tczewie. Tczew inżynierowi nie przypadł do gustu. Gdynia, a i owszem. Uznał, że najlepszym miejscem do powstania portu będzie „dolina między Kępą Oksywską i Kamienną Górą”. Budowę zaprojektowanego przez siebie portu kierował do 1932 r. Potem był naczelnikiem jednego z wydziałów Urzędu Morskiego w Gdyni. Zmarł w 1948 roku. Jego imieniem nazwano krótkie nabrzeże w gdyniskim porcie, ulicę, pogłębiarkę i szkołę na Grabówku.



JAN RADTKE

Był pierwszym wójtem Gdyni. Z jego inicjatywy Rada Gminy występowała do władz państwa o nadanie praw miejskich wiosce. Urodził się w 1872 roku w Dębogórze na Kępie Oksywskiej. Zanim w 1918 r. wyniosła go na stanowisko wójta miejscowa ludność, był szanowanym obywatelom tej letniskowo-rybackiej miejscowości. Najpierw walczył o Gdynię, by jako kąpielisko stała się konkurencją dla Sopotu, a po odzyskaniu przez Polskę dostępu do morza w 1920 r. był rzecznikiem budowy portu wojennego i handlowego w Gdyni. Tymi inicjatywami zyskał sobie ogromny szacunek. Dom wójty Radtkego, z charakterystyczną wieżyczką, stoi do dziś na skrzyżowaniu ulic 10 Lutego i Świętojańskiej. Prawie nie zmienił się od czasu, gdy spotykali się w nim wielcy Polacy: Stefan Żeromski, Antoni Abraham, Julian Rummel, Tadeusz Wenda, Feliks Nowowiejski. Pogrzeb Jana Radtkego, pochowanego na Cmentarzu Witomińskim w 1958 r., przerodził się w wielką manifestację gdynian.



ANTONI ABRAHAM

Choć zmarł na trzy lata przed otrzymaniem przez Gdynię praw miejskich, uważany jest za jednego z jej ojców. Urodził się w 1869 r. we wsi Zdrada, pod Puckiem. I mimo, że zaledwie trzy ostatnie lata życia spędził w Gdyni, gdynianie uznali go za swojego. Na tyle, że jedna z głównych ulic nosi dziś jego imię. Przez całe życie walczył przeciwko wynarodowieniu Kaszubów, wygłaszając na spotkaniach tak płomienne przemówienia, że przyłgał do niego przydomek „król Kaszubów”. W 1919 r. został wystany na konferencję pokojową do Wersalu, by manifestować na rzecz polskiego Pomorza i Gdańska. W obecności przedstawicieli obcych rządów uderzył sękatą łaską w drewnianą podłogę i pięścią w stół oraz wygłosił zdania: „Pomorze to nam ani kusa purku (po kaszubsku diabeł) nie odbierze”. W 1920 r. osiadł w Gdyni. Został radnym, żarliwie popierał inicjatywę powstania w Gdyni portu i przekształcenia wsi w miasto. Prezydent RP Stanisław Wojciechowski nazwał Abrahama największym wodzem ludowym. Zmarł na raka żołądka 23 czerwca 1923 roku.





TRÓJMIASTO - GDAŃSK

ODPADY

PYTAMY GDAŃSZCZAN

Informujemy, że zmierzając ku poprawie stanu czystości miasta, zgodnie ze standardami Unii Europejskiej, władze Gdańska przystępują do projektu „Modernizacja gospodarki odpadami komunalnymi w Gdańsku”.

Projekt „Modernizacja gospodarki odpadami komunalnymi w Gdańsku” składa się z dwóch, uzupełniających się bloków zadań:

Blok I
„Budowa Systemu Selektywnej Zbiórki Odpadów”, polegający na:

- Zwiększeniu ilości punktów zbiórki odpadów surowcowych z podziałem na: makulaturę, tworzywa sztuczne, szkło bezbarwne i kolorowe. Pozostałe odpady zmieszane będą zbierane w systemie dwualnym – dwupojemnikowym;
- Frakcja mokra – z dużą zawartością odpadów organicznych
- Frakcja sucha – pozostałe odpady bez odpadów organicznych i surowców wtórnych
- Umożliwieniu mieszkańcom Gdańska pozbywania się odpadów nietypowych, takich jak odpady wielkogabarytowe, budowlane, RTV i AGD,
- Zbiórce odpadów niebezpiecznych (baterii, przeterminowanych leków, lamp rtęciowych i sprzętu elektro-

nicznego) od osób fizycznych, prowadzonej w sposób obywatelski wg ustalonego harmonogramu.

- Stworzeniu programu usuwania elementów zawierających azbest z istniejących na terenie gminy obiektów budowlanych.

Taki sposób zbierania odpadów zapewni prawidłowe i efektywne funkcjonowanie budowanego Zakładu Unieszkodliwiania Odpadów. Odpadów w Gdańsku Szadółkach. Budowa ZUO jest drugim blokiem projektu „Modernizacja gospodarki odpadami komunalnymi w Gdańsku”.

Istniejący Zakład Utylizacyjny, ze względu na swą infrastrukturę, ma możliwość unieszkodliwiania odpadów komunalnych niesegregowanych tylko poprzez składowanie. Jednak obowiązujące nas przepisy uniemożliwiają składowanie jako ostateczność, w przypadku jeśli inne formy unieszkodliwiania są nieuzasadnione ekonomicznie lub technologicznie. Dodatkowo Dyrektywa Rady Unii Europejskiej nr 99/31 z 26 kwietnia 1999 roku w sprawie składowania odpadów, zobowiązuje Polskę do stopniowego zmniejszania ilości odpadów biodegradowalnych w odpadach składowanych na kwaterach, do następujących poziomów:

- do 75 proc. wagowo w 2010 roku (w stosunku do ilości bazowej z roku 1995),
 - do 50 proc. wagowo w 2013 roku,
 - do 35 proc. wagowo w 2020 roku.
- Wdrożenie dyrektyw unijnych oznacza dla Gdańska konieczność modernizacji istniejącego składowiska w Szadółkach i przekształcenia go w nowoczesny „Zakład Unieszkodliwiania Odpadów”, zawierający między innymi następujące segmenty technologiczne:

1. Sortownia odpadów zmieszanych, o przepustowości 200 000 ton odpadów rocznie. Celem istnienia sortowni jest maksymalny odzysk odpadów surowcowych, jak: szkło bezbarwne, szkło kolorowe, makulatura, tworzywa sztuczne, metale żelazne i nieżelazne. W sortowni będzie możliwe również wydzielenie oraz doczyszczanie frakcji biodegradowalnej do kompostowania i frakcji wysokoenergetycznej, przeznaczonej do produkcji paliwa RDF.
2. Kompleks kwater składowych, obejmujący kwaterę istniejącą oraz dwie nowo wybudowane kwaterę składową: na odpady zawierające azbest oraz na odpady inne niż niebezpieczne i obojętne. Kwatera będą wy-

posażone w system uszczelnienia dna, drenażu i odbioru odcieków oraz odgazowania. Nowa kwatera zostanie uruchomiona po zamknięciu aktualnie eksploatowanej kwatery składowej, co nastąpi po osiągnięciu rzędnej wierzbownicy 135 m n.p.m.

3. Segment unieszkodliwiania biogazu, składający się z sieci podciśnieniowej (studnie biogazowe, studnie odwodniczeniowe, stacje zbiorcze, sieć przesyłowa) oraz elektrowni biogazowej o docelowych parametrach: 2MW mocy elektroenergetycznej i 3 MW mocy cieplnej.
4. Kompleks kompostowni o rocznej zdolności przerobowej 60 000 ton, obejmujący kompostownię kontenerową KNEER, kompostownię tunelową, plac dojrzwiania kompostu oraz segment jego uszlachetniania i dystrybucji. Do kompostowania będą kierowane odpady organiczne pochodzące z sortowni odpadów zmieszanych oraz odpady zielone i „bio” pochodzące z selektywnej zbiórki prowadzonej w rejonie obsługi.
5. Segment produkcji paliwa RDF, w którym wydzielona w sortowni frakcja wysokoenergetyczna odpadów wy-

korzystana będzie do produkcji paliwa alternatywnego. Paliwo RDF znajdzie zastosowanie jako wsad do kotłowni ciepłowniczych (spalanie na ruszcie lub w złożu fluidalnym), lub pieców obrotowych, wykorzystywanych w przemyśle materiałowym budowlanych.

6. Segment demontażu i rozdrabniania odpadów wielkogabarytowych, dla takich odpadów, jak meble, sprzęt AGD, zużyte urządzenia elektryczne i elektroniczne.
7. Segment unieszkodliwiania odpadów budowlanych, składający się z kwatery czasowego gromadzenia odpadów budowlanych oraz placu, na którym odpady te będą kruszone, celem wydzielenia frakcji użytkowych (metale, kruszywa, ziemia) oraz balastu. Segment ten będzie zabezpieczony przed emisją pyłów i hałasu.
8. System odbioru i oczyszczania ścieków i odcieków technologicznych, którego głównym elementem będzie oczyszczalnia, pracująca w układzie dwustopniowym z wykorzystaniem metody odwróconej osmozy.

Realizacja projektu „Modernizacja gospodarki odpadami komunalnymi w Gdańsku” zapewni kompleksowe rozwiąza-

nie problemu gospodarki odpadami i spełnienie wszystkich norm ochrony środowiska, wymaganych w krajach Unii Europejskiej. Przyjęte w projekcie rozwiązania technologiczne uwzględniają najnowsze trendy i osiągnięcia techniki, nie powodując zagrożenia dla ludzi i środowiska, zarówno na etapie budowy, jak i eksploatacji Zakładu. Docelowo Gdańszczanie uzyskają poprawę jakości podstawowych elementów środowiska (woda, powietrze, gleba, flora i fauna) oraz warunków zdrowotnych i bytowych społeczności lokalnej.

Zrealizowany projekt stanie się wizytówką Gdańska – miasta, które potrafi pozyskać i racjonalnie wykorzystywać środki pomocowe Unii Europejskiej. Skuteczność systemu i sprawność jego wdrażania zależy od szeregu czynników, a nade wszystko od społecznej akceptacji zaproponowanych rozwiązań.

W trosce o przyszły komfort Mieszkańców Gdańska, celem uniknięcia błędów, mogących spowodować dla Państwa nadmierne uciążliwości, prosimy o przedstawienie własnej opinii w powyższej sprawie.

Posłuż się temu wypełnienie niniejszej ANKIETY, poprzez zakreślenie właściwej odpowiedzi bądź opisowe przedstawienie swego stanowiska.

1. W jakim budynku Pani/Pan mieszka (zaznaczyć właściwą opcję):

- wielorodzinny wysoki powyżej 4 pięter ze zszypem
- wielorodzinny wysoki powyżej 4 pięter bez zszypu
- wielorodzinny 4-piętrowy lub niższy
- jednorodzinny (wolno stojący, bliźniak, szeregowka)

2. Czy potrafi Pani/Pan rozpoznać, które odpady są:

- surowcowe tak/nie
- organiczne tak/nie
- niebezpieczne tak/nie
- wielkogabarytowe tak/nie

3. Czy Pani /Pan obecnie segreguje odpady

Nie (proszę przejść do pytania nr 5)
Tak (zaznaczyć, które frakcje)

- szkło tak/nie
- makulatura tak/nie
- tworzywa sztuczne tak/nie
- odpady organiczne tak/nie
- odpady niebezpieczne tak/nie

4. Powody, dla których segreguje Pani/Pan odpady (można zaznaczyć kilka opcji)

- zachęta ze strony dzieci, które uczą się w szkole o ochronie środowiska
- chęć dbania o środowisko
- wpływ innych osób, które segregują (sąsiedów, znajomych)
- oszczędność z tytułu rzadszego wywozu odpadów
- przekonanie, że ma się wpływ na przyszłość świata
- inne

5. Powody, dla których nie segreguje Pani / Pan odpadów (można zaznaczyć kilka opcji)

- mała ilość pojemników
- zbyt duża odległość do pojemników
- lenistwo
- brak nawyków
- poczucie bezsensowności takich działań
- brak miejsca w domu
- inne

6. W jaki sposób mieszkańcy powinni dowiadywać się o sposobach gospodarowania odpadami, w tym sposobie prowadzenia selektywnej zbiórki (można zaznaczyć kilka opcji)

- z dzienników lokalnych
- z radia
- z telewizji
- z informatorów, gazetek osiedlowych
- z ulotek wrzucanych do skrzynek pocztowych
- z informacji umieszczanych na pojemnikach do selektywnej zbiórki odpadów
- nie interesuje mnie to

7. W którym z codziennych systemów segregacji i zbiórki odpadów weźmie Pani/Pan udział?

- tylko segregacja odpadów surowcowych do specjalnych pojemników,
- segregacja odpadów surowcowych oraz dodatkowo podział odpadów na frakcję „mokrą” i „suchą”,
- nie będę segregować odpadów

8. Czy będzie Pani/Pan uczestniczyć dodatkowo w następujących typach zbiórki odpadów:

- objazdowa zbiórka odpadów niebezpiecznych
- samodzielne dostarczanie odpadów niebezpiecznych do specjalnych punktów zbiórki
- wystawki odpadów wielkogabarytowych
- nie będę uczestniczyć w żadnym z nich

9. Jak najskuteczniej można zachęcić mieszkańców Gdańska do segregowania odpadów?

- organizując konkursy, promując pozytywne zachowania
- różnicując ceny za wywóz odpadów dla tych mieszkańców, którzy uczestniczą w selektywnej zbiórce
- tworząc spójny, jasny dla wszystkich i wygodny system zbiórki odpadów

10. Czy przekształcenie gdańskiego składowiska odpadów w nowoczesny Zakład Unieszkodliwiania Odpadów jest:

- bezwzględnie potrzebne
- potrzebne, bo
- potrzebne, ale
- niepotrzebne, lepiej zostawić tak jak jest

Prosimy o wycięcie, wypełnienie i odesłanie zamieszczonej ankiety na adres:

Zakład Utylizacyjny Sp. z o.o.
80-180 Gdańsk, ul. Jabłoniowa 55

Ankiety są anonimowe.

Można je znaleźć również na stronie www.zut.com.pl oraz w serwisie internetowym Urzędu Miejskiego w Gdańsku www.gdansk.pl

Zapraszamy też do zabrania głosu na forum internetowym, na stronie Zakładu Utylizacyjnego www.zut.com.pl. Przypominamy ponadto o adresie internetowym opady@gdansk.gda.pl, gdzie można nadsyłać pytania związane z gdańskim systemem gospodarki odpadami.

Zamów ogłoszenie drobne przez internet!

gratka.pl
OGŁOSZENIA W INTERNIE

BIZNES

NAPRAWA maszyn do szycia,
0-691-344-135POLSKIE sławy, jasnowidze-
nia, wróżenia,
(0-58) 663-74-74TŁUMACZ przysięgi języka
niemieckiego, Bieleńko, Po-
lona 22, 682-70-24,
0 5 0 1 - 6 4 1 - 0 8 4,
055-054-699

AUTO-MOTO

IB-Auto części,
serwis Opel
(0-58) 556-10-03TŁUMIKI,
AMORTYZATORY
kompleksowa naprawa pod-
wozi, Kragelski,
Mazowiecka 40,
346-13-12, 341-69-96TŁUMIKI, katalizatory, son-
dy, Lambda,
(0-58) 309-05-61TŁUMIKI, katalizatory, stru-
mieńce sportowe, kolektory
0 5 8 1 6 8 4 - 7 0 0 5,
0601-624-357ZABEZPIECZENIA
ALARMYALARMY, alerty, blokady, elek-
tryka „Ara” 629-42-95,
0601-692-566AUTOALARMY
Radia Autonet, Ko-
złuki 1, (0-58) 301-77-46

NIERUCHOMOŚCI

REDA dom jednorodzinny 90
m², działka 474 m² możliwość
rozbudowy, (0-58) 862-15-30 po
19-96SZLACHTA Bory Tucholskie
dom, działka 1500 m kw,
(0-58) 582-21-17TCZEWO Nowe Miasto, 220/500
250/000 Pensjonat nad zalewem
400 3 350 400 000
Investfal,
(0-58) 558-44-55 www.invest-
fal.plSTAROGARD os. Piastów
mieszkanie 90 m kw, dwupo-
mowe, strych, garaż,
0-601-613-684USŁUGI budowlane, wykończe-
nia wnętrz 0609-12-13-16,
(0-58) 680-86-03USŁUGI detektywistyczne,
0-502-316-918WRÓŻBA - jasnowidz Toma-
szewski, 0-888-931-697WRÓŻBY, Tarot, 058-550-13-25,
0693-450-322TRANSPORT
osobowyAUTOBUSY, mikrobusy-
Promocja,
(0-58) 555-06-46MIKROBUSY Tanie, 9-osobo-
we, 344-77-33TRANSPORT Aut z Europy, li-
cencja, solidność, fachowość,
0501-317-993, 0607-405-253TRANSPORT
ogólnyATRAKCYJNE 1-6,5 tony,
0-506-087-111ATRAKCYJNE przysięwiczki,
306-04-19, 0603-249-803ATRAKCYJNE Tanie, towary,
meble, 344-77-33AUTOBAGAZOWNIA 306-84-34,
0503-399-358EUROPA - kraj - 5 Ton,
0608-888-390WYWOZ gruzu! Załadunek,
(0-58) 623-25-33, 0-501-525-307ŻWIR! Piasek, czarniec,
(0-58) 623-25-33, 0-501-525-307MIESZKANIE
sprzedamELBLĄG, 106 m², 2-kondygnacy-
jny, garaż, 2 pianino, działka, ma-
ła działka, 058-622-78-97,
0501-415-107RUMIA
szeregowe,
mieszkania
(0-58) 679-59-21,
0-502-115-439STAROGARD os. Piastów
mieszkanie 90 m kw, dwupo-
mowe, strych, garaż,
0-601-613-684WRÓŻKA tania, 0500/792-500
WRÓŻKA (0-58) 623-66-25WRÓŻKA - psychoterapeut-
ka, 301-36-63

WYLEWKI, Tel. 0-604-927-446

LOMBARDY

AGENCJA Lombard Komis
663-44-52ACHILLES
przeprowadzki,
Kompleksowo
058/343-48-36
0601/612-533
www.achilles.gda.plABY! Przeprowadzki tani!
629-98-83, 302-92-28ABY! Przeprowadzki tani!
629-98-83, 302-92-28ABY! Przeprowadzki tani!
629-98-83, 302-92-28ABY! Przeprowadzki tani!
629-98-83, 302-92-28ABY! Przeprowadzki tani!
629-98-83, 302-92-28ABY! Przeprowadzki tani!
629-98-83, 302-92-28ABY! Przeprowadzki tani!
629-98-83, 302-92-28ABY! Przeprowadzki tani!
629-98-83, 302-92-28ABY! Przeprowadzki tani!
629-98-83, 302-92-28ABY! Przeprowadzki tani!
629-98-83, 302-92-28ABY! Przeprowadzki tani!
629-98-83, 302-92-28ABY! Przeprowadzki tani!
629-98-83, 302-92-28ABY! Przeprowadzki tani!
629-98-83, 302-92-28ABY! Przeprowadzki tani!
629-98-83, 302-92-28ABY! Przeprowadzki tani!
629-98-83, 302-92-28ABY! Przeprowadzki tani!
629-98-83, 302-92-28ANTYK złoto BGB Szeroka
119/120, 346-31-57, bgblom-
bard@wp.plGDANSK Dworzec Główny
PKP 346-33-42GDYNIA Dworzec Główny
PKP 628-54-23LOMBARD Kolobrzeka
39F. Samochody, RTV, złoto,
nieruchomości, 553-04-68LOMBARD Kolobrzeka
39F. Samochody, RTV, złoto,
nieruchomości, 553-04-68LOMBARD Kolobrzeka
39F. Samochody, RTV, złoto,
nieruchomości, 553-04-68LOMBARD Kolobrzeka
39F. Samochody, RTV, złoto,
nieruchomości, 553-04-68LOMBARD Kolobrzeka
39F. Samochody, RTV, złoto,
nieruchomości, 553-04-68LOMBARD Kolobrzeka
39F. Samochody, RTV, złoto,
nieruchomości, 553-04-68LOMBARD Kolobrzeka
39F. Samochody, RTV, złoto,
nieruchomości, 553-04-68LOMBARD Kolobrzeka
39F. Samochody, RTV, złoto,
nieruchomości, 553-04-68LOMBARD Kolobrzeka
39F. Samochody, RTV, złoto,
nieruchomości, 553-04-68LOMBARD Kolobrzeka
39F. Samochody, RTV, złoto,
nieruchomości, 553-04-68LOMBARD Kolobrzeka
39F. Samochody, RTV, złoto,
nieruchomości, 553-04-68LOMBARD Kolobrzeka
39F. Samochody, RTV, złoto,
nieruchomości, 553-04-68LOMBARD Kolobrzeka
39F. Samochody, RTV, złoto,
nieruchomości, 553-04-68LOMBARD Kolobrzeka
39F. Samochody, RTV, złoto,
nieruchomości, 553-04-68LOMBARD Kolobrzeka
39F. Samochody, RTV, złoto,
nieruchomości, 553-04-68LOMBARD Kolobrzeka
39F. Samochody, RTV, złoto,
nieruchomości, 553-04-68LOMBARD Kolobrzeka
39F. Samochody, RTV, złoto,
nieruchomości, 553-04-68LOMBARD Kolobrzeka
39F. Samochody, RTV, złoto,
nieruchomości, 553-04-68LOMBARD Kolobrzeka
39F. Samochody, RTV, złoto,
nieruchomości, 553-04-68LOMBARD - samochody
RTV, złoto, nieruchomości
Gdańsk, Wyszczek Janina
345-59-43LOMBARD - samochody
RTV, złoto, nieruchomości
Gdańsk, Wyszczek Janina
345-59-43LOMBARD - samochody
RTV, złoto, nieruchomości
Gdańsk, Wyszczek Janina
345-59-43LOMBARD - samochody
RTV, złoto, nieruchomości
Gdańsk, Wyszczek Janina
345-59-43LOMBARD - samochody
RTV, złoto, nieruchomości
Gdańsk, Wyszczek Janina
345-59-43LOMBARD - samochody
RTV, złoto, nieruchomości
Gdańsk, Wyszczek Janina
345-59-43LOMBARD - samochody
RTV, złoto, nieruchomości
Gdańsk, Wyszczek Janina
345-59-43LOMBARD - samochody
RTV, złoto, nieruchomości
Gdańsk, Wyszczek Janina
345-59-43LOMBARD - samochody
RTV, złoto, nieruchomości
Gdańsk, Wyszczek Janina
345-59-43LOMBARD - samochody
RTV, złoto, nieruchomości
Gdańsk, Wyszczek Janina
345-59-43LOMBARD - samochody
RTV, złoto, nieruchomości
Gdańsk, Wyszczek Janina
345-59-43LOMBARD - samochody
RTV, złoto, nieruchomości
Gdańsk, Wyszczek Janina
345-59-43LOMBARD - samochody
RTV, złoto, nieruchomości
Gdańsk, Wyszczek Janina
345-59-43LOMBARD - samochody
RTV, złoto, nieruchomości
Gdańsk, Wyszczek Janina
345-59-43LOMBARD - samochody
RTV, złoto, nieruchomości
Gdańsk, Wyszczek Janina
345-59-43LOMBARD - samochody
RTV, złoto, nieruchomości
Gdańsk, Wyszczek Janina
345-59-43LOMBARD - samochody
RTV, złoto, nieruchomości
Gdańsk, Wyszczek Janina
345-59-43LOMBARD - samochody
RTV, złoto, nieruchomości
Gdańsk, Wyszczek Janina
345-59-43LOMBARD - samochody
RTV, złoto, nieruchomości
Gdańsk, Wyszczek Janina
345-59-43LOMBARD - samochody
RTV, złoto, nieruchomości
Gdańsk, Wyszczek Janina
345-59-43LOMBARD - samochody
RTV, złoto, nieruchomości
Gdańsk, Wyszczek Janina
345-59-43LOMBARD - samochody
RTV, złoto, nieruchomości
Gdańsk, Wyszczek Janina
345-59-43

SPRZEDAŻ

NAWOZY rosyjskie - tania,
(0-58) 235-42-47,
0-601-657-215ODZIEŻ niesortowana - Anglia,
(0-89) 751-88-90WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893.33.1. Udzwig
1.600 kg. Wysokość podroze-
nia 3.300 mm. Rok budowy
1995. Napęd spalinyowy LPG.
Cena 12.000,00 pln netto. WKT.
Polska Sp. z o. o. 305-23-07
305-23-08WÓZEK widowy BALKAN-
CAR GV 3893

Zamów ogłoszenie drobne przez internet!


gratka.pl
OGŁOSZENIA W INTERNecie

TYNKI gipsowe-masy-
nowe, posadzki-profesjonal-
nie. Tel/fax
(058) 778-27-18,
0602-192-704,
http://ol.gladz.webpage.pl/

TYNKI mokre gipsowe,
0-502-919-634

SCIANKO działowa, zabudowa
poddaszy, remonty, 302-23-67,
0603-072-615

OKNA, DRZWI

Alucolor
Żaluzje:
Aluminiowe
Drewniane
Płonowe
Rolety
Plisze
0-800 239 439
linia bezpłatna

AGD i RTV

AGD

**SERWIS
ŁODÓWKI
PRALKI**

NAPRAWY 2 GODZ.
BEZPŁATNY DOJAZD
SENIORZY ZNIŻKA

302-00-06
302-43-80
305-28-06
306-91-70
552-18-01
554-43-64
0-501-103-397

ACCOPEN Naprawa
Pralk Łodówek
Szybko Tanie
Bezpłatny Dojazd
Seniorzy zniżka
303-43-80
300-59-90
302-97-62
303-43-80/506/301-663
503/323-017
Gwarancja!

Dziennik Bałtycki
Kier. działu Trójmiasto
Ludwik Włochowski
3003 353
ISSN 1644-6569

**OKNA
PCV
ALU**
ALUDOR
PRODUCENT ALUDOR
773 00 91, 92
Pruszcz Gdań. Podmiejska 5

BALKONY. Kraty. Daszki.
Drzwi stalowe. 342-83-69

DRZWI
(0-58) 552-31-88
Antywłamaniowe

DRZWI antywłamaniowe, prze-
sławane, harmonijkowe, zamki-
karimase. Raty 341-45-92. Pol-
itechniczna 9.

DRZWI antywłamaniowe. Moc-
ne! Solidne. Tani! Mistrz! Raty 0 % **558-11-56**
511-00-04

DRZWI 324-59-00. Wszystkie
rodzaje. Promocja

NAPRAWA, uszczelnianie,
347-67-10, 0602-27-27-09

OKNA drzwi, rolety,
553-29-50, Szczecińska 23,
Kartbus

ŁODÓWKI 664-85-85,
0601-635-727. Naprawy!

ŁODÓWKI, 622-10-29,
303-70-33, 0-691-943-618

ŁODÓWKI, naprawy
664-04-53

PRALKI, 556-20-21,
556-22-47, 0601-965-723

RTV

TEL-POGOTOWIE
Naprawy Domowe
DOJAZD GRATIS
520-16-97
501-537-497

ABAND Domowe, Telewido-
naprawa, Weze, Kamary,
Thomson, Philips, Sony, in-
ne **624-60-34**,
625-90-39,
302-83-16
Bezpłatny Dojazd

ROLETY
303-48-19!
Antywłamaniowe
Żaluzje!
www.roletymarku.com

ROLETY materiałowe, pro-
ducent, 512-27-89,
0602/745-301

ROLETY zewnętrzne, alu, PCV,
okna, markizy, żaluzje. Pro-
ducent „Garnior”, (0-58) 762-06-71

ROLETY: Żaluzje! Ro-
lety antywłamaniowe!
Okna PCV. Produ-
cent „Dama”, 661-48-88;
348-06-35, 302-29-04

ROLETY: Żaluzje. Producent
„Hartex”, 664-00-03

ROLETY, żaluzje. Promo-
cja! **559-85-19**

ABAND Telewizor(naprawa,
Wieża, Kamary,
302-55-40,
554-54-39,
Bezpłatny Dojazd

ANTENA TV, satelitarne,
3427-427, 0503-1937-18

CURTIS, Neptun, Unimor-
Siesta, Lexus, Otake,
Samsung, Goldstar,
Trilux, Royal, Sony,
Sanyo, inne.
Telenaprawa
dojazd bezpłatny-
gwarancja.
341-69-66
554-16-42

DOMOWA
ekspresowa
naprawa Sony, Philips,
Thomson, inne
302-37-30,
663-39-49,
625-21-97
Bezpłatny dojazd

DZIAŁY
infolinia 0800 1500 39
Izraeli z Cypru
e-mail: sp@izraeli.pl
region
Gdańsk, Sopot
Gdynia
ekonomia
sport

**OKNA
PCV REHAU**
5 x 1,4 (R+Fu)
598 zł netto
MONTAŻ GRATIS
PROJEKTANT MARKA S.C.
683-14-75
Kamaryna, ul. Swobody 21

ZALUZJE! Rolety taniol
623-55-69, 623-57-86

PAMIR Producent. Żalu-
zje, rolety, markizy, mark-
izy. Brany garstwo. Okna
PCV, (0-58) 671-53-39,
(0-58) 679-44-57

GLAZURNICTWO

ADAPTACJA łazienek,
kafelkowanie, solidne,
556-95-14, Faktury

GLAZURNICTWO: Hydro-
izolacje, remonty, aran-
żacje. Gwarancja. Profesjo-
nalizm. Poradztwo
663-59-73, 0607-639-746

GLAZURNICTWO: Hydroizola-
cje. Remonty. 664-61-44,
629-21-16

EKSPRESOWA
domowa
naprawa telewizorów,
monitorów, tanio.
305-70-23,
505-177-713

**NAPRAWA Telewizo-
rów** 520-02-00, 303-08-50,
554-10-26. Regeneracja Ki-
neskopów Bezpłatny Dojazd

NAPRAWA telewizorów, do-
jazd bezpłatny.
306-34-66

POGOTOWIE telewizyjne
629-02-33

SIESTA Trilux, Elumis, Sony,
Sanyo, Ratynski Zdro-
je, (0-58) 303-55-49,
0-602-343-482

TELENAPRAWA,
302-91-40

VIDEOFILMOWANIE
(068) 678-56-59 664-83-59



KAFELKOWANIE,
(0-58) 664-40-40

KAFELKOWANIE, 0504512-337

KAFELKOWANIE, 302-19-92

KAFELKOWANIE, hydrauliczne,
623-52-42

KAFELKOWANIE, hydraulika
663-57-02, www.bud-
mir.w.pl

KAFELKOWANIE, hydraulika,
elektryka, 342-75-02,
0502-559-987

KAFELKOWANIE, hydraulika,
malowanie, 306-12-39

ŁAZIENKI łazienko, komplekso-
wo, 0-506-229-519

**USŁUGI
HYDRAULICZNE**

ABC hydrauliki,
(0-58) 346-98-20, 0-603-320-375

AWARIE, 0503/942-437

HYDRAULICZNO: Gazowe-
Wood-Kan-CO, montaż pieców,
kuchenek, uprzątnięcie,
0880-288-278

HYDRAULICZNE! Grzewcze,
Gazowe. Instalacje, przyłącza,
kociołowe. Nowoczesne, konkuren-
cyjne. 672-62-64,
0601-677-964

HYDRAULICZNE, 346-16-16

HYDRAULICZNE: giszowe, wo-
domierze, instalacje, przyłącza,
Taniol 0504458-573

HYDRAULICZNE CO,
(0-58) 679-11-08

HYDRAULICZNE: gazowe,
uprzątnięcie, 625-32-84,
0605-125-892

HYDRAULICZNO: gazowe,
302-98-56

**USŁUGI
ELEKTRYCZNE**

AWARIE 0507-032-335

AWARIE 552-76-39

AWARIE, elektromontaż, po-
miary 0602-755-717, 341-51-79

ELEKTROENERGETYCZNE in-
stalacje, nowe, remonty, pomiary,
058/551-69-50

ELEKTRYCZNE 665-31-11

ELEKTRYCZNE: kompleksowo,
0602/670-409

INSTALACJE pomiaru,
(0-58) 349-59-80

**USŁUGI
GAZOWE**

A! „Abgas”, naprawa, konser-
wacja, montaż pieców, junker-
sów, kuchenek. 625-31-49,
665-35-68

NAPRAWA montaż, szczeli-
nia, 302-28-30,
0602-25-90-87

ZABEZPIECZENIA

ALARMY kamery, bura, domy,
664-94-55,

ALARMY! Domofony. 665-31-11

DOMOFONY dzwonki, wideodo-
mofony, serwis, montaż,
0-501-311-415

DOMOFONY!
341-66-40

**USŁUGI PORZĄDKOWE
I EKSPLOATACYJNE**

ANEKSY, garderoby, kuch-
nie, szafy, zabudowy, Solidne,
340-55-80, 605-258-656

GARDEROBY kuchnie, szafy,
zabudowy, 0-603-704-704

KUCHNIE, garderoby, zabudo-
wy, (0-58) 341-94-16,
0-601-205-855

SCHODY stolarskie,
0-502-153-369

CZYSZCZENIA 341-08-27. Ka-
cherem

CZYSZCZENIA
Promocja. 559-85-19

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 557-85-46

CZYSZCZENIE dywanów,
0-607-429-027

CZYSZCZENIE,
306-18-70

DEZYSEKCJA 100% sku-
teczności 559-85-19

SPRZĄTANIE, 671-58-78

SPRZĄTANIE, 771-39-75

**USŁUGI STOLARSKO-
TAPICERSKIE**

ANEKSY, garderoby, kuch-
nie, szafy, zabudowy, Solidne,
340-55-80, 605-258-656

GARDEROBY kuchnie, szafy,
zabudowy, 0-603-704-704

KUCHNIE, garderoby, zabudo-
wy, (0-58) 341-94-16,
0-601-205-855

SCHODY stolarskie,
0-502-153-369

CZYSZCZENIA 341-08-27. Ka-
cherem

CZYSZCZENIA
Promocja. 559-85-19

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

CZYSZCZENIA,
(0-58) 347-623-27 Karcherem

INNE

BUDOKOR okna, wiesz-
kowienie żelazo, rozbi-
nie, kolorowe posadzki epoksy-
dowe, polbruki, (0-58) 620-38-60,
0-602-620-777

GARAŻE ocynkowane, wity-
hale, raty, (058) 778-14-02

GEODETA uprawy, (0-58) 620-777

KOWALSTWO ogrodnictwo,
my, 0-501-095-420

Znani - Nieznani. Jerzy Mielnik, wybitny ginekolog położnik

Ręce chroniące życie

Zapach smażonych ryb jeszcze lekko wyczuwalny w pięknym, przestronnym mieszkaniu państwa Mielników w szeregowcu przy ul. Barniewickiej w Osowie nie z racji piątkowego postu, ale jutrzejszych urodzin Profesora. 29 stycznia 2005 r. prof. zwyczajny nauk medycznych, jeden z najwybitniejszych polskich ginekologów i położników Jerzy Mielnik skończył 74 lata. Gdy go odwiedziłem, szykował się do przyjęcia dla rodziny i przyjaciół.

- Skromne - zaznacza pani Irena, małżonka Profesora.

- Pewnie, że skromne, a nie nieskromne - przekomarza się z nią Profesor, jak zwykle wesoły, dowcipkujący, bezpośredni. Kto nie wie, nie podejrzewałby w tym dobrodusznym, ruchliwym starszym panu międzynarodowej naukowej sławy genialnego chirurga o cudownie sprawnych ręce.

- Świsnęło mi życie jak wiatr - zżyma się poruszony wspomnieniami.

- Dzięki Bogu, nadal świszcze - wyrażam nadzieję, by najmniej nie grzechoczący.

Nie ma spoczynj

Mimo, że w 2002 roku profesor Mielnik po prawie 50 latach pracy w Gdańskiej Akademii Medycznej, jako kierownik (od 1986 r.) i Kliniki Położnictwa i Chorób Kobiecych oraz dyrektor (od 1997 r.) Instytutu Położnictwa i Chorób Kobiecych przy ul. Klinicznej w Gdańsku, przeszedł na emeryturę, to jednak nadal pozostaje czynny zawodowo. Co prawda, nie w swojej ukochanej klinice, ale w Szpitalu MSWiA przy ul. Kartuskiej oraz w szpitalu Marynarki Wojennej przy ul. Polanki. Prowadzi też we Wrzeszczu prywatny gabinet. Nadal operuje, konsultuje szczególnie trudne przypadki, jakże inaczej! - Ogiem wiedzy i talentu wzbogaciło doświadczenie zdobyte podczas lat pracy w kraju i zagranicą. Gdyby zsumować wszystkie jego służbowe wyjazdy, to ponad dziewięć lat przebywał poza Polską, pomagał przyjąć na świat obywatelom innych narodowości, operował kobiety, którym zamiast macierzyństwa groziły śmiertelne niebezpieczeństwa powikłań, chorób, z tą najgroźniejszą - rakiem narządów rodnych włącznie.

Najdłużej, ponad trzy lata pracował w Nigerii. Prawie cały 1988 rok przepracował jako profesor - wizytator w klinikach ginekologii i położnictwa w Durbanie i Pitermaritzburgu w RPA. Wyjazdy do Afryki miały miejsce, gdy był wytrawnym specjalistą. Wcześniej wiedzę pogłębiał w Europie. I tak, w roku 1970 w kli-



Prof. Robert Krawiec

nikach ginekologicznych w Greiswaldzie w byłym NRD i Martin w Czechosłowacji; w następnych latach w: Leningradzie, Budapeszcie i Ljublianie. Techniki ginekologii operacyjnej doskonalił m.in. w Klinice Ginekologicznej Charite w Berlinie, Klinice Ginekologicznej Queen Mary's Teaching Hospital w Londynie oraz w Klinice Onkologicznej Westminster Uniwersytetu Hospital kierowanej przez międzynarodową sławę - Kennetha Newtona. W 1985 r. kilka miesięcy spędził w Medical Lutheran Center w Nowym Jorku.

Profesor jest członkiem kilkunastu polskich i międzynarodowych towarzystw naukowych. Za dokonania naukowe i osiągnięcia zawodowe uhonorowany został wieloma odznaczeniami, m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Medalem Komisji Edukacji Narodowej. W dorobku naukowym ma prof. Mielnik ponad 150 publikacji, opracowań. Niewiele mniej publikacji stricte dziennikarskich, gdy w latach 50. jako student medycyny dorabiał na utrzymanie współpracując z „Głosem Wybrzeża” jako miejscy reporter.

Uczucia są dziedziczne

Telefonuje z życzeniami Justyna, najmłodsza córka profesora. Mieszka w San Francisco, tam ukończyła studia muzyczne w klasie fortepianu, które rozpoczęła w Gdańsku. Studia muzyczne w gdańskiej akademii ukończyła pozostała dwójka dzieci prof.

Mielnika. Maria - wydział wokalistki - aktorski. Zajmuje się logopedią na Uniwersytecie Gdańskim. Konrad, absolwent klasy fortepianu Akademii Muzycznej w Gdańsku jest dziennikarzem w Radiu Gdańsk. Maria zapewne jutro przyjdzie z rodziną i osobiście złoży mu życzenia. Konrad wyjechał na ferie w góry. Magda, jego córka, już dziś telefonicznie składała dziadkowi życzenia.

- Konrad pewnie zadzwoni jutro, ale wspaniały prezent od niego już dostałem - cieszy się profesor.

- Można wiedzieć, jaki? - dopytuje.

- Nic materialnego, to gest, ale cieszy mnie bardziej aniżeli drogi przedmiot. Konrad zabrał na ferie córkę swojego tragicznie zmarłego przyjaciela. To miło wzruszyło. Doślawie poczułem klepnięcie w plecy od mojego ojca, śp. Stanisława Mielnika i jakbym go słyszał. Jurek, tak powinno być.

Mój ojciec to był lwowski batiar, uczestnik walk w obronie Lwowa, wojny polsko-bolszewickiej, powstań śląskich; bohater wielu odznaczeń, człowiek ogromnej odwagi, wielkiego ducha i serca.

Dla przyjaciół, dla ojczyzny on by w ogień poszedł. I poszedł w 1939 r.

Mieszkałimo od 1930 r. w Gdyni, ojciec służył w Marynarce Wojennej, był komendantem holownika „Żeglaz”, na którym zamontowano działo przystosowane go do działań wojennych. Ojciec w pierwszym nalocie na port wojenny na Oksywii został poważnie ranny w szyję. Trafili

do szpitala, z którego po kilku dniach uciekł. Przekradł się na swój holownik, załadował go bronią oraz amunicją i dotarł do obrońców Helu. Na Helu trafił do niewoli, następnie - jako jeńcy wojenny - do obozu w Woldenbergu za Berlinem. Przeżył wojnę, wrócił do Gdyni, kiedy tylko wyzwolono jego oboz. My z matką i bratem Bogdanem przyjechaliśmy z wysiedlenia, ze Świecia. W 1946 r. urodziła się nasza siostra Krystyna. Bogdan mieszka w Gdyni, jest emerytowanym stocznikiem, a Krystyna mieszka w Szanghaju. Jej mąż jest tam przedstawicielem norweskiego towarzystwa ubezpieczeniowego Det Norske Veritas.

Najbliższa rodzina nie uciepiała podczas wojny mimo że ojciec nie unikał niebezpieczeństw, nie opuścił niebezpiecznej Gdyni. Dopiero Niemcy wysiedlili ich do Świecia, miejsca urodzenia matki. Matka bardzo dobrze znała niemiecki, ale jako jedna z nielicznych w Świeciu nie przyjęła niemieckiej grupy narodowosocjalistycznej. Harda postawa matki sprawiła, że mając 8 lat nie trafił do niemieckiej szkoły, ale otrzymał książkę pracy *Arbeitsbuch für Ausländer* i jako *arbeitsbursche*, czyli chłopiec do pracy trafił do sklepu spożywczego. Pracował ciężko, ale dzięki niej cała rodzina pomagał przeżyć, no i dobrze opanował język niemiecki.

Radość zamiast łez

- Za masło nauczyłem się angielskiego - śmieje się. - Babka Wiktoria Krzyżanowska nie mogła przeboleć, że

edukację przerwałem po dwóch klasach szkoły podstawowej... Kiedy w Świeciu, w dawnym budynku szpitala psychiatrycznego zamieszkali emigranci - Baltendeutsche, babka załatwiła mi korepetycje z angielskiego u hrabiny von Battige, bodajże z Tallina. Za pół funta masła hrabina przez dwie godziny w tygodniu wbiła mi do głowy podstawy angielskiego, sprawdzała jak wykulem słówka.

Po wojnie ostro wzięł się do nadrobienia zaległości edukacyjnych, po dwie klasy zdawał w jednym roku, a w 1950 r. w gdańskim II Liceum Ogólnokształcącym zdał maturę - pierwszą maturę w powojennej Gdyni, a następnie egzaminy wstępne do Gdańskiej Akademii Medycznej.

- Od dawna chciałem być lekarzem, chirurgiem. Zainspirowała mnie wizyta w szpitalu wojennym w budynku Szkoły Morskiej w Gdyni, gdzie we wrześniu 1939 r. trafił mój ojciec, gdzie pobiegłszy z matką i bratem, gdzie czepialiśmy się zakrwawionego fartucha lekarza-chirurga, błagając go o ratowanie Stanisława Mielnika.

- Zrobić co się da - powiedział. - I zrobił, może z Bożą pomocą, ale uratował mojego ojca i wielu innych... Tak, lekarz-chirurg to wspaniały zawód - pierwszemu od tamtej pory... Mało mi było obowiązków zajęć, więc zapisałem się do studenckiego koła naukowego i chyba nie byłam ostatni - bo zwrócił na mnie uwagę opiekun naukowy koła - dr Józef Bieniarz. To on zainteresował mnie ginekologią.

- Asystujesz przy narodzinach życia, a nie towarzyszysz śmierci - powtarzał - przypuszczasz radości, zamiast odcierać łzy tych, którym - jakże często - nie można już pomóc. Przekonał mnie To był wysoki klasy fachowiec. Wyjechał z kraju po 1968 r. Pracował jakiś czas w wielce zasłużonym dla ginekologii ośrodku w Montevideo z takimi sławami jak Caldeiro-Barcia i Alvarez, a później w USA z Reindelem skonstruował „skafander życia” dla kosmonautów umożliwiający wyjście poza statek kosmiczny.

Po sześciu latach nauki Jerzy Mielnik zostaje dobrze zapowiadającym się lekarzem. Uzyskuje kolejne stopnie specjalizacji z położnictwa i ginekologii, w 1989 r. zostaje profesorem nadzwyczajnym, a w sześć lat później - profesorem zwyczajnym.

Tyle można osiągnąć mimo kiepskiego startu, pokiereszowanego przez wojnę. To tylko osiągnięcia formalne. Trudno opisać wielkie znaczenie, jakie ma działalność naukowa i praktyczna prof. Mielnika dla wysokiego poziomu wybrzeżowej ginekologii i położnictwa, jego wkład w rozwój tych dziedzin w Polsce i na świecie. A przecież byłoby niepełne, nie mówić o jego sukcesach, które ogłasza w tysiącach osób szczęśliwych matek i nowonarodzonych obywateli.

Nalógowiec

- Praca sprawia mi radość, przyznaje. - Gdybym miał jeszcze raz wybierać, także wybrałbym medycynę i specjalizował się w ginekologii.

Jego zamiłowanie do pracy bywało kłopotliwe dla personelu placówek, którymi kierował. Długo siedział w pracy, wszystkim się interesował, wszystko musiał grać jak na orkiestrze. Pojawiał się na oddziale w szpitalu późnym wieczorem lub w nocy. W swojej historii zawodowej nie miał „wpadek”, za to sukcesów i pięniemiar, m.in. w gdańskich piętach, czworaczki i wiele trudnych, skomplikowanych porodów, szczęśliwie zakończonych. Wzbrania się przed przypisywaniem mu sukcesów.

- Wszystko to zbiorowa praca zespołów lekarskich, średniego personelu medycznego - podkreśla. - Byłem jednym z tego grona. Cieszę się, że kontynuowaniem pracy wielkich mistrzów gdańskiego położnictwa, takich jak profesorowie Henryk Gromadziński, Janusz Zubrzycki, Stefan Metler, Wojciech Gromadziński, Jerzy Mieszczerka, Józef Bieniarz i wielu innych.

Owszem, ale ktoś jest dyrektorem, ktoś gra pierwszą skrzypkę... Tadeusz Woźniak



WIECZÓR wybi'reza

5 lutego 2005 sobota, nr 13

ISSN 0137-9380 nr indeksu 350 540

Nadejdą nowe kataklizmy?



Czy w tym roku dojdzie do nowych, potężnych kataklizmów, które wstrząsną światem?
Czy czekają nas niezwykle pogodowe anomalie?
Co w najbliższym czasie wydarzy się w Trójmieście?
Dzisiaj kolejna odsłona wizji jasnovidza z Człuchowa, Krzysztofa Jackowskiego.

4



Papier na gołe ciało

Tej wiosny mężczyźni czeka wiele wrażeń.
Powód?
Kobiety na nagie ciała ubiorą skąpe papierowe stroje.
A prawdziwym hitem ma być kreacja z wężem.

11

Władza zamiast seksu

Coraz więcej pomorskich mężczyzn odchodzi od seksu. Bardziej podnieca ich robienie kariery i władza nad podwładnymi. Oziębłych panów nie podniecają nawet wdzięki takich seksbomb jak Pamela Anderson.



8

Tchórz na „Gryfie”



Stawiacz min „Gryf” był przed wojną największym okrętem polskiej Marynarki Wojennej. W kampanii wrześniowej mógł odegrać ogromną rolę. Tak się nie stało. Czy jego dowódca spłamił się tchórzostwem?

15

Człowiek z garbem



Kiedyś był trenerem Jarząbkim z „Misia”, teraz wszyscy kochają go jako listonosza ze „Złotopolskich”. Chodzi o Jerzego Turka, który mimo popularności wciąż nie uważa się za szczęściorę. Sam mówi o sobie, że jest... człowiekiem z garbem.

6

PŁOTA ZZA PŁOTA

Szlachetny i dowcipny

Lech Wałęsa jest człowiekiem szlachetnym. Podarował Muzeum Narodowemu w Gdańsku dwa obrazy Kossaków, które stanowią zaczątek, miejmy nadzieję, wielkiej i bogatej kolekcji. Były prezydent jest także człowiekiem dowcipnym i wesołym. Bo w tych kategoriach trzeba traktować jego wypowiedź na temat podarowanych obrazów. Wałęsa obejrzał ostatni raz obrazy - jeden olejny, świecący oraz matowy pastel i wskazując na olejny powiedział: - Ten chyba musiał być odnawiany, bo taki ładny i jasny.



Obecni przy tym muzealnicy tylko skinęli głowami. W końcu trudno prostować dobry dowcip.

(JAR)

Fot. Robert Kwaśnik

Dydek wśród facetów?

Malgorzata Dydek, nasza najlepsza i najwyższa zarazem koszykarka, w najbliższym czasie ma szansę zostać pierwszą na świecie kobietą, która będzie grała w męskiej drużynie zawodowej. Takie plotki doszły do nas z drużyny spoczętego Prokoma Trefla Sopot. Trener Kijewski ma problemy ze znalezieniem odpowiedniego środkowego (najwyższy koszykarz pod koszem), więc ma ochotę sięgnąć po Dydek, czyli popularnego „Płysia”. Malgosia pokazała już, że się nie boi gry z mężczyznami. Podczas pokazowego meczu najlepszych zawodników ligi wystąpiła gościnnie i kilka razy pokazała, że wcale od facetów nie jest gorsza. Na pewno jest wyższa od wielu z nich. Prokom więc czeka, a Malgosia na razie trenuje ze swoimi koleżankami. Na pewno ładniejszymi niż ewentualni przeszli koledzy.

(JAR)



Fot. Tomasz Boli

Wyłynął z pingwinami



Podobno nie można zrobić kariery hodując ptaki. Zwierzęta te są bardzo kapryśne, nie przywiązują się do człowieka jak pies, jednym słowem - zimne dranie. Okazuje się jednak, że nie! Michał Targowski, dyrektor oliwskiego ogrodu zoologicznego zaczyna robić międzynarodową karierę przy pomocy... pingwinów i kondorów! Pan dyrektor został członkiem elitarniej Światowej Organizacji Ogrodów Zoologicznych i Akwariów. Oczywiście głównym powodem uhonorowania Targowskiego była cała jego działalność w coraz piękniejszym zoo. A jednak najważniejsze są w Oliwie pingwiny i kondory - ptaki, których tak udaną jak tu hodowlą niewiele ogrodów zoologicznych może się pochwalić. Ptaki rozmnażają się na potęgę przysparzając radości i zaszczepów swojemu dyrektorowi. Tylko całować je w dziób!

(JAR)

Mocarze prz



Fot. PAP/ Monika Kaczyńska

Travis Bagent (w czarnej koszulce) z USA tydzień temu wywalczył tytuł Mistrza Świata w siłowaniu się na lewą rękę

Armwrestling, siłowanie na rękę, może zastąpić długo boks, który już dawno dowiódł, że jest jednym z wielu miastach Europy organizowanych są profesjonalne walki armwrestlingu, którzy walczą o pasy mistrzowskie i pieniądze. Stankania - tak jak w boksie wodowym - gromadzą wielki widów i są kontrowersyjne wane na określonej rund. Zwycięzca i przegrany mają również z góry ustalony nie wynagrodzenie - w tym miejscu pojawia się różnica między boksami i siłowaniem na rękę. Chociaż oczywiście o wysokości dokładniej o wysokości tego pojedynku może być tylko na dwa tysiące dolarów.

- Już niedługo te sumy pewno będą większe. Jednak walki zawodowe w siłowaniu na rękę to cały świat. Spokojna przetrwać zaangażowanie trenerów, pewno doprowadzi do sukcesu tej dyscypliny - zapowiedział Paweł Podlewski z „Złoty Tur” z Gdyni.

To jeden z najsłynniejszych klubów armwrestlingu w Polsce.

Mistrzostwa w Gdyni

Siłowanie na rękę jako sport pojawił się w 1952 roku. Wtedy to w Stanach Zjedno-

y stoliku

Do tej pory największym wydarzeniem było zorganizowanie w Gdyni Mistrzostw Europy. Dziś w Polsce jest około 600 zawodników uprawiających armwrestling.

Kciuki na wierzchu

Zasady armwrestlingu są z pozoru bardzo proste - dwaj zawodnicy stają na przeciwko sobie, patrzą sobie głęboko w oczy i na sygnał sędziego zaczynają walkę. Wygrywa ten, który położy rękę przeciwnika na poduszce. W rzeczywistości wszystko jest trochę bardziej skomplikowane.

Zawodowcy potrafia tak układać nadgarstek, że nigdy nie dotkną poduszki. Siedzia w takim przypadku orzeka zwycięstwo, jeśli dłoń znajdzie się w linii poduszki - tłumaczy Podlewski. Zawodnicy muszą pilnować się, aby nie uciekać lokiami z wytyczonych pół na stole. Jeżeli tak się stanie popełniają faul. Dwa faule i zawodnik przegrywa rundę.

Każda z walk zakontraktowana jest najczęściej na sześć rund - tak jest w armwrestlingu zawodowym. Nad ich przebiegiem czuwają sędziowie - oczywiście profesjonalści. Czasem, kiedy zawodnicy nie mogą się ustawić - czyli od-

powiednio połączyć rąk - sędziowie wiążą ich specjalnym pasem.

Taktyka i technika

Istnieje około 50 technik siłowania na ręce.

Każdy zawodnik uczy się ich w czasie treningu - mówi Podlewski. Przyjmujemy kandydatów najchętniej w wieku 14-15 lat. W tym sporcie najbardziej liczy się szybkość, siła, a także refleks. Czasem reakcja na polecenie rozpoczęcia walki decyduje o sukcesie zawodnika.

Trening polega przede wszystkim na rozwijaniu mięśni ręki, dłoni, a nawet wytrzymałości samych palców. Jednak ogromne mięśnie nie gwarantują sukcesu zawodnika. Do zwycięstwa potrzebne są również znajomość wspomnianej techniki, dobra taktyka, a także ogólna wytrzymałość i kondycja - niektóre pojedynki mogą trwać bowiem nawet do kilku minut.

Dlatego zawodnicy ćwiczą nie tylko na specjalnych maszynach odpowiedzialnych za najważniejsze partie mięśni, ale także na przyrządach, które dbają o ogólną formę zawodnika - dodaje Podlewski. Wszystko jest ważne w czasie walki.

Marcin Żebrowski

POLICYJNE ARCHIWUM X

Brutalny mord w Gdyni



Rys. Wojciech Głuska

W Komendzie Wojewódzkiej Policji w Gdańsku utworzono specjalną grupę zajmującą się niewykrutymi zbrodniami, których sprawcy nie zostali schwytani. Pierwszą sprawą, jaką na warsztat wzięli dochodzeniowcy z policyjnego archiwum X, była sprawa tajemniczego zabójstwa w Gdyni.

Krwawy szok

18 stycznia 1991 roku o godzinie 7.50 rano pracownica warsztatu krawieckiego przy ul. Światowida 52 zawiadła się w pracy. Właścicielką warsztatu była Dorota S. Zakład krawiecki prowadziła z mężem Rudolfem S. Warsztat znajdował się w piwnicy domu, więc w pracy przeważnie jako pierwsza pojawiała się pani Dorota. Uchodziła za osobę bardzo energiczną, w przeciwieństwie do męża, któremu wiek i choroby dawały się już mocno we znaki. Zatrudniona w zakładzie szwaczka poszła więc do mieszkania szefowej sprawdzić, co się stało. Drzwi były otwarte. W jednym z pokoi znalazła zakrwawione zwłoki pani Doroty. Natychmiast zadzwoniła na policję.

To był straszny widok - wspomina komisarz Henryk Ronowicz, będący wtedy w ekipie dochodzeniowej Komendy Miejskiej Policji w Gdyni - Dom małżeństwa S. był duży i miał dwa piętra. To, co zobaczyliśmy u góry, było nie mniej makabryczne.

W pokoju na pierwszym piętrze znajdowały się bowiem zwłoki Rudolfa S.

Policjini specjaliści zabrali się do pracy. Na miejscu zebrano setki śladów biologicznych, odcisków palców, prze-

pytano dziesiątki osób. Sekcja zwłok ujawniła makabryczną prawdę. Przyczyną śmierci Rudolfa S. były ciosy zadane prawdopodobnie śrubokrętem krzyżakowym, a jego żonę sprawcy zabili przy użyciu pistoletu do wstrzeliwania kółek. Dorota S. przed śmiercią była bita i maltretowana. Sprawcy prawdopodobnie próbowali wydobyć od niej informacje na temat pieniędzy ukrytych w mieszkaniu. Z mieszkania rzeczywiście zginęła gotówka w obcej walucie i złotych kach. Bandytów nie udało się jednak znaleźć wszystkiego, co mogło mieć dla nich wartość. Świadczy to o tym, że nie mieli dokładnego rozeznanie, co znajduje się w mieszkaniu.

Specjalna grupa

Do rozwiązania zagadki morderstwa małżeństwa S. powołano specjalną grupę, w której skład wchodziło kilkadziesiąt policjantów.

- W tej sprawie przyjęliśmy wiele hipotez - mówi komisarz Ronowicz - Rozpracowywaliśmy m.in. tzw. grupę sopocką, powiązaną ze środowiskiem cinkciarzy i złotników. Ta wersja jednak nam się nie potwierdziła.

Nie udało się nigdy odnaleźć narzędzi zbrodni. Analiza śladów na ciele ofiar wykazała jednak, że należy szukać prawdopodobnie śrubokrętu i kółkownicy. Wywiadowcy sprawdzili dziesiątki hurtowni i zakładów rzemieślniczych. Bez rezultatu.

Na początku lat 90-tych zaczęły w Polsce rąkować pierwsze zorganizowane grupy przestępcze. I właśnie na jedną z nich zaczęły wskazywać przesłaki.

- Wydawało nam się, że mamy przełom w śledztwie - opowiada komisarz Ronowicz - Zgadzał nam się sposób działania tej grupy. Zajmowali się włamaniami do mieszkań, a ich ofiary również były brutalnie maltretowane.

Ponowna analiza

W 1992 roku w związku z innym przestępstwem wpadli jeden z członków tej grupy - Andrzej G. Wkrótce potem jednak został zastrzelony w trakcie próby ucieczki z aresztu.

- Do tej pory jestem przekonany, że miał on jakiś związek z zabójstwem małżeństwa G. - mówi komisarz Ronowicz - W pobliżu miejsca zbrodni mieszkała jego dziewczyna, zgadzał się również jego sposób działania. Niestety, wszystkie informacje, jakie mogliśmy od niego wydobyć, zabrał ze sobą do grobu.

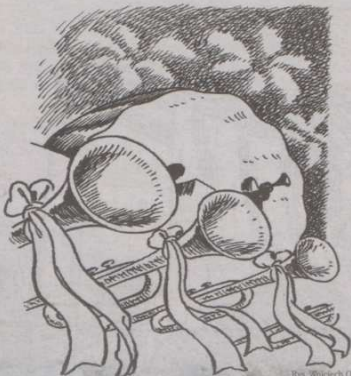
Po ponad dwóch latach bezowocnego śledztwa prokuratura umorzyła postępowanie w tej sprawie. Być może nowe światło na sprawę rzuci ponowna analiza śladów. Przez czternaście lat jakie upłynęły od tej zbrodni w technice kryminalistycznej nastąpił wielki postęp technologiczny. Jeszcze raz zbadane zostaną ślady biologiczne. Sojusznikami policji w tej sprawie będzie m.in. genetyka i najnowsze systemy informatyczne.

- To dobrze, że to śledztwo zostało wznowione - cieszy się komisarz Ronowicz - każda nie wykryta sprawa to osobista porażka każdego policjanta, który się nią zajmuje. W tej sprawie szczególnie niedosty. Zamordowano dwoje uczciwych, starszych ludzi.

Grzegorz Jankowski



Wydarzy się na Pomorzu



Rys. Wojciech Oluska

Nie umiem tego precyzyjnie określić, ale w tym roku w Trójmieście pojawi się nowy festiwal muzyczny. Może już się odbędzie, a może tylko zostanie zaplanowany, ale z pewnością rok 2005 okaże się dla tego festiwalu ważny, kluczowy. Ta impreza w przyszłości znajdzie się na stałe w kalendarzu kulturalnym Pomorza i całej Polski. Bardzo podnieś znaczenie naszego regionu, bo będzie to festiwal prestiżowy - z udziałem wybitnych wykonawców i gości z całego kraju.

Generalnie będzie to rok rozwoju Trójmiasta, ale rozwoju - nie umiem tego sprecyzować - pozornego. Widać podpowiada mi wiele inwestycji zagranicznych i nowe przedsięwzięcia: ruszą nowe budowy, przyjdą tu duże, bogate firmy - ale na tym kolorowym obrazie jest jakiś cień. Może chodzić o to, że na tych inwestycjach nie zarobią Polacy, tylko właściciele obcego kapitału, którzy nam pozwolą zadowolić się tylko tymi, że ileś tam osób zyska jako taką pracę, a miasto - kolejny nowoczesny budynek czy kompleks architektoniczny. To wszystko.

Zapytaj jasnowidza

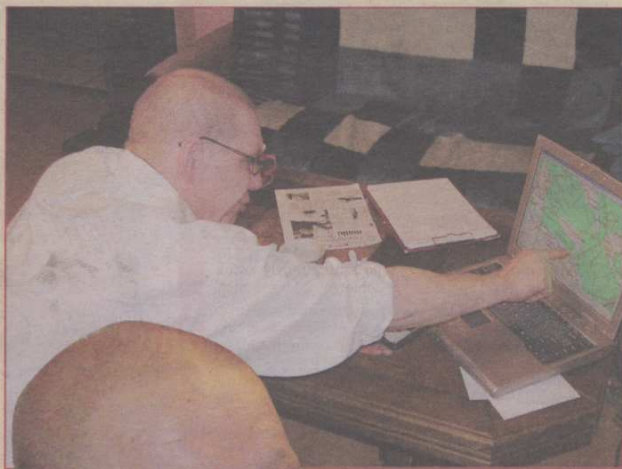
Krzysztof Jackowski pragnie namówić Państwa do sprawdzania swoich wizji. Co tydzień w sobotnim „Wieczorze Wyrzeża” - specjalnie dla naszych Czytelników - odpowie na ważne pytanie naszej współczesności, ale prosi o zachowanie tej przepowiedni i zwyfikowanie jej w przyszłości. Zaprasza również do zadawania konkretnych pytań. Wyberzemy z nich te, które padają najczęściej i prześlemy panu Krzysztofowi w Państwa imieniu. Można do nas pisać na adres: Redakcja „Dziennika Bałtyckiego”, 80-894 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 9/11 z dopiskiem: „Jasnowidz” albo mailować na adres: jasnowidz@prasabalt.gda.pl.

Listy do jasnowidza

6 września 2004 r. na terenie Słupska zaginęła moja Mama, Marianna Pasternak, ma 77 lat. Pan Krzysztof Jackowski zajmował się tą sprawą. Głęboko wierzę, że ma rację i ciało mojej Mamy znajduje się na terenie, który on wskazał. Jest to teren bardzo rozległy i trudny - lasy, stary poligon pełen starego żarnowca i rozpadlin. Być może pan Krzysztof zechciałby, za Waszym pośrednictwem, doprecyzować swoją wizję. Może udałoby się wskazać jakieś charakterystyczne odniesienia, które naprowadziłyby nas na ciało mojej Mamy. Tą drogą chcę wyrazić swoje uznanie dla tego, co robi pan Krzysztof. Jest to człowiek, którego obciążamy swoimi, niekiedy bardzo dramatycznymi sprawami. Jestem pod wrażeniem umiejętności, które posiada. Jeżeli pan Krzysztof zgodzi się sporządzić bardziej doprecyzowaną wizję - dostarczę potrzebne materiały.

Łączę serdeczne pozdrowienia dla Redakcji i Pana Krzysztofa
Halina Czawętytko

Zmarli są jak



Jasnowidz wskazuje miejsce na mapie w laptopie, gdzie mogą znajdować się zwłoki zaginionego mężczyzny.

Fot. Tadeusz Wójcik

Nie jest mi łatwiej jasnowidzenia - przyznaję - niż mi. Nic podobnego. Za to 15 lat i więcej walczyłbym się z tymi przesłaniami. Nie wiem, czy razem są to wielkie emocje. Szczególnie zajmuję się morderstwami, szukaniem ukrytych rzeczy, wskazywaniem zabójcy. Nie mogę tego robić z miłości, wnątrz, nie angażując się. Czasami czuję się jak sprawa - targają mnie różne niepokoje. A znowu kiedyś indziej opanowuje mnie jakaś okropna intensywność, wszechogarniający spłaskaczający wszystko, czyniący wszystko nieistotnym, odpływający gdzieś donikąd. Wciągają mnie stany, miotają mną jak w walcem drewna w spławie nym nurcie potoku. Bo snowidzenie to nie oglądanie namalowanych obrazów. To poruszanie

Jan Władysław Sosnowski

FAJNY FILM WCZORAJ WIDZIAŁEM



Żeby czworo chciało naraz



O filmie „Blżej”

rozmawiają Henryk Tronowicz i Tomasz Rozwadowski



Julia Roberts znów pokazała wielką aktorską klasę.

Fot. materiały promocyjne

Henryk Tronowicz: - W amerykańskim filmie „Blżej” osobliwy jest ambaras, żeby czworo chciało naraz! Czyżby filmowcom znużyły się miłosne trójki? Kochankowie niestrudzenie wędrują po ciemnych drózkach z łóżka do łóżka. O co tu chodzi, panie Tomasz? Czy o kwestionowanie trwałości uczuć? A może o płytkie motywacje przy wyborze partnera? Koniec końców głębokie uczucie od przelotnej miłości potrafi my odróżnić?

Tomasz Rozwadowski: - Nie wątpliwie jest tu postawiona teza, że seks w dzisiejszych czasach potaniał. Bohaterowie szastają za monetą na prawo i lewo. Przy okazji gubi się miłość, a kiedy zniemacka, przychodzi, tylko komplikuje sytuację ludzi przyzwyczajonych do traktowania sypialni jak połączenia słowni z parkiem rozrywki.

H.T.: - Konfiguracje męsko-damskie w „Blżej” migają mi przed oczami zbyt mechanicznie. Poza tym panowie i to panowie dorośli - niczym jacyś smarkacze - dają w Internecie upust swojej erotycznej histerii (wulgarną prowokację przemilczę). Reżyser Mike Nichols tu szdzy, czy o drogę pyta?

T.R.: - Ta scena z Internetem, mimo że balansuje na granicy wulgarności, jest dla mnie szalenie zabawna. Zawiera też ocenę współczesnej cyber-cywilizacji, która ludzi od siebie oddala - między innymi tak można tłumaczyć ironiczny tytuł filmu - i w dodatku fałszuje im tożsamość. Tutaj dwóch heteroseksualnych w rzeczywistości samców czyni wobec siebie daleko posunięte erotyczne awan-

se. W zwykłej międzyludzkiej przestrzeni takie harce byłyby niemożliwe.

H.T.: - Przypomnijmy dawniejszy film Nicholasa „Porozmawiajmy o kobietach”. Tam prawie tak samo jak w „Blżej”, dwie pary kottowały się w uczuciowym niespełnieniu. Najpierw dwaj studenci borykali się z zagadkami inicjacji. Potem ulegli erotomanii. Następnie był wiek męski - wiek kłeski. A cieniem nad ich całą dolą kładło się jedno wielkie rozczarowanie. Czy tu nie jest podobnie?

T.R.: - Sens obu jest bardzo podobny, oba są kameralne i „gadane”, ale różnią się jednak językiem filmowym. Nichols znakomicie zna rzemiosło, jest inteligentny i nie można powiedzieć, że podczas swojej trwającej blisko 40 lat kariery się nie rozwinął. „Blżej” jest obrazem atrakcyjnym dla współczesnego widza, czerpie pełnymi garściami z konwencji komedii romantycznej, choć oczywiście kome-

dią romantyczną nie jest. Bohaterowie tęsknią za romansem, romansują, ale nie są przygotowani do miłości. W efekcie oszukują się i zdradzają, a w końcu wszyscy kończą samotni i poranieni.

H.T.: - Film „Blżej” przyjąłbym przychylnie, gdyby to była komedia, ale komedia dokładnie z tą pointą, którą widzimy na ekranie: bohater staje nagle jak wryty na widok nekrologu dziewczyny, którą kochał, a z którą rozłączył go kaprys. Uczuciowe oprzytomnienie przychodzi lekko ponieważ. Zza grobu.

T.R.: - Gorzki finał z moralną oceną w tle. Wspomniany przez pana mężczyzna rozmięł swoją miłość na drobne, zszargał ją i teraz może tylko rozpamiętywać i ubolewać. Nichols przypomina nam, że prawdziwe uczucie piechotę nie chodzi.

H.T.: - Film ma mocne wsparcie w aktorach. Znow kłase pokazuje Julia Roberts, ale czy nie ciekawsza jest Natalie Portman?

T.R.: - Myślę, że możemy ze spokojnym sumieniem odrzucić pojawienie się nowej, zjawiskowej gwiazdy. Zeszły rok był bardzo udany dla Natalie znanej z dziecięcej kreacji w „Leonie zawodowcu”. Miejmy tylko nadzieję, że nadal będzie dostawać tak dobre propozycje aktorskie. Mówił pan już o Roberts, a wymienić się również panowie: Jude Law w roli pisarza-nieudacznika i Clive Owen w brauwrowej kreacji inteligentnego macho. Ogólnie „Blżej” to bardzo solidna robota pod każdym względem.



Natalie Portman staje się nową gwiazdą amerykańskiego kina.

Fot. materiały promocyjne

Człowiek

Z aktorem Jerzym Turkiem rozmawia Ryszarda Wojcik



Jerzy Turko to aktor popularny i doceniany



Obecnie pan Jerzy

- Uważa się pan za zwycięzkiego szczęściarza?
- Oj nie, proszę pani.
- A wygląda pan na człowieka zadowolonego z życia?
- Niech mi pani nie mów o zdrości. Naprawdę.
- Wiem, że przeżył pan tragedię. Jeden z panów znow zmarł jako nastolatek.
- Więc widzi pani, z garbem będę żył do końca. Ból nie mija.

- Ale życie toczy się dalej.
- A nie toczy się?
- Jest drugi syn.
- Już nawet jestem dziadkiem.

- Przechodzą pan przez „dziadowanie”, jak mówią niektórzy.

- Wnuczka to moja wielka radość. Oczko w głowie mówię zawsze, że rodzice wychowują, a dziadkowie rozpuszczają.

- Myśli pan czasami - jak bym, gdybym nie był aktorem?

- A niech mi tak pani powie szczerze, po co się pan zastanawia? Szkolnym czasem. Ja już miałem kilkanaście pomysłów w życiu. Mam jeden, bym zawiódł słuszną nazwę. Bo najpierw wydziałowego. Bo najpierw dyplom technika elektryka. Mogłbym pracować w atrze po drugiej stronie kłoty.

Miałem kilka tal popularności. Najpierw po filmie „Gdzie jest generał?”. Byłem młody, a tu mnie cała Polska rozpoznawała. A po serialu „Czterej pancerni i pies” to już był obłęd.

Fot. Robert Kwiatk

garbem



Dla niektórych aktorów jest z rolą listonosza

Dla niektórych aktorów jest z rolą listonosza. To jest koniec świata.

A dla mnie jak nie dzwonię, nie ma dla mnie życia. Raz już myślałem, że zrezygnuję z tego zawodu. To było jakieś dwa lata temu. Wycięto mi wszystkie głosy. Straciłem głos. Wtedy myślałem, że nie będę mógł więcej.

Wtedy myślałem, że nie będę mógł więcej. Wtedy myślałem, że nie będę mógł więcej.

Wtedy myślałem, że nie będę mógł więcej. Wtedy myślałem, że nie będę mógł więcej.

Wtedy myślałem, że nie będę mógł więcej. Wtedy myślałem, że nie będę mógł więcej.

Wtedy myślałem, że nie będę mógł więcej. Wtedy myślałem, że nie będę mógł więcej.

Wtedy myślałem, że nie będę mógł więcej. Wtedy myślałem, że nie będę mógł więcej.

Wtedy myślałem, że nie będę mógł więcej. Wtedy myślałem, że nie będę mógł więcej.

Wtedy myślałem, że nie będę mógł więcej. Wtedy myślałem, że nie będę mógł więcej.

Wtedy myślałem, że nie będę mógł więcej. Wtedy myślałem, że nie będę mógł więcej.

Wtedy myślałem, że nie będę mógł więcej. Wtedy myślałem, że nie będę mógł więcej.

Wtedy myślałem, że nie będę mógł więcej. Wtedy myślałem, że nie będę mógł więcej.



Zdjęcia KAPIT

Po pracy oddaje się wędkarskiej pasji

- Na tyle ważne, że bez nich jest ciężko. Myśnię się z żoną dorabiali od zera. Nie mieliśmy nic.

- Jest pan ciulaczem?

- Ja nie, żona. Ja bym je rozpuścił w mię. Stawiałbym kołegom bez okazji. Dużo bym przetracił, gdyby mnie żona nie trzymała krótko.

- Jest pan aktorem drugiego planu. Nie żal?

- To szczerza prawda. Więc czego mam żalować?

- Ale aktor chce być raz w życiu Hamletem, Makbetem.

- Starsi aktorzy bardzo szybko mi wytłumaczyli, że nie mam na to szansy. Bo warunki nie te. Wiedziałem jednak, że mam swoje miejsce w teatrze. Tyle, że jako aktor użytkowy. I powiem pani, że szkoda mi było czasu na jakieś nierealne marzenia albo na zazdrość wobec kolegów, że ten zagral to, a ja nie.

- Nie było w panu pazerności, tak zwanego ciągu na sławę?

- Pazerność we mnie była i jest... ale na robotę.

- Za to w filmie, pana drugoplanowce role zapadły wszystkim w pamięć. Zwłaszcza w filmach Stanisława Barei.

- Chodzi pani o Jarzabkę, trenera II klasy? A czy pani wie, jak w tamtym czasie wieszano na Barei psy? On był

wręcz przez krytykę i władzę maltretowany. Mówiono, że robi kicz. Nazwano to nawet bareizmem. A teraz nazywa się go kultowym reżyserem.

- Na planie bywało zabawnie?

- Bareja był reżyserem bardzo łagodnym. Nie krzyczał, nie wściekał się. To nie był kat na planie. Ja nie umiem tak opowiadać o ludziach.

- Pan się, podobno, zżyma kiedy się pana pyta o rolę mundurową.

- Nie zżymam się.

- Niepoetykanie spokojny człowiek.

- Był taki czas, że z munduru nie wychodziłem. Ale ja podchodzę do tego z ogromnym sentymentem. Miałem taki czas w życiu, że były trzy wytwórnie filmowe i w każdej miałem swój mundur - artylerzysty piechura i jeszcze jakiś inny. Ja się dobrze czuję w kostiumie. I nie ma to dla mnie znaczenia, czy to jest sutanna, bo kiedyś też grałem, mundur policjanta, listonosza.

- Nieładnie człowiekowi lata liczyć. Ale pan jest już emerytem, a jeszcze gra.

- Może pani liczyć. Ja ani z powodu włosów, ani z powodu wieku nie mam kompleksu. Mam 71 lat i nadal gram. Nie mam więc powodu, żeby grymasić albo fochy stroić. Zawodowo nadal mi się układa.

Legends of cinema

Pod tą nazwą kryje się nowa seria firmy Vision. O ile ich poprzedni (wiąż kontynuowany) cykl „QDVD” promuje komercyjne przeboje, to „Legends of cinema” stawiają na klasykę, renomę i nazwiska, które tworzyły nowe kierunki X muzy oraz na filmy, które przełamywały schematy i powalały krytyków na kolana. W styczniu ukazały się cztery tytuły. Najstarszy z nich to „Do utraty tchu” z 1960 roku w reżyserii Jean-Luc Godarda, legenda francuskiej Nowej Fali z pamiętną rolą Jean-Paula Belmondo. Chronologicznie następny w kolejce jest „Lew w zimie” (1968) Anthony’ego Harveya, ekranizacja dramatu Jamesa Goldmana z obsadą marzeń: Katherine Hepburn, Peter O’Toole, Anthony Hopkins. Ukazały się także: „Buffalo Bill i Indianie” Roberta Altmana (grają Paul Newman i Geraldine Chaplin), oraz „Chorus line”, ekranizacja słynnego musicalu w reżyserii Richarda Attenborough. To wydania ekskluzywnie, niedrogie, wszystkie z dodatkami (zwiastuny, sylwetki twórców). Mamy dla Was po 3 płyty DVD z każdym z tytułów. Dzwoncie do nas w poniedziałek o godz. 12 pod nr 301-27-31. „Chorus Line”, USA, 1985; „Buffalo Bill i Indianie”, USA, 1976; „Do utraty tchu”, Francja, 1960; „Lew w zimie”, USA, 1968. Vision.

Diva i ochroniarz

Można się zastanawiać, czy film „Bodyguard” zdobyłby w Polsce tak liczną widownię, gdyby dystrybutor spolszczył tytuł i wpuszcł go do kina jako „Ochroniarza”. I czy pobiliby rekordy oglądalności na świecie, gdyby w głównej roli nie wystąpiła diva soul, Whitney Houston. Albo gdyby na przełom promujący film nie wybrano ballady „I will always love you”. Gdybyśmy zostawili jednak tym, którzy nie ulegli urokowi tego melodramatu wymieszanego z thrillerem. Kto na filmie płakał i zalkał chęć znowu, ma teraz okazję. Warner Bros wydało 21 stycznia na DVD „Bodyguarda”, a płyta wzbogacena jest o atrakcyjne dodatki. Oprócz filmu o wielkiej miłości gwiazdy pop (Whitney Houston) i jej ochroniarza (Kevin Costner) obejrzeć możemy dokument „Wspomnienia z Bodyguard”, teledysk do piosenki „I Will Always Love You” oraz zwiastun kinowy. (ma) „Bodyguard”. Reż. Mick Jackson. Obsada: Kevin Costner, Whitney Houston, Gary Kemp. USA 1989. Czas: 130 min. Warner Bros.

REKLAMA		
MATRYMONIALNE	SZUKAM PARTNERKI	TOWARZYSKIE
BIURA MATRYMONIALNE	NIEMIEC, młody duchem, wysportowany, bez nóg, poszukuje pani w wieku 18-45 lat, wysportowaną, mądrą, domatorkę. Lubię pracę domową. Oferty ze zdjęciem kierować na adres: Dziennik Białych, ul. Gimnazjalna 1, 83-200 Stargard, oferta: 321872	AMOR calodobowo 0601-67-01-01 ANASTAZJA 553-00-61 MIX 0607-67-67 ZATRUDNIĘ HOSTESSY 0607-67-67

NOWOŚCI DVD I VHS

Cierpienia młodego Darka

Dark, autor powieści detektywistycznych, zapadł na tajemniczą, niezwykle bolesną chorobę skóry. Nie może chodzić, nie może pisać, nie może nawet wyraźnie mówić. Poza tym wszyscy: pielęgniarki, lekarze, żona i psychoterapeuta, do którego Dan w końcu trafiła. Przez zaciśnięte zęby Dark daje wyraz temu jak bardzo mu źle. Czasami szepcze sobie pod nosem fragmenty swojej powieści, a w myślach przenosi się w świat wyobraźni. Jest to powieść o cierpieniu. Dark gra Robert Downey Jr., w zaskakującej roli psychoterapeuty (kto rozpoczyna go z tą łysą?). Mel Gibson. Film Keitha Gordona w 26 stycznia trafi do sklepów.

Mamy dla Was kasety VHS i 2 płyty DVD z filmem „Śpiewający detektyw”. Dzwoncie do nas w poniedziałek o godz. 12 pod nr 301-27-61.

„Śpiewający detektyw”. Reż. Keith Gordon. Wyst.: Robert Downey Jr., Mel Gibson, Robin Wright Penn, Adrien Brody. USA 2003. Monolith. Czas: 105 min.



UBEZPIECZENIA

✓ najtańsze OC
✓ pakiety mieszkaniowe

KONSORCJUM FINANSOWO-UBEZPIECZENIOWE SALOMON

Gdynia, ul. Starowiejska 41-43
tel/fax 629-21-04, 629-43-85 308484

SYNDYK PHU „NORD” W UPADŁOŚCI

SPRZEDA:

- TV 28 CALI, RADIO PANASONIC
- STÓŁ + 6 KRZESŁ
- ŻALUZJE PIONOWE
- I SPRZĘT BIUROWY

Gdynia, ul. Kalkstrajnow 13 B
tel. 0-880-000-668

DOBRE RADY

Owiń go wokół palca

Bois się, że twój partner kiedyś cię rzuci? Przejdź do działania. Walcz o Wasz udany długi związek. To bardzo proste. Trzeba tylko chcieć...

1. Postaw na naturalność.

Zachowuj się naturalnie, rób, co ci serce dyktuje. Jeśli nie lubisz czegoś w łóżku, nie zmuszaj się do tego. On nie sypia z twoim ciałem, tylko z tobą.

2. Pokochaj siebie, aby on mógł cię kochać.

Twój facet ma w nosie gwiazdy filmowe. Chce iść do łóżka z żywą kobietą. Dlatego kochaj siebie, ze swymi kompleksami, wadami, zmarszczkami - bo inaczej, jak on cię pokocha? Nie głoś światła, by ukryć swoje kompleksy. Pozwól mu patrzeć.

3. Wkładaj stroje działające na wyobraźnię.

Jeśli włożyłaś specjalnie dla niego coś seksownego - powiedz mu o tym. Jeśli lubisz seksowne body, wkładaj zawsze o pół numeru za duże. Mężczyźni lubią zaglądać kobietom pod ubranie, zgadywać, jaka jest, wyobrażać to sobie, sprawdzać. W obcisłym stroju widać od razu, jak jesteś zbudowana.

4. Wykorzystaj feromony.

Jeśli lubisz perfumy, staraj się nie zabijać nimi swojego osobistego zapachu całkowicie. Większość facetów lubi naturalny zapach kobiety. Gdy masz ochotę na seks, skorzystaj ze sposobu kultur pierwotnych. Posmaruj wydzieliną, np. śliną, skórę tuż obok nozdrzy, albo za uszami. Działa niezawodnie!

5. Bądź czasami namiętną blondynką.

To stare, ale skuteczne chwyt: rozsymp od czasu do czasu np. dwa opakowania spinaczy. Pochyl się i zacznij je zbierać na jego oczach. Podziękuj za pomoc. Zbieraj sama. Jesteś dla niego najpiękniejsza z wdzięcznie wypiętą pupą - bierz przykład z Marilyn Monroe, nie bój się podkreślać pośladków.

oprac: (M)

Bądź pewna siebie

Co podnieca mężczyzn? Odpowiedź jest oczywista. Kobieta. Ale jak ustalone nie jej poszczególne części, a ona jako całość. Wszelkie teorie o długich nogach, krągłych pośladkach czy dużych piersiach, które decydują o atrakcyjności kobiety, można odłożyć do lamusa. To bzdura. Facet patrzy bowiem na aurę, jaką rozciąga każda osobniczka płci pięknej. Ta aura, to „to coś”, które tak trudno zdefiniować. Najprostsza rada brzmi zatem: bądź pewna siebie, a każdy facet będzie twój. Kobieta przekonana o swojej urodzie i uroku ma większe szanse na bycie uważaną za podniecającą. Przyciąga uwagę mężczyzn i jest przez nich uważana za godną zainteresowania. Zakompleksiona, wyszukująca mankamenty swej urody, szara myszka może zapomnieć o adoracji.

(M)

Czy grozi nam cywilizacja impotentów?

Władza zamiast

Stres, notoryczny brak czasu, chroniczne zmęczenie i pęd za władzą - to główne przyczyny tego, że mężczyźni coraz mniej interesują się seksem. Postęp cywilizacyjny i związane z nim choroby nie sprzyjają popisom w sypialni. Czy czasy wspaniałych, supermęskich facetów należą więc do przeszłości? Zdania są podzielone.

Szokujący eksperyment

Niedawno tajwańscy uczeni doszli do wniosku, że seks stoi w sprzeczności przede wszystkim z pracą. Tajwańczycy są tak za pracą, że nie mają ani chęci, ani czasu na łóżkowe przygody ze swoimi partnerkami. Nie dość na tym - u Tajwańczyków stwierdzono stopniowy zanik popędu seksualnego! Do doświadczeń w tej dziedzinie wykorzystano skomplikowany nowoczesny sprzęt badający natężenie fal mózgowych i ich reakcje na różne bodźce. Okazało się, że ani erotyczne zdjęcia, ani nawet fragmenty filmów porno, nie wywołują u badanych Tajwańczyków dużego podniecenia. W niektórych wypadkach było ono co najwyżej umiarkowane. Próby, co ważne, przeprowadzono na najbardziej zapracowanych urzędnikach bankowych, którzy nierzadko spędzają w pracy po 14 godzin na dobę. Badania wykazały ponadto jeszcze jeden bardzo niepokojący fakt - Tajwańczycy snują coraz mniej marzeń erotycznych. Nie wyobrażają sobie raczej rozkosznych nocy spędzonych w

ramionach pięknych kobiet, ale marzą o... zawodowym awansie i władzy nad podwładnymi.

- To przecież bardziej podniecające niż seks, który trwa zazwyczaj krótko, a potem jeszcze trzeba iść pod prysznic - wyznał jeden z ankietowanych.

Te biedne kobiety

Tajwańscy naukowcy są zdania, że wyniki ich badań są uniwersalne - to znaczy można je odnieść do wszystkich cywilizowanych krajów. Polska też jest podobno takim krajem.

- W ostatnich latach, faktycznie, zauważyliśmy, że rozwój cywilizacyjny dla części mężczyzn oznacza poważne kłopoty z potencją - twierdzi dr Lech Winiarski, seksuolog. - Chroniczne przemęczenie, nerwowość i nieuregulowany tryb życia, frustracje wywołane wykonywaniem obowiązków zawodowych - to wszystko sprawia, że polscy mężczyźni mają coraz mniej ochoty na seks, a niektórzy borykają się z kłopotami z erekcją. To już bardzo poważny problem, wymagający nierazko leczenia farmakologicznego.

Czy grozi nam więc cywilizacja impotentów? Co wtedy

zrobią biedne kobiety? Czy czeka je los klientek sekcshopów, które muszą kupować wibratory i nikle pocieszenie, że są one w ogromnym wyborze? I na koniec pytanie prorodzinne - czy dzieci, nadzieja Polski, będą się rodzić tylko dzięki metodzie in vitro, skoro mężczyźni nie mają ochoty na seks?

- Nie przesadzajmy, nie demonizujmy - śmieje się Lech Winiarski. - Nie wszyscy mężczyźni odchodzą od seksu. Dotyczy to głównie panów w średnim wieku - zmęczonych życiem, sfrustrowanych niezadowolającym przebiegiem kariery zawodowej. Tacy mężczyźni mają między innymi niską samoocenę, a to nie sprzyja uprawianiu seksu.

Wirtualny seks

Cała nadzieja więc w młodzieży, choć i tu zdarzają się - można powiedzieć - pewne nieprawidłowości, ponieważ niektórych młodych Polaków bardziej podnieca wizja zostania dyrektorem oddziału zagranicznej firmy, niż piękna kobieta w erotycznej bieliznie. To, niestety, znak naszych niedobrych czasów.

Co niektórzy naukowcy snują pesymistyczne wizje, że już za sto lat seks



Kariera za seks

Wbrew stereotypom, więcej mężczyzn niż kobiet zdecydowałoby się na seks ze swoim zwierzchnikiem, by dostać podwyżkę lub awans. Panowie częściej fantazjują też na temat koleżanek z pracy. W przeprowadzonych w Belgii badaniach wzięło udział 12 tys. pracowników. 12 procent mężczyzn nie miałoby nic przeciwko karierze przez łóżko, podczas gdy na bliższe kontakty z szefem zdecydowałoby się w tym celu zaledwie co setna pani. Badania nie ujawniają jednak, ilu pracowników faktycznie wzięło się w takie związki. Zamiast tego, na podstawie sondażu udało się ustalić, że ponad 1/5 panów fantazjuje na temat igraszek ze swoimi koleżankami z pracy. Natomiast na romans z koleżką z za biurka miałoby ochotę zaledwie kilka procent pań. Jak sprawa przedstawia się w Polsce - na razie nikt tego nie zbadał.

(M)

REKLAMA

Nowość
OSTRA AKCJA 24 h!

Wyślij SMS
O TREŚCI LOLA
NA NUMER
7460

Namiętna kotka
0708 877 936

Cała płonie...
0708 877 967

SMKTEL

seksu

...czują orgazm!

Wieloletnia obserwacja jednoznacznie wskazuje, że przeżywają orgazm. Według badań jeden na pięciu mężczyzn nie doświadcza seksualnej rozkoszy. Wynik ten jest znacznie wyższy - 58 procent mężczyzn gonią panie w tej seksualnej rozkoszy. Najbardziej zaskakującym jest fakt, że najwięcej mężczyzn znajduje się w grupie wiekowej 40-50 lat.

...wzrostły zastanawiają się,
...główną do udawania przysm.
...ogółem nie sprawia ogrymu.
...rozumiany najczęściej jako
...miłosnych zmagani po-
...tecznej sytuacji.

...myśl, że ponad połowa mał-
...nie się do przeżywania or-
...przypadka się to tylko 37

to virtual-
niera i sen-
nam jesz-
podczas
Wystarczy
okulary.
ry do glo-
olem seks
zał dużego
nie będzie
onuający.
nie docze-
powiedział
ch wywia-
ch wielki
ego kina i
rooy, który
kina, choć
- Kate
prawdzi-
obojętnie
kino, grubą
nią czy ru-
seks
dobry
nie dla

normal-
nych ludzi.
Tyle tylko,
ze Nicholson
to jeden z ostat-
nich przedsta-
wicieli pokolenia „hol-
lywoodzkich ogie-
rów”. Jak płotkuje się w
Los Angeles, młodzi aktor-
rzy, choć zabójczo przy-
stojni, seks, a raczej jego
otoczkę, wykorzystują tyko-
wo w celach marketingo-
wych i reklamowych. Roman-
sem ten tytuł myślać być
n.in. głośny związek Jennifer
Lopez i Bena Afflecka. A tak
naprawdę młodsze pokolenie
aktorów seksu albo nie lubi, albo
lubi go uprawiać tylko z
mężczyznami. To już naprawdę
nieodbrania wiadomość dla
wszystkich kobiet.

Ryszard Janowski

Taka urocza pani
niejednemu
mężczyźnie
przywróciłaby
ochotę
na gorący seks



Fot. Bulls

SERCA DWA

Jeśli jesteś samotny

Chcesz poznać przyjaciela lub przyjaciółkę, a w swojej okolicy nie masz ku temu okazji? Skorzystaj z naszej propozycji i zamieść w tej rubryce swój anon. Anonse za zdjęciem publikujemy w pierwszej kolejności (do zdjęcia prosimy dołączyć piśmenny zgodę na jego publikację w gazecie i kserokopię dowodu osobistego - strona ze zdjęciem). Jeżeli chcesz nawiązać kontakt z wybraną osobą, napisz do niej list, oznacz go numerem sygnatury, dołącz czystą kopię, znaczek oraz kupon i wyślij do nas. My przekazywać list pod właściwy adres. Nasz adres: Serca dwa, "Dziennik Bałtycki", ul. Obr. Westerplatte 28, 83-110 Czew.

Uwaga! Oferty Czytelników i odpowiedzi na anonse przyjmujemy wyłącznie z zamieszczonym kuponem.

KUPON



Nadąsany, samotny ry-
cerzyk szuka swojej
księżniczki. Ja: 30 lat,
kawaler, 181/72, prak-
tykujący katolik, spokojny, czuły,
wrażliwy, ugodowy, bez nacłógów,
pracujący, domator, uczciwy, o
dobrym sercu. Ty: zgrabna, do-
bra, spokojna, wyrozumiała,
uczciwa panna z okolic Wejhero-
wa, Trójmiasta. Cel, stały zwią-
zek. Proszę zdjęcie. Tel. 880-
402-759.

sygn. 208

Niebanalna, zadbana,
z własnym M, pracująca,
47/169/65, sama
wychowuję 9-letnią córeczkę. Poznam pana powyżej
180 cm, w wieku 44-48 lat o młodym wyglądzie, pracującego.

Jeżeli masz czule serduszek i jesteś ucciwym, spokojnym facetem, pragniesz ciepła i zrozumienia to napisz. Oczekuję listów ze Słupska lub okolic.

sygn. 209

sygn. 209

 Samotna wdowa, uczciwa, 68 lat, pozna pana w podobnym wieku, bez nałogów, wdowca. Jestem niezależna finansowo i mieszkam w pięknej okolicy nadmorskiej.

sygn. 210

Przystojny kawaler,
32 lata, o mło-
dym wyglądzie,
192 cm, czu-
ły, opiekuń-
czy, ce-

271.00

niący zaufanie, pozna panią w wieku 20-35 lat, pragnącą być kochaną i szczęśliwą, może być z małym dzieckiem. Skorpion.

syon, 211

 Heniek, 39 lat, kawaler, bez nałogów, własne mieszkanie na wsi i samochód, katolik, pracowity, uwielbia gotować, spokojny, wyrozumiały, kocha dzieci, choć nie ma własnych. Obecnie przebywam w miejscu, w którym nie powinienem. Może znajdzie się jakaś pani, która kocha wiesz i odważy się napisać do mnie?

syon. 212

 Poznam panią w wieku 25-35 lat, która oczekuje szczerości, lojalności i poczucia bezpieczeństwa. Jestem wysokim, 182 cm i 82 kg, ciemnym blondynem bez szkodliwych nałóg i zobowiązań. Nadszedł już czas, aby poznać wspaniałą kobietę i prowadzić ustaleniowane życie. Foto mile widziane.

syon, 213

Samotny, wolny, 44 lata, mieszkaniowo i finansowo niezależny. Sam wychowuję syna. Poznam panią do 45 lat, której nie będzie przeszkadzał mój syn. Z Wejherowa lub najbliższej okolicy. **sygn. 214**

sygn. 214

Encyklopedia erotyczna



Ł jak łożę (niekoniecznie małżeńskie)

Podręczniki mówią - łóżko to podstawowy typ legowiska w większości rozwiniętych kultur (oprócz Japonii i niektórych innych rejonów) stosowany po przejściu od koczownictwa do osiadłego trybu życia; wykonywane w ciągu wieków z najrozmaitszych materiałów, na ogół złożone z miękkiego materaca i twardszego stelaża. To wszystko. Ani słowa o tym, że służy ono nie tylko do spania, ale dla wielu par, niekoniecznie małżeńskich, to miejsce zżywania cieleśnych rozkoszy. I może to podejście nabytą tradycyjne, jednak niektórzy nie zaprzeczają, że jeśli seks, to najczęściej w łóżku, choć niektórzy... preferują podłogę. (M)

REK A M A

**Wyslij SMS
o treści LOLA
pod numerem
7460**

SMYTEL

0708 877 960

**Spragniona
kocica...**

NOWOŚĆ!

**Wyslij SMS
o treści MISIA
pod numerem
7460**

24 h

0708 877 932

Lubię lizać! Wiesz co?!

0708 877 946

24 h

Bardzo gorące dziewczyny



Budzą podziw męskiej części widowni i zazdrość towarzyszących im kobiet. Potrafią w ciągu kilkudziesięciu sekund rogrzać trybuny. Nawet z miernego spektaklu sportowego stworzą piękne widowisko. Mowa o cheerleaderkach, czyli dziewczętach, które dbają o to, aby publiczność nie nudziła się w czasie przerw koszykarskich me-

lu dziewcząt wystąpienie na parkiecie koszykówki to szczyt marzeń.

- Zorganizowaliśmy nabór, ale niestety nikt nie spełnił naszych oczekiwań. Żadna dziewczyna nie została na stałe w zespole - mówi Maciej Szpinda, szef cheerleaderek Prokomu Trefla Sopot.

To jeden z najlepszych tego typu zespołów w Polsce, a jak mówią kibice podróżujący z drużyną po rozgrywkach Euroligi, nawet w Europie.

- Dziewczyny myślały, że wystarczy mieć ładną buzię i figurę. Chciały szybko zostać wielkimi gwiazdami. Trójmiasta. Okazało się, że nie są przygotowane na ciężką pracę - dodaje Szpinda.

- To rzeczywiście niełatwa robota - przyznaje jedna z cheerleaderek. - Ale właściwie nie pracuję, tylko pasję. Trzeba na przykład pilnować się z jedzeniem, bo waga jest bardzo ważna. Wystarczy pozwolić sobie na trochę więcej słodczy, a już widać to po figurze.

- Dziewczyny są profesjonalistkami. Nie trzeba ich specjalnie pilnować. Same wiedzą, że jak przesadzą z jedzeniem, to będą wolniejsze - dodaje Maciej Szpinda.

Poza tym okazuje się, że bycie cheerleaderką nie ogranicza się jedynie do przyjęcia pół godziny przed rozpoczęciem meczu, przebrania się w złoty-czarny strój i wybiegnięcia na parkiet co kilkanaście minut.

- Regularnie trenujemy. Dwa razy w tygodniu spotykamy się na trzy godziny. To ciężki trening. Sama rozgrzewka trwa godzinę - dodaje szef cheerleaderek.

Każde spotkanie zaczyna się od rozciągania. Potem dziewczęta ćwiczą m.in. elementy gimnastyki artystycznej i sportowej.

- Szpagat to podstawa - uśmiecha się Maciej Szpinda. - To ćwiczenie dziewczęta robią na "dzień dobry".

Akrobacje, które wykonują w czasie meczów to już najwyższa "szkoła jazdy".

- Na-
sze
dziewczę-
ta miały
kontakt z
gimnastyką
sportową. Są
idealnie przy-
gotowane do
tego typu cwi-
czeń - tłumaczy
Maciej Szpinda,
a kibice dodają:

- Co tu dużo
mówić? To moje
idealy kobiety -
uśmiecha się Woj-
ciech Król. - Zresztą
wystarczy popatrzeć,
jak zachowuje się pu-
bliczność, kiedy wcho-
dzi na parkiet. Mężczyźni
pozerają je wzrokiem.

- Są piękne, zgrabne,
wysportowane, mają rewe-
lacyjne poczucie rytmu -
dodaje Michał Wroński.
Potrafią sprawić, że serce
kibica bije mocniej.

Marcin Żebrowski
Zdjęcia Robert Kwiatkiewicz

REKLAMA

SMS 4 pła netto/4,00 pła brutto

Wyślij SMS
o treści
KOTKA
na numer
7460

Jestem spragniona
mocnych wrażeń!

0 708 877 935

6,25 pła netto/mis - 7,83 pła brutto/mis - od 18 lat
NOWOŚĆ!

OSTRZE DOZNIANIA! ZADZWOŃ

Wyślij SMS
o treści
MISIA
na numer
7460

0 708 877 960

6,25 pła netto/mis - 7,83 pła brutto/mis - od 18 lat

Wyślij SMS
o treści
na numer
7460

Spełnię Twoje fantazje

0 708 877 971

6,25 pła netto/mis - 7,83 pła brutto/mis - od 18 lat

Moda na karton

Byla już moda na sztruks, dzins, skórę czy lateks. Teraz nadchodzi... era papieru? Kreacje z tego właśnie tworzywa można było obejrzeć tydzień temu w Nowohuckim Centrum Kultury. Wykonali je studenci krakowskiej Szkoły Artystycznego Projektowania Ubioru. Trudno sobie wyobrazić, że kieciki z kartonu zastąpią w naszych szafach te wykonane z lnu czy bawełny. Większość współczesnych kobiet woli na co dzień coś niegniotącego się i łatwego w praniu. Swego miejsca papier nie znajdzie chyba także w szafie z odzieżą zimową. Trudno przecież uznać za przyjemne wtulanie się w kartonowy kołnierz czy owijanie szalikiem z papieru, nawet w modną kratkę.

- Do wad papierowych szat można też zaliczyć kiepską izolację termiczną, „rozmałość” i niewątpliwą „skłonność do płonienia”. Nie polecam więc tego materiału palaczom, ani osobom wybierającym się do przyjaciół na grilla, a tym bardziej - ognisko - żartuje Karolina Orłow, studentka z Gdańska.

Praktyczność to jednak nie wszystko. W jednej z londyńskich dzielnic - Camden Town - setki sklepów i sklepików proponuje jedynie stroje niepraktyczne, na ogół też niewygodne i z całą pewnością nigdy niedopasowane do pogody. Tam właśnie dokonuje zakupów cała śmietanka londyńskiej modnej młodzieży. Trudno wyobrazić sobie coś, czego tam nie można byłoby kupić. Lateks, pióra, łańcuchy, ćwieki, a nawet metal. To wszystko jest w Camden na

wyposażeniu stałym. Im dziwniej i bardziej szokująca, tym lepiej.

- Papierowe stroje w deszczowym Londynie znalazłyby na pewno wielu amatorów - mówi Anka, od kilku lat mieszkająca w Anglii. - Tu nosi się wszystko co oryginalne, nietypowe i przede wszystkim przyciągające wzrok. Oczywiście przez większą część roku trudno sobie wyobrazić, kogoś spacerującego w papierowym wdzianku.

Papierowa moda nie zależy zapewne polskich ulic. Nie warto jej jednak odrzucać tylko dlatego, że producenci pralek nie przewidzieli programu do prania papieru. Może nie na co dzień, ale od święta lub na imprezę to tworzywo nadaje się znakomicie. Lekkie, przewiewne i zdecydowanie ekologiczne. Z żadnego innego materiału nie uzyskamy tak fantastycznych i nietypowych kształtów. I jaka łatwość zmiany koloru. Nawet, jeśli zmienimy zdanie co do wzoru naszej sukienki na kilka minut przed imprezką, nie ma problemu. Pudełko plakatówek, pędzel i sprawa załatwiona.

Jednak zdecydowanie największą zaletą papierowych strojów jest ich... krótkotrwałość.

- Każda z nas co jakiś czas robiąc porządku w szafie przeżywa dylemat: wyrzucić to, czy jeszcze nie. Noś już tego nie mamy ochoty, ale jeszcze nie zniszczone, więc wyrzucić szkoda. Tym samym brak usprawiedliwienia dla kupienia sobie czegoś nowego - dodaje Karolina Orłow. - Z papierowym strojem nie ma tego problemu, po jednej imprezie już będą do niczego.

Magda Bukowska
Zdjęcia
PAP/Jacek Bednarczyk

Aż trudno uwierzyć, że taką kreację można wyczarować z papieru

A TO CIEKAWIE

Słone lody

Włosi narzucają trendy nie tylko w temacie pizzy czy makaronów spaghetti. Mają też największy na świecie Międzynarodowy Salon Lodów Cukiernictwa i Piekarnictwa. Impreza skończyła się ostatnio w Rimini na północy Italii. Efekt targów był bardzo zaskakujący. To wiadomość ważna dla lodziarzy - podążając za modą należy przygotować lody solone, o smaku karczochów lub octu balsamicznego. Kto je kupi? Nie wiadomo. Może pizza też miała kiedyś problem z przyjęciem się na rynku. Hitem tego lata ma być jednak smak bardziej zjadliwy. Planuje się, że triumfy święcić będą lody z kruchymi orzeszkami piniowymi. Najbardziej popularne były jednak podczas targów lody egzotyczne. To mieszanka o smaku kawy, wanilii, cynamonu i goździków.



Fot. Robert Kwasnik

(MAR)

Raport z kieliszka

Jeśli ktoś kiedyś myślał, że my Polacy jesteśmy największymi pijakami Europy, może odetchnąć z ulgą. W opublikowanym przez World Drink Trends raporcie za rok 2004 okazało się, że największymi pijakami starego kontynentu są... Luksemburczycy! Statystyczny obywatel pochłania tam rocznie ponad 13 litrów czystego spirytusu, co przekłada się na 0,09 litra wódki, 2 litry piwa i 1,2 litra wina tygodniowo. Mieszkańcom księstwa depczą po piętach z rocznym wynikiem 11,02 litra Węgry. Zaraz potem są Czesi.

W pierwszej dziesiątce znalazły się również Irlandia, Niemcy, Francja, Portugalia, Hiszpania, Wielka Brytania i Dania, a więc kraje należące do kultury piwnej i winnej. Statystyczny Rosjanin wypija co prawda aż 50 gramów wódki dziennie, ale słabsze spożycie niskoprocentowych napitków spycha go w tej statystyce „dopiero” na 15 miejsce. Polskę sklasyfikowano dopiero w drugiej dziesiątce.

(MAR)



Wyrok jest jeden



Chris Riley stał się celem islamskich fanatyków.

Pięću księży zginęło w Afryce, trzech w Ameryce, kilka osób zostało zabitych w Azji - w sumie życie w ostatnim roku straciło kilkunastu katolików. Nowy rok zaczął się kolejnymi groźbami pod adresem misjonarzy.

Nieznani obrońcy wiary

Niedawno pracujący w Tajlandii włoski misjonarz dowiedział się, że został na niego wydany wyrok śmierci. Ksiądz Bruno Rossi znalazł się na liście ludzi oskarżonych o nawracanie siłą na chrześcijaństwo. Informację opublikowano na stronie internetowej powiązanej z Al Kaidą.

W tym samym czasie w Indonezji, Islamski Front Obrońców wydał wyrok na księdza Chrisa Riley. Na nim z kolei ciąży zarzut nawracania muzułmańskich dzieci na katolicyzm. Mi-

sjonarz, reprezentujący w regionie Ache organizację „Youth Off the Streets” odpowiada za budowę w tamtym rejonie domów dziecka.

Przed kilkoma miesiącami w Pakistanie troje katolików zmarło po tym, jak trafili w ręce miejscowych. Torturami chcieli zmusić ich do wyzucia.

się wiary katolickiej.

Nie możemy też zapomnieć o długiej liście zamordowanych w Iraku katolików oraz wielu „nieznanych obrońcach wiary” z każdego zakątka świata, o których pewnie nigdy nie usłyszymy - powiedział kardynał Crescenzio Sepe, prefekt Watykańskiej Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów.



Rys. Bartłomiej Brzez

Zakatowany na śmierć

Dość wspomnieć, że w ubiegłym miesiącu porwany został jeden z najważniejszych duchownych katolickich w Iraku - ks. Basile Georges Casmoussa, arcybiskup Mosulu. Na szczęście na drugi dzień duchowny znalazł się na wolności. Nieoficjalnie mówiło się o okupie - padła nawet suma 200 tys. dolarów, którą miał zapłacić miejscowy Kościół. Zaprzeczyli temu inni duchowni.

Dużo gorszy los spotkał Javeda Anjuma, 19-letniego studenta z Pakistanu. Należał on do mniejszości katolickiej na jednym z uniwersytetów. Nie krył się ze swoimi przekonaniami. Wiedzieli o tym m.in. członkowie Islamskiej szkoły Jamia Hassan bin Almurtaza. Grupa uczniów tej szkoły porwała Javeda Anjuma. Przez pięć dni młody Pakistańczyk był torturowany. Wszystkim kierował nauczyciel z islamskiej szkoły. Oprawcy zapowiedzieli, że mogą przestać, jak tylko młodzieniec wyzniekuje wiary katolickiej i przyjmie Islam. Ostatecznie, wywiezionego i konającego zawieźli na komisariat policji.

To złośliwie. Przypaliliśmy go na gorącym uczynku - powiedzieli policjantom.

Javed trafił do szpitala, gdzie po 10 dniach zmarł. Obrażenia okazały się zbyt poważne.

Oskarżony o bluźnierstwo

Jeszcze bardziej wstrząsająca jest historia Samuela Masiba. Duchowódca z Pakistanu niedługo przed tym został aresztowany przez tajską policję. Trafił do więzienia. Został oskarżony o bluźnierstwo przeciwko prorokowi Mahomedi. Nie dojechał do procesu. Zmarł miesiąc później na skutek ran zadanych mu przez strażników więziennych. Okazało się, że więźniów pilnowali fundamentalni islamscy mściciele, którzy torturowali Masiba.

Śmiercią zakończyła się praca brata Ignacego Garcíi Alonso, dyrektora szkoły w Burkina Faso. Hiszpański misjonarz, który od ponad czterdziestu lat pracował na pustkowiu w Maroku. Niegdyś w Burkina Faso został zamordowany w swoim biurze.

Z kolei w Kolumbii zbito ojca César Dario Pinedę na Garcíę. Proboszcz parafii z parafii został ranny przez Rewolucyjny Siły Zbrojne Kolumbii (FARC). Misjonarz zginął podczas porwania.

Marcin Zebrowski

Gwóźdź w głowie

Prawdziwy szok przeżył pewien amerykański robotnik, który udał się do dentysty z bólem zębów. Stomatolog ustalił przyczynę. Był nią gwóźdź o długości około 10 cm, który tkwił w czaszce pacjenta, co wykazało zdjęcie rentgenowskie.

Pracujący w narciarskim kurorcie narciarskim w stanie Kolorado, 23-letni robotnik Patrick Loler, nie zauważył, że dwukrotnie nacisnął przycisk pneumatycznego młotka, którym się posługiwał. Jeden z wyrzuszonych gwóźdźi trafił tam, gdzie miał trafić, czyli w deskę, drugi - w głowę robotnika. Media nie piszą, jak to się stało, że robotnik nie uzmysłowił sobie tego, co się stało. Przez kilka dni od zdarzenia Loler skarżył się na kłopoty ze wzrokiem i ból zębów, który próbował leczyć środkami przeciwbólowymi. Gdy to nie pomogło, udał się do dentysty, który po zrobieniu zdjęcia rentgenowskiego wykrył przyczynę - gwóźdź w czaszce, którego cztery centymetry tkwiły w mózgu pacjenta.

Obecnie Patrick jest już po udanej operacji, ale to nie koniec kłopotów. Nie był ubezpieczony i nie wiadomo, kto zapłaci za usunięcie gwóźdźa. Lekarze szacują koszt operacji na 100 tysięcy dolarów.

(I)

Era/Idea *740 85 88

4 pln netto/min. 4,88 pln brutto/min

Plus *740 83 44

3,46 pln netto/min. 4,22 pln brutto/min

SMS:
TINA
NA NR
7460ZADZWOŃ
070 88 88 190070 88 88 104
WIEM CZEGO
PRAGNIESZ!!!
24h

070 88 88 190 0,25 pln netto/min. 7,63 pln brutto/min. od 18 lat

sms 4 pln netto 4,88 pln brutto

Śmierć

Terrorysty
rozpoczęli
połowanie
na księży



ALFABET ZAGADEK B jak Bursztynowa Komnata

Szukano jej wszędzie - w lochach zamków, w ładowniach zatopionych statków, zamaskowanych w górach sztolniach. Jak do tej pory bez rezultatu. Bursztynowa Komnata wciąż czeka na swoich odkrywców.

Ósmy cud świata

Bursztynowa Komnata powstała na zlecenie króla pruskiego Fryderyka I. W 1701 roku zamówił on u gdańskich mistrzów sztuki bursztyniarskiej gabinet cały z jantaru. Dzieło powstawało przez

ponad dziesięć lat.

Kiedy w 1712 roku zamontowano je w jednym z berlińskich pałaców świat oniemiał z zachwytu.

Współcześni nazwali

Bursztynową Komnatę ósmym cudem świata. Zasługiwała na to. Wszystko było w niej wykonane z kilku ton jantaru. Ściany wyłożone zostały bursztynowymi płytkami w różnych kolorach, misternie inkrustowanymi. Po między nimi wisiały zwierciadła, wizualnie powiększające gabinet i nadające mu niezwykłego blasku.

Król Fryderyk I nie cieszył się jednak długo swoim skarbem. Zmarł w 1713 roku, a władzę po nim objął jego syn Fryderyk Wilhelm I, nie podzielał artystycznych zamiarów ojca. Kiedy kilka lat później w czasie wizyty w Prusach, Bursztynowa Komnata spodobała się carowi Piotrowi I Wielkiemu, otrzymał ją w prezencie. W ten sposób skarb trafił do Carskiego Siola koło Petersburga i przetrwał



Rys. Wojciech Oleśki

tam aż do drugiej wojny światowej, kiedy wpadł w ręce Niemców. Ci przewieźli go na zamek w Królewcu. W tym mieście ślad po Bursztynowej Komnacie się urywa. Kiedy w kwietniu 1945 roku Królewec został zdobyty przez Armię Czerwoną, jantarowego cudu w nim nie znaleziono.

Zamki, statki, góry

Gdzie się podział ósmy cud świata? To pytanie rozpała do dzisiaj wyobraźnię poszukiwaczy skarbów. Na jej odkrywców czeka nie tylko sława. Bursztynowa Komnata warta jest bowiem gigantyczne pieniądze. Dokładnie ile - nie wiadomo, ale może chodzić o dziesiątki milionów dolarów.

W ciągu sześćdziesięciu lat od zniknięcia bursztynowego gabinetu pojawiło się wiele hipotez próbujących wyjaśnić tę zagadkę. Pierwsza z nich mówi, że komnata została zniszczona w czasie jednego z bombardowań królewieckiego zamku. Dlaczego jednak w jego ruinach nie znaleziono choćby jednego jej kawałka? Są także dowody, że Niemcy zapakowali skarb do skrzyń i gdzieś wywieźli. Tylko gdzie?

W grę wchodzić może właściwie każde miejsce po drodze z Królewca w kierunku na Berlin. Najłatwiej skryć można było ukryć w jednym z zamków, jakich wiele znajduje się przy tej trasie. Ostatnio głośno było o tym, że może się ona znajdować w Pasłęku. Ale są i tacy, którzy wierzą, że komnaty szukać należy na Śląsku - w zamku w Książu albo w tajemniczych militarnych budowach w Górach Sowich.

Możliwe także, że hitlerowcom udało się dowiedzieć bursztynowy skarb do któregoś z portów i tam załadować na statek. Niektórzy twierdzą, że skrynię z Bursztynową Komnatą trafiły do ładowni zatopionego w styczniu 1945 roku „Wilhelma Gustloff”.

Zamiast oryginału Władze Rosji postanowiły nie czekać na odnalezienie Bursztynowej Komnaty. Dwa lata temu w Carskim Siolu otwarto dla zwiedzających kopię ósmego cudu świata. Rekonstrukcja komnaty zajęła rosyjskim artystom dwadzieścia lat i kosztowała 11,5 milionów dolarów.

Tomasz Fałba

***** R E K L A M A *****

Legion 6,25 pln netto/min 7,63 pln brutto/min od 18 lat

0 700 88 88 25

SMS: ALA na nr 7335

Szukasz partnerki? Dobrze trafiłeś! Zadzwoń!!!

Plus *740 93 06 sms 4 pln netto 4,88 pln brutto

Era/idea *740 83 80 sms 4 pln netto 4,88 pln brutto

24h

Hakerzy atakują w si

Historia włamań do sieci komputerowych, czyli hakerstwa, zaczęła się niepozornie, bo od włamań kilku zapalczyków do sieci telefonicznej.

Pierwsi włamywacze mieli po prostu ochotę porozmawiać sobie za darmo. Falszowali więc karty telefoniczne, dostawali się do central. Później zaczęli pomagać im programiści. I zaczęła się era prawdziwego hakerstwa, nazywana zresztą przez ich samych „złotym wiekiem”. Była połowa lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku.

Pierwsi włamywacze

W 1983 roku amerykańskie Federalne Biuro Śledcze (FBI) aresztuje sześciu nastolatków. Grupa znana jako „414” (od telefonicznego numeru kierunkowego) zostaje oskarżona o około 60 włamań, w tym do sieci Laboratorium Los Alamos.

W 1987 roku z kolei ktoś włamał się do serwerów firmy AT&T. Włamywacz rozszyfrował wewnętrzny system połączeń telefonicznych i rozmawiał sobie na koszt innych ludzi, ile dusza zapagnie. Jakże było zdziwienie funkcjonariuszy FBI, gdy do włamań przyznał się oficjalnie siedemnastoletni Herbert Zinn, który przyjął pseudonim „Shadow Hawk” (Jastrząb z Cienia). Do włamań nastolatek posłużył się zwykłym, domowym komputerem.

Robak Morrisa



Te pierwsze włamanie były jeszcze stosunkowo niegroźne. Jednak już rok później pojawili się groźni hakerzy, powodujący w sieci komputerowej coraz większe szkody. W 1988 roku dwudziestoletni Robert Morris, student Uniwersytetu Cornell, rozpoczyna robaka - program wykorzystujący nieścisłości oprogramowania i luki w zabezpieczeniach sieci Uniksa. Dzisiaj nazwalibyśmy go wirusem, penetrował bowiem inne systemy i się w nich rozmnażał. Jego obecność stwierdzono na 1/10 wszystkich komputerów podłączonych do sieci. Przestraszony Departament Obrony USA odłączy komputery sieci wojskowej od Arpanetu (późniejszego Internetu).

Decyduje się na ten krok po stwierdzeniu włamań do co najmniej jednego z komputerów rządowych.

Wielki Mitnick

Najsłynniejszym hakerem stał się jednak nie Morris, a Kevin Mitnick. Pierwszy raz trafił on do więzienia za włamanie w 1981 r. do komputerów firmy Pacific Bell. Miał wtedy 17 lat. Niedługo potem, w 1983 roku, odsiedział pół roku za włamanie do Arpanetu. Po wyjściu z zakładu zdecydował się zemścić na swoich oskarżycielach i próbował zmieniać informacje kredytowe sędziego w jednej z poprzednich spraw. Udało mu się też usunąć własną kartotekę policyjną.

W 1987 r. został skazany na 36 miesięcy nadzoru kuratora za kradzież systemu operacyjnego SCO. Mitnick zdobywał hasła wędrując po biurach i podając się za serwisanta. Po prostu prosił o hasła, które były mu rzekomo potrzebne do wykonania pracy. Zdarzało mu się też szperać w śmietnikach firm telekomunikacyjnych - analizował znalezione tam wydruki. Jednym z jego popisów było zafundowanie do administratora sieci dużej firmy, podanie się za jej prezesa i zażądanie hasła do systemu. Oryginalne metody Mitnicka były często niezwykle skuteczne. Jak na ironię człowiekiem, który najbardziej przysłużył się do jego aresztowania był Tsutomu Shimomura, specjalista od zabezpieczeń

komputerowych i... hacker, ale pracujący dla policji. Japończyk był osobiście zainteresowany złapaniem Mitnicka, gdyż ten włamał się do jego komputera i ukradł informacje na temat zabezpieczeń oraz supertajne narzędzia używane przez służby bezpieczeństwa do włamywania się i nadzoru policyjnego. Obecnie Mitnick jest na wolności, wyrokiem sądu nie może jednak zbliżyć się do żadnych urzędów komputerowych i telekomunikacyjnych.

Rosyjski bohater

Hakerstwo trafia także do Rosji. Bohaterem wschodnioeuropejskich włamywaczy komputerowych stał się rosyjski haker Władimir Lewin, który dzięki włamaniu przetransferował cztery miliony dolarów z nowojorskiego Citibanku na swoje konta ulokowane na całym świecie. Złapano go w Wielkiej Brytanii, deportowano do USA i skazano na cztery lata więzienia.

Hakerzy mają także fantazję. Niecałe dwa lata temu trzej 19-latkowie z Niemiec zostali oskarżeni o defraudowanie ponad 130 mln Euro w trakcie dwugodzinnej sesji na internetowej

Kevin Mitnick (po lewej) to najstojniejszy haker na świecie. Dorobił się nawet swojego fanklubu.

Fot. Jarosław Popek

aukcji. Rozrywkowi młodzieńcy włamali się na witrynę serwisu aukcyjnego i kupili m.in. awionetkę, prawa patentowe, maszyny przemysłowe, kilka restauracji oraz dzieła sztuki. A to jeszcze na pewno nie jest ostatnie słowo hakerów. Włamanie komputerowe to przestępstwo przyszłości. Choć już teraz odczuwamy je dotkliwie

Jarosław Popek



Czy wiecie, że...

Rumia należała do Oliwy

W roku 1223 ówczesny namiestnik Pomorza Gdańskiego - Świętopełk - wydał dekret, w którym podarował klasztorowi oliwskiemu wszystkie swoje posiadłości. Wśród nich była wieś Rumina, czyli dzisiejsza Rumia. W końcu 1308 roku wojska Zakonu Krzyżackiego opanowały gród w Gdańsku i zaraz potem północną część Pomorza. Rozpoczęły się tym samym trwające blisko półtora stulecia rządy krzyżackie. Dla cystersów z Oliwy rządy krzyżackie nie były korzystne. Z instytucji obsypywanej przywilejami przez wcześniejszych władców i odgrywającej dużą rolę polityczną, stali się klasztorom walczącym rozpaczliwie o uzyskanie potwierdzenia wcześniejszych nabytków. Krzyżacy zabrali cystersom Rumie i dopiero w 1342 roku udało się klasztorowi odzyskać przywileje, a wśród wyluczonych wówczas posiadłości cystersów nie zabrakło i Rumie.

(JAR)

PODRÓŻ W CZASIE FRANCISZKA ROGOWICZA Zobaczyć starożytne mosty

Dyrektor gdańskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad Franciszek Rogowicz woli podróż w przestrzeni niż w czasie. Ale i on, gdyby dysponował wehikułem czasu, chciałby zobaczyć to i owo sprzed lat.

- Jestem inżynierem, człowiekiem ścisłym - mówi Rogowicz. - Od wycieczek w historię wolę podróże w teraźniejszość.

Być może dlatego właśnie marzeniem dyrektora jest zamieszkanie na bezludnej wyspie gdzieś pośrodku Oceanu Spokojnego, gdzie nie ma telefonów i zgiełku współczesnego świata.

Czasami jednak nad pragnieniem samotności górę bierze ciekawość. I wtedy Rogowicz chciałby na własne oczy zobaczyć, jak budowano w przeszłości drogi i mosty - na początek te najslawniejsze

czyli w starożytnym Imperium Rzymskim. Zainteresowanie dyrektora budzą też budowle nieco młodsze, takie jak most przez duńską cieśninę Wielki Belt, czy tunel pod Kanałem La Manche.

- To naprawdę wielkie osiągnięcia inżynierskie - mówi. - Takie budowle zdarzają się raz na kilkadziesiąt lat.

Nie tylko jednak starożytne trasy i największe światowe budowle rozpalają wyobraźnię Rogowicza. Także na Pomorzu jest kilka obiektów, które go fascynują. Pierwszym jest most przez Wisłę w Tczewie, drugim most wawny przez Martwą Wisłę w Gdańsku.

Most w Tczewie ma prawie 150 lat i jest prawdziwym cudem techniki. Jego wyjątkowość uznawana jest na całym świecie. Most wawny w Gdańsku to przy nim młodzik. Został otwarty cztery lata temu jako część tzw. Trasy Sucharskiego, łączącej poprzez planowaną obwodnicę południową port z autostradą A-1. Jest obecnie jednym z najbardziej charakterystycznych obiektów w panoramie miasta.

Tomasz Fuja

eci



Author Appearance
Nov. 16 at Noon
KEVIN MITNICK
The World's Most Famous Hacker
He'll talk about security
and answer your questions



THE ART OF DECEPTION



WIECZÓR
wybrzeża

Redaktor wydania:
Mariusz Lesiński
m.lesinski@wybrzeze.gda.pl

ISSN 0137-9380

REDAKCJA
80-804 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11
Tel. centrala 3003 180; fax 3003 303
Korespondenci: 80-956 Gdańsk, ul. poczta 419

Redaktor naczelny: Maciej Siembała, 3003 303
infolinia 0800 1500 38
Prenumerata z bezpłatną dostawą
tel. 0 800 1500 28 (darmowa infolinia)

REKLAMA
Gdańsk, Targ Drzewny 9/11 tel. (058) 300 32 74
fax 300 32 46; tel. 300 32 16; fax 300 32 13
WYDAWCA
POLSKAPRESSE sp. z o.o. Oddział Prasa Bałtycka
80-804 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11
Pracowni: Kancelaria
Drukarnia POLSKAPRESSE sp. z o.o.
Oddział Prasa Bałtycka, ul. Politechniki 3

MORZE TAJEMNIC

Stracona szansa „Gryfa”



„Gryf” został zniszczony przez hitlerowskie samoloty. Sam nie zatopił ani jednego niemieckiego okrętu.

Stawiać min „Gryf” był przed wojną największym okrętem Polskiej Marynarki Wojennej. W kampanii wrześniowej mógł odegrać ogromną rolę. Tak się jednak nie stało. Wiele wskazuje na to, że na przeszkodzie stanęło tchórzostwo jego dowódcy.

Duma floty

„Gryf” był dumą polskiej floty. Zbudowany we Francji na rok przed wybuchem wojny, pełnił w niej rolę reprezentacyjną. W sierpniu 1939 roku jego dowódcą został jeden z najbardziej zdolnych oficerów naszej floty - komandor podporucznik Stefan Kwiatkowski, pieściłtyliwie nazywany przez marynarzy „Kwiatkuszkiem”. Jego zastępcą był - kapitan marynarki Wiktor Łomidze, o którym szeptano, że wojskową karierę zawdzięcza bardziej rozległym znajomościom niż zaletom charakteru.

1 września 1939 roku zastał „Gryfa” w Gdyni. Po pierwszych niemieckich nalotach okręt wyszedł w morze i popłynął w kierunku Jastarni, gdzie załadowano na niego około 300 min morskich.

Po południu dowódca dostał rozkaz wykonania planu „Rurka”. Oznaczało to, że „Gryf” ma popłynąć w kierunku Helu w celu postawienia tam zapory minowej mającej utrudnić dla-

anie niemieckiej floty. W czasie operacji miał go osłaniać zespół kilku okrętów na czele z niszczycielem „Wicher”.

Kiedy zespół płynął na miejsce wykonania operacji, został zaatakowany przez hitlerowskie samoloty. Na okręty spadł grad bomb. Jedną z nich wybuchła blisko burty „Gryfa”. Jej odłamki posypały się na pokład i pomost nawigacyjny. W wyniku tego rannych zostało siedemnastu marynarzy, a pięciu zginęło. Wśród nich był także komandor Kwiatkowski. Dowództwo na okręcie objął po jego śmierci jego zastępca kapitan Łomidze.

Wbrew rozkazowi

Pierwszą decyzją nowego dowódcy, podjętą na dodatek bez żadnej konsultacji z szefostwem floty, było pozbycie się jeszcze nieuzbrojonych min i ucieczka w kierunku Helu.

Wyrzucenie min oznaczało w praktyce rozbrojenie „Gryfa”, dla którego była to podstawowa broń w walce z wrogiem. Poza tym nie powstała zaporą, która mogła bardzo zaszkodzić operującym w tym rejonie okrętom niemieckim. Poza wszelką dyskusję pozostawał także fakt, że Łomidze nie wykonał po prostu rozkazu kierownictwa marynarki. Dlaczego? Łomidze tłumaczył potem, że jego decyzja podyktowana była troską o

okręt. Jego zdaniem wyładowany minami okręt mógł łatwo stać się łupem niemieckiego lotnictwa, które mogło go zniszczyć jedną celną bombą. Problem jednak w tym, że decyzję o porzuceniu min Łomidze podjął już po ustaniu niemieckich ataków. Dlatego nie brakowało nigdy opinii, że kapitan zwyżajnie stchórzył - tak przynajmniej jego zachowanie oceniali potem byli członkowie załogi „Gryfa”.

W każdym bądź razie faktem jest, że po przybyciu okrętu do portu w Helu, 2 września, dowódca polskiej floty kontradmirał Józef Unrug odwołał go ze stanowiska powierzając dowodzenie „Gryfem” komandorowi porucznikowi Stanisławowi Hryniewieckiemu. Niestety na krótko. Dzień później okręt został zbombardowany i zatonał.

Kontrowersyjna postawa kapitana Łomidze w czasie dowodzenia „Gryfem” nie przeszkodziła mu w dalszej karierze. Za swoją decyzję nie został pociągnięty do odpowiedzialności, choć nie raz jeszcze musiał się z niej tłumaczyć. Nigdy już jednak nie dowodził żadnym okrętem. Każdy jego awans szefostwo polskiej floty opatrzywało zastrzeżeniem „nie pływający”. Zmarł w 1956 roku w Londynie.

Tomasz Falba



„Gryf” był dumą polskiej Marynarki Wojennej.

Z „Wieczoru” na Miss Wybrzeża

Niespodzianka dla finalistek

Uwaga, uwaga! Mam niespodziankę dla wszystkich dziewcząt, które zdecydowały się (lub zdecydują) wziąć udział w naszej „wieczorowej” zabawie. Od listopada ubiegłego roku wybieramy Miss Miesiąca „Wieczoru Wybrzeża”. Listopadową i grudniową finalistkę zobaczyć można w Internecie, na stronie, na której głosować można też na dziewczynę stycznia. Zajrzyjcie koniecznie:

www.gdansk.naszemiasto.pl/miss_wieczoru_spejalna_galeria/2532.html
Zasady są proste. Wszystkie kandydatki prezentowane na stronach magazynu „WW Weekend” trafiają też do Internetu. Ta, która otrzyma w miesiącu najwięcej waszych głosów - zostaje miss miesiąca. Na pozostałe kandydatki nadal można głosować.

I tu mamy właśnie niespodziankę. Agencja „e-models” - organizator tegorocznych wyborów Miss Wybrzeża oraz Miss Wybrzeża Nastolatek - regionalnych finałów konkursu Miss Polski, zaprasza wszystkie dziewczyny z tytułem Miss Miesiąca Wieczoru Wybrzeża na finały regionalne. Co więcej, już od lutego - nasze kandydatki otrzymają za darmo sesję fotograficzną w profesjonalnym studio oraz profesjonalny makijaż.

Zapraszamy zatem do naszej zabawy. Warto. Wystarczy skontaktować się z Biurem Konkursów, tel. 30 03 175, mailowo - k.kujawa@prasabalt.gda.pl, adres: Targ Drzewny 9/11 80-894 Gdańsk (wejście od ul. Gamcarskiej!).

kandydatka

nr 11

Izabela
Sznydke

Ma już doświadczenie jako fotomodelka, ale cały czas czuje wielki niedosyt i to właśnie dlatego zdecydowała się wystartować w naszym konkursie. Izabela była już bohaterką kilkunastu sesji fotograficznych, a na konkursie Miss Wybrzeża 2004 zdobyła tytuł Miss Publiczności. Jednak jej największym marzeniem jest trawienie na okładkę, najlepiej magazynu „Vogue”, albo „Cosmopolitan”, ewentualnie na billboard.

Niebywałe przygody
Jerzego Hausnera

Dali mi herb, więc
chyba zostanę królem!



Pana twarz jest taka
okrągła!



Zawsze wiedziałem,
że jestem doskonały.

Cezary, prawdziwy
mężczyzna zawsze sie-
dzi w rozkroku!



Ja tak nie mogę.
Wstydzę się i dosta-
łem skurczu.



Mam ładniejsze nogi
niż ten król. Będę je po-
kazywał poddanym na znak
mojej łaski.



Miał być tron, a są
tylko krzesła...



Spokojnie,
dla pana przygotowali-
śmy taborecik.

Zdjęcia Adam Warżawa

HOROSKOP

BARAN (21 III-
-20 IV)

Igraszki spod znaku
Amora dadzą ci teraz wiele
satisfakcji. Jeśli jesteś samotny, nie

trać czasu!

BYK (21 IV-21 V)

W stałych parach znacząca poprawa at-
mosfery oraz domatorskie nastroje. Wspól-
ne plany, zakupy i inwestycje scalają.

BLIŹNIĘTA (22 V-21 VI)

Dojdzie do głosu poważniejsza część twojej
natury. Teraz wszystko będziesz liczyć z
ołówkiem w ręku. Zamierzają ci się stałe in-
westycje, pewny grunt pod nogami.

RAK (22 VI-22 VII)

Jeśli jesteś osobą popularną w swoim
otoczeniu, uważaj na niepo-
trzebne plotki. To jadowita
broń. W dodatku sku-
teczna.

LEW (23 VII-22 VIII)

Wielką pociechą w życiu będą teraz dzieci
dzięki nim świat szybko będzie wracał do
równowagi i nabierał wyjątkowego blasku.

PANNA (23 VIII-22 IX)

Ruszysz do przodu. Mars nie pozwoli ci na
lenistwo. Twoje plany będą odważne. Jeśli
sytuacja zawodowa mężczy cię to teraz po-
stanowisz nie narzekać, ale to zmienić.

WAGA (23 IX-23 X)

Sukcesy czekają cię w nauce i w pracy
umysłowej. Jeśli pojawi się na widoku jakiś
materiałny cel, to masz szansę, aby go
szybko i skutecznie zrealizować.

SKORPION (24 X-22 XI)

Planety naprawdę ci sprzyjają. Witalność,
energia i dobra forma intelektualna pozwolą
ci się zmierzyć z każdym wyzwaniem.

STRZELEC (23 XI-21 XII)

W stałych związkach natłok prozaicznych
czynności, które powodują, że w nocy chce

się tylko spać. Czasami więc warto zwolnić
tempo i przytulić się do partnera.

KOZIORÓŻEC (22 XII-20 I)

Masz teraz karierę na widoku! Jeśli grasz
drugie skrzypce w orkiestrze, to teraz zamie-
rzaj ci się kariera solisty. Czasami warto
upomnieć się o swoje, a że nie wszystkim
będzie się to podobać, to już nie twoja sprawa.

WODNIK (21 I-20 II)

Warto przypomnieć sobie o starszych
członkach rodziny. Czas spędzony z nimi,
to powrót do słodkiej krainy dzieciństwa.
Rozjaśnij ich samotność, pozbierasz kul-
name przepisy.

RYBY (21 II-20 III)

Poczujesz się jak królowa! Wenus będzie
cię wreszcie adorować, a to sprzyja wielko-
mu powodzeniu w miłości. Wyznawaj uczu-
cia i nie bój się kochać, bo życie tak szybko
umyka.